KS. ZBIGNIEW SROKA

Z DZIEJÓW PARAFII I KOŚCIOŁA ŚW. WINCENTEGO A PAULO W BYDGOSZCZY (1924—1975)

WSTĘP

Rok 1975 był dla Zgromadzenia Księży Misjonarzy na całym świecie rokiem 350-lecia istnienia Zgromadzenia, a dla polskich misjonarzy także rokiem 50-lecia położenia kamienia węgielnego pod kościół św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy i 50-lecia pracy duszpasterskiej przy tym kościele.

Jubileuszowe uroczystości polskiej prowincji Zgromadzenia odbyły się w Bydgoszczy. Wzięli w nich udział Prymas Polski, Stefan Kardynał Wyszyński, ks. bp Jan Czerniak, ks. bp Paweł Socha, dziesiątki księży i tysiące wiernych.

Dla misjonarzy były one przede wszystkim modlitwą dziękczynną, kierowaną do Ojca Niebieskiego, za łaskę pełnienia ewangelicznego posłannictwa wśród Ludu Bożego i wyrazem czci dla swego Założyciela — św. Wincentego. Były też okazją do refleksji nad duszpasterską posługą i zachętą, by w duchu św. Wincentego i wskazań Soboru Watykańskiego II we współczesnych czasach „wszelkie talenty ludzkie zwielokrotnić na służbę Bogu i dobru ludzi" (KDK, 41). Dla wszystkich uczestników uroczystości te stały się z pewnością okazją do pogłębienia wincentyńskiej myśli, że Ewangelia jest dla każdego pokolenia źródłem poznania pełni człowieczeństwa i praktyczną normą kształtowania stosunków społecznych.

Dom misjonarski w Bydgoszczy jest jednym z najmłodszych w dziejach Zgromadzenia i w dziejach polskiej prowincji misjonarzy. Po I wojnie światowej misjonarze zamierzali osiedlić się w Poznaniu, tu bowiem przed stu laty prowadzili seminarium diecezjalne. Jednakże kardynał Edmund Dalbor skierował ich do Bydgoszczy, gdzie obecność i praca misjonarzy wydawały się bardziej pożyteczne, zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości Państwa Polskiego.

Misjonarze w Bydgoszczy początkowo wzbudzili zainteresowanie władz miejskich swoimi planami budowlanymi, a później zdobyli sympatię i uznanie swoich parafian i mieszkańców miasta. Urzędowymi datami i faktami związanymi z powstaniem nowego domu były zgoda władz miejskich na osiedlenie się w Bydgoszczy i darowizna działki budowlanej pod nowy kościół i zakład wychowawczy tzw. małe seminarium w 1923 r., a ze strony władz kościelnych — podział jedynej dotąd parafii farnej na sześć nowych parafii w 1924 r. Jedną z nich

była parafia św. Wincentego a Paulo. Pracę duszpasterską przy tej parafii Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański Edmund Kardynał Dalbor zlecił księżom Zgromadzenia.

Dzieje duszpasterskiego posługiwania misjonarzy Ludowi Bożemu w parafii św. Wincentego w Bydgoszczy stały się przedmiotem niniejszych szkiców. Szkice obejmują zagadnienia związane w pierwszym rzędzie z dziejami parafii i kościoła, a więc z formowaniem się wspólnoty parafialnej w ciągu pierwszych 50-ciu lat jej istnienia i z budową kościoła. Nie stanowią jednak pełnej monografii parafii, a tym bardziej misjonarskiego domu, lecz są wyborem problemów, które wydawały się szczególnie ważne i interesujące z duszpasterskiego punktu widzenia.

W zależności od rodzaju informacji, jakich Czytelnicy mogą szukać, szkice zostały podzielone na dwie części.

Część pierwsza dotyczy problemów związanych z kształtowaniem się i funkcjonowaniem wspólnoty parafialnej w okresie międzywojennym i powojennym. Ponieważ pierwszorzędnymi problemami były tu budowa i odbudowa kościoła, dlatego postawiono je na pierwszym miejscu, przy czym powojenna odbudowa została potraktowana na sposób kronikarski. Opis i analizę problemów społecznych i religijnych parafii zawierają rozdziały: „Problemy życia społecznego i religijnego wspólnoty parafialnej w dwudziestoleciu międzywojennym" i „Społeczne warunki życia religijnego" w trzydziestoleciu powojennym. W części tej na uwagę zasługuje polemiczny częściowo rozdział o martyrologii misjonarzy bydgoskich i okupacyjnych dziejach kościoła i parafii. Prostowanie niektórych informacji podawanych zarówno w pracach monograficznych jak artykułach prasowych o misjonarzach bydgoskich podyktowało konieczność rozbudowania bazy źródłowej tego rozdziału uwidocznionej w przypisach.

Część druga zawiera opis dziejów architektury kościoła i domu, określenie stylu kompleksu, łącznie ze wskazaniem na pierwowzory i zasady kształtowania formy oraz ich ocenę z punktu widzenia architektonicznej poprawności i funkcjonalności. Część ta zawiera także szkic o rzeźbiarskim i malarskim wystroju wnętrza kościoła zrealizowanym w ostatnich trzydziestu latach, a dotyczy on opisu i interpretacji ikonograficznej misjonarskich rzeźb, mozaik i witraży. Szkic o wystroju kościoła uwzględnia — wyjątkowo — prace wykonane do końca 1978 r.

Uzupełnieniem obydwu części tekstowych są reprodukcje fotografii znajdujących się w archiwum parafii lub wykonanych w ostatnim czasie. Przy wyborze ilustracji kierowałem się techniczną jakością zdjęć oraz ich szczególną wartością dokumentalną.

Podstawę źródłową niniejszych szkiców i dokumentacji fotograficznej — z założenia — stanowią materiały znajdujące się w archiwum parafialnym, gdyż wydaje się, że w tego rodzaju pracy stanowią one

nie tylko najłatwiej dostępny, lecz także najbardziej godny zaufania materiał dla opisu i analizy podjętych tematów. Było to jednak możliwe tylko w stosunku do dziejów powojennych, ponieważ archiwum parafii z okresu przedwojennego, z wyjątkiem ksiąg metrykalnych i niektórych teczek zawierających m. in. korespondencję z władzami kościelnymi i świeckimi, roczne sprawozdania duszpasterskie i zmiany księży, zostało spalone na początku okupacji, w chwili zamiany domu parafialnego na koszary hitlerowskiej policji. Bodaj największą stratę stanowiło spalenie dwóch koszów materiałów do historii Zgromadzenia i domu bydgoskiego zebranych przez ks. Hieronima Gintrowskiego. W takiej sytuacji trzeba było sięgnąć do archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie, które posiada m. in. plany kościoła i domu z 1924 r., korespondencję urzędową i prywatną bydgoskich księży z wizytatorami oraz korespondencję i sprawozdania z budowy Adama Ballenstedta. Urzędowe materiały dotyczące parafii zbierane systematycznie znajdują się także w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie, a archiwum „Naszej Przeszłości" w Krakowie przechowuje cenne pamiętniki ks. Jana Wiślińskiego i brata Wojciecha Czyżewskiego.

Źródłowym uzupełnieniem do dziejów parafii i kościoła są dane prasowe, zwłaszcza z okresu międzywojennego i z pierwszych lat po wojnie („Gazeta Bydgoska", „Dziennik Bydgoski", „Kurier Poznański" „Orędownik", „Kurier Bydgoski", „Ilustrowany Kurier Polski", „Ziemia Pomorska" i „Słowo Powszechne").

Wydaje się, że brak wielu źródeł z międzywojennych dziejów kościoła i parafii usprawiedliwia metodę przyjętą w opracowaniu rozdziałów dotyczących lat międzywojennych, które przez wprowadzenie długich cytatów ze źródeł zachowanych mają stanowić nie tylko źródło informacji, lecz także uzupełnić braki archiwum parafialnego.

Bazę źródłową do dziejów okupacyjnych stanowią w znacznej mierze różnego typu wspomnienia świadków zebrane w trakcie pisania tego rozdziału. Ponieważ opinie obiegowe, a nawet drukowane przez różnych autorów w wielu wypadkach są niepełne, niepewne, a czasem wręcz błędne, dlatego usiłowałem dotrzeć do żyjących jeszcze świadków naocznych i ustalić rzeczywisty stan rzeczy. Zdaję sobie przy tym sprawę, że wspomnienia dla poznania faktów z latami stają się źródłami coraz bardziej niepewnymi i wymagającymi ostrożności, dlatego też oparłem się tylko na zgodnych relacjach świadków niezależnych od siebie. Drugim rodzajem źródeł są dokumenty władz okupacyjnych, z których część znajduje się w archiwum parafialnym, a jeszcze inne udało mi się ostatnio pozyskać dla archiwum parafialnego od osób prywatnych.

W trakcie pisania poszczególnych rozdziałów starałem się opierać przede wszystkim na faktach całkowicie pewnych, aby warstwa informacyjna, choćby niepełna, pozostała bez zarzutów i aby analizy i opinie były możliwie najpełniej uzasadnione. Szkice powstawały

w ciągu dwóch lat (1975—1977) wśród codziennych zajęć duszpasterskich, dlatego — z pewnością — wykazują szereg braków merytorycznych i metodologicznych, w takiej sytuacji nieuniknionych. W ostateczną ich wersję wprowadziłem pewne uzupełnienia w przypisach, zwłaszcza w rozdziale o okupacyjnych dziejach kościoła i księży.

Jest mi trudno określić całość tej pracy ze względu na różnorodność problemów w niej poruszanych. Wydaje się, że można ją określić jako pracę typu historycznego. Nie stanowi ona jednak monografii parafii, gdyż praca monograficzna nakładałaby obowiązek — być może — doboru innej problematyki lub jej uzupełnienia oraz odpowiedniego doboru faktów historycznych wynikających z przyjętych założeń metodologicznych. Wiadomo, że wybór jednych faktów, a eliminowanie innych stanowi w historii najnowszej problem skomplikowany, już to ze względów metodologicznych w opisie i interpretacji nieskończenie bogatej w swych przejawach rzeczywistości społecznej, już to ze względów psychologicznych, a więc wagi, jaką my sami przywiązujemy do pewnych faktów, już to ze względu na ukrywanie niekiedy rzeczywistych intencji osób i instytucji w planowanych działaniach na przyszłość. Zastosowany tu dobór faktów, podobnie jak całości problemów, był kierowany raczej intuicją i osobistymi zainteresowaniami autora, niż czysto racjonalnymi przesłankami. Natomiast opinie wypowiadane przy interpretacji poszczególnych form i dzieł plastycznych z konieczności mają charakter najbardziej subiektywny.

Praca ta, owoc refleksji jaką narzuciła uroczystość jubileuszowa, nie rości sobie żadnych pretensji do pracy typu erudycyjnego, która miałaby wyczerpać temat przy zachowaniu norm jakie narzuca metodologia. Była pomyślana jako rodzaj przewodnika po dziejach parafii i kościoła i tak należy ją w pierwszym rzędzie traktować. Jej tytuł, forma, dowolność w wyborze zagadnień i podstawa źródłowa nie upoważniają, jak sądzę, do wyprowadzania wniosków o znaczeniu bardziej ogólnym. Nie odzwierciedla też różnorodności i złożoności problemów, z jakimi spotykali się duszpasterze i wierni w ostatnim półwieczu, sądzę jednak, że nawet przez swoje niedopowiedzenia i opuszczenia może stać się podstawą do rzeczowej i pełniejszej refleksji Czytelnika nad problemami duszpasterskimi parafii św. Wincentego i tych parafii, które w podobnych warunkach kształtowały swoją działalność.

Usprawiedliwienia wymaga historyczny punkt widzenia w przedstawianiu problemów wspólnoty parafialnej i pracy duszpasterskiej, a zwłaszcza podawanie faktów, które pozornie są już bez znaczenia dla życia parafialnego. Wydaje się jednak, że praca duszpasterska jest nierozdzielnie związana nie tylko ze znajomością nauki Kościoła i psychologii, lecz także z analizą współczesnej rzeczywistości społecznej, kulturalnej, politycznej, które istotnie związane są z historią, a z historią najnowszą w szczególności. Wprawdzie dla skuteczności pracy duszpasterskiej niekonieczne, a nawet praktycznie niemożliwe jest analizowanie wszystkich przejawów i uwarunkowań życia społecznego, tak jak niemożliwe jest odtworzenie wszystkich faktów przeszłości, niemniej taka analiza, jak i znajomość najnowszych dziejów — choćby ogólna — jest konieczna dla rozumienia faktów, przemian i najważniejszych procesów zachodzących aktualnie w tej społeczności. Podobnie ma się rzecz w poznawaniu budowli na podstawie projektu; dla poznania struktury budowli niekonieczna jest znajomość wszystkich rzutów — najczęściej wystarczają dwa lub trzy.

Taką pragmatyczną jednostronność pragnę uzupełnić przyjętym założeniem, w myśl którego dzieje człowieka i instytucji traktuję jako czas wypełniony w pierwszym rzędzie decyzjami i działaniami ludzi wolnych. Konsekwentnie także duszpasterstwo należy rozumieć jako pracę, która realizuje humanistyczne i religijne wartości jednostki i społeczeństwa. Obrona tych wartości przed wszelkimi źródłami zniewolenia, przed deprecjonowaniem i degradacją człowieka staje się pierwszorzędnym celem tej pracy w czasach współczesnych.

Ponadto na dzieje ludzkie należy patrzeć, jak to przypomniał ostatni sobór, jako na misterium Ludu Bożego, który „wśród prześladowań świata i pociech Bożych zdąża naprzód w pielgrzymce, zwiastując krzyż i śmierć Pana, aż przybędzie. Mocą zaś Pana zmartwychwstałego krzepi się, aby utrapienie i trudności swe, zarówno wewnętrzne, jak zewnętrzne, przezwyciężać cierpliwością i miłością..." (KK, 8). Eschatologiczna pełnia zbawienia, która jest celem ostatecznym dziejów ludzkich, jest co prawda religijnym i chrześcijańskim punktem widzenia, niemniej jest warunkiem koniecznym dla najpełniejszego rozumienia sensu tych dziejów. Cóż znaczyłyby dzieje ludzkie bez takiej przyszłości?

Chociaż praca niniejsza nie była pisana z myślą o publikacji, to jednak Ksiądz Redaktor Alfons Schletz po jej ukończeniu wyraził chęć wydrukowania w „Naszej Przeszłości". Została więc na nowo zredagowana.

Pragnę na tym miejscu podziękować Księdzu Redaktorowi za przychylną opinię i umożliwienie publikacji, a także za udostępnienie materiałów źródłowych znajdujących się w archiwum „Naszej Przeszłości" i udzielane wskazówki w trakcie pisania. Dziękuję także tym wszystkim, którzy — niekiedy w sposób zasadniczy — przyczynili się do pełniejszego rozumienia przeze mnie i właściwego zredagowania problemów poruszanych w pracy, zwłaszcza zaś tym, którzy zechcieli pamięcią wrócić do dramatycznych lat okupacji i jako świadkowie naoczni dać świadectwo prawdzie.

CZĘŚĆ PIERWSZA

I. ERYGOWANIE PARAFII I BUDOWA KOŚCIOŁA ŚW. WINCENTEGO A PAULO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

„Bydgoszcz, kresowe miasto na zachodnich rubieżach Polski, była w niedzielę 27 września świadkiem uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się już kościół św. Wincentego, patrona nowej parafii" — pisał redaktor misjonarskich „Roczników obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo" w Krakowie, we wstępie do przedrukowywanego artykułu z „Gazety Bydgoskiej" o bydgoskich uroczystościach w 1925 r.[1].

Budujący się kościół był symbolem zmian politycznych, narodowościowych, społecznych, kulturalnych i wyznaniowych, zachodzących w mieście po I wojnie światowej. W tych przemianach wzięli udział także misjonarze, którzy przybyli tu z Krakowa i rozpoczynali pracę duszpasterską w nowo założonej parafii św. Wincentego.

Bydgoszcz w ostatnich dziesiątkach lat przed odzyskaniem niepodległości Polski, na skutek stałej polityki germanizacyjnej Prus, była najbardziej zniemczonym miastem na północnych ziemiach polskich, stolicą zaborczej regencji i ośrodkiem najbardziej reakcyjnego nacjonalizmu pruskiego; ludność niemiecka miała zdecydowaną przewagę ilościową nad Polakami. W 1910 r. odsetek ludności niemieckiej, według dyskusyjnych danych pruskich, wynosił 79,5%[2]. W czasie powstania wielkopolskiego Bydgoszcz, prawie całkowicie zniemczona, była centralą działań zaczepno-odpornych przeciw powstańcom, którzy w jej okolicach musieli staczać najcięższe walki i nie zdołali opanować samego miasta — pisał W. Lewandowski[3].

Dopiero po podpisaniu przez Niemcy Traktatu Pokojowego 28 czerwca 1919 r. nastąpił masowy exodus ludności niemieckiej i zasiedlanie Bydgoszczy przez Polaków. W 1921 r. ludność niemiecka spadła do 27,3%, a pod koniec pierwszego dziesięciolecia międzywojennego do 7,6%[4]. W 1939 r. liczba mieszkańców miasta wynosiła 143.075, w tym 9.208 Niemców[5], tj. 6,5%. Choć Niemcy przez cały okres międzywojenny stanowili niewielką część mieszkańców miasta, to ich pozycja ekonomiczna i prestiż społeczny były zdecydowanie uprzywilejowane; w przemyśle odgrywali rolę niemal dominującą, w handlu rozporządzali wielką ilością dobrze prowadzonych placówek, a w wolnych zawodach procent Niemców był znacznie wyższy od ich procentu w statystyce narodowościowej[6]. Znalazło to odbicie także w liczbie posiadanych kościołów.

Z chwilą opuszczenia Bydgoszczy przez niemieckich optantów i zasiedlenia jej przez napływową ludność polską zmieniła się struktura wyznaniowa miasta. Napływowa bowiem ludność polska była w olbrzymiej większości katolicka w stosunku do optantów-protestantów. Pozostali w Bydgoszczy Niemcy zachowali jednak przez cały okres międzywojenny swój stan posiadanych kościołów z czasów rozbiorowych. Bezpośrednio po I wojnie światowej Polacy posiadali tylko dwa kościoły katolickie, tj. farę i kościół św. Trójcy; trzeci kościół Najśw. Serca Jezusa, w którym odbywały się także nabożeństwa polskie, był własnością Niemców.

Ks. Tadeusz Malczewski — ówczesny dziekan bydgoski — w piśmie z 15 września 1922 r. do Ministerstwa Robót Publicznych tak przedstawiał sytuację w mieście: „Wskutek kolosalnej emigracji Niemców-protestantów z Bydgoszczy, a sprowadzenia się w ich miejsce Polaków-katolików (jest nas z przylegającymi wsiami ok. 80 tysięcy) nastąpił kolosalny brak kościołów polsko-katolickich. Na olbrzymią wyżej przytoczoną sumę wiernych przypadają dwa parafialne kościoły i to fara i kościół św. Trójcy. Kościół Serca Jezusowego, w którym także nabożeństwa polskie się odprawiają, jest własnością Niemców-katolików. Jak wiadomo, Niemcy pragnęli z Bydgoszczy zrobić twierdzę hakatyzmu i protestantyzmu, w tym celu budował rząd pruski przed wojną zbory własnym kosztem, których dotąd jest jeszcze dziesięć"[7].

Dwa lata później, już po rozpoczęciu budowy kościoła św. Wincentego a Paulo, podobne w treści pismo z uwagą o aktualnej antypolskiej działalności bydgoskich Niemców, przesłał wizytator misjonarzy ks. Kasper Słomiński do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: „Niemcy wyznaczyli Bydgoszcz na twierdzę i ognisko germanizacji i protestantyzacji na Poznańskie i Pomorze... Toteż mimo przewrotu i cudownych zmian, jakie zaszły w Bydgoszczy po zmartwychwstaniu Ojczyzny, duch niemiecki pokutuje tym uparciej i różne Deutschtumbundy pracują

---

[1] „Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo (ROZ), R. 27: 1925 s. 73.

[2] J. Smoleński, *Mniejszości narodowe*. W: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918—1928*, Kraków — Warszawa 1928 s. 45.

[3] W. Lewandowski, *Powstanie Wielkopolskie*. W: *Dziesięciolecie...* s. 143. Zob. także: Z. Grot, *Walki powstańców wielkopolskich o Bydgoszcz w roku 1919* i J. Wójcik, *Bydgoszcz w dobie Powstania Wielkopolskiego*. W: *Bydgoszcz w dobie Powstania Wielkopolskiego*. Red. Z. Grot, Bydgoszcz 1970.

[4] J. Smoleński, *dz. cyt.*, s. 45.

[5] J. Gumkowski, R. Kuczma, *Zbrodnie hitlerowskie — Bydgoszcz 1939*, Bydgoszcz 1967 s. 31.

[6] J. Kołodziejczyk, *Prawda o „krwawej niedzieli bydgoskiej"*. Bydgoszcz 1945 s. 9.

[7] Odpis w Arch. Archidiecezji Gnieźnieńskiej (AAG), sygn. 428/805.

nadal jawnie i ukrycie, aby ognisko owo nie zagasło. Okoliczność, że kościołów katolickich i polskich w Bydgoszczy jest tak krzyczące mało, jest doskonałym sprzymierzeńcem tej opornej roboty niemieckiej" [8].

Jak wynika z powyższych opinii, budowa nowego kościoła podjęta przez misjonarzy jako pomnika wdzięczności Opatrzności Bożej za powrót Pomorza do Polski i dla upamiętnienia jubileuszu 300-lecia założenia Zgromadzenia Misjonarzy miała uzasadnienie na wskroś praktyczne i znaczenie symboliczne. W pierwszych latach niepodległości chodziło najpierw o budowę kościoła w tej części miasta, w której nie było żadnego kościoła. Ks. Malczewski już 13 września 1921 r. wystąpił z prośbą do Magistratu miasta Bydgoszczy o darowanie terenu pod kościół w północno-wschodniej części miasta. Magistrat na posiedzeniu 16 września uchwalił przedłożyć prośbę Radzie Miejskiej, która na posiedzeniu 27 października 1921 r. wyraziła zgodę na wniosek Magistratu o darowanie dwóch parcel położonych przy Placu Kochanowskiego, „z zastrzeżeniem, że w ciągu dwudziestu lat, tam kościół stanie" [9]. Ostateczną wersję darowizny sporządzono 22 maja 1922 r. na rzecz katolickiej gminy kościelnej przy kościele farnym św. św. Marcina i Mikołaja [10]. Rozpoczęcie budowy kościoła przewidziane na wiosnę 1923 r. utknęło jednak w martwym punkcie ze względu na brak funduszów.

Przejęcie inicjatywy przez misjonarzy było związane z propozycją ks. kard. Edmudna Dalbora, który na początku 1923 r. zaproponował ks. Słomińskiemu, aby misjonarze „w Bydgoszczy założyli nowe źródło życia duchownego" [11]. Misjonarze w pierwszych latach po wojnie zabiegali przede wszystkim o utworzenie własnej szkoły średniej, tzw. małego seminarium na ziemiach północnych lub wschodnich, lecz dotąd bez rezultatu [12]. Także w Bydgoszczy, jak pisał ks. kard. Dalbor do Konsystorza Arcybiskupiego w Gnieźnie, „woleliby nie obejmować parafii, jeśliby jednak okazała się potrzeba utworzenia w tej stronie Bydgoszczy osobnej parafii, są gotowi na życzenie Władzy duchownej objąć także zarząd parafii" i „biorą na siebie obowiązek wystawienia kościoła w ciągu 20 lat" [13]. W ten sposób budowa nowego kościoła została złączona z budową szkoły i decyzją utworzenia nowej parafii; pracę duszpasterską mieli w niej objąć misjonarze. Na wybór Bydgoszczy ze strony Zgromadzenia wpłynął także fakt, że 6 marca 1923 r. Tadeusz Paszkowski podarował misjonarzom ogród przy ul. Sielanka 12 pod budowę kościoła i szkoły [14].

Dla zorientowania się w sytuacji i poczynienia kroków przygotowawczych dla erygowania nowego domu misjonarskiego, budowy kościoła i budynku małego seminarium do Bydgoszczy został skierowany ks. Jan Wiśliński — dotychczasowy kapelan szpitala św. Józefa w Poznaniu. Ks. Wiśliński z ks. Karolem Radońskim z Jeży [15] zabiegali raczej o osiedlenie się misjonarzy w Poznaniu, ale ks. Wiśliński po przyjeździe na miejsce zachwycił się miastem i życzliwością władz miejskich. Mniej natomiast był zachwycony darowizną, gdyż działka budowlana była za mała nawet pod kościół, nie mówiąc o planowanym budynku szkolnym. Stało się to przyczyną kontrowersji i nieporozumień ks. Wiślińskiego z ofiarodawcą w pierwszych miesiącach budowy [16].

Zgodę na budowę nowego kościoła i zakładu szkolnego przez misjonarzy Magistrat uzależnił od zwrotu działki darowanej parafii farnej. Dwuznaczne stanowisko zajął wówczas dozór kościoła farnego. W liście z 19 marca 1923 r. T. Paszkowski pisał do wizytatora ks. Słomińskiego: „...telefonował mi dr Potocki, że otrzymał akt Prezydium Magistratu, że ks. Malczewski popiera naszą ideę i zrzeka się ofiarowanego placu pod budowę kościoła, a Magistrat zgadza się na budowę kościoła na tym ogrodzie i zobowiązuje się oddać tyle placu przylegającego, ile pod budowę potrzeba będzie" [17]. Fakty późniejsze wskazują na bardziej enigmatyczne stanowisko ks. Malczewskiego. Kiedy w kwietniu 1923 r. zaistniała możliwość

[8] Arch. Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (AMS), Bydgoszcz, T. I. Pismo dat. 21 października 1924 r.

[9] AAG, sygn. 428/805.

[10] Jw.

[11] Arch. Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie (AKMG), Parafia św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy. Pismo ks. kard. Dalbora do Konsystorza Arcybiskupiego w Gnieźnie z 12 marca 1923 r.

[12] Podczas posiedzeń Rady Prowincjonalnej misjonarzy w Krakowie 19 listopada 1919 r. i 2 kwietnia 1920 r. rozpatrywano propozycję ks. kard. Dalbora przejęcia kościoła i klasztoru pobernardyńskiego w Markowicach k. Inowrocławia, 20 września 1920 r. kupna budynków po szkole kadeckiej w Chełmnie, 11 czerwca 1921 r. sprawę kupionego domu w Poznaniu, 5 listopada 1921 r. założenie małego seminarium w Wilnie lub Bojanowie, 25 kwietnia 1922 r. odzyskanie domu pomisjonarskiego w Chełmnie. „Księga protokołów Rad Prowincjonalnych (1919—1930)" w AMS. Ponadto ks. K. Słomiński w swoim „Dzienniku" pod d. 21 maja 1921 r. zapisał, że z ks. Bieniaszem oglądali kilka domów w Bydgoszczy, które chcieli sprzedać optanci niemieccy. „Co więcej by się nadawało na Garbarach ma kosztować 370.000 Mk niem., ale to wszystko mało odpowiednie na cel Mał. Sem.". „Dziennik" w AMS.

[13] Z pisma ks. kard. Dalbora do Konsystorza Arcybiskupiego w Gnieźnie. AKMG, Par. św. Wincentego a Paulo.

[14] AMS, Bydgoszcz. T. I. i „Księga protokołów...", jw. Sesja w dn. 22 marca 1923 r. Ogród przy ul. Sielanka 12 — obecnie posesja USC.

[15] Ks. J. Chodzidło-Wiśliński, Przeżycia i wspomnienia. Przyczynek do historii obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo. Maszynopis w Arch. „Naszej Przeszłości" (ANP), sygn. 86 s. 85. Ks. K. M. Radoński — późniejszy ordynariusz diecezji włocławskiej.

[16] Ks. J. Wiśliński, jw., s. 89 i nn.

[17] AMS, Bydgoszcz. T. I.

przejęcia przez misjonarzy kościoła i budynków pobernardyńskich, ks. Malczewski był gorącym zwolennikiem takiego rozwiązania. Jak pisał ks. Wiktor Bieniasz: „Ks. Malczewski gorliwie pracuje, aby nam dać ten kościół, bo nie chce w naszych rękach parafii. Dał mi do czytania list ks. biskupa Łukomskiego tej treści: ks. kardynał zgodził się na oddanie parafii na Bielawkach Księżom Misjonarzom... Generał Jung odpisał na podanie ks. Malczewskiego, że chętnie zgodzi się na odstąpienie kościoła garnizonowego na cele parafialne, zastrzega sobie tylko w niedziele i święta czas między 10—13 godz. na nabożeństwa wojskowe" [18].

Choć misjonarze z reguły nie przejmowali budynków pozakonnych, to ewentualne przejęcie kościoła pobernardyńskiego i prowadzenia przy nim parafii w takich warunkach musiały upaść. Ks. Malczewski nie zrzekł się jednak darowizny jeszcze do lutego 1924 r. Magistrat, w piśmie z 4 lutego 1924 r., zawiadamiał więc dozór kościoła farnego, że „gmina miasta Bydgoszczy zastąpiona przez Magistrat postanowiła podarować XX. Misjonarzom plac pod budowę kościoła i zakładu naukowego z internatem i to pod warunkiem, że podarowany swego czasu parafii farnej plac pod budowę kościoła przy ul. Staszica i Kopernika zostanie miastu zwrócony...", a ponadto: „XX. Misjonarze chcieliby w jak najszybszym czasie do budowy przystąpić, przez co mogliby zatrudnić wielką ilość bezrobotnych..." [19].

Mimo powyższego pisma i obietnicy ks. kard. Dalbora o utworzeniu i przekazaniu nowej parafii misjonarzom ks. Malczewski w piśmie z 25 lutego 1924 r. do Magistratu stawiał nierealną propozycję: „...donosimy w uprzejmej odpowiedzi, że dozór kościelny chętnie odda XX. Misjonarzom, jak to już ustnie niżej podpisany ks. wizytatorowi Słomińskiemu oświadczył grunt przez Magistrat swego czasu gminie podarowany na pobudowanie kościoła etc. Rozchodzi się jedynie o to, że dozór kościelny... obstaje przy tym, aby właścicielem prawnie zapisanym nadal pozostał; dozór kościoła farnego gotów jest natomiast na mocy układu XX. Misjonarzom wszelką swobodę działania i rządzenia na tymże gruncie zapewnić i to na przeciąg całego czasu pobytu XX. Misjonarzy w Bydgoszczy" [20].

W takich okolicznościach ze strony Zgromadzenia Misjonarzy rozpoczęto starania o określenie warunków osiedlenia się w Bydgoszczy u władz kościelnych i miejskich, gdyż niejasna sytuacja kanoniczna i szczupłość działki budowlanej uniemożliwiały założenie domu i budowę kościoła.

W liście pisanym do Rady Miejskiej z 3 listopada 1923 r. ks. Słomiński informował i prosił: „Zgromadzenie Księży Misjonarzy... postanowiło za zachętą i upoważnieniem JE Ks. Kardynała Dalbora, arcybiskupa archidiecezji gnieźnieńskiej, osiedlić się w Bydgoszczy i wybudować tu kościół jako też i zakład dla wychowywania młodzieży JE Ks. Kardynał oświadczył podpisanemu, iż do tego projektowanego kościoła przyłączy najbliższą kościoła dzielnicę miasta jako nową parafię, którą wydzielić musi ze zbyt rozległej obecnej parafii. Dzielnicą tą mają być częściowo Bielawki, gdyż w tamtej stronie projektowany jest ten kościół. Ponieważ p. Tadeusz Paszkowski ofiarował już i oddał Zgromadzeniu na ten cel swoją parcelę budowlaną przy ulicy i placu Sielanka, postanowiło więc Zgromadzenie tamże kościół wystawić. Ponieważ jednak parcela wspomniana jest zbyt mała i nie starczy nawet pod kościół, a tym mniej pod wielki zakład, który Zgromadzenie wystawić zamierza, przeto podpisany wizytator zwraca się do Świetnej Rady Miasta z uprzejmą prośbą o oddanie Zgromadzeniu na cel powyższy terenu budowlanego będącego własnością miasta, a znajdującego się między ulicami Kopernika, Ossolińskich i Sielanka, z którym to terenem ofiarowana przez p. Tadeusza Paszkowskiego parcela się łączy... Podpisany zaś w imieniu tegoż Zgromadzenia zobowiązuje się i oświadcza, iż skoro tylko formalne oddanie gruntu tego nastąpi, rozpocznie zaraz, ewentualnie w przeciągu tej zimy przygotowanie i zwózkę materiałów budowlanych, każe przygotować plany a z wiosną przystąpi do rozpoczęcia budowy" [21].

Odpowiedzią na pismo ks. Słomińskiego była decyzja Magistratu z 7 listopada 1923 r.: „Magistrat uchwala, teren położony przy ulicach Kopernika, Ossolińskich i przy Pl. Sielanki oddać bezpłatnie XX Misjonarzom św. Wincentego a Paulo w obszarze ca 5270 kw. mtr. na pobudowanie kościoła oraz internatu na 200 uczniów. Plac podarowany przez miasto kościołowi przy u. Kopernika obowiązuje się Władza Kościelna oddać do dyspozycji miastu" [22]. Decyzja Magistratu bez większych trudności została potwierdzona przez Radę Miejską. T. Paszkowski pisał do wizytatora 10 listopada 1923 r.: „Sprawa budowy była wczoraj na pełnym posiedzeniu Rady Miejskiej. Partia Niemców żądała od Magistratu przedłożenia planów budowy i odroczenia sprawy do przyszłego posiedzenia. Wtedy radca Raczkowski jako szef biura budowy nadziemnej powstał i powiedział, że on ma plany i że jemu powierzono budowę i za całość harmonijną odbiera całkowitą odpowiedzialność. Skutkiem tego zapadła jednogłośnie uchwała udzielenia konsensu budowlanego i ofiarowania względnie odstąpienia przyległego gruntu" [23].

[18] Jw. List z 13 kwietnia 1923 r.
[19] AAG, sygn. 428/805.
[20] Jw.
[21] Odpis w AMS, Bydgoszcz. T. I.
[22] „Orędownik Urzędowy miasta Bydgoszczy" 18 XI 1923.
[23] AMS, Bydgoszcz. T. I.

Poszerzenie działki i zezwolenie władz miejskich było więc przesądzone —także ze względu na panujące w mieście bezrobocie.

Ponieważ budowa monumentalnego kościoła i zakładu byłaby nie do pogodzenia z niską, jednopiętrową zabudową Sielanki, dlatego wkrótce potem władze miejskie wystąpiły z propozycjami nowej lokalizacji misjonarskich obiektów. W piśmie Magistratu do Zgromadzenia z 21 listopada 1923 r. czytamy: „...tak Magistrat jak i Rada Miejska zgodziły się na bezpłatne oddanie koniecznego pod budowę gruntu, uważają jednak, że miejsce przez XX. wybrane nie odpowiada planom rozbudowy miasta i dlatego proponujemy XX. miejsce o wiele dogodniejsze, gdzie by i widok kościoła na tym bardzo wiele zyskał i byłaby możność każdoczasowego rozszerzenia zakładów. Miejsce takie byłoby albo przy ul. Chodkiewicza, gdzie miasto posiada własną obszerną realność niezabudowaną na której jest cegielnia miejska której grunt ten bez szkody dla niej odjąć by można, albo też przy zbiegu ulic Niemcewicza i Zacisza [24], gdzie znowu kościół bardzo wiele by na widoku zyskał, gdyż nie byłby żadnymi innymi budynkami okolony i miałby widok na Plac Kochanowskiego i Aleje Mickiewicza" [25].

W grudniu doszła jeszcze jedna możliwość lokalizacji pomiędzy ulicami: Kopernika, Ossolińskich i torem kolejowym [26]. Ks. Wiślíński 14 grudnia pisał do ks. Słomińskiego, że „Rada Miejska pozostawiła nam do wyboru: plac przy Sielance i grunt przy Ossolińskich... Posiedzenie Rady było wczoraj wieczorem. Ponieważ chodzi im o szybką decyzję, który plac wybierzemy, proszę, aby Ks. Wizytator przybył do Bydgoszczy jak najprędzej, zadecydował i rzecz całą definitywnie się załatwi. Każdy z tych placów ma swoje plus i minus, ale dla zakładu odpowiedniejszy z pewnością jest ten drugi plac przy Ossolińskich, bo obszerniejszy prawie raz tyle co przy Sielance, ale czy dla kościoła odpowiedni, trudno mi decydować" [27].

Ks. Słomiński przyjechał więc do Bydgoszczy i w piśmie do Magistratu z 17 grudnia „zdecydował się na miejsce drugie, tj. na miejsce położone w sąsiedztwie Instytutu Rolniczego, między ul. Ossolińskich a torem kolejowym" [28].

[24] Obecnie północna pierzeja Pl. Weyssenhoffa.
[25] AMS, Bydgoszcz. T. I.
[26] Jw. List ks. Wiślińskiego do wizytatora z 12 grudnia 1923 r.
[27] AMS, Bydgoszcz. T. I.
[28] Odpis w AMS, Bydgoszcz. T. I. Działka budowlana przy ul. Ossolińskich składała się z dwóch części zapisanych w Księdze wieczystej: Bydgoszcz tom 80 wykaz 2752 i Bydgoszcz tom 80 wykaz 2757. Jako właściciela obydwu części wpisano Zgromadzenie Księży Misjonarzy odpowiednio: 7 czerwca 1925 r. i 1 marca 1926 r. Odpisy w arch. parafii.

Z kolei Magistrat, uwzględniając sytuację miejscową, postawił krępujący warunek w piśmie z 4 stycznia 1924 r.: „Magistrat uchwalił oddać wiadome miejsce pod budowę kościoła i zakładu pod warunkiem, że budowa tak kościoła jak i zakładu powierzona zostanie w pierwszym rzędzie tylko miejscowym przedsiębiorcom. Budowa kościoła i zakładu winna być wykonana własnym kosztem Zgromadzenia XX. Misjonarzy" [29]. Warunek ten na skutek energicznej interwencji ks. Słomińskiego został jednak cofnięty. W liście do Magistratu z 11 stycznia 1924 r. ks. Słomiński pisał: „Wobec zaś mego oświadczenia i ustnie i w piśmie z dn. 2. XI. 1923 r., iż Zgromadzenie swoim kosztem kościół i zakład postawi, stawianie obecnie warunku (nie mile nas dotykającego), iż Zgromadzenie swoim kosztem ma stawiać wspomnianą budowę, uważać muszę albo za lekceważenie naszych oświadczeń i nie ufanie im, albo za dążenie do zniechęcenia nas i unicestwienia całej sprawy... Nie rozumiejąc dostatecznie, czego żąda PT. Magistrat, powiem jasno jak ja tę sprawę ująć zamierzałem i przy czym obstawać muszę. Zakup materiałów czynić myślę u firm miejscowych, o ile tylko kalkulacja wypadnie korzystnie. Robotnicy i rzemieślnicy mają być miejscowi, oczywista o ile pracować zechcą. Architekta wybierzemy tego, który swym projektem zyska największe nasze zaufanie i poda projekt, który by uznały odpowiednie władze tak kościelne, jak Miasto i Województwo. Projekty takie, jak właśnie wiadomość otrzymałem przygotował p. Ballenstedt w Poznaniu. Co do przedsiębiorstwa budowy wezwałem kilku przedsiębiorców m. Bydgoszczy i z Poznania, aby złożyli oferty. Ofertę najkorzystniejszą i budzącą największe zaufanie postanowiłem wybrać bez względu na miejsce zamieszkania składającego ofertę. Sądziłem, że takie stanowisko jest słuszne i nie krzywdzi nikogo. Nie mogę zaś przyjąć warunku ograniczającego nas do przedsiębiorców z Bydgoszczy" [30].

Tenor listu do Magistratu należy — zdaje się — przypisać raczej temperamentowi ks. Słomińskiego, niż złej woli administracji miasta, która niejednokrotnie w okresie międzywojennym dawała wyraz nie tylko zainteresowania budową, ale i udzielała wydatnej pomocy. Natomiast wykazana ostrożność względem przedsiębiorców bydgoskich, jak się wkrótce okazało była całkowicie usprawiedliwiona.

Po zakończeniu wstępnych formalności administracyjnych z miastem ks. Słomiński zwrócił się do Kurii Arcybiskupiej w Gnieźnie z prośbą o przeprowadzenie formalności kanonicznych. W piśmie do Kurii z 13 lutego 1924 r. donosił: „Zgromadzenie Księży Misjonarzy postanowiło w Bydgoszczy wybudować własnym kosztem koś-

[29] AMS, Bydgoszcz. T. I.
[30] Jw.

ciół i zakład wychowawczy dla kandydatów do Zgromadzenia, tzw. małe seminarium. Do ostatecznego powzięcia tej decyzji skłoniły je te okoliczności, iż najpierw najprzewielebniejszy Arcypasterz Archidiecezji JE. Ks. Kardynał wyraził podpisanemu wizytatorowi tegoż Zgromadzenia życzenie, aby Zgromadzenie w Archidiecezji swój dom otwarło i wskazywał Bydgoszcz jako w pierwszym rzędzie na to się nadającą. Wyraził nadto JE. Ks. Kardynał życzenie, aby wobec braku kościołów w Bydgoszczy i potrzeby podziału parafii, nowy ten kościół służył jako kościół parafialny dla nowej parafii utworzonej z przyległej części miasta, na co podpisany w zasadzie się zgodził... Kościół projektowany ma mieć tytuł naszego założyciela św. Wincentego a Paulo. Przedstawiwszy to wszystko, upraszam jak najuprzejmiej Najprzewielebniejszą Kurię Arcybiskupią w myśl prawa kanonicznego o łaskawe pozwolenie:

1) Na osiedlenie się Zgromadzenia naszego w obrębie Archidiecezji,
2) Na wystawienie w Bydgoszczy na miejscu wyżej opisanym kościoła pt. św. Wincentego a Paulo, wedle planów, które architekt niezwłocznie przedłoży...

Co do ewentualnego przyłączenia parafii do kościoła św. Wincentego nadmienić może już wypada, iż Zgromadzenie godzi się na objęcie parafii, która by przyłączona została do Zgromadzenia w myśl Can. 1425 § 2" [31].

Opory ks. Słomińskiego przed przyłączeniem parafii do kościoła były uzasadnione regułami i tradycjami Zgromadzenia. Misjonarze bowiem tradycyjnie swój cel widzieli przede wszystkim w głoszeniu misji wśród ludu, działalności dobroczynnej i prowadzeniu seminariów duchownych. Duszpasterstwo parafialne, działalność naukowa i wydawnicza oraz duszpasterstwo wśród Polaków na emigracji przed polskimi misjonarzami w szerszej skali stanęły dopiero na przełomie XIX i XX w.

Decyzja Zgromadzenia o przyłączeniu parafii do kościoła św. Wincentego wpłynęła niewątpliwie na jego wielkość, a w dziedzinie administracji kościelnej stała się jedną z przyczyn podziału parafii farnej na sześć nowych parafii w 1924 r.

„Dekret podziału parafii bydgoskiej" [32], mocą którego erygowana została parafia św. Wincentego a Paulo, został wystawiony przez ks. kard. Edmunda Dalbora 10 kwietnia 1924 r. w Poznaniu i wszedł w życie z dniem 1 maja 1924 r.

Fragment dekretu odnoszący się do parafii św. Wincentego podajemy w całości, gdyż zawiera on podstawowy kanoniczny opis nowo utworzonej parafii:

[31] Odpis w AMS, Bydgoszcz. T. I.
[32] Dekret w arch. par.

„Parafia św. Wincentego a Paulo. Parafię tę oddajemy w zarząd Zgromadzeniu Księży Misjonarzy w Bydgoszczy.

1. Granice

Parafia św. Wincentego a Paulo graniczy z północno-wschodniej strony z diecezją chełmińską, tworzy klin: zwrócony ostrzem ku zachodowi, pomiędzy parafią farną a Serca Jezusa. Granica jej bieży od północnego wschodu środkiem żwirówki Gdańsk — Bydgoszcz, ulicy Gdańskiej, Cmentarnej (ku zachodowi), Kościuszki, Świętojańskiej (ku wschodowi), Gdańskiej (ku południowi), Słowackiego, Reya, Staszica, przedłużenia (ku wschodowi) ul. Krasińskiego, do Promenady i żwirówki do Fordonu (do granicy diecezji chełmińskiej).

2. Kościół i budynki kościelne

Kościoła oraz budynków kościelnych parafia nie posiada. Jako kościół tymczasowy służyć będzie kaplica publiczna na Bielawkach tak długo, aż Zgromadzenie Księży Misponarzy kościoła własnego nie wystawi. Toż Zgromadzenie zobowiązało się również postawić klasztor, w którym mieścić się będzie mieszkanie kapłanów — zakonników, w służbie duszpasterskiej zatrudnionych, oraz inne potrzebne parafialne ubikacje.

3. Cmentarz

Parafia nie posiada własnego cmentarza; służy jej atoli prawo używania cmentarza farnego pod warunkami, określonymi pod I, 5 niniejszego dekretu [33].

4. Uposażenie

Parafia nie posiada uposażenia ani w nieruchomościach ani w kapitałach. Rządca kościoła i kapłani zatrudnieni w duszpasterstwie, będący członkami Zgromadzenia Księży Misjonarzy, pobierać będą utrzymanie z akcydensu od parafian za czynności duszpasterskie oraz ze źródeł: stawionych parafii do dyspozycji lub które w przyszłości się otworzą.

W administracji majątku parafialnego służą za podstawę przepisy C.I.C. can. 1182, 1183 i 1184, w myśl których tworzymy *con-*

[33] „Parafia farna posiada... cmentarz nowy... Cmentarz ten ma służyć także nowo powstałym parafiom — i to na pięć lat od chwili erekcji — za opłatą kosztów kopania grobów i pokładnego do kasy kościoła farnego...".

silium fabricae ecclesiae — radę administracyjną, składającą się oprócz proboszcza parafii jako przewodniczącego z pięciu członków spośród parafian, których mianowanie nastąpi osobnym dekretem. Rada powyższa zajmować się będzie majątkiem, będącym własnością parafii, oraz administracją pieniędzy od parafian pochodzących a przez tychże na cele parafii składanych.

5. Powołanie duszpasterzy

Stosunek do Władzy diecezjalnej kapłanów Zgromadzenia Księży Misjonarzy jako duszpasterzy, zaopatrzenie parafii proboszczem oraz zmiana kapłanów — zakonników w duszpasterstwie parafialnym zatrudnionych, reguluje się przepisami C.I.C. can. 454 § 5, can. 455 § 1, can. 456, can. 459 § 2, can. 630 i can. 631. Rządcy parafii nadajemy tytuł proboszcza (*praepositus*). Okres urzędowania każdorazowego proboszcza naznaczamy na lat trzy, przy czym nie wyklucza się ponownego mianowania tegoż samego kapłana na dalsze trzechlecia.

6. Ciężary

Parafia winna utrzymać dostateczną według uznania Władzy duchownej liczbę kapłanów, potrzebną dla duszpasterstwa w najszerszym jego znaczeniu.

7. Odłączenie parafii od kościoła i Zgromadzenia

Odłączenie parafii od kościoła i Zgromadzenia Księży Misjonarzy może jedynie nastąpić za wolą i wyraźną zgodą zwierzchnika diecezji oraz Przełożonego generalnego Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

8. Pieczęć urzędowa

Jako pieczęć służyć będzie wizerunek św. Wincentego a Paulo z napisem: Pieczęć kościoła parafialnego św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy — 1924 — wzgl. Sigillum Ecclesiae parochialis tituli S. Vincentii a Paulo — Bydgostiae A. D. 1924.

9. Oddanie parafii Zgromadzeniu

Oddanie parafii św. Wincentego a Paulo Zgromadzeniu Księży Misjonarzy nastąpi z chwilą, gdy dostateczna liczba kapłanów Zgromadzenia osiądzie i budowa kościoła św. Wincentego a Paulo postąpi tak daleko, iż w nim odbywać się będą mogły nabożeństwa.

Do tego terminu oddajemy parafię św. Wincentego a Paulo w zarząd proboszczowi farnemu".

Dekret ks. kard. Dalbora został zatwierdzony 16 kwietnia 1924 r. przez wojewodę poznańskiego Adolfa Bnińskiego w formie niezmienionej [34].

Nowo utworzoną parafię ks. kard. Dalbor pismem z 24 kwietnia 1924 r. oddał w tymczasową administrację ks. Malczewskiemu „z poleceniem, aby w kaplicy publicznej na Bielawkach [35] odprawiało się regularnie nabożeństwo parafialne przynajmniej w niedziele i święta, oraz aby z dniem 1 maja założyć osobne księgi kościelne" [36].

Pierwszym duszpasterzem nowej parafii został ks. Józef Jaworski, który swoje obowiązki spełniał do 15 października 1925 r., tj. do czasu przejęcia parafii przez pierwszego proboszcza — misjonarza ks. Antoniego Mazurkiewicza.

Jeszcze w trakcie załatwiania spraw administracyjnych i przygotowywania planów rozpoczęto wstępne przygotowania pod budowę kościoła i zakładu. O ile w ciągu 1923 r. ks. J. Wiśliński jako kapelan szpitala sióstr miłosierdzia przy ul. św. Floriana i katecheta szkolny był przede wszystkim pośrednikiem między Zgromadzeniem a władzami miejskimi, to od początku 1924 r. stał się pierwszym organizatorem prac przygotowawczych i budowlanych przy obiektach misjonarskich w Bydgoszczy.

Już w styczniu 1924 r. zawarto pierwsze umowy z bydgoskimi przedsiębiorstwami. M. Baranowski, dyrektor Towarzystwa Akcyjnego „Wisła", pisał do wizytatora Słomińskiego 21 stycznia: „Powołując się na konferencję z Wiel. Ks. Wizytatorem i ks. kapelanem Wiślińskim potwierdzamy niniejszym zawartą umowę na dostawę 500.000 sztuk cegieł z naszej cegielni na Szwederowie do budowy kościoła pod wezwaniem św. Wincentego w Bydgoszczy po cenie 45.000.000 mk za 1000 sztuk włącznie dostawy na miejsce budowy, jednakowoż wyłącznie załadowania cegieł z wozów. Całkowitą sumę kupna, tj. 22.500.000.000 mk zapłacą XX. Misjonarze na nasze ręce najpóźniej do 25 bm., w innym razie oblicza się różnicę ewent. spadku marki polskiej. Dostawa cegieł może natychmiast nastąpić" [37]. W liście z 24 stycznia ks. Słomiński odpowiadał, że umowę akceptuje i wysyła sumę umówioną [38]. Ta sama firma złożyła propozycję: „XX. Misjonarze postarają się o przydzielenie drzewa okrągłego z lasów bydgoskich, a mianowicie z nadl. Jachcice stosownego do budowy kościoła. Drzewo to zobowiązujemy się prze-

[34] „Uchwała" w arch. par.
[35] Kaplica Internatu Kresowego. Obecnie ul. Chodkiewicza 32.
[36] Arch. par.
[37] AMS, Bydgoszcz. T. I.
[38] Jw.

trzeć na naszych tartakach i policzymy własne koszty przetarcia, a z przekazanych nam okrąglaków, franko nasze tartaki, dostarczymy 50% materiału tartego według podanych nam wymiarów".[39].

Pierwszym budowniczym kościoła i domu misjonarskiego został Maksymilian Garstecki z Poznania[40], natomiast przez cały okres międzywojenny zatrudniano wyłącznie robotników miejscowych.

M. Garstecki w piśmie z 10 marca 1924 r. donosił ks. Słomińskiemu: „Oczekujemy w następnych dniach odpowiedzi [z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych] co do ilości i ceny drzewa oraz miejsca dostawy. Przypuszczam, że uzyskamy zezwolenie na ilość żądaną, a mianowicie około 3000 m³ drzewa sosnowego i dębowego... Z zakupem materiału nie nagliłem w ostatnim czasie, ponieważ ceny ustabilizowały się, a nawet w obliczeniu na franki złote spadły nieco skutkiem braku gotówki. Poza tym nie mielibyśmy bezpiecznego miejsca do przechowania materiału, dopóki nie opłotowano miejsce budowy. Uważałem za stosowne wstrzymanie nawet prac przygotowawczych, gdyż praca ziemna wykonana podczas mrozu nie tylko że jest droższa, ale ponadto powoduje późniejsze naprawy nawet przy płocie i nowo ustawionych szopach. Obecnie mamy powietrze bardzo dogodne do wykonania prac budowlanych lecz ziemia zmarznięta jest jeszcze do głębokości 80 cm, a nawet 1 mtr. a tylko we wierzchniej warstwie odtajała. O ile powietrze takie pozostanie, a plany p. Ballenstedta Wiel. Ksiądz Wizytator zatwierdzi, prace ziemne rozpocznę za dwa tygodnie" [41].

W trakcie zaawansowanych już prac przygotowawczych — 28 kwietnia 1924 r. — MWRiOP wyraziło zgodę na wybudowanie kościoła i zakładu wychowawczego w Bydgoszczy [42].

O postępie prac świadczy raport z robót i wypłat przesłany ks. Słomińskiemu w maju 1924 r. Wykonane prace i koszty nabytych materiałów tylko od 1 do 24 maja zamykały się kwotą 18.645,17 zł [43].

Ponadto 22 maja 1924 r. wizytator potwierdził umowę zawartą przez ks. Wiślińskiego i T. Paszkowskiego z Józefem Kronem i Wimmerem: „Uprzejmie potwierdzamy kupno 150.000 (stu pięćdziesięciu tysięcy) cegieł z cegielni Ludwikowo, które oglądali ks. kapelan Wiśliński i p. M. Garstecki, po złotych 41,21 (złotych czter-

[39] Jw. Pismo z 21 I 1924 r. Zezwolenie na przydział drzewa wydało Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych pismem z 25 kwietnia 1924 r. Odpis w AMS, Bydgoszcz. T. I.

[40] Ks. J. Wiśliński, Przeżycia i wspomnienia, dz. cyt., s. 93 i nn. oraz AMS, Bydgoszcz. T. I.

[41] AMS, Bydgoszcz. T. I.

[42] Pismo Wojewody Poznańskiego z 19 maja 1924 r. w AMS, Bydgoszcz. T. I.

[43] AMS, Bydgoszcz. T. I.

dzieści jeden groszy dwadzieścia jeden) za tysiąc cegieł, z załadowaniem, odwózką i złożeniem na placu budowy. Dostawa cegieł nie może przekraczać 15.000 (piętnastu tysięcy) tygodniowo. Obliczenie dostarczonych cegieł następuje w każdy czwartek na placu budowy, a zapłata za dostarczone cegły w piątek do godziny 1-szej w południe" [44].

Część gromadzonych materiałów pochodziła z niewypłacalnego Towarzystwa Akcyjnego „Victoria". Sądowy zarządca Towarzystwa pisał do ks. Wiślińskiego 15 lipca 1924 r.: „W odpowiedzi na przysłaną ofertę co do zakupu cegieł i cementu... zawiadamiam Wielebnego Księdza, że na dzisiaj odbytej konferencji zastępców wierzycieli powzięliśmy jednogłośnie uchwałę następującej treści: Z uwagi na cel dobroczynny, postanawia się odstąpić Księżom Misjonarzom cegłę po cenie 20 złp za 1000 sztuk loco nasz skład, jako też 161 beczek cementu; każda beczka wagi netto 200 kg po cenie 4 złp za 100 kg" [45].

Koszty budowy za rok 1924 wynosiły 231.787,44 zł [46]. Pomimo występujących już w ciągu 1924 r. trudności finansowych [47], prace kontynuowano bez przerwy także w roku następnym.

Położenie kamienia węgielnego i poświęcenie prezbiterium, początkowo przewidywane na lipiec 1925 r., w maju zostało przesunięte na wrzesień [48]. Uroczystość odbyła się 27 września 1925 r. [49]. W ścianę ołtarzową prezbiterium wyprowadzonego już do wysokości dachu ks. bp Antoni Laubitz wmurował kamień węgielny z aktem erekcyjnym [50]. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele

[44] Jw.

[45] Jw.

[46] Suma wymieniona przez ks. K. Słomińskiego w liście z 15 VI 1925 r. do władz wojewódzkich w Poznaniu. Odpis w AMS, Bydgoszcz. T. I.

[47] Ks. Wiśliński wylicza m. in. niewypłacalność i niewywiązywanie się ze zobowiązań firm bydgoskich w których złożono pieniądze lub materiały oraz trudności z uzyskaniem pożyczki budowlanej. W zagadkowych okolicznościach zginęła także suma ponad 20.000 zł (według przypuszczeń ks. Wiślińskiego) przewożona przez T. Paszkowskiego z Krakowa do Bydgoszczy. Zob. Ks. J. Wiśliński, Przeżycia i wspomnienia, dz. cyt., odpowiedź MWRiOP z 14 XI 1924 r. i list T. Paszkowskiego do ks. Słomińskiego z 29 IV 1924 r. w AMS, Bydgoszcz. T. I.

[48] AMS, Księga protokołów..., dz. cyt. Sesja 12 listopada 1924 r., 10 stycznia 1925 r. i 14 maja 1925 r.

[49] Obszerna rel. w „Gazecie Bydgoskiej" 29 IX 1925. Przedruk w ROZ: *Założenie kamienia węgielnego pod kościół św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy*. Cytaty za ROZ, R. 27: 1925 s. 73—84. Zob. także: *Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół w Bydgoszczy* w „Dzienniku Bydgoskim" 29 IX 1925.

[50] Tekst aktu erekcyjnego w AMS, Bydgoszcz. T. I; ROZ, jw. oraz Ks. T. Petrzyk, *Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Wincentego*

władz cywilnych i wojskowych, Rady Miejskiej, Magistratu, licznie zebrani księża, zakonnice i rzesze wiernych.

W okolicznościowym przemówieniu ks. biskup stwierdził: „Bydgoszcz więcej aniżeli inne miasta potrzebowała tego przybytku Bożego. Niemcy przez półtora wieku silili się, ażeby z tego miasta zrobić źródło germanizacji na okolicę i w tym celu utrudniali celowo normalny rozwój Kościoła katolickiego. W Bydgoszczy nie budowano kościołów, a te, które były, nie mogły pomieścić wiernych, garnących się do Boga. Temu krzyczącemu brakowi zapobiega poświęcona świątynia, ona ma rozszerzyć wpływ katolicyzmu i polskości wśród wiernych miasta... Raduję się i jestem przekonany, że społeczeństwo bydgoskie oraz miasto rozumie doniosłe znaczenie tej nowej placówki. Ufam, że wszyscy pomogą Księżom Misjonarzom, którzy sami tak wielkiego dzieła nie byliby w stanie doprowadzić do końca".

Kazanie w czasie mszy św. wygłosił ks. K. Słomiński, który przedstawił związek św. Wincentego z Polską i zarysował działalność misjonarzy polskich. Uzasadniając konieczność zbudowania nowego kościoła — pomnika w Bydgoszczy, powiedział: „Tam oto na przeciwnym wzgórzu wznosi się jeszcze pomnik największego wroga Polski — jakby straszne widmo, co przygnębia serca nasze [51]. Niechże tu na otuchę serc naszych stanie pomnik tego wielkiego miłośnika Polski, który nam będzie przypominał, że mieliśmy i mamy wielkich i możnych przyjaciół. Tam pomnik nienawiści ku nam, tu pomnik miłości. A pomnik ten przypominać nam zawsze będzie, że ponad wszystko mocniejsza jest miłość".

Po uroczystości poświęcenia w spotkaniu z ks. biskupem w zakładzie św. Floriana wzięli udział m. in.: prezydent miasta dr B. Śliwiński, dr T. Chmielarski, starosta S. Niesiołowski, gen. bryg. W. Thommée, inż. bud. T. Janicki, A. Ballenstedt, M. Garstecki, poseł J. Petrycki, dyr. H. Hańczewski, ks. dr K. Kantak, dr Montowski, dr Szymanowski, dyr. Zambrzycki, ks. prałat Malczewski, ks. prob. Putz, ks. prob. Konopczyński, ks. dziekan Jaworski, radca Żeromski, radca B. Raczkowski, dyr. L. Idźkowski, dyr. Biechowiak, prezes Gaworzewski, przedstawiciele prasy — razem około stu osób [52].

Pod wpływem nastroju tych uroczystości kilka dni później ks. Szczepan Krzyszkowski pisał do nowego wizytatora misjonarzy

a Paulo (z okazji 300-letniej rocznicy założenia) 1625—1925. Bydgoszcz 1925 s. 45—47. Broszura wyszła nakładem Księży Misjonarzy w Bydgoszczy. Słowo wstępne napisał X.J.W. (ks. J. Wiśliński).

[51] Rozebrana później wieża Bismarka.

[52] Relację ze spotkania przekazał ks. J. Wiśliński: Przeżycia i wspomnienia, s. 101—102.

ks. Józefa Kryski: „W Bydgoszczy wszystko odbyło się cudownie... Niemcy, miejscowi katolicy wzięli udział w uroczystości i usłyszeli z ust przemawiającego kaznodziei, jak Pan Bóg dziwnie upokorzył Niemców w Bydgoszczy" [53]. Wydaje się, że religijny obrzęd stał się dla Polaków okazją do wybuchu uczuć patriotycznych, zrozumiałych zwłaszcza w pierwszych latach istnienia odrodzonej Polski.

W następnym miesiącu nastąpiło przekazanie parafii misjonarzom. W piśmie do Kurii Arcybiskupiej w Gnieźnie z 16 września 1925 r. ks. J. Kryska prosił „o łaskawą nominację dla ks. Antoniego Mazurkiewicza, superiora domu Księży Misjonarzy w Bydgoszczy na proboszcza parafii św. Wincentego w Bydgoszczy i o łaskawe udzielenie mu wszystkich władz potrzebnych w jego zakresie działania" [54]. Urzędowe przekazanie parafii pierwszemu proboszczowi — misjonarzowi nastąpiło 15 października 1925 r. Ks. Mazurkiewicz w liście do wizytatora z 20 października tak opisał przekazanie parafii i sytuację na budowie: „Dnia tego [15 października] wręczono nam księgi parafialne i pieczątki na znak, że odtąd my gospodarzami parafii i bierzemy na się odpowiedzialność przed Bogiem za owieczki nasze nowe. Otrzymaliśmy też 14 zł i kilka groszy na nową gospodarkę i choć pustki w kasie, serca jednak pełne odwagi patrzą w przyszłość... W niedzielę 18. X weszliśmy do naszego tymczasowego kościoła, owej kaplicy internatu kresowego, cicho, bez szumnych ceremonii instalacyjnych, by w przyszłości również cicho, bez rozgłosu, ale skutecznie głosić ludziom Królestwo Boże i odpuszczenie grzechów. Na Mszy o 9-tej pożegnał parafię dotychczasowy jej ojciec duchowny ks. Jaworski, a na sumie odprawionej przez ks. Kaing-Ba, wygłosił powtórnie kilka słów pożegnania ks. Jaworski, a ja w imieniu Zgromadzenia podziękowałem mu za zbożną pracę jego... W tych dniach ukończymy wieżę, pokryjemy łupkiem i postawimy na niej krzyż... trzeba w czasie najkrótszym położyć choć część fundamentów i zabrać się do wybudowania choć jednego skrzydła zakładu i w ten sposób zamieszkać bliżej swych owieczek... z wiosną można by zabrać się do owego skrzydła. Potrzeba na to mniej więcej 200.000 złp [55].

Sytuacja finansowa budowy była jednak bardzo trudna, tym bardziej, że Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe „Globus", w którym złożono pieniądze, od początku 1925 r. było niewypłacalne [56].

[53] AMS, Bydgoszcz. T. I.

[54] AKMG, Par. Św. Wincentego a Paulo; odpis w AMS, Bydgoszcz. T. I.

[55] AMS, Bydgoszcz. T. I.

[56] Listy przedstawiciela Towarzystwa z 7 II i 11 III 1925 r. w AMS, Bydgoszcz. T. I.

Na początku 1926 r. opuścił parafię pierwszy organizator poczynań misjonarskich w Bydgoszczy ks. J. Wiśliński, wyjeżdżając do pracy duszpasterskiej w Stanach Zjednoczonych. Dla zdobycia środków aby nie przerywać prac, na wyjazd do Stanów Zjednoczonych zdecydował się także ks. Mazurkiewicz pod koniec 1926 r. W liście z 27 sierpnia 1927 r. pisał on z Brooklyna do wizytatora w Krakowie: „Donoszę, że miałem zamiar opuścić Amerykę 20 września, lecz wobec tego, że stosunki moje z ks. Janowskim naprawiły się i zaprosił mnie z kolektą i na jubileusz 25-letni parafii w New Haven, który ma się odbyć na początku października, zostanę tu do 11 października... W ostatnim czasie lepiej mi się wiedzie i da Bóg przekroczę sumę 10 tysięcy dolarów. Z tych pieniędzy większą połowę już otrzymali w Bydgoszczy, by budowa szła ciągle naprzód" [57].

Budowa rzeczywiście postępowała naprzód. Ks. Mazurkiewicz już z Bydgoszczy pisał do Krakowa 8 lutego 1928 r.: „...niezadługo skończymy kłaść fundamenty... Pracujemy także w drugim skrzydle zakładu, gdzie się obecnie cegłą wykłada sufity i podłogi i kładzie się schody betonowe... Obecnie chcemy wykończyć przynajmniej roboty najbardziej niezbędne. Chodzi nam o urządzenie kancelarii parafialnej w tylnej części kościoła... Na te roboty nie wolno nam użyć pieniędzy z pożyczki, bo ona na zakład przeznaczona i jesteśmy kontrolowani przez Bansk Gospodarstwa Krajowego w Poznaniu i Urząd Budowlany w Bydgoszczy... Roboty powyższe a tak konieczne kosztować będą mniej więcej 10.000 zł. Prócz tego musimy zapłacić 6.000 zł za cement użyty do położonego fundamentu... Mamy się przeprowadzić na lato i na jesień otworzyć małe seminarium, lecz wobec sytuacji jak się przedstawia, będzie to niemożliwe" [58].

Dokładny opis wykonanych prac do 20 stycznia 1928 r. i najbliższe plany zostały przedstawione także w kronice „Roczników obydwu Zgromadzeń" [59]. Wykończone więc zostało prezbiterium, obydwa skrzydła domu (w stanie surowym), południowy portyk kościoła, ukończono ostatnią część fundamentów pod kościół. „Czeka nas jeszcze olbrzymie zadanie: zbudowania rotundy i nakrycie jej kopułą" [60].

Ponieważ praca duszpasterska skupiała się dotychczas przy małej i ciasnej kaplicy przy ul. Chodkiewicza, a kancelaria parafialna i mieszkania księży znajdowały się przy ul. św. Floriana, dlatego do wybudowanego prezbiterium dobudowano barak i od czer-

[57] AMS, Bydgoszcz. T. II.
[58] Jw.
[59] ROZ, R. 30: 1928 s. 68—73.
[60] Jw., s. 73.

wca 1928 r. wszystkie nabożeństwa parafialne odbywały się przy Al. Ossolińskich [61]. Wkrótce potem przenieśli się też księża.

W styczniu 1929 r., w pierwszym roku kryzysu gospodarki światowej, ks. Mazurkiewicz wyjechał jeszcze raz do Stanów Zjednoczonych, gdzie spodziewał się zebrać do września około 6.000 dolarów potrzebnych do wykończenia lewego skrzydła domu [62]. Do parafii już jednak nie powrócił; do końca życia pozostał w Stanach Zjednoczonych.

Drugim proboszczem parfii św. Wincentego z dniem 1 października 1929 r. został ks. dr Ludwik Moska [63].

Coraz trudniejsza sytuacja finansowa budowy stała się przyczyną przerwania prac przy kościele na wiosnę 1930 r. [64]. Nowy proboszcz, chcąc ratować budowę, już w marcu 1930 r. prosił Kurię Arcybiskupią o zezwolenie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych i po Wielkanocy wyjechał. Pracował wśród Polonii i dzięki jej ofiarom można było kontynuować przynajmniej prace przy domu. Prowadzono je zresztą w szybkim tempie i od września 1931 r. znalazło w nim pomieszczenie misjonarskie małe seminarium przeniesione tu z Wilna.

W piśmie do Kurii Arcybiskupiej z 3 września 1931 r. wizytator ks. J. Kryska donosił: „Z bieżącym rokiem szkolnym otwarło Zgromadzenie w domu przy kościele św. Wincentego zakład naukowy — Małe Seminarium — pierwsze cztery klasy gimnazjum klasycznego. Prócz wymienionych księży przeznaczył podpisany do pracy w szkole i kościele trzech księży: Gustawa Obtułowicza, Jana Sinkę i Henryka Zapióra" [65]. Szkoła nosiła nazwę: Prywatne Gimnazjum Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Bydgoszczy. Jej dyrektorem w roku szkolnym 1931/32 został ks. L. Moska, który powrócił do kraju w sierpniu 1931 r.

Wystarczających informacji o tej szkole, oprócz statutu [66], dostarcza sprawozdanie okręgowego wizytatora szkół A. Tarnawskiego z wizytacji w dniach 7—11 marca 1933 r.: „Szkoła przeniesiona z Wilna, istnieje w Bydgoszczy drugi rok. W tym roku szkolnym posiada niepełne prawa szkół państwowych. Jest to tzw.

[61] Poświęcenie tymczasowego kościoła odbyło się 3 VI 1928 r. Arch. par. „Dziennik" ks. Słomińskiego — zapis pod 3 VI 1928 r.
[62] Listy: ks. Mazurkiewicza z 12 I 1929 r. i ks. Kwiatkowskiego z 25 I 1929 do wizytatora w AMS, Bydgoszcz. T. II.
[63] Pismo Kurii Arcybiskupiej w Gnieźnie z 23 IX 1929 r. w arch. par.
[64] Sprawozdania Nadzoru Budowlanego w arch. par.
[65] Odpis w AMS, Bydgoszcz. T. II. Monografię misjonarskiej szkoły w Bydgoszczy oprac. ks. T. Wojtonis, Małe seminarium Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Bydgoszczy (1931—1933). Kraków 1979. Maszynopis w arch. par.
[66] „Statut Prywatnego Gimnazjum..." w AMS, Bydgoszcz. T. II.

małe seminarium, obejmujące cztery niższe klasy gimnazjalne typu staroklasycznego, z internatem. Ma ono na celu kształcenie i wychowywanie młodzieży, pragnącej poświęcić się pracy kapłańskiej w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy. Liczba uczniów mieszkających wyłącznie tylko w internacie, jest ograniczona i wynosi w kl. I — 18, w kl. II — 25, w kl. III — 23, w kl. IV — 17, razem 83 uczniów...

Wizytowałem w kl. I lekcje języka niemieckiego, rysunków i śpiewu, w kl. II lekcje j. polskiego, j. łacińskiego, propedeutyki fizyki i matematyki, w kl. IV lekcje religii, j. polskiego, j. greckiego, j. niemieckiego, historii i geografii. Byłem też na ćwiczenach cielesnych grupy starszych. Żadna lekcja nie stała pod względem metodycznym na poziomie niedostatecznym. Było tylko kilka lekcji słabszych... Inne lekcje były pod względem metodycznym przeprowadzone bez większych zastrzeżeń, a nawet niektóre się wybijały... Szkoła wywiązuje się w zupełności z zobowiązań wobec grona nauczycielskiego" [67].

Zestawienie sporządzone przez drugiego dyrektora szkoły ks. dr Hieronima Feichta pod koniec roku szkolnego 1932/33 wymienia 16 osób pracujących przy szkole, a mianowicie: dyrektor — ks. dr H. Feicht, lekarz szkolny — dr med. Roman Brzozowski i nauczyciele: Stanisław Brückner, ks. Franciszek Kellner, Adam Lisiecki, Ludwik Monowid, Antoni Olejnik, Wiktor Pietzonka, Jerzy Piskorski, Erwin Schlingler, Edmund Seroka, ks. Jan Sinka, Franciszek Stopa, Józef Wenda, ks. Henryk Zapiór, Czesław Zgodziński [68]. Większość nauczycieli szkoły stanowili więc nauczyciele bydgoskich szkół średnich.

Cytowana, umiarkowanie pozytywna, ocena wizytatora szkoły z drugiego roku jej istnienia w Bydgoszczy tylko w sposób pośredni dotykała poważnych problemów dydaktycznych i pedagogicznych; dostrzegał je bardzo ostro ks. Feicht w listach pisanych do wizytatora misjonarzy w Krakowie. Były nimi: doraźne werbowanie nauczycieli, ciągłe zmiany kadry nauczycielskiej, brak pełnych kwalifikacji u księży, przeciążenie pracą duszpasterską dyrektora, który w czasie nieobecności ks. Moski pełnił funkcję proboszcza, nawet formalności administracyjne i kancelaryjne narażały szkołę „na marną opinię w Kuratorium poznańskim" [69]. Dzieje szkoły stanowią jednak krótki epizod w dziejach parafii, ponieważ po dwu latach istnienia została zlikwidowana na podstawie pisma wizytatora Zgromadzenia ks. J. Kryski z 23 lipca 1933

[67] Odpis sprawozdania w AMS, Bydgoszcz. T. II.
[68] Kopia w AMS, Bydgoszcz. T. II.
[69] Listy ks. Feichta z 10 IX 1932 r., 18 IX 1932 r., 5 V 1933 r. i 12 VIII 1933 r. w AMS, Bydgoszcz. T. II.

r. [70], a uczniowie przeniesieni do małego seminarium misjonarzy w Krakowie.

Przerwanie budowy kościoła nie było równoznaczne z zaniechaniem prowadzenia prac przygotowawczych. Przede wszystkim gromadzono cegłę, wapno, cement i drewno. W cegielni „Metzeg" w Fordonie kupiono 400.000 cegły pierwszej klasy, a na Wołyniu 44 wagony 60-letniej sosny, kupiono także trak do cięcia drzewa [71].

W połowie 1931 r. opuścił parafię i wyjechał do Stanów Zjednoczonych organizator prac budowlanych od 1926 r. ks. Kazimierz Kwiatkowski, a jego obowiązki od września przejął ks. Ludwik Pitlok. Równocześnie ze względów oszczędnościowych podjęto decyzję prowadzenia budowy pod własnym zarządem. Prace przy kościele wznowiono w 1931 r., ale nabrały one pełnego rozmachu dopiero od połowy roku następnego. Niewątpliwa w tym zasługa ks. Pitloka, że do końca 1935 r. wzniesiono mury kościoła i nakryto go kopułą. Ks. Pitlok był bowiem animatorem, organizatorem, budowniczym, robotnikiem budowlanym... duszą całej budowy.

Na początku lat trzydziestych ważnym wydarzeniem dla architektury kościoła była konferencja architekta z przedstawicielami Zgromadzenia 30 lipca 1932 r., podczas której zatwierdzono nowe projekty kopuły i decyzja Zgromadzenia podjęta jesienią 1933 r. — zmiany elewacji wewnętrznych ścian rotundy i konstrukcji kopuły (30 listopada 1933 r. architekt potwierdził otrzymane zlecenie sporządzenia nowych rysunków i planów budowy; według opinii architekta koszty budowy zostały w ten sposób obniżone o 250.000 zł).

Dla zdobycia środków na budowę pod koniec sierpnia 1932 r. ks. Moska po raz drugi wyjechał do Stanów Zjednoczonych; od września administratorem parafii i dyrektorem misjonarskiej szkoły został ks. Feicht. Jak wynika z listów ks. Feichta pisanych do wizytatora w Krakowie był on razem z ks. Pitlokiem zwolennikiem jak najszybszego prowadzenia prac budowlanych. Stało się to później, po wyjeździe ks. Feichta z Bydgoszczy w 1934 r., przyczyną rozdźwięku pomiędzy ks. Pitlokiem a ks. Moską.

W 1932 r. na placu budowy zaszedł incydent, który zakończył się budową kaplicy na cmentarzu. W chwili czasowego wstrzymania dostawy cegły z Fordonu za niedotrzymywanie terminów wpłat, ks. Pitlok kupił 120.000 cegieł w cegielni J. Dziatkiewicza na Szwederowie. Cegła ta po trzymiesięcznym leżeniu na placu za-

[70] Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu z 28 sierpnia 1933 r. w AMS, Bydgoszcz. T. II.
[71] W. Czyżewski, Krótka historia budującego się domu i kościoła Księży Misjonarzy w Bydgoszczy. Wspomnienia. Rękopis w arch. par.

częła się rozsypywać. Po zbadaniu przez przysięgłych rzeczoznawców wyrokiem sądu została odrzucona jako nie nadająca się do budowy kościoła. Ostatecznie ks. Pitlok zapłacił za nią nie 8.300 zł, a 5.300 zł [72]. W roku następnym na cmentarzu parafialnym przy ul. Stepowej zbudowano z niej kaplicę [73].

Budowa kaplicy cmentarnej była oczywiście zupełnie drugorzędnym wydarzeniem w stosunku do tego, co działo się w tym czasie przy budowie kościoła. W 1933 r. plac budowy „Panteonu bydgoskiego" odwiedził Marian Turwid i tak pisał w „Kurierze Poznańskim": „Niewiele się o nich [misjonarzach] słyszy i niewiele wie. Czasem tylko ktoś wspomni, że XX. Misjonarze św. Wincentego a Paulo, na gruncie darowanym im przez miasto od kilku lat budują a budują. Rozciekawiony tymi legendami, zakradłem się któregoś dnia i pory. Przyłapał mnie tu zaraz X. prokurator [L. Pitlok]. Bardzo dziwny prokurator. Twarz, owszem: surowa, szorstko, twardo ciosana, zupełnie prokuratorska, ale uśmiech ciepły i złoty jak słońce. Więc zacząłem prosić, aby mi pokazał stan robót. Ksiądz zgodził się najchętniej i za chwilę postawił mnie w samym sercu przyszłej świątyni. I tu, przyznaję szczerze, zbaraniałem.

Na kilkadziesiąt metrów wysoki mur zamknął nas w ogromne kolisko. Już zarysowują się zręby chóru i potężne łuki bocznych naw. Prezbiterium potężnej bazyliki już gotowe. Dobudowano do niego mały, prowizoryczny kościółek... W olbrzymim kolisku budowli stanowi on tylko malutki szczegół. Ale X. prokurator popiera swoją uwagę za pomocą cyfr. Sto dwadzieścia metrów biegnie od wejścia do kościoła ku prezbiterium [74]. A średnica imponującego koliska, na którego osi stoimy, wynosi pięćdziesiąt dwa metry. Kościół ma niejako za wzór Panteon rzymski, ale pod kopułą będzie miał ogromne, beczkowe sklepienia, przecinające się w krzyż. Zadzieramy wysoko głowę i wyobrażamy sobie i te sklepienia i rosnącą wzwyż kopułę.

Dziś nie ma jej jeszcze. Wysokie ściany nakrywa tylko rozsłoneczniony błękit nieba. Ale X. prokurator wierzy święcie w to, że „za dwa lata nakryjemy kościół kopułą tak, iż będzie sobie liczył pięćdziesiąt trzy metry wysokości"...

W to wierzę święcie. Wiadomo przecież w Bydgoszczy, że uboga szóstka XX. Misjonarzy dokonuje cudów, że X. prokuratora przezwano już murarzem, bo dni całe spędza na rusztowaniach,

[72] Jw.

[73] Kaplicę p.w. Matki Boskiej Bolesnej proj. B. Polakiewicz pod kierunkiem B. Raczkowskiego. Zezwolenie budowlane wydał Nadzór Budowlany Magistratu 30 czerwca 1933 r. Projekt i zezwolenie w arch. par.

[74] Informacja błędna, powtarzana w artykułach prasowych nawet po wojnie. Zob. drugą część niniejszej pracy.

w każdy kąt wejdzie, wszystkiego dogląda wszędzie dopomaga. A w chwilach ciężkich, kiedy X. prokurator, Ślązak zacny, już pieronować chciałby, przychodzi mu z otuchą głowa Zgromadzenia, mądra i artystyczna, mogilnianin, X. superior dr Feicht, chluba polskiej muzykologii. I tak ci dwaj pracowici a cisi ludzie, wsparci o pomoc Zgromadzenia i całej Polski, stawiają Polsce i Bydgoszczy — wspaniały chrześcijański Panteon" [75].

Dokładną kronikę budowy z lat 1933, 1934 i 1935 stanowią sprawozdania Ballenstedta pisane do ks. Kryski w Krakowie. Tempo prac projektowych i budowlanych było niezwykle szybkie. O szczegółach konstrukcyjnych sklepień kolebkowych arkad i kopuły pisał Ballenstedt 4 września 1933 r.: „... wobec zadysponowanego obecnie rozbicia konstrukcji kopuły i przynależnych sklepień na oddzielne etapy, przygotować musi p. inż. Thomas pod moje szczegółowe rysunki obliczenia statyczne... Sklepienie beczkowe bowiem, musi być traktowane statycznie jako osobny fragment całej konstrukcji kopuły, nie związany z nią niczym. Według takiego założenia muszę przerobić rysunki wykonawcze" [76].

Kilka dni później, 11 września, rusztowanie pod chórem stało już oszalowane. Szalunek wymagał tylko nieznacznych poprawek pod względem konstrukcyjnym i architektonicznym. „Reszta robót, które koncentrują się około dźwignięcia wewnętrznych murów pod kopułę, odbywa się normalnie..." [77]. Dnia 19 października sklepienie kolebkowe nad chórem było już częściowo uzbrojone, natomiast w sprawozdaniu z 30 października czytamy:

„1) sklepienie kolebkowe nad wejściem wybetonowane. Beton już dobrze odwiązał, chociaż jeszcze nie jest zupełnie suchy. Wyszalowanie sklepienia ma nastąpić 4-tego listopada.

2) sklepienie kolebkowe, przewidziane na osi poprzecznej rotundy nad boczną nawą po stronie północno-zachodniej jest zarusztowane, szalowanie rozpoczną w następnych dniach.

3) na wykonanie sklepienia kolebkowego nad częścią południowo-zachodnią przygotowuje się pomocnicze konstrukcje kozłowe, potrzebne na oparcie rusztowania ponad dachem obecnego prowizorycznego kościółka.

4) mury zewnętrzne rotundy po stronie północno-zachodniej stoją z wyjątkiem środkowej partii na wysokości głównego gzymsu" [78].

Po miesiącu prac w sprawozdaniu z lustracji, w której brał udział także inż. Franciszek Thomas, Ballenstedt pisał:

[75] „Kurier Poznański" 2 VI 1933. Art. przedrukowany w ROZ. R. 36: 1933 s. 334—337. Cyt. za ROZ.

[76] AMS, Bydgoszcz. T. II.

[77] Jw.

[78] Jw. Lustracja budowy z 26 października 1933 r.

„1) sklepienie kolebkowe nad wejściem: rusztowanie rozebrane, nawierzchnię rozpoczęto smołować, nawierzchnia powinna być — jak zalecałem już podczas poprzedniego pobytu — gudrowana na gorąco i to możliwe dwukrotnie, raz ze względu na odporność na zimę, póki dach nie stanie, a po wtóre, z uwagi na to, że dach przypadkowo nieszczelny, narażałby sklepienie na plamy, spowodowane ulewnym deszczem.

2) sklepienie kolebkowe nad nawą boczną na skrzyżowaniu z poprzeczną osią rotundy (po stronie połud.-zachodniej): zarusztowane kompletnie, szalowanie sklepienia z wyjątkiem kasetonów przygotowane,

3) sklepienie nad prezbiterium (część nie wykończona w roku 1925) zarusztowane.

P. inż. Thomas zbadał wykonane sklepienie żelbetonowe nad wejściem i nie miał żadnych zastrzeżeń technicznych.

Na popołudniowej konferencji wspólnej z ks. prokuratorem omówiono szczegółowo zasadnicze możliwości konstrukcji kopuły i praktyczne sposoby jej budowy" [79].

Ogólny opis prac wykonanych do końca 1933 r. i zamierzenia na przyszły rok zawiera „Sprawozdanie duszpasterskie" ks. Feichta: „Budowę kościoła doprowadzono do tego stanu, że należy kościół już pokryć kopułą. Koszty tegorocznej budowy wyniosły okrągło 46.000 zł, co zostało zarazem spłacone, wobec czego mam zamiar przystąpić do budowy kopuły, której koszty dojdą jednakże 160.000 zł (przy oszczędnym systemie budowania)" [80]. Optymizmu planów ks. Feichta nie podzielił jednak ks. Moska, który po dwóch latach pracy w Stanach Zjednoczonych powrócił do Bydgoszczy w lipcu 1934 r. Oceniając prace wykonane w ciągu 1934 r. ks. Moska w „Sprawozdaniu duszpasterskim" pisał o sytuacji na budowie: „Zeszłoroczne obliczenia i horoskopy w sprawie budowy okazały się fikcją. W tym roku zdołano zaledwie postawić 2/3 rusztowania pod kopułę. Fundusze, które niżej podpisany zebrał w Ameryce, już się wyczerpały, a na wybudowanie kopuły potrzeba jeszcze 100.000 zł" [81].

Niezależnie od kontrowersji pomiędzy księżmi rok 1934 — to przede wszystkim rok prac wykończeniowych nad obejściem rotundy oraz prac związanych ze stawianiem rusztowania, szalowania i zbrojenia kopuły. Atmosferę intensywnych prac tego roku zakłóciło tylko upomnienie Banku Gospodarstwa Krajowego „w sprawie konwersji kredytu budowlanego zł 433.000", ale na prośbę Zgromadzenia termin płatności przedłużono do 31 stycznia 1935 r.

[79] AMS, Bydgoszcz. T. II. Sprawozdanie z 23 listopada 1933 r.
[80] Arch. par. Sprawozdanie duszpasterskie za 1933 r.
[81] Arch. par. Sprawozdanie duszpasterskie za 1934 r.

Rok 1935 — to rok budowy kopuły, przy czym prace przygotowawcze wykonano już w poprzednich latach.

Szczegółowy kosztorys budowy z 6 grudnia 1933 r. [82], opracowany przez A. Ballenstedta, przewidywał, że koszty materiałów (prace przygotowawcze i wykonanie) i robocizny będą wynosić 143.420,24 zł. W kosztorysie zostały pominięte wydatki za wynajęcie wind, larek, relsów itd. oraz za prąd elektryczny. Na kopułę o wadze 2.200.000 kg potrzeba było m. in.:

Rusztowanie i szalunek:
— 3.200 drągów ca 15 m długich
— 120 okrąglaków o średnicy 20 cm — 3 m długich
— 174,24 m³ kantówki
— 3.500 m² szalówki 20 mm grubej
— 4.000 m² desek nieobrębionych
— 500 kg drutu stalowego 5 mm grubości
— poza tym: gwoździe, klamry i inne żelastwo pomocnicze.

Wykonanie:
— żelazo krągłe o średnicy 6—22 mm — 59.470,70 kg
— cement — 9.796 worków
— żwir — 1614,72 m³.

Według nowych obliczeń z 25 lutego 1934 r. ogólne zapotrzebowanie na szalówki wyniosło 4723,9 m² [83].

Wreszcie w trzecim poprawionym kosztorysie z 22 marca 1935 r. okazało się, że na zbrojenie kopuły potrzeba 68.590,74 kg stali, a koszt budowy wyniesie 147.341,86 zł [84]. Czas zalewania i ubijania betonu został obliczony na 9 tygodni, przy zatrudnieniu 100 ludzi i 50-godzinnej pracy na tydzień.

Budowę misjonarską na kilka miesięcy przed rozpoczęciem betonowania kopuły odwiedził jeszcze raz Marian Turwid. Oto jego relacja ze spotkania z kościołem i ludźmi: „Stoję u stóp wejściowych kolumn, u bram największego kościoła w Polsce, a wzrok mój niepokoi się stosunkiem klasycznego porządku rosnącej świątyni, do budowli szerokim kręgiem otaczających przyszłą bazylikę...

Wchodzę — i staję zaraz w rozworze drzwi, jak wryty. Uderza mnie widok niespodziewany, a tak imponujący, że trudno nie wstrzymać kroków z podziwu. Wyobraźcie sobie arenę olbrzymiego cyrku wypełnioną po brzegi masztami. Potężne sosnowe pnie, stawiane po kilkakrotnie jeden na drugim, porywają spojrzenie i niosą je wysoko, aż ku rozdartej kopule. Wyobraźcie sobie gęsty las wielkoludów, a ujrzycie, być może, obraz, który mnie powstrzymał u progów świątyni. Jest jakaś niesamowita monumentalność w tym rusztowaniu, dźwigającym żebra budowanej ko-

[82] AMS, Bydgoszcz. T. II.
[83] Jw.
[84] Jw.

puły. Cały las wycięto, aby ustawić takie rusztowanie. Strach człowieka przejmuje, kiedy stanąwszy na środku areny, zadrze głowę ku górze. Potężne bele sosnowe wyglądają jak zapałki. Nieliczni robotnicy wydają się być linoskoczkami igrającymi ze śmiercią.

Ten gęsty las sosnowych masztów składający się na rusztowanie, wymowniej wyraża potęgę budowli, niż cyfry, niż modele, niż najbardziej entuzjastyczne słowa. I właśnie tu, w tym niesamowitym lesie rodzi się uczucie najwyższego podziwu dla ludzi, którzy wbrew niezliczonym przeszkodom, stawiają uparcie największy polski kościół...

Milczący braciszek [Wojciech Czyżewski] prowadzi mnie przed oblicze ks. superiora Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Oblicze to zwraca się ku mnie życzliwe i pogodne. Nie trzeba być wcale biegłym frenologiem, aby — z twarzy ks. superiora Moski odcyfrować dwie, dominujące w niej cechy: dobroć i — energię. Teraz już wiem, jakie siły dźwigają potężną bazylikę bydgoską. Te siły, to — serce i wola siedzącego przede mną człowieka.

Ks. superior jednak zaprzecza. Stwierdza kategorycznie, że pierwszym budowniczym był nie on, tylko ks. superior Mazurkiewicz. A inicjatywę dał śp. ks. wizytator Słomiński. On tylko kontynuuje podjęte przed dziesięciu laty dzieło tamtych. A pomocników ma wielu. A więc całe Zgromadzenie Księży Misjonarzy. I niezliczona ilość ludzi dobrej woli. I Towarzystwo Przyjaciół Budowy Kościoła. I miasto Bydgoszcz... To ona dała nam tereny. Ona położyła fundamenty. I dopomagała nam nieustannie. Udzielała nam zapomóg, uwalniała od przeróżnych opłat, dała wodę i prąd elektryczny...

— No dobrze — wtrącam — jednakże na samą budowę trzeba było ponadto setek tysięcy...

Znaczną ich część przywiozłem z Ameryki — odpowiada ks. superior... ks. superior opowiada mi, jak to zarobkował w Ameryce jako misjonarz. Proboszczowie polscy zapraszali go, by — za pewną opłatą — kierował rekolekcjami i wygłaszał kazania. I ks. superior nie schodził wprost z ambony. Wygłaszał kazania w Buffalo, Erie, Detroit, Chicago, Milwaukee, Cleveland, Pittsburg. I sam już dziś nie wie, dokąd jeszcze docierał w swej apostolskiej podróży. Po dwu latach ciężkiej, bardzo ciężkiej pracy powrócił do kraju... Teraz znowu wyczerpują się fundusze — mówi ks. superior. Ale nie popadamy w zwątpienie. Mamy tysiące wspierających budowę Przyjaciół. I jakich przyjaciół! Wśród inteligencji i wśród prostych robotników. Wśród starych i wśród dzieci. Więc chyba już nie tak długo potrwa, a pokryjemy kościół.

— A ile jeszcze na to wykończenie kopuły potrzeba?

— Drobiazg — uśmiecha się ks. superior. Potrzeba jeszcze około stu tysięcy złotych. Nie mamy tych tysięcy. A mimo to wierzę,

że w tym jeszcze roku zakończymy budowę kopuły. Dziesięć lat już trwa praca nad budową. Jakby to było cudownie, gdyby ten dziesięcioletni jubileusz uczcić można — krzyżem ustawionym na szczycie kopuły..." [85].

Wprawdzie na zwieńczenie kopuły prowizorycznym krzyżem trzeba było czekać jeszcze dziesięć lat, a na monumentalny krzyż — dalszych 25 lat, ale już w październiku 1935 r. robotnicy zawiesili na kopule tradycyjną wiechę.

Stan prac przygotowawczych relacjonował Ballenstedt w sprawozdaniu z 10 maja 1935 r. w sposób następujący:

„I. Stan robót przy budowie kopuły:
1) uzbrojenie zmontowane
a) dla łuków oporowych kompletnie,
b) pod pierścień nasadowy na przestrzeni łuków oporowych,
c) na żebra kopuły i kasetony (częściowo) drugiej kondygnacji,
2) oszalowanie kopuły dla drugiej kondygnacji kasetonów gotowe,
3) rusztowanie
a) prowizorium dla drugiej kondygnacji kasetonów ustawione,
b) dwa szyby na transport materiałów w szkielecie zmontowane.

II. Wykonanie prac:
1) uzbrojenia, bez wyjątku wykonane ściśle według rysunków wykonawczych, technicznie trafnie i starannie, odgięcia, wiązania i żmijkowania (przy przedłużeniach) zgodnie z udzielonymi wskazówkami i według przepisów.." [86].

Wraz z postępem prac dały się zauważyć pewne zniekształcenia szalunków i rdzewienie uzbrojenia pod wpływem działań atmosferycznych, dlatego architekt przynaglał do zakończenia prac ciesielskich i zbrojeniowych, by możliwie jak najszybciej rozpocząć betonowanie [87]. Konieczne poprawki i uzupełnienia przeprowadzono więc w najbliższym czasie i 10 sierpnia przystąpiono do betonowania ścian pomiędzy łukami oporowymi, poczynając od strony południowo-zachodniej. W sprawozdaniu z 10 sierpnia czytamy, że „prof. Thomas — z uwagi na znacznie zwiększony ciężar, spowodowany uwieńczeniem kopuły ostatnio zaaprobowaną do wierzchołka 26 m wysoką latarnią, przeliczywszy ponownie statyczne obliczenia, zarządza wzmocnienie pierścienia nasadowego kopuły po jego stronie wewnętrznej 10 prętami żel. o średnicy

[85] „Kurier Poznański" 3 III 1935. Przedruk. w ROZ. R. 38: 1935 s. 113—117. Cyt. za ROZ.
[86] AMS, Bydgoszcz. T. II.
[87] Jw. Sprawozdanie z 18 maja 1935 r.

24 mm, a od jego zewnętrznej ściany 6 prętów żel. o średnicy 22 mm, udzielając na to szczegółowych wskazówek na miejscu co do sposobu ich założenia, wiązania i zankrowania" [88].

Dla prowadzenia dalszych prac 17 września architekt sporządził dokładny terminarz [89], w którym przewidywał zakończenie prac zbrojeniowych do 25 września, w ciągu następnych dni oczyszczenie zbrojenia z rdzy i oczyszczenie deskowania, a wreszcie rozpoczęcie betonowania górnej części kopuły 30 września. Zakończenie betonowania przewidywał na 5 listopada i od połowy grudnia wyszalowanie kopuły, o ile w międzyczasie nie będzie mrozów.

Terminarz powyższy w trakcie prac uległ o tyle zmianie, że podczas lustracji budowy w dniach 25 i 26 października [90], ustalono zakończenie prac najpóźniej na 29 października, a faktycznie betonowanie ukończono 28 października.

W sprawozdaniu przesłanym ks. Mosce i wizytatorowi z 14 listopada architekt donosił, że „kopuła została szczęśliwie ukończona; budowa jednak nie może pozostać bez szczegółowej obserwacji i kontroli fachowej" [91]. Obserwacja ta była konieczna nie tylko ze względu na normalny proces osiadania podłoża gruntowego, lecz także ze względu na olbrzymi ciężar mokrej kopuły i dużą plastyczność gruntu na którym zbudowano kościół. Już w końcu października pod ciężarem kopuły na murach poprzecznych wiążących filary ze ścianami zewnętrznymi pokazały się nieznaczne rysy; rysy te zaznaczyły się linią szarpaną wśród spoin na attyce murów dźwigających sklepienia kolebkowe. W sprawozdaniu z 25 i 26 października architekt polecał więc: dźwignąć natychmiast (wzgl. najdalej po ukończeniu betonowania) podmurowania oporowe w kątach sklepień kolebkowych w styku kopuły, aż pod stopy łuków oporowych; stopy te, aby nie wstrzymywać postępu prac, pochwycone zostały prowizorycznie odpadkami dźwigarów żelaznych (zarządzenie to zostało już wydane podczas jednej z poprzednich lustracji na budowie). Plomby gipsowe założone na miejscach spękań 4 listopada — w najbliższych dniach wszystkie popękały; nowe, założone 11 listopada, w czasie lustracji, w dniu 16 listopada — wszystkie „stały" natomiast 21 listopada, po bardzo dokładnym zbadaniu, wykazywały mikroskopijne rysy [92]. W sprawozdaniu z 3 grudnia czytamy, że wprowadzono żądane konstrukcyjne wzmocnienia pod stopy łuków oporowych arkady wejściowej i arkady na osi poprzecznej po stronie południowo-zachodniej oraz,

[88] AMS, Bydgoszcz. T. II.
[89] Jw.
[90] Jw.
[91] Jw.
[92] Jw. Na podstawie odpowiednich sprawozdań

że kończy się osiadanie podłoża [93], a na osi poprzecznej po stronie południowo-zachodniej zbudowano windę do rozbiórki rusztowania [94].

Fakty związane z osiadaniem podłoża i pojawiających się rys na murach kościoła wyolbrzymili i wykorzystali później hitlerowcy, którzy dążyli do rozbiórki kościoła.

Po zakończeniu prac przy kopule najważniejszym problemem była budowa dachu. Materiałem, jaki na ten cel przeznaczono, było drewniane deskowanie i rusztowanie pod kopułą. Wkrótce po stwardnieniu betonu deskowanie i rusztowanie rozebrano i przystosowano do przekrycia kopuły. Prace przygotowawcze i budowę dachu przeprowadzono w ciągu 1936 i 1937 r. Więźba miała konstrukcję drewnianą opartą na kopule; czasza dachu została pokryta deskami sosnowymi i papą-ruberoidem.

Pod koniec 1937 r. z powodu kontrowersji z architektem zrzekł się swego urzędu ks. Moska i wyjechał do Stanów Zjednoczonych, a trzecim proboszczem parafii św. Wincentego został ks. Jan Wagner, który przybył do Bydgoszczy 3 grudnia [95]. Nowy proboszcz — po objęciu duszpasterskiego urzędu — zapowiedział dalsze prowadzenie budowy, a „przede wszystkim budowę świętości sumień ludzkich" [96]. Tempo robót jednak osłabło ze względu na sytuację polityczną. W ciągu 1938 r. i pierwszej połowy 1939 r. zdołano wybudować tylko schody łączące dom z kościołem i chórem organowym, a w samym kościele ustawić rusztowanie i zbrojenie pod oratorium i chór. „W sierpniu 1939 już wszystko na chórze było uzbrojone żelazem, tylko cement nałożyć i ubić. Tymczasem nastąpiła z końcem sierpnia ogólna mobilizacja do wojska i wskutek tego cała praca stanęła zupełnie" [97].

Nadchodziły czasy najbardziej tragiczne w pięćdziesięcioletnich dziejach domu i parfii. Ludzi czekało męczeństwo, a budynki dewastacja, zbezczeszczenie i w końcu spalenie. Już pierwsze dni po zajęciu miasta przez wojska niemieckie były zapowiedzią nowego porządku — okrucieństwa, zbrodni i misjonarskiej martyrologii w okupowanej Bydgoszczy.

II. PROBLEMY SPOŁECZNE I ŻYCIA RELIGIJNEGO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Kształtowanie się wspólnoty parafialnej, powstawanie coraz pełniejszej więzi społecznej i religijnej parafian zależą nie tylko od

[93] Nieznaczne osiadanie podłoża dało się zauważyć jeszcze w ostatnich latach.
[94] AMS, Bydgoszcz. T. II.
[95] Arch. par.; W. Czyżewski, Krótka historia..., dz. cyt.
[96] W. Czyżewski, Pamiętnik. T. I. s. 141. Rękopis w ANP sygn. 109/I.
[97] W. Czyżewski, Krótka historia..., dz. cyt.

prawnych aktów związanych z erygowaniem parafii i kanonów regulujących administracyjnie przejawy tego życia, od czynników emocjonalnych czy inicjatywy i gorliwości duszpasterzy i wiernych. Na codzień zależą w poważnym stopniu od czynników bardziej „rzeczowych", które określają charakter parafii jako wspólnoty i nadają kształt zewnętrzny życiu społecznemu i religijnemu jej mieszkańców. Należą do nich: położenie parafii w określonej dzielnicy miasta, sieć komunikacyjna, miejsce kościoła w granicach parafii, warunki „wygody" w samym kościele, sytuacja społeczno-ekonomiczna parafian, struktura społeczno-zawodowa, narodowościowa i wyznaniowa mieszkańców, migracje ludności, liczba parafian itd.

W niniejszym rozdziale chcemy zwrócić uwagę na te czynniki, które miały najważniejsze znaczenie dla kształtowania się życia społecznego i religijnego mieszkańców parafii św. Wincentego w okresie międzywojennym.

Dzielnica Bydgoszczy, którą akt erekcyjny opisywał jako terytorium nowej parafii, była dzielnicą peryferyjną miasta, rozległą i o takim położeniu kościoła, że omijały go główne drogi i środki komunikacji miejskiej. Kościół pozostał zresztą do dziś, w pewnym stopniu, kościołem „na polu", położonym na skraju parafii. Kiedy w 1935 r. podjęto decyzję budowy kompleksu szkół niemieckich przy ul. Chodkiewicza, upadła propozycja misjonarzy bydgoskich o przedłużeniu do kościoła w prostej linii drogi od strony Lasu Gdańskiego, gdzie miała powstać nowa dzielnica miasta leżąca w granicach parafii.

Zwarta zabudowa miejska na terytorium parafii istniała wówczas tylko przy ul. Gdańskiej (obecnie 1 Maja) i ulicach z nią sąsiadujących. Kilkukilometrowe odległości od kościoła — przy braku konsekwentnej zabudowy miejskiej — pozwalają określić parafię św. Wincentego jako parafię podmiejską o zdecydowanie niefunkcjonalnym dla życia parafialnego rozkładzie dróg i komunikacji. Znalazło się natomiast na jej terytorium szereg instytucji i zakładów, które rozbijały jej jedność, a w konsekwencji także więź społeczną parafian: koszary wojskowe, siedziba policji, kompleks szkół niemieckich, szpital miejski, wyrobisko po cegielni przy ul. Chodkiewicza itp. W jeszcze gorszej sytuacji znajdował się kościół, w którego najbliższym sąsiedztwie znajdowały się pola doświadczalne Instytutu Rolniczego, stadion miejski, ogródki działkowe, rzeźnia, gazownia i cmentarz ewangelicki. Ponadto praca duszpasterska przez cztery pierwsze lata istnienia parafii koncentrowała się przy małej i ciasnej kaplicy Internatu Kresowego, której rozmiary były absolutnie niewystarczające dla potrzeb ośmiotysięcznej parafii, zaś księża aż do 1928 r. mieszkali przy odległej ul. św. Floriana.

Opisując swoje pierwsze kontakty z parafianami ks. A. Mazurkiewicz pisał do ks. J. Kryski 20 października 1925 r.: „Widziałem, że uważnie słuchali i życzliwym okiem spoglądali na nowych duszpasterzy", ale nie zmieniło to obiektywnych trudności: „Biuro w zakładzie św. Floriana już otwarte; ludzie przychodzą ze sprawami, ale narzekają, że księża za daleko mieszkają i za daleko do chorych wołać. W nocy zwłaszcza, trudno się ludziom z księżmi porozumieć. Podobne warunki nie mogą długo trwać, szkoda zdrowia księży i nie można nadużywać cierpliwości parafian" [1].

Aby zlikwidować powstające stąd napięcia i usprawnić pracę duszpasterską, bezpośrednio po zakończeniu prac przy prezbiterium, podjęto decyzję przedłużenia go prowizorycznym barakiem i wykończenia choćby jednego skrzydła domu, by jak najszybciej przenieść nabożeństwa parafialne i księży do tymczasowego kościoła i domu przy ul. Ossolińskich. Ks. K. Kwiatkowski w piśmie z 26 września 1927 r. prosił Konsystorz Arcybiskupi w Gnieźnie „o zezwolenie na wybudowanie kaplicy dla parafian, ponieważ dotychczasowa może pomieścić zaledwie 300 osób, a parafian mamy 8.000 osób. Jesteśmy zmuszeni to uczynić, ponieważ budowa kościoła przeciąga się dla braku pieniędzy, a parafian musimy skupić, aby praca nasza nie była bezowocna" [2]. Budowę kaplicy-prowizorium ukończono w połowie 1928 r. i w tym samym roku księża przenieśli się do pierwszego skrzydła nowo zbudowanego domu, ale warunki pracy duszpasterskiej nadal były trudne — prowizorium było nieogrzewane, stąd masowe „ucieczki" parafian w okresach zimowych do innych kościołów. W liście z kancelarii parafialnej Najśw. Serca Jezusa podano, że w 1929 r. około 1.000 osób z parafii św. Wincentego wybrało kartki do spowiedzi wielkanocnej w tamtejszej parafii [3].

Sytuacja w następnych latach nieco się zmieniła, niemniej starsi ludzie woleli kościoły wygodniejsze i do których dostęp był łatwiejszy, dlatego najbardziej aktywną rolę w życiu nowej parafii i przy budowie kościoła odgrywali ludzie młodzi. Wprawdzie możliwości finansowe tych ludzi, uwzględniając chroniczne bezrobocie i zubożenie, były niewielkie, ale ich zaangażowanie wyrażało się w czynach społecznych i pracy w organizacjach katolickich przy parafii.

Według statystyki kościelnej liczba katolików nowo utworzonej parafii w dniu 1 stycznia 1925 r. wynosiła 8.000 osób [4]. Jest to liczba szacunkowa i nie obejmuje oczywiście wszystkich mieszkańców parafii. W sprawozdaniu duszpasterskim za r. 1933 podana

[1] AMS, Bydgoszcz. T. I.
[2] AKMG — Par. św. Wincentego a Paulo.
[3] Arch. par.
[4] Jw.

jest liczba 11.016 katolików obrządku łacińskiego i 11 ormiańskiego [5]. Taki szybki przyrost liczby katolików tylko częściowo opierał się na przyroście naturalnym, natomiast zależał przede wszystkim od imigracji ludności z okolicznych wsi i miasteczek, od imigracji z województw wschodnich i centralnych oraz od osiedlania się w barakach przy ul. Dwernickiego wyeksmitowanych i najbiedniejszych rodzin z terenu całego miasta.

Rozmiary migracji ludności katolickiej w latach dwudziestych i pierwszej połowy lat trzydziestych ilustruje poniższe zestawienie osób zawierających sakramentalny związek małżeński w kościele parafialnym w latach 1926, 1932 i 1938 oparte na miejscu urodzenia nowożeńców [6].

Migracje i tempo wzrostu ludności katolickiej w parafii na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych były analogiczne do tych samych zjawisk zachodzących na terenie całego miasta, natomiast osłabły w drugiej połowie lat trzydziestych, gdyż sprawozdania duszpasterskie za lata 1936, 1937 i 1938 podają szacunkową liczbę katolików — 12.000 [7]. Ruch ludności katolickiej w parafii wykazywał więc już to cechy właściwe dla całej Bydgoszczy po I wojnie światowej, już to typowe dla peryferyjnej dzielnicy rozwijającego się miasta, już to cechy charakterystyczne tylko dla parafii św. Wincentego, tzn. osiedlanie się najbiedniejszej ludności miasta w barakach przy ul. Dwernickiego i zamieranie ruchu ludności od drugiej połowy lat trzydziestych.

Pod względem narodowościowym i wyznaniowym parafia była stosunkowo jednolita. W sprawozdaniu za r. 1925 ks. A. Mazurkiewicz pisał: „Liczba Niemców — katolików nieznaczna, wobec czego osobnych nabożeństw dla nich nie odprawiamy, ani osobno dzieci niemieckich do sakramentów św. nie przygotowujemy". Visitatio pastoralis ks. K. Stepczyńskiego z 1933 r. wymienia katolików narodowości polskiej ponad 10.800, a niemieckiej około 200. Szacunkowa liczba protestantów w 1933 r. wynosiła 1.000 osób, wśród których należy się domyślać większości Niemców, poza tym prawosławnych — 50, Żydów — 20; inne sekty (np. Badacze Pisma św., członkowie Kościoła Narodowego, bezwyznaniowi) — 76. Liczby te w następnych latach nie uległy większym zmianom, z wyjątkiem protestantów. W sprawozdaniach z lat 1934 i 1935 podano około 1500 protestantów: w latach 1936 i 1937 liczba ta spadła znów do 1000, a w 1938 r. spadła nawet do 960 osób [8]. Ta fluktuacja ilości protestantów na terenie parafii, choć opierająca się na

[5] Jw. Tak samo podaje Visitatio pastoralis z 7 listopada 1933 r. przeprowadzona przez dziekana ks. K. Stepczyńskiego. Visitatio w arch. par.

[6] Liber Copulatorum za wym. lata w arch. par.

[7] Sprawozdania duszpasterskie za wym. lata w arch. par.

[8] Jw.

liczbach szacunkowych, zdaje się wskazywać nie tylko na normalne ruchy ludnościowe w skali miasta, lecz także na ich współzależność z sytuacją polityczną w Europie i w Polsce oraz na zwiększoną aktywność bydgoskich Niemców-protestantów; budowa szkoły niemieckiej na terenie parafii św. Wincentego przy ul. Chodkiewicza byłaby w tym kontekście symboliczna.

Na stabilizację wyznaniową mieszkańców parafii wskazują nieliczne zmiany wyznania lub religii. I tak w 1931 r. — 4 osoby zgłosiły sądownie wystąpienie z Kościoła katolickiego, a 3 osoby powróciły do Kościoła (2 z Kościoła Narodowego i 1 z prawosławia). W 1932 r. nikt nie zgłosił wystąpienia z Kościoła, natomiast chrzest przyjęły 2 Żydówki i 5 osób powróciło do Kościoła (3 z protestantyzmu i 2 z Kościoła Narodowego). W 1933 r. było 5 konwersji i 4 apostazje; w 1934 r. — 8 konwersji i 4 apostazje; 1935 r. — 8 konwersji i 3 apostazje; w 1936 r. — 4 konwersje i 3 apostazje; w 1938 r. — 1 chrzest Żyda, 7 konwersji i 2 apostazje [9]. Najmniej liczne były przejścia na protestantyzm, najliczniejsze natomiast do Kościoła Narodowego i do Badaczy Pisma św. Podobnie kształtowała się sytuacja powrotu do Kościoła katolickiego. Zazwyczaj zmiany wyznania na katolicyzm lub protestantyzm dokonywano z okazji ślubu, natomiast nie da się tego stwierdzić przy przechodzeniu z katolicyzmu do Kościoła Narodowego i do Badaczy Pisma św. W tym ostatnim wypadku możemy mówić przede wszystkim o wpływie propagandy „narodowców" i „jehowitów" — jak ich potocznie nazywano — na najuboższą i najmniej uświadomioną religijnie grupę ludności, która tylko z tradycji była katolicką.

Rok	Liczba par małż.	Osoby urodz. w Bydgoszczy		Osoby ur. poza Bydg.	
		Liczba	%	Liczba	%
1926	78	33	21,5	123	78,9
1932	86	32	18,6	140	81,4
1938	87	33	19,0	141*	81,0

(* brak wpisu miejsca urodzenia przy 5 osobach; w zestawieniu zaliczono je do urodzonych poza Bydgoszczą).

Orientację o strukturze społeczno-zawodowej ludności katolickiej w parafii może dać poniższa tabelka, opracowana na podstawie wpisywanego do Księgi Chrztów zawodu ojca dziecka. Rok 1926 został wybrany jako pierwszy pełny rok pracy duszpasterskiej mi-

[9] Jw.

sjonarzy, rok 1932 jako rok największego bezrobocia w Bydgoszczy, zaś rok 1938, jako ostatni pełny rok zwyczajnej pracy duszpasterskiej w parafii [10].

Rok / Zawód	1926		1932		1938	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
1. Lekarze i aptekarze	1	0,5	—	—	2	0,7
2. Sędziowie i adwokaci	—	—	—	—	2	0,7
3. Inżynierowie i budownicz.	—	—	2	0,9	2	0,7
4. Dyrektorzy i wyżsi urzęd.	4	2,2	2	0,9	2	0,7
5. Nauczyciele i prac. kult.	—	—	2	0,9	4	1,3
6. Tech. przem., bud., rol. i in.	4	2,2	7	3,0	4	1,3
7. Urzędnicy i prac. biurowi	16	8,9	26	11,1	27	9,2
8. Wojsko i polic.	8	4,4	6	2,5	9	3,1
9. Przem., kupcy i handlowcy	18	10,0	12	5,1	16	5,5
10. Rzemieśl. pos. warsztaty	2	1,1	4	1,8	1	0,3
11. Robotnicy wykwal. i niewykwal.	85	47,0	151	64,8	138	47,1
12. Kolej., tramw. i kierowcy	8	4,4	8	3,4	13	4,4
13. Rolnicy	1	0,5	—	—	1	0,3
14. Inne zawody	6	3,3	1	0,4	8	2,8
15. Ojciec nie wpis.	15	8,3	10	4,3	56	19,1
16. Zawód nie wpis.	13	7,2	2	0,9	8	2,8
17. Razem	181	100,0	233	100,0	293	100,0

Zestawienie wymaga pewnych wyjaśnień dla dalszej interpretacji, gdyż niejednoznaczność terminu *conditio* w Księdze Chrztów, może pomniejszyć ścisłość i obiektywizm liczb, a w każdym razie zmusza do ich uzupełnienia także innymi źródłami.

W rubryce: „Robotnicy" umieszczono tych, przy których nazwiskach był wpis robotnik, ale także: ślusarz, kowal, tokarz, maszynista, krawiec, szewc, obuwnik, kołodziej itp., chociaż niektórzy z nich mogli być właścicielami niewielkich warsztatów rzemieślniczych. Wątpliwości z zaliczeniem ojca dziecka do klasy robotników lub zawodów robotniczych (kolejarze, tramwajarze, kierowcy) powstają zresztą tylko w pojedynczych wypadkach, dlatego odchylenia od rzeczywistego stanu rzeczy wydają się być niewielkie; dokładniejsze rozróżnienie zawodów ze względu na sytuację ekonomiczną ojców wydaje się być bez większego znaczenia. Do „Rzemieślników posiadających warsztaty" zaliczono przede wszystkim ogrodników, jeśli mieszkali na peryferiach miasta (parafii), a do grupy „Inne zawody" — leśników, cygana, ziemianina itp.; grupa ta stanowi tylko niewielką część ojców dzieci. W rubryce „Zawód

[10] Liber Baptisatorum za wym. lata w arch. par.

nie wpisany", znaleźli się ci, przy których nazwisku nie było żadnego wpisu i należy ich traktować w pierwszym rzędzie jako bezrobotnych, jakkolwiek taka możliwość istnieje także przy robotnikach i innych zawodach, albo takich, którzy mogli pracować, choć nie mieli żadnego zawodu wyuczonego. Wprawdzie w 1932 r. zawód ojca nie wpisano tylko w dwóch wypadkach, ale był to rok największego bezrobocia w Bydgoszczy (12.147 osób [11]), które z pewnością dotknęło także mieszkańców parafii św. Wincentego. Na podstawie wpisanego zawodu w żadnym więc roku, a przede wszystkim w 1932, nie można wyciągnąć wniosku, że ojcowie pracowali, a przynajmniej, że pracowali stale. Rubryka „Ojciec nie wpisany" dotyczy dzieci zrodzonych poza małżeństwem sakramentalnym. Duża liczba dzieci bez wpisanego ojca w 1938 r. łączy się z chrztami udzielanymi w nowo otwartym szpitalu miejskim (42 dzieci bez wpisu ojca).

Mimo tych zastrzeżeń z zestawienia wynika pewnie, że bezwzględną większość ojców chrzczonych dzieci stanowili robotnicy i w przybliżeniu odpowiada to strukturze społeczno-zawodowej całej parafii. Zestawienie w przybliżony sposób pozwala także określić sytuację społeczno-ekonomiczną ojców dzieci i rozpoznać podstawowe problemy życia społecznego i ekonomicznego rodzin katolickich w parafii. Ze strukturą społeczno-zawodową i społeczno-ekonomiczną łączą się bowiem pewne fakty, trudne do dokładnego liczbowego ustalenia w oparciu o materiały parafialne, które jednak znalazły w nich odbicie, jak bezrobocie, ubóstwo większości i skromność udziału finansowego w budowie kościoła najszerszych rzesz parafian.

Jeszcze przed rozpoczęciem budowy 12 grudnia 1923 r. ks. Wiśliński pisał do ks. Słomińskiego: „Magistratowi zależy bardzo na tym, abyśmy budowali, bo stosunki bezrobotnych okropne — czekają na pracę" [12]. Kiedy zaś na wiosnę 1924 r. rozpoczęto prace przygotowawcze i wykopy pod fundamenty bez zezwolenia budowlanego, przedstawiciel Miejskiego Urzędu Policyjnego pisał do wojewody w Poznaniu: „Wobec panującego jednak w Bydgoszczy bezrobocia i ze względu na to, że budowa ta zatrudnia już obecnie poważną liczbę, bo 70 robotników, upraszam o informację, czy budowę należy na mocy obowiązujących przepisów wstrzymać, czy ze względu na wyżej przytoczone powody wyjątkowo tolerować" [13]. Także pierwszy proboszcz misjonarski ks. A. Mazurkiewicz, tuż po objęciu parafii, pisał podobnie do wizytatora w Krakowie: „Czasy

[11] Zob. E. Fryckowski, *Szkoły średnie ogólnokształcące*. W: *Bydgoszcz w latach 1920—1970*. Bydgoszcz 1972 s. 162.

[12] AMS, Bydgoszcz. T. I.

[13] Odpis w arch. par. Zezwolenie na budowę zostało wydane przez Wojewodę Poznańskiego 26 lipca 1924 r.

ciężkie przeżywamy, poważne firmy kupieckie się chwieją i bankrutują w Bydgoszczy. Ludzie bez pracy chodzą i proszą o pomoc. Nie można więc na razie liczyć na pomoc tutejszego społeczeństwa" [14].

Pewien wgląd w sytuację materialną katolików parafii bielawskiej dają sprawozdania duszpasterskie. Np. sprawozdanie za rok 1933 podaje, że 87 dzieciom ubogich rodziców udzielono sakramentu chrztu bez opłaty (wszystkich chrztów — 205), od 17 par nowożeńców nie pobrano opłaty ze względu na ich ubóstwo, a 48 par złożyło ofiarę poniżej połowy taksy (wszystkich ślubów — 104), pogrzebów z udziałem kapłana bez opłaty było 30, a 45 poniżej połowy taksy (wszystkich pogrzebów 129) [15]. Podobnie kształtowała się sytuacja w 1935 r. na 232 chrztów 94 udzielono bez opłaty i 31 poniżej połowy taksy [16]. Nieco lepsza sytuacja nastąpiła dopiero w 1938 r., ale i tak na 293 chrztów 51 udzielono bez opłaty, na 87 małżeństw 15 bez opłaty, a na 181 pogrzebów 17 bez opłaty [17].

O ofiarności parafian na tacę niedzielną w latach trzydziestych wspomina br. W. Czyżewski, że „pierwsza niedziela miesiąca z małymi odchyleniami dawała 400 zł" [18].

Oczywiście, że w takiej sytuacji, której odpowiednikiem był wielki kryzys w gospodarce światowej, trzeba było szukać innych źródeł finansowania olbrzymiej budowy.

Wydaje się, że w tym wypadku zupełnie chybioną była decyzja Rady Administracyjnej parafii, która uchwaliła po raz pierwszy w 1928 r. tzw. podatek kościelny. Na posiedzeniu tejże Rady 29 maja 1928 r. ks. Mazurkiewicz stwierdził: „Kasa kościelna nie ma żadnych stałych dochodów. Jej dochody stanowią jedynie tzw. akcydensa, które z dobrowolnymi składkami wynoszą rocznie zaledwie 10.000 zł. Rozchody zaś bieżące kasy kościelnej na które składają się: utrzymanie czterech księży i personelu kościelnego oraz podatek diecezjalny, katedralny i inne z doliczeniem utrzymania tymczasowych dwóch kaplic, cmentarza grzebalnego, wynoszą około 30.000 zł". Rada Administracyjna jednogłośnie uchwaliła więc obciążenie parafian dwudziestoprocentowym podatkiem od dochodów. Podatek ten zatwierdził Wojewoda Poznański pismem z 31 sierpnia 1928 r. [19].

Podobne uchwały podejmowano także w latach 1929—1931. W 1932 r. Reprezentacja Parafialna na posiedzeniu 6 maja zatwierdziła uchwałę dozoru kościelnego z 28 kwietnia 1932 r. dotyczącą

[14] AMS, Bydgoszcz. T. I. List z 20 października 1925 r.
[15] Sprawozdanie duszpasterskie za r. 1933 w arch. par.
[16] Sprawozdanie duszpasterskie za r. 1935 w arch. par.
[17] Sprawozdanie duszpasterskie za r. 1938 w arch. par.
[18] W. Czyżewski, Krótka historia..., dz. cyt.
[19] Sprawozdanie z posiedzenia Rady Administracyjnej i pismo Wojewody w arch. par.

podatku w wysokości 10 procent od dochodów. W 1935 r. zrezygnowano z podatku kościelnego, który praktycznie mimo sankcji państwowej był dobrowolną ofiarą. W. Czyżewski wspomina, że z podatku kościelnego wpływało do kasy w ciągu roku około 4.000 zł, a podatnicy wykazywali niechęć do niego, natomiast po jego zniesieniu i zastąpieniu dobrowolną ofiarą osiągano ok. 10.000 zł. Z zestawienia na rok budżetowy 1937/38 wynika, że z dobrowolnej ofiary wpłynęło 10.509,90 zł, z czego 3.770,02 zł — jako nadwyżkę od wydatków kasy kościelnej przeznaczono na fundusz budowlany [20].

Jak z powyższego wynika, podatek kościelny nie spełnił oczekiwanych nadziei mimo jednogłośnych decyzji i uchwał Rady Administracyjnej i Rady Parafialnej, a nawet — z punktu widzenia duszpasterskiego — był zdecydowanie szkodliwy dla kształtowania się wspólnoty parafialnej i życia religijnego parafian.

Znaczną pomoc w finansowaniu budowy stanowiły akcje Koła Przyjaciół Budowy Kościoła istniejącego od 1932 r. W 1939 r. Koło liczyło przeszło 400 członków pod kierownictwem Narcyza Weimana i przez cały czas swego istnienia wykazywało znaczną ruchliwość. Według „Orędownika" z 4 stycznia 1935 r. — dotychczasowe akcje społeczne Koła dały ponad 17.000 zł. „Dziennik Bydgoski" z 27 kwietnia 1939 r. podał za sprawozdaniem Jana B Jankowskiego — skarbnika Koła, że od chwili założenia Koła zebrano przeszło 100.000 zł i sumę tę w całości przekazano na budowę kościoła [21].

W akcji zbierania ofiar wzięły także udział Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia i Konferencja Panów św. Wincentego — stowarzyszenia te jednak w głównej mierze poświęcały się działalności dobroczynnej na terenie parafii, która rozmiarami potrzeb była nie mniejsza od budowy kościoła.

Na zainteresowanie i pomoc przy budowie kościoła należy jeszcze popatrzeć od strony bezinteresownych ofiar władz miejskich i czynów społecznych parafian.

Władze miejskie podarowały na początku działkę budowlaną, a w czasie prac przy kościele zaofiarowały bezpłatnie prąd elektryczny i wodę; budowa i parafia cieszyły się także zainteresowaniem prezydentów miasta B. Śliwińskiego i L. Barciszewskiego. Magistrat podarował parafii 19 października 1929 r. parcelę wielkości 2 ha 45 arów przy ul. Stepowej o wartości 24.000 zł na cmentarz parafialny [22]. Kaplicę na cmentarzu wybudowali robotnicy w czynie społecznym w ciągu 3 miesięcy 1933 r. Koszty materiałów użytych na budowę kaplicy wynosiły 12.600 zł, a koszt

[20] Arch. par.
[21] Zob. także: „Kurier Bydgoski" 3 V 1939.
[22] Odpis aktu darowizny w arch. par.

całości według opinii rzeczoznawców — 35.000 zł [23]. Różnicę stanowi oczywiście praca społeczna parafian. Szereg przykładów ofiarności indywidualnych ludzi przytoczył w swoich wspomnieniach W. Czyżewski i chociaż wspomnienia zawierają tylko dane fragmentaryczne, to jednak dają pełniejszy obraz zainteresowania i zaangażowania budową całej wspólnoty parafialnej.

Fundusze Zgromadzenia, zaciągane pożyczki, ofiary miasta i parafian oraz różne akcje nie mogły jednak zaspokoić potrzeb olbrzymiej budowy. Pierwsi proboszczowie misjonarscy zdawali sobie sprawę, że w trudnej sytuacji gospodarczej całego społeczeństwa polskiego i kryzysu gospodarki światowej tylko pomoc z zewnątrz może pozwolić kontynuować prace. W pierwszym liście po objęciu parafii ks. Mazurkiewicz pisał do wizytatora: „Nie ma na razie innego wyjścia — trzeba koniecznie przeznaczyć konfratra, który by poświęcił się wyłącznie zbieraniu funduszy na kościół w Bydgoszczy" i „prędzej zbierze się fundusze w Ameryce, radzę powołać tam dwóch konfratrów na misje..." [24]. Dwukrotnie więc na pracę misyjną do Stanów Zjednoczonych wyjeżdżali ks. Mazurkiewicz i ks. Moska, a pokaźne sumy przywożone zza oceanu były okupione ich ciężką pracą, a nierzadko i osobistymi upokorzeniami, jak to wynika z ich korespondencji i ze sprawozdań [25].

Jest oczywiste, że pieniężna pomoc parafian była ograniczona obiektywnymi przyczynami. Trzy z nich wydają się być najważniejsze: chroniczne bezrobocie w Bydgoszczy, skromność środków finansowych olbrzymiej większości parafian i wysoki procent ludzi żyjących w nędzy na terenie parafii.

Niewątpliwie w życiu wspólnoty parafialnej okresu międzywojennego dwa problemy: budowy kościoła i pomocy dla najuboższych stanowiły problemy podstawowe. Budowa walczyła z największymi trudnościami, a stała praca i akcje Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i Konferencji Męskiej św. Wincentego, choć najlepiej zorganizowane wśród parafii bydgoskich, nie mogły jednak zaspokoić ogromu potrzeb.

Dzielnicę Bydgoszczy, którą obejmowała parafia św. Wincentego, trafnie scharakteryzował autor artykułu z 1936 r.: *Serce nowej bazyliki* w „Dzienniku" Bydgoskim, pisząc m.in.: „Dziwna to jest dzielnica, którą objęli w pieczę duszpasterską Księża Misjonarze. Luksusowe wille i baraki przy ul. Dwernickiego, dostatek i zamożność, a obok skrajna nędza, głód, choroby, bezrobocie... Straszliwa rana, jaką jest na ciele Bydgoszczy nędza baraków przy ul. Dwer-

[23] W. Czyżewski, Krótka historia..., dz. cyt.
[24] AMS, Bydgoszcz. T. I. List z 20 października 1925 r.
[25] AMS, Bydgoszcz. T. II. Zob. także: Ks. L. Moska, *Misja w parafii św. Kazimierza w Kenosha, Wis. (od 24. XI. — 3. XII. 1933)*. ROZ, R. 37: 1934 s. 176—185.

nickiego, ogrom bezrobocia i biedy skupionej na terenie parafii — to wszystko wymaga olbrzymich wysiłków i ofiarności" [26]. Podobnie pisał już wcześniej „Orędownik" w artykule: *Spór o baraki*: „Przy ul. Dwernickiego za Podchorążówką istnieje całe osiedle najbiedniejszych, wyeksmitowanych, przeważnie od długiego czasu pozbawionych pracy. Mieszkają oni w byłych barakach wojskowych, w budynkach drewnianych, niedostatecznie zabezpieczonych od zimna, w warunkach higienicznych i moralnych pozostawiających bardzo wiele do życzenia" [27].

W sprawozdaniu przesłanym do Urzędu Dziekańskiego za rok 1932 — podana jest liczba 240 rodzin mieszkających w barakach [28], co wskazuje na skalę potrzeb w świadczeniu miłosierdzia, a zarazem na niemożliwość rozwiązania tego problemu w ramach parafii. Baraki przy ul. Dwernickiego stały się też głównym terenem pracy parafialnych organizacji dobroczynnych, zwłaszcza Pań Miłosierdzia.

Cytowane wyżej artykuły zawierają także sprawozdania z ich działalności. „Orędownik" podał więc, że: „Do ochronki na Bielawkach uczęszcza bezpłatnie 150 dzieci, które w ostatnim roku sprawozdawczym otrzymały staraniem Pań Miłosierdzia 25.600 ciepłych posiłków. Mleka wydano 11.800 litrów, słoniny 1130 kg, mydła 1650 kawałków; materiałów na bieliznę rozdano z górą 1000 m, wyprawek do chrztu i dla niemowląt sprawiono 107; ubrań dla dorosłych 75, dla młodzieży męskiej i żeńskiej 140; płaszczów około 90, obuwia powyżej 200 par, nie licząc tzw. drewniaków; do Komunii św. ubrano 28 dziewcząt i 46 chłopców. Niesiono pomoc chorym, wydawano bezpłatnie lekarstwa, łącznie z górą w 400 wypadkach. Na gwiazdkę obdarzono żywnością 353 rodziny (w całej parafii, z czego połowa w barakach); na Wielkanoc 357 rodzin.

Panie z Tow. Św. Wincentego otaczały opieką moralną baraki, odwiedzały je stale, poznawały do gruntu bolączki wszystkich rodzin, dostarczały książek i gazet. Urządzały co dwa tygodnie zebrania oświatowe. Słowem pełniły służbę w imię miłości bliźniego uczciwie i gorliwie".

Podobne sprawozdanie zawiera artykuł *Serce nowej bazyliki*. „Ogólna liczba członkiń [Pań Miłosierdzia] wynosi około 300, pań czynnych jest 48. Odwiedzin ubogich i chorych było 4.410. Dbano o wszystko: o pomoc materialną i o pomoc moralną. Dawano pomoc chorym, udzielano opatrunków i lekarstw, urządzano pogrzeby, starano się o pracę i mieszkania dla bezrobotnych, za 5 rodzin płacono czynsz, ubogim wydawano bony na artykuły żywnościowe, przy czym samego mleka wydano 11.860 litrów. Wydano

[26] „Dziennik Bydgoski" 19 IV 1936.
[27] „Orędownik" 6 X 1934.
[28] Arch. par.

4.530 obiadów w domach, dożywiano 150 dzieci w ochronce. Potrzebującym rozdano materiał bieliźniany i na odzież, 47 niemowląt otrzymało wyprawki, a młodzież i dorośli bieliznę, ubrania, obuwie i bieliznę pościelową. Do I Komunii św. ubrano 110 dzieci. Specjalnie pamiętano o świętach kościelnych, a więc o Gwiazdce i o Wielkanocy, przy czym bogate święcone poświęcił w barakach osobiście ks. proboszcz... Odznaczona dyplomem za 10-letnią pracę na stanowisku skarbniczki p. Żarnowska wykazała dochód w imponującej kwocie 10.136,95 zł i rozchód 9.790,61, z czego tylko 70 zł poszło na koszta administracyjne, resztę otrzymali biedni".

Ostatnie z drukowanych w prasie sprawozdań okresu międzywojennego stanowi artykuł „Dziennika Bydgoskiego": *Nie tylko z groszem — ale i z sercem! Wspaniałe i potężne dzieło miłosierdzia na Bielawkach* [29]: „Konferencja Pań w tej dzielnicy przepięknymi wynikami swej pracy bodaj wysuwa się na czoło. Wspaniale zgrany zarząd, który łączy wspólna troska ulżenia doli biedakom, z niezmordowaną w pracy cichą działaczką społeczną prezeską p. dyr. Weimanową, przy poparciu członkiń dokonał istotnych cudów... Odwiedzin ubogich było 2673, chorych 962, razem więc 3635. Na stałej opiece znajdują się 203 rodziny i 57 osób samotnych oraz 58 kalek. Ubogim wydano 3365 bonów na słoninę, cukier, chleb, mleko, węgiel i naftę, co razem tworzy następujące ilości: 10.816 litrów mleka, 920 kg słoniny, 1120 kg chleba, 300 kg kiełbasy, 1500 kawałków mydła, 122 ctr. węgla itd. Na święta obdarowało się wszystkich ubogich parafii i rodziny bezrobotnych.

Poza tym utrzymuje się w ochronce 50 dzieci ubogich. Zakupiono i rozdano 755 m materiału na bieliznę oraz 34 kompletne wyprawki dla niemowląt. Zebrano i rozdano 3645 sztuk odzieży, jak płaszcze, ubrania, spodnie, suknie, swetry, bieliznę oraz 453 par obuwia, a nawet i w meble wyposażono bardzo biedne rodziny. Wydano 14 łóżek, krzesła, szafy, sprzęt kuchenny, wózki dziecięce itd. Do I komunii św. ubrano całkowicie 71 dzieci. Urządzono kolonię letnią dla ubogich wycieńczonych matek, ubogim rozdano 6500 pism i książek religijnych oraz 610 dewocjonalii. Na półkolonię wysłano 68 dzieci... zebrano ogółem imponującą sumę 14.485 złotych, jak wynikało z sprawozdania skarbniczki p. Żarnowskiej, a wydatkowano 14.283 zł. Nie łatwo było zebrać tak olbrzymią sumę, ale pomysłowe imprezy zwłaszcza wenty i inne źródła dochodu dały w rezultacie tak wspaniałą kwotę. Członkiń liczy Konferencja 301 [30], z tego czynnie pracuje 48 pań. Całym sercem

[29] „Dziennik Bydgoski" 27 IV 1939.

[30] W cyt. art. z „Orędownika" termin „Panie Miłosierdzia" i „Panie z Towarzystwa św. Wincentego" używany jest zamiennie, natomiast w artykułach z „Dziennika Bydgoskiego": „Konferencja Pań". Poprawnie: „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo" lub „Panie Miłosierdzia".

poświęcają się także członkinie utworzonej sekcji młodych. Piękne sprawozdanie odczytała panna Irena Smurowska, która stwierdziła m.in., że sekcja młodych w stałej opiece ma 15 ubogich rodzin, przy czym wydano 609 złotych".

Pracy dobroczynnej poświęcała się także, założona w 1930 r., Konferencja Panów św. Wincentego, choć jej działalność stała w cieniu Pań Miłosierdzia. W sprawozdaniu za rok 1935/36 podano, że Konferencja liczy 14 członków czynnych i 92 wspierających i opiekuje się 22 rodzinami, wydając na ten cel 1866,59 zł [31]. Dwa lata później liczyła również 14 członków czynnych i 86 wspierających. Opiekowała się 23 rodzinami i wydała 2583,96 zł [32].

Sprawozdania Pań Miłosierdzia i Konferencji św. Wincentego podają imponujące liczby i choć należy je ostrożnie traktować, są świadectwem wielkiego wysiłku ludzi dobrej woli dla ulżenia doli najbiedniejszych i bezrobotnych w parafii. Są także dowodem, że nawet najlepiej zorganizowana dobroczynność nie mogła radykalnie rozwiązać problemu nędzy w ramach możliwości parafii. Ponadto rozwarstwienie społeczne parafian, „luksusowe wille i baraki", bogactwo i nędza były jedną z zasadniczych przeszkód w tworzeniu się wspólnoty, w której wszyscy mogliby się spotykać bez uprzedzeń i psychicznych oporów tak z jednej, jak i z drugiej strony.

Stosunek ludności katolickiej do praktyk religijnych w ciągu pierwszych 15 lat istnienia parafii rozpatrzymy na przykładzie spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej oraz niedzielnego uczestnictwa we mszy św.

Statystyka kościelna za r. 1924 podaje, że do Komunii wielkanocnej przystąpiło 2800 osób, a w ciągu całego roku komunikowało 18.700 osób. Te niewielkie liczby w stosunku do ilości parafian należy skorygować następującymi faktami: parafia św. Wincentego zaczęła formalnie istnieć dopiero 1 maja 1924 r., a praca duszpasterska była skupiona wokół szczupłej kaplicy Internatu Kresowego, którą obsługiwał tylko jeden ksiądz z parafii farnej. Sprawozdania z lat 1925—1930 są zbyt ogólnikowe w interesującym nas przedmiocie, żeby na ich podstawie można było cokolwiek stwierdzać. Powtarza się w nich tylko informacja, że liczba przystępujących do Komunii wzrasta, zwłaszcza w pierwsze piątki miesiąca. Sprawozdanie za 1931 r. podaje, że przed Wielkanocą odbyły się rekolekcje, a do Komunii wielkanocnej przystąpiło 6000 parafian. W maju 1932 r. odbyły się dwutygodniowe misje, w których parafianie wzięli liczny udział. W czasie trwania misji

[31] *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa św. Wincentego a Paulo na terytorium Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej... za rok sprawozdawczy 1935—36*, Poznań, b.r., s. 19.

[32] *Sprawozdanie... za rok sprawozdawczy 1937/38*. Poznań, b.r., s. 11.

rozdano 12.000 Komunii. W tymże roku do Komunii wielkanocnej przystąpiło 6.400 osób, a w ciągu całego roku rozdano 62.000 Komunii. W 1935 r. do Komunii wielkanocnej przystąpiło 7.500 osób, a w ciągu całego roku rozdano 93.500 Komunii [33].

Liczbowy wzrost komunikujących parafian na Wielkanoc i w ciągu roku miał swoje przyczyny przynajmniej w trzech faktach: liczbowym wzroście parafian-katolików, stopniowym uświadamianiu sobie przez parafian powstania nowego ośrodka duszpasterskiego, a przede wszystkim w tym, że od 1926 r. pracowało przy parafii czterech misjonarzy [34].

Dokładna statystyka opracowana na podstawie kartek wydanych do spowiedzi wielkanocnej w 1938 r. podaje, że wydano 8595 kartek, z czego oddano w kościele parafialnym 7338, a w innych kościołach 146. Uwaga przy statystyce mówi, że „z tego można przypuszczać, że nie przystąpiło do spowiedzi wielkanocnej około 1115 parafian", ale liczbę tę należy zmniejszyć — trudno powiedzieć w jakim stopniu — o tych, którzy do spowiedzi przystąpili, a kartek nie zwrócili lub nie zwróciły ich biura parafialne. Chodzi tu przede wszystkim o tych, którzy przybyli do Bydgoszczy z innych dzielnic Polski, gdzie takiego systemu kontroli spowiedzi i Komunii wielkanocnej nie stosowano. Należy ją więc zmniejszyć o tych wszystkich parafian, którzy się wyspowiadali bez kartek, czy to w parafii św. Wincentego, czy też w innych kościołach bydgoskich (szczególnie w kościele Najśw. Serca Jezusa).

Podobne zjawisko wystąpiło zresztą przy spowiedzi wielkanocnej w 1939 r. Na 8.912 wydanych kartek, do kancelarii parafialnej powróciło tylko 7.349, stąd mylący wniosek, że do spowiedzi nie przystąpiły aż 1663 osoby.

Ze statystyki z 1938 i 1939 r. godny podkreślenia jest fakt, że w parafii św. Wincentego spowiadało się kilkakrotnie więcej katolików z innych parafii, niż parafian z Bielawek we wszystkich innych kościołach bydgoskich. I tak: w 1938 r. na 146 parafian z Bielawek, którzy wyspowiadali się w innych kościołach, w kościele św. Wincentego wyspowiadało się 886 osób z innych parafii (najwięcej z parafii farnej — 385 osób i z parafii Najśw. Serca Jezusa — 361 osób). Podobnie kształtowała się sytuacja również w 1939 r. — na 214 osób spowiadających się poza parafią św. Wincentego przypadało 1.060 osób z innych parafii bydgoskich i podbydgoskich (najwięcej z parafii farnej — 466 osób i z parafii Najśw. Serca Jezusa — 371 osób) [35].

O ile spełnienie obowiązku wielkanocnego jest poświadczone

[33] Dane ze sprawozdań duszpasterskich za wym. lata.

[34] Ks. Antoni Mazurkiewicz (w okresie nieobecności zastępował go ks. Alojzy Odrobina), ks. Kazimierz Kwiatkowski, ks. Józef Kledzik, ks. Józef Kaing-Ba.

[35] Dane statystyczne w arch. par.

danymi liczbowymi, to obowiązek mszy niedzielnej w sprawozdaniach z pierwszych lat istnienia parafii ujmowany jest tylko ogólnikowo: „frekwencja na nabożeństwach zadowalająca" lub „frekwencja na nabożeństwach wzrasta" [36]. Dopiero w sprawozdaniu za r. 1933 podano, że obowiązku niedzielnego nie spełniało 6% katolików. Odsetek nie biorących udziału w mszy niedzielnej wzrastał w latach następnych do 10% w 1934 r. i 20% w 1935 r. Sprawozdania za lata: 1936, 1937 i 1938 podają, że w mszy niedzielnej brało udział 70% katolików [37]. Wprawdzie powyższe liczby są liczbami szacunkowymi sprawozdań duszpasterskich, niemniej wskazują na pewne osłabienie religijności kościelnej parafian od połowy lat trzydziestych.

Charakterystyczną cechą parafii katolickich okresu międzywojennego było rozwinięte życie organizacyjne; także w parafii św. Wincentego istniały organizacje typu religijnego i społecznego: bractwa, stowarzyszenia i organizacje. Jakkolwiek oceniać będziemy ten fenomen z punktu widzenia religijnej misji Kościoła i kształtowania się świadomości katolickiej parafian, to zarówno liczba tych organizacji, jak i liczba członków każdej z nich — także w parafii bielawskiej była imponująca.

Oprócz wspomnianych wyżej: Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i Konferencji Męskiej św. Wincentego, sprawozdanie za r. 1933 wymienia:

Trzeci Zakon św. Franciszka — 28 członków
Bractwo Straży Honorowej Najśw. Serca Jezusa — 714
Arcybractwo Matek Chrześcijańskich — 180
Stowarzyszenie Dzieci Maryi — 30
Żywy Różaniec (ojców, matek, młodzieńców, panien) — 585
Apostolstwo Modlitwy — 62
Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary — 400
Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa Jezusa — 90
Parafialna Akcja Katolicka:
Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich — 198
Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej — 55
Stowarzyszenie Młodych Polek — 86.

Większość z tych organizacji powstała w pierwszych latach istnienia parafii, wykazując w latach międzywojennych różny stopień żywotności. Sprawozdanie za 1938 r. wylicza 15 organizacji, bez Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i Konferencji Męskiej św. Wincentego. Z porównania sprawozdań z 1933 i 1938 r. wynika, że pod koniec okresu międzywojennego rozwijały się w parafii przede wszystkim organizacje typu ściśle religijnego (Bractwo Straży Honorowej w 1938 r. liczyło 800 członków, Żywy Różaniec —

[36] Sprawozdania duszpasterskie za lata 1925 i 1932 w arch. par.

[37] Dane sprawozdań duszpasterskich za wym. lata.

950 członków), natomiast mniejszym zainteresowaniem cieszyły się organizacje typu społecznego (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej — 48 członków, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej — 53 członkinie, Katolickie Towarzystwo Robotników Katolickich — tylko 93 członków). Pod koniec dwudziestolecia największą żywotność okazywało Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, Bractwo Straży Honorowej, Katolickie Stowarzyszenie Mężów, chór parafialny założony przez ks. K. Kwiatkowskiego w 1929 r.[38] oraz koło ministrantów[39], natomiast małą aktywność zauważono w pracach Parafialnej Akcji Katolickiej wśród kobiet zrzeszonych w Katolickim Stowarzyszeniu Kobiet (liczyło 63 członkinie).

W całości trudno jest jednak ocenić działalność organizacji typu religijnego i społecznego, gdyż nie dochowały się żadne archiwalia tych organizacji; ponadto o działalności Pań Miłosierdzia i Konferencji Panów wiemy tylko ze sprawozdań prasowych względnie drukowanych.

Z braku danych bardziej szczegółowych możemy więc tylko ogólnie stwierdzić, że życie religijne i organizacyjne parafii św. Wincentego dość wiernie odpowiadało postulowanym wówczas ideałom i ogólnym standartom parafii katolickiej, a w dziedzinie dobroczynności niewątpliwie wybijało się wśród parafii bydgoskich.

III. MARTYROLOGIUM MISJONARZY BYDGOSKICH PODCZAS OKUPACJI. DZIEJE KOŚCIOŁA I PARAFII

Dzieje misjonarzy bydgoskich, ich kościoła i domu w latach okupacji są nierozdzielnie związane z polityką hitlerowskich Niemiec względem narodu polskiego, katolickiego duchowieństwa polskiego i Kościoła katolickiego na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy[1]. Całokształt tej polityki dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej opracował ks. Kazimierz Śmigiel, a dla okupacyjnych okręgów: Gdańsk — Prusy Zachodnie, Kraju Warty i Regencji

[38] Kronika chóru parafialnego w arch. par.; Z. Sroka, Z dziejów chóru parafialnego p.w. św. Wincentego a Paulo przy bazylice Księży Misjonarzy w Bydgoszczy. W: Parafialny chór mieszany... Jubileusz 50-lecia, s. 17—20. Mszp. powiel.

[39] Kronika ministrantów w arch. par.

[1] Na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 r. zachodnie i północne ziemie Polski zostały przyłączone do Rzeszy, tworząc dwa okręgi: Poznań i Prusy Zachodnie. Okręg Prusy Zachodnie został przemianowany 2 listopada 1939 r. na Gdańsk — Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig — Westpreussen) i podzielony na trzy rejencje z siedzibami w Gdańsku, Kwidzyniu i Bydgoszczy. Najwyższą władzę administracyjną namiestnika i partyjną gauleitera w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie sprawował Albert Forster.

Katowickiej — Jan Sziling[2]. Ograniczając nasze zainteresowanie do dziejów tylko jednej parafii i opierając się na powyższych autorach nie sposób omówić wszystkie aspekty tej polityki; dla właściwego rozumienia wydarzeń zwrócimy więc uwagę na te najważniejsze założenia ideologii faszystowskiej i polityki hitlerowskiej, które stanowią szerszą panoramę wydarzeń związanych z dziejami parafii św. Wincentego. W skali jednej parafii nie sposób wprowadzić bezspornego i możliwego do przyjęcia przez wszystkich historyków hierarchicznego uporządkowania przyczyn eksterminacji duchowieństwa katolickiego[3], gdyż ludzie podani eks-

[2] K. Śmigiel, *Walka władz hitlerowskich z katolickim kultem religijnym na terenie Archidiecezji Gnieźnieńskiej w latach 1939—1945.* W: „Studia Historyczne". T. II. Lublin 1968 s. 251—387; J. Sziling, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939—1945. Tzw. okręgi Rzeszy: Gdańsk — Prusy Zachodnie, Kraj Warty i Regencja Katowicka.* Poznań 1970. Zmienioną i dostosowaną do tematu wersję rozdziału szóstego swej książki ogłosił Sziling uprzednio p.t: *Eksterminacja polskiego duchowieństwa katolickiego w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim w latach 1939—1945.* W: Prace Komisji Historii BTN. T. VI. Bydgoszcz 1969 s. 141—151.

Na uwagę zasługuje inicjatywa podjęta w 1969 r. w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie zorganizowania ośrodka badawczego dla studium najnowszej historii Kościoła w Polsce i zaakcentowania udziału polskiego duchowieństwa katolickiego w walce z okupantem hitlerowskim. Założenia metodologiczne tomów dotyczących okupacji zredagował ks. Franciszek Stopniak we wstępie do tomu pierwszego: „Nie można jednak ograniczać badań nad Kościołem najnowszym do sprawy męczeństwa w II wojnie światowej. Przełożenie akcentów na problem męczeństwa już w przeszłości wyrządziło Kościołowi znaczne straty... Dlatego należy ukazywać Kościół tak w męczeństwie, w ruchu oporu, w walce z okupantem, jak również we właściwej jego funkcji, którą jest duszpasterstwo, w nim rozdzielanie sakramentów, głoszenie zasad wiary, realizacja Ewangelii". Zob.: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i studia.* Zeszyt I. Warszawa 1973. Także w ATK, z polecenia Episkopatu Polski, powstaje monumentalne: *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymsko-katolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939—1945*, oprac. przez ks. Wiktora Jacewicza S.D.B. i ks. Jana Wosia S.D.B. Z trzech opublikowanych zeszytów, bydgoskich i misjonarskich spraw dotyczą: Zeszyt I: *Straty osobowe*, Warszawa 1977 i Zeszyt III: *Wykaz duchownych zmarłych, zamordowanych lub represjonowanych przez okupanta w archidiecezjach gnieźnieńskiej...* Warszawa 1978.

[3] Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce.* T. II. Warszawa 1970 s. 176, pisze: „Stosunek władz okupacyjnych do polskich organizacji kościelnych, do duchowieństwa i do życia religijnego nie wynikał z pobudek ideologicznych". Przeciwną opinię wyraził M. Broszat, *Verfolgung polnischer katholischer Geistlicher 1939—1945.* München 1959, „że przede wszystkim przesłanki natury światopoglądowej i religijnej zadecydowały o prześladowaniu polskich księży i wpływały również w głównej mierze na sytuację Kościoła katolickiego na ziemiach polskich". Cyt. za: J. Sziling, *Polityka okupanta...*, s. 12. Niewątpliwie stosunek hitlerowskich Niemiec do katolickiego duchowieństwa polskiego był częścią antypolskiej polityki, np. ekster-

terminacji byli równocześnie: księżmi, misjonarzami, Polakami... W naszym przypadku podkreślamy więc tylko programowy stosunek władz hitlerowskich do katolickiego duchowieństwa polskiego w łączności z innymi grupami i warstwami społecznymi, który został skonkretyzowany w wypowiedziach i rozkazach przywódców III Rzeszy oraz okoliczności sprzyjające realizacji tego programu w konkretnej parafii.

W okupacyjnych dziejach parafii misjonarskiej można stwierdzić, że znalazły w nich odbicie najbardziej zbrodnicze cele i metody polityki hitlerowskiej: narodowościowej, wyznaniowej, prawnej itd., których doświadczył nie tylko Kościół katolicki, lecz cały naród polski. Fakty pojedyncze mogłyby być przypadkowe, lecz w szerszym kontekście stanowią potwierdzenie reguły — programowego stosunku hitlerowskich Niemiec do Kościoła katolickiego w Polsce i narodu polskiego. Rozstrzelanie dwóch misjonarzy na Starym Rynku w Bydgoszczy jako zakładników, rozstrzelanie dwóch następnych w lesie pod Bydgoszczą, wywiezienie dwóch dalszych na roboty do Rzeszy, wysiedlenie jednego (ostatniego) do Generalnego Gubernatorstwa, zamknięcie kościoła i urządzenie z niego magazynu, urządzenie z domu parafialnego koszar dla policji, a w końcu podpalenie kościoła i domu — to fakty z jakimi spotykamy się w setkach, czy raczej w tysiącach parafii katolickich w naszym kraju podczas okupacji. Choć więc eksterminacja misjonarzy bydgoskich nie stanowiła wyjątku w okupacyjnych dziejach Kościoła katolickiego w Polsce i w dziejach narodu, to jednak jest faktem, że hitlerowcy ze szczególnym okrucieństwem obeszli się z misjonarzami i kościołem św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy [4].

minacja duchowieństwa pomorskiego w pierwszych miesiącach okupacji wynikała z politycznej oceny roli Kościoła katolickiego na Pomorzu w przeszłości, jak i przewidywanej możliwości tworzenia się ruchu oporu w łączności z duchowieństwem polskim w przyszłości — był to stały motyw w przemówieniach hitlerowców, lecz równocześnie ideologia narodowego socjalizmu, będąca źródłem i uzasadnieniem tej polityki, była bez wątpienia antyreligijna, antykościelna i antychrześcijańska. Zob. fragmenty mowy Himmlera, instrukcji i listu Bormanna oraz memoriał syndyka Kurii Diecezjalnej w Katowicach w pracy: J. Lubicz, J. Woliński, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec wyznań religijnych w Polsce w latach 1939—1945.* „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce". T. 9: 1957 s. 73—75. W związku ze sporem, ks. K. Śmigiel, opierając się na analizie faktów i hitlerowskich zarządzeń wobec Kościoła katolickiego w okręgu Warthegau, podkreśla nie tylko antypolski charakter hitlerowskiej polityki wyznaniowej, lecz także jej charakter antychrześcijański i antykościelny, pisząc o takich celach, jak dechrystianizacja życia społecznego, „laicyzacja przestrzeni", „odchrześcijanienie ziemi" oraz likwidacja Kościoła katolickiego w ogóle. Zob.: K. Śmigiel, *Kościół katolicki w „Warthegau" 1939—1945. „Chrześcijanin w świecie".* Zeszyty ODiSS. Nr 62/1978 s. 45—57.

Cele polityki hitlerowskiej i środki jej realizacji w stosunku do katolickiego duchowieństwa polskiego zostały określone przez Hitlera w końcu sierpnia 1939 r. lub w pierwszych dniach wojny w ramach likwidacji polskiej inteligencji. Według marszałka polnego F. von Bocka na odprawie dowódców wojskowych 22 sierpnia 1939 r. Hitler zapowiedział, że po zakończeniu wojny w Polsce oddziały SS dokonają zagłady „polskiej warstwy kierowniczej, a szczególnie polskiego duchowieństwa" [5]. W totalitarnym państwie hi-

[4] Pogląd ks. Śmigla o uprzywilejowanej sytuacji księży bydgoskich podczas okupacji w zestawieniu z duchowieństwem diecezji chełmińskiej i pozostałej części Archidiecezji Gnieźnieńskiej jest w zasadzie słuszny, ale nie może mieć zastosowania do misjonarzy i ich kościoła. Jest bowiem faktem, że dopiero po zlikwidowaniu części bydgoskiej inteligencji i „wytępieniu radykalnych polskich księży", gauleiter Forster przystąpił do realizacji swojej polityki na terenie okupacyjnego okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie, w oparciu o te fakty, można też sądzić, że totalne rozwiązanie zastosowane do misjonarzy i kościoła św. Wincentego zostało postanowione już w pierwszych dniach okupacji, a więc w czasach rządów kreisleitera Kampego i terroru Selbstschutzu. Zob.: K. Śmigiel, *Walka władz hitlerowskich...*, s. 264—265 i n.

[5] Masowe zbrodnie dokonane na Polakach do końca 1939 r. nazwano akcją przeciw inteligencji — „Intelligenzaktion". Zob.: B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień — grudzień 1939).* Poznań 1972. Wątpliwości w stosunku do takiej akcji wysunął W. Jastrzębski pisząc: „Pozwala to zaryzykować twierdzenie, że nie było jakiejś specjalnej „Intelligenzaktion", jak chce tego Barbara Bojarska ...". Zob.: W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939—1945.* Warszawa 1974 s. 265; tenże: *Polityka narodowościowa w okręgu Rzeszy Gdańsk — Prusy Zachodnie (1939—1945).* Bydgoszcz 1977 s. 233. Wydaje się, że z tak kategorycznym stwierdzeniem zgodzić się nie można, nie tylko ze względu na wypowiedzi najwyższych i terenowych przywódców III Rzeszy, lecz przede wszystkim ze względu na ilość wymordowanych ludzi zaliczonych do inteligencji. Równocześnie trzeba mieć na uwadze fakt, że akcją eksterminacyjną dotknięto nie tylko inteligencję, lecz także — jak słusznie pisze Jastrzębski — szerokie kręgi polskiego społeczeństwa. I w jednym i w drugim wypadku chodziło o likwidację osób i warstw społecznych politycznie, społecznie i kulturalnie najbardziej aktywnych w przeszłości i przewidywanej przez hitlerowców przyszłości.

Wątpliwości budzą poglądy W. Jastrzębskiego na temat przyczyn eksterminacji w pierwszym okresie okupacji: „Głównym celem hitlerowców z chwilą wkroczenia na teren Pomorza było dokonanie zemsty na Polakach, czego domagali się Volksdeutsche, za rzekome prześladowanie mniejszości niemieckiej w okresie międzywojennym, oraz zdławienie oporu, jaki stawia patriotycznie nastawiona polska ludność, nie mogąc się pogodzić z klęską wrześniową". Autor dopatruje się głównych przyczyn masowych mordów w zemście i oporze ludności polskiej. Motyw zemsty czy odwetu rzeczywiście występował w przemówieniach hitlerowskich przywódców i dygnitarzy, ale jest on — naszym zdaniem — zupełnie niewystarczający dla wymordowania na Pomorzu ok. 40.000 ludzi jesienią 1939 r.; nie można także —

tlerowskim wypowiedź ta była traktowana jako najwyższe prawo i norma działania dla wszelkiego typu instytucji i organów państwowych.

Wymordowanie inteligencji i duchowieństwa zostało powierzone grupom operacyjnym Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Einsatzgruppe der Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienstes) [6], a po ich rozwiązaniu — stałym placówkom Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Szczegółowe instrukcje dla grup operacyjnych podał R. Heydrich 7 września 1939 r. na odprawie kierownictwa „akcji Tannenberg". Następnego dnia potwierdził je wobec Canarisa: „... Ludzi należy rozstrzeliwać lub wieszać natychmiast, bez dochodzeń. Szlachta, duchowieństwo i Żydzi muszą być zlikwidowani". Decyzję o likwidacji inteligencji polskiej, 12 września, Hitler określił jako „politische Flurbereinigung". W eksterminacji bezpośredniej obok SS i gestapo miała wziąć udział także administracja cywilna. Pierwszy etap likwidacji polskiej warstwy przywódczej na naradzie odbytej 14 września 1939 r. w Berlinie Heydrich polecił zakończyć 1 listopada 1939 r.[7].

W świetle powyższych wypowiedzi i rozkazów działalność okupacyjnych namiestników i gauleiterów; poznańskiego Greisera i gdańskiego Forstera mogły się różnić metodami likwidacji Polaków i polskiego duchowieństwa katolickiego, ale nie celami. Greiser opierał się bowiem na założeniach doktrynalnych narodowego socjalizmu, na „kryterium rasowym", a jego celem była „germanizacja ziemi", natomiast Forster, po zlikwidowaniu inteligencji i duchowieństwa, dążył do „germanizacji ludzi" [8]. Na Pomorzu usunięto wiec duchowieństwo od razu jesienią 1939 r. na drodze eksterminacji biologicznej i przez osadzenie w obozach koncentracyjnych. O męczeństwie księży pomorskich pisze ks. Antoni Liedtke: „Wśród polskich diecezji chełmińska poniosła największe straty tak osobowe, jak i duchowe i materialne... Liczba zmarłych kapłanów w czasie okupacji hitlerowskiej wynosi 360, co stanowiło około 50% ogółu kleru diecezjalnego, nie licząc zakonników i kleryków. Z tej liczby 214 zamordował najeźdźca na miejscu już jesienią roku 1939, prawie 150 wywieziono do obozów koncentracyjnych, gdzie 80 poniosło śmierć, a dalszych kilkudziesięciu zginęło w bezpośrednim związku z działaniami wojennymi" [9]. W Wielkopolsce akcję likwidacyjną duchowieństwa przeprowadzono etapami, których finałem było aresztowanie z 5/6 października 1941 r. około 500 księży [10].

Ks. K. Śmigiel tak charakteryzuje różnice, jakie wystąpiły pomiędzy Pomorzem a Wielkopolską: „Na Pomorzu dominowały tendencje germanizacyjne... Polityka kościelna w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie uzewnętrzniała się w utrudnianiu i uniemożliwianiu życia religijnego, zacieśnianiu działalności Kościoła do budynków sakralnych, w germanizacji w dziedzinie stanowisk kościelnych... Polityka Greisera była jeszcze bardziej antypolska, aniżeli to pozornie wydaje się. Dowodzi tego na wielką skalę przeprowadzane wysiedlanie Polaków, postępowanie związane z przyjęciem do niemieckiej Volkslisty, walka biologiczna ze społeczeństwem polskim, najbardziej rozwinięta akcja kolonizacyjna" [11].

Po dwu i półrocznej okupacji namiestnik i gauleiter Forster, który decydował o polityce kościelnej, oświadczył: „Nie możemy także zapomnieć, że kierownikami polityki i polonizacji byli przede wszystkim księża, szlachta, nauczyciele i reszta inteligencji ... Sfery wyżej wymienione miały wpływ na masy i pracowały nad tym, by naród polski odgrodzić od niemczyzny, a pozyskać dla polskości. Tych prowodyrów polityki polonizacyjnej usunęliśmy zaraz po objęciu tego kraju i uniemożliwiliśmy dalsze wywieranie wpływu na szerokie masy w duchu polskim" [12]. Ta wypowiedź

już w tym czasie — mówić o takim oporze ludności polskiej, który stanowiłby realną siłę wojskową i polityczną. Zemsta, wyrównanie rzekomych krzywd doznanych od Polaków oraz obawa przed ruchem oporu były więc tylko środkami ułatwiającymi i usprawiedliwiającymi zbrodnie, ale nie ich przyczynami. Masowe zbrodnie dokonane na Pomorzu i w Bydgoszczy, choć nadawano im formę zemsty czy odwetu, były w rzeczywistości częścią programu eksterminacji ludności polskiej i były najoczywiściej wyrozumowane i zaplanowane. Ponadto o zemście czy odwecie można by mówić właściwie tylko w pierwszych dniach okupacji (w pewnych wypadkach nadawano im pozory praworządności wyrokami Sondergerichtu), lecz eksterminację Polaków w ciągu pierwszych miesięcy okupacji musimy traktować, podobnie jak w następnych latach, jako realizację hitlerowskiego programu narodowościowego. Na ten charakter eksterminacji — wprawdzie przeciw inteligencji — wskazywał pośrednio Cz. Madajczyk: „Masowy terror, który wystąpił na Pomorzu (Intelligenzaktion lub Direktation), gdzie miał charakter eksterminacji kół inteligencji, dokonywał się pod pretekstem odwetu za wyimaginowane rozmiary okrucieństwa ze strony Polaków". Zob.: W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia...*, s. 265; tenże: *Polityka narodowościowa...*, s. 232—233; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, T. II, s. 236.

[6] O działalności grup operacyjnych na terenie Bydgoszczy (Einsatzgruppe IV i Einsatzkommando 16) zob.: E. Pyszczyński, *„Akcja Tannenberg" w Bydgoszczy w okresie od 5 IX do 20 XI 1939 r.* W: *Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy.* Prace Wydziału Nauk Humanistycznych BTN. Warszawa — Poznań 1977 s. 51—80.

[7] Zob.: J. Sziling, *Polityka okupanta...*, s. 234—236; tenże: *Eksterminacja...*, s. 144—145.

[8] Określenia: „germanizacja ziemi" i „germanizacja ludzi" u Szilinga, *Polityka okupanta...*, s. 19—28.

[9] A. Liedtke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej.* „Nasza Przeszłość" T. 34: 1971 s. 114—115.

[10] K. Śmigiel, *Walka władz hitlerowskich...*, s. 266.

[11] Jw. s. 256—257.

[12] Cyt. za: W. Dreas, *Powiat bydgoski oskarża.* Bydgoszcz 1946 s. 231—232; „Deutsche Rundschau" 7—8 II 1942.

z lutego 1942 r. była potwierdzeniem faktów zaistniałych na Pomorzu i w Bydgoszczy już w pierwszych miesiącach okupacji. Ocena roli Kościoła katolickiego w historii Polski dokonana przez Forstera — obok wypowiedzi Hitlera — nie pozostawiała żadnych wątpliwości co do zastosowania metody totalnej likwidacji polskiego duchowieństwa, a zarazem wyjaśnia zbrodnie Wehrmachtu i hitlerowskich instytucji bezpośrednio realizujących politykę eksterminacji.

Przy jasno określonych celach, środkach, terminie i warstwach społeczeństwa polskiego przeznaczonych do wymordowania, znamienna jest uwaga w tajnym piśmie landrata bydgoskiego z 12 kwietnia 1940 r. nakazującego spisanie pozostałej przy życiu polskiej inteligencji: „Duchowni i Żydzi nie mają być objęci tymi spisami" [13]. W dalekosiężnych zamiarach przywódców hitlerowskich dotyczących tzw. Generalnego Planu Rozwiązania Kwestii Wschodniej (Generalplan Ost), w piśmie Reichsführera SS doktora E. Wetzela z 27 kwietnia 1942 r., wyraża się istna fobia przed duchowieństwem polskim: „W stosunku do przeważającej jednak części niepożądanych Polaków należy brać pod uwagę przesiedlenie na wschód. Będzie tu chodziło w największej części o chłopów, robotników rolnych, wyrobników, rzemieślników itp. Tych ludzi można spokojnie rozrzucić po syberyjskiej przestrzeni. Jeśli chodzi o nich, to będzie istniała możliwość zlania się z ludnością syberyjską (Sibiriakentum) ... Zakładając naturalnie, że Kościół katolicki, a przede wszystkim polski kler, nigdy nie uzyska wpływów w tych okolicach" [14].

Zbrodnie i barbarzyństwo zawarte w wypowiedziach i rozkazach Führera i najwyższych przywódców III Rzeszy miały oczywiście swoje bardziej szczegółowe „uzasadnienia" w terenie, na miejscu ich dokonywania. W myśl wskazań władz najwyższych, w zależności od okoliczności, terenowe władze Wehrmachtu oraz władze policyjne i administracyjne także podawały „uzasadnienia". Znajdujemy je w dzienniku wojennym, w rozkazach i odezwach do mieszkańców Bydgoszczy gen. mjr Waltera Braemera — komendanta 580 strefy tyłów armii [15], w pismach szefa bydgoskiego gestapo Karla Heinza Ruxa oraz bydgoskiego radcy budowlanego SS-Obersturmführera Franza Froesego. Dłuższe cytaty z tych dokumentów mogą stanowić swoistą ilustrację dla „anatomii zbrodni". Najczęściej zbyteczny jest przy nich wszelki komentarz.

[13] Pismo reprod. T. Kuta, *Ziemia bydgoska w cieniu swastyki*. Bydgoszcz 1966 s. 74.

[14] Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. T. 5: 1949 s. 224

[15] *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*. Wydali w j. niem. i w tłum.: T. Esman i W. Jastrzębski. Bydgoszcz 1967.

Obsesję zagrożenia ze strony duchowieństwa katolickiego prawdopodobnie celowo podsycaną dla usprawiedliwienia zbrodni na polskich księżach w Bydgoszczy znajdujemy więc w dokumentach miejscowych, zwłaszcza w pierwszych miesiącach okupacji.

W sprawozdaniu sytuacyjnym komendy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa z 26 września 1939 r. do dowódcy 16 komendy operacyjnej SD w Bydgoszczy — dra Rödera czytamy: „Niebezpieczeństwa tworzenia grup i skupisk Polaków należy oczekiwać zawsze ze strony polskiego Kościoła katolickiego, stanu średniego i inteligencji" [16]. Niebezpieczeństwa tego nie zauważał jednak Röder w piśmie z 7 października 1939 r. do inspektora Policji Bezpieczeństwa i dowódcy SD Północ — Wschód w Królewcu — Metgethen: „Postawę polskich księży nadal cechuje uderzająca powściągliwość. W Bydgoszczy podjęto ze strony kierownictwa partyjnego próbę sprowadzenia księży na lojalną drogę przez osobiste oddziaływanie" [17]. Tydzień później, 14 października, dr Röder w raporcie sytuacyjnym do inspektora Policji Bezpieczeństwa i dowódcy SD Prusy Zachodnie w Gdańsku pisał: „Zarówno katoliccy, jak i ewangeliccy duchowni, są w kazaniach bardzo powściągliwi. Na całym obszarze naszej działalności nie zanotowano dotąd ani jednego wypadku, w którym ich zachowanie dałoby powód do wkroczenia" [18]. I wreszcie dowódca komendy operacyjnej SD w Bydgoszczy w raporcie z 20 października 1939 r. do Głównego Urzędu SD w Berlinie donosił przez inspektora Policji Bezpieczeństwa i dowódcę SD Prusy Zachodnie: „W dziedzinie kościelnej nie nastąpiły żadne istotne zmiany. Tak jak poprzednio, zachowanie się duchownych nie daje powodu do wkroczenia. Znaczna część duchowieństwa została z powodu swej znanej radykalnej postawy usunięta, tak że pozostali są albo zastraszeni, albo też w ogóle należą do kategorii ludzi miękkich i apolitycznych" [19].

Świadectwem zamknięcia pierwszego etapu eksterminacji duchowieństwa bydgoskiego jest sprawozdanie sytuacyjne komendy operacyjnej SD w Bydgoszczy z 14 listopada 1939 r. przesłane kreisleiterowi NSDAP — Wernerowi Kampe: „Położenie w dziedzinie kościelnej pozostało w tym czasie bez zmian. Inwigilacje kościołów są nadal kontynuowane, jednakże zachowanie się duchownych nie dało dotąd powodu do wkroczenia. W ogóle należy tu stwierdzić w sposób zasadniczy, że przez wytępienie radykalnych polskich księży, podżeganie do ewentualnego biernego oporu zostało na grucie kościoła prawie zupełnie uniemożliwione; duchownych, któ-

[16] Jw. s. 28. Cyt. za tłum. s. 165.

[17] Jw. s. 49. Tłum. s. 181.

[18] Jw. s. 53—54. Tłum. s. 185

[19] Jw. s. 60. Tłum. s. 189—190.

rzy pozostali, trzeba uznać za umiarkowanych; okazują się oni pod każdym względem bardzo powściągliwi" [20].

Gdy zagłada polskiego duchowieństwa katolickiego była postanowiona jeszcze przed wybuchem wojny, sytuacja księży bydgoskich w pierwszych dniach okupacji, w tym także bydgoskich misjonarzy, była szczególnie trudna jeszcze z jednego powodu. Bydgoszcz była miastem „krwawej niedzieli" (Blutsonntag). Samoobronę Polaków przed hitlerowską dywersją propaganda Goebbelsa wykorzystała od pierwszych dni dla usprawiedliwienia zbrodni rozstrzeliwania niewinnych ludzi w czasie pacyfikacji poszczególnych dzielnic miasta, publicznego rozstrzeliwania zakładników i parodii procesów dokonywanych przez Sondergericht. Ze szczególnym okrucieństwem potraktowano bydgoskich księży, gdyż oni byli Volkshetzerami — podżegaczami ludzi. „W nocy często słyszeliśmy jęki, krzyki, odgłosy bicia z piwnic, w których znajdowali się księża... Kiedy wyprowadzano księży na pole, musieli oni iść z podniesionymi rękoma, z towarzyszeniem strzałów i przekleństw" — wspominał Józef Durek o swym pobycie w koszarach przy ulicy Gdańskiej [21].

Sposób potraktowania księży bielawskich wskazuje, że stanowili oni „szczególne niebezpieczeństwo". Ks. Władysław Giemza, jedyny z księży bielawskich, który przeżył okupację i powrócił do Bydgoszczy, pisał bezpośrednio po wojnie, że kiedy oglądał listę aresztowanych 15 września 1939 r., wśród misjonarzy, tylko przy jego nazwisku nie było czerwonego znaku. Major sztabowy przebywający wówczas w domu misjonarskim powiedział enigmatycznie, że tylko ks. Giemza mógł być tym szczęśliwcem — prawdopodobnie dlatego, że przybył do Bydgoszczy dopiero w marcu 1938 r., a poprzednio pracował jako misjonarz w Chinach.

Ponadto musimy uwzględnić programowy stosunek władz hitlerowskich do zakonów i zgromadzeń zakonnych. Dokumentem, który historycznie nawiązywał do tradycji państwa pruskiego i Kulturkampfu, a po 10 miesiącach okupacji stanowił potwierdzenie faktów dokonanych, był trzynastopunktowy program polityki kościelnej ujawniony 10 lipca 1940 r. przedstawicielom Konsystorza Ewangelickiego w Poznaniu. Punkt jedenasty tego dokumentu głosił: „Wszystkie zakłady religijne i stowarzyszenia zakonne podlegają rozwiązaniu, ponieważ są sprzeczne z niemieckim pojęciem o obyczajności i polityką narodowościową" [22].

Także fakt, że centralne władze polskiej prowincji misjonarzy mieściły się w Krakowie, a kościół i dom misjonarski w Bydgoszczy leżały na terytorium wcielonym do Rzeszy, nie uszedł uwagi kancelarii namiestnika Gdańsk — Prusy Zachodnie [23].

Może najpełniej logika nienawiści hitlerowskiej wyraziła się w piśmie szefa bydgoskiego gestapo Ruxa z 21 marca 1941 r. dotyczącym zamknięcia kościoła misjonarskiego. Postawiona na pierwszym miejscu przyczyna zamknięcia w redakcji bydgoskiego gestapo głosiła: „Zewnętrzny wygląd [budowli kopułowej] i ukształtowanie budowli mogłyby może wystarczać prymitywnym potrzebom wierzących Polaków; jednakże w swojej zewnętrznej formie, stanowi ona prowokację i obrazę dla wierzących Niemców, gdyż w szczególności pomija, z niemiecką naturą związaną, głębię uczucia i wiary. Już zewnętrzne ukształtowanie tej budowli przeznaczonej dla Służby Bożej dawałoby — jak wiadomo z doświadczenia — okazję do uprawiania za granicą oszczerczej propagandy, że narodowosocjalistyczne Niemcy tylko takie niedoskonałe budowle pozostawiają Kościołom dla ich kultowych celów" [24].

W realizacji antypolskiego programu hitlerowcy wykorzystywali każdy argument, choćby mający pozory słuszności.

W świetle powyższych przesłanek można przewidzieć dzieje misjonarzy bydgoskich i ich kościoła w czasie okupacji. Pierwszorzędnym źródłem dla poznania tych dziejów w pierwszym roku okupacji są wspomnienia ks. W. Giemzy spisane bezpośrednio po wojnie [25].

Ani po wybuchu wojny, ani po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do miasta żaden z księży pracujących przy parafii św. Wincentego nie opuścił swojej placówki [26].

Dnia 3 września ks. Giemza i Ks. Całka zaopatrywali wraz z dwoma innymi księżmi ofiary dywersji niemieckiej w szpitalu miejskim. Ks. Giemza wspomina, że gdy jechał do szpitala rowerem około godz. 14 strzelano również do niego. Koło stadionu sportowego był świadkiem przewożenia przez dywersantów broni

[20] Jw. s. 97. Tłum. s. 217.
[21] J. Kołodziejczyk, *Prawda o „krwawej niedzieli bydgoskiej"*. Bydgoszcz 1945 s. 61
[22] Cyt. za: K. Śmigiel, *Walka władz hitlerowskich...*, s. 258.

[23] Pismo zostanie omówione w dalszej części tego rozdziału.
[24] Zarządzenie policji państwowej z 21 marca 1941 r. z podpisem Ruxa w arch. par.
[25] „Tragiczna historia naszego domu i kościoła w Bydgoszczy w ostatniej wojnie". Maszynopis bez podpisu autora i daty, poch. z 1945 lub 1946 r. w arch. par. Ścisłość przy opisywaniu faktów przeżytych osobiście, brak danych, które dopiero później się wyjaśniły, jak wreszcie datowanie wydarzeń z podaniem poszczególnych dni i miesięcy pozwalają przypuszczać, że przy pisaniu „tragicznej historii" jej autor posługiwał się osobistym dziennikiem. Relację o wydarzeniach w parafii w pierwszym roku okupacji opieramy w zasadzie na tym źródle.
[26] Ks. Jan Wagner — proboszcz i superior, ks. Hieronim Gintrowski, ks. Edward Brandys, ks. Eugeniusz Kołodziej, ks. Piotr Szarek, ks. Kazimierz Całka, ks. Władysław Giemza i ks. dr Stanisław Wiorek z Krakowa, który w czasie swoich wakacji pomagał w pracy duszpasterskiej przy parafii.

i amunicji na wozie pod pierzyną, na której leżała kobieta udając potrzebującą natychmiastowej pomocy szpitalnej.

Dnia 5 września wszyscy księża zebrali się w pokoju ks. Wagnera, który „jak zawsze zrównoważony, dziękował, że nie zostawiliśmy go samego, ale zdecydowaliśmy się dzielić z nim co Bóg dopuści. A dopuści tylko to, co będzie dla nas najlepsze, gdyż wierni jesteśmy powołaniu i woli przełożonych. Nie sami tutaj przybyliśmy, ale przysłało nas wszystkich posłuszeństwo, toteż nic złego stać się nam nie może" [27].

Patrol frontowy wkroczył do domu 5 września o godz. 13, a po nim, kilka godzin później, gestapo [28], które plądrowało dom przez kilka następnych dni. Pewnego razu otwarto tabernakulum w kaplicy domowej i puszkę z komunikantami; kiedy indziej wysypano konsekrowane komunikanty — jednak nie w obecności księży.

Od 7 września według rozkazu komendanta wojennego był obowiązek meldowania się u władz niemieckich. W tym dniu zgłosili się według alfabetu: ks. Brandys, ks. Całka i ks. Giemza. Meldowanie trwało od 9 do godz. 16. Wracając wysłuchiwali zjadliwego wołania Niemek, że „pierwsi będą wisieć księża, precz z nimi" itp.

W piątek 8 września poszedł się zameldować brat Zgromadzenia Ludwik Muzalewski, który w drodze do Warszawy zatrzymał się w Bydgoszczy i nie zdążył wyjechać. Nie powrócił. Został aresztowany na ulicy i odstawiony z innymi do koszar przy ul. Gdańskiej. Tego samego dnia o godz. 14.30 razem z proboszczami bydgoskimi aresztowano ks. Wagnera. Pozostałym księżom zakazano opuszczać dom.

Sobota — 9 września była pierwszym dniem publicznego rozstrzeliwania zakładników na Starym Rynku. W pierwszej dziewiątce rozstrzelanych było dwóch misjonarzy — ks. Piotr Szarek i ks. dr Stanisław Wiorek. Księża ci udali się do obowiązkowej rejestracji — zostali aresztowani na ulicy i rozstrzelani o godz. 12 [29].

[27] „Tragiczna historia...".

[28] Chodzi tu prawdopodobnie o oddział IV grupy operacyjnej, który wkroczył do miasta bezpośrednio z wojskiem. Zob.: *Pierwsze miesiące...*, s. 15. Tłum. s. 157.

[29] Istnieją dwie wersje ustalające godzinę egzekucji, a zarazem moment wprowadzenia grupy zakładników z ul. Gdańskiej na Stary Rynek, obydwie oparte na wspomnieniach świadków. Pierwsza podaje godzinę 12, druga godz. 14. Stąd — jedni autorzy przyjmują godz. 12, np. J. Gumkowski, R. Kuczma, *Zbrodnie hitlerowskie — Bydgoszcz 1939*. Warszawa 1968 s. 18, natomiast inni — zdają się opowiadać za godz. 14, np. J. Kołodziejczyk, *Prawda o „krwawej niedzieli...*, s. 3 i W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia...*, s. 40. Przyjęliśmy godz. 12 za relacją ks. Jana Schneidera — jednego z zakładników drugiej grupy wprowadzonej 9 września na Stary Rynek. Tekst wypowiedzi ks. Schneidera z 21 maja 1975 r. w arch. par. Wypowiedź ta jest zgodna z dziennikiem wojennym i rozkazami gen. Braemera dotyczącymi wydarzeń z 9 września na Starym Rynku jeśli chodzi o godzinę: „Od godz. 12.00 do 18.00 wystawi się na rynku na widok publiczny 100 zakładników... Spośród zatrzymanych zakładników 100 należy publicznie na rynku pokazać ludności od południa począwszy...". Rozstrzelanie zakładników następnego dnia odbyło się także w południe Zob.: *Pierwsze miesiące...*, s. 10—12. Tłum. s. 153—155. Ponieważ egzekucja na Starym Rynku 9 września nie została w pełni udokumentowana w źródłach wojskowych gen. Braemera, dlatego E. Pyszczyński wysunął przypuszczenie, że odbyła się na zarządzenie Einsatzkommando IV. Zob.: E. Pyszczyński, *„Akcja Tannenberg" w Bydgoszczy...*, s. 63—64, przyp. 67. Jeśli jednak uwzględni się fakt, że gen. Braemer przejął władzę wykonawczą w mieście 8 września o godz. 18, a miejscem dowodzenia był ratusz leżący w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca egzekucji, to trudno byłoby wykluczyć przynajmniej możliwość porozumienia i współdziałania Einsatzkommando z gen. Braemerem. Wątpliwości nie rozstrzyga niestety następujący fragment rozkazu gen. Braemera z 9 września godz. 17.00: „Rozstrzeliwanie zakładników, poza próbami ucieczki, odbywa się wyłącznie na mój rozkaz". *Pierwsze miesiące...*, s. 11. Tłum. s. 154.

Chwilę później doprowadzono na rynek grupę około 40 zakładników, którzy mieli być świadkami egzekucji [30]. Grupa ta spóźniła się jednak na moment rozstrzeliwania, gdyż po drodze z koszar 15 PAL-u zasłabł ks. kan. Stepczyński. Wśród pięciu księży tej grupy [31], znajdował się ks. Jan Wagner i brat Zgromadzenia Ludwik Muzalewski.

Ks. Jan Schneider, jedyny z żyjących obecnie księży z tej grupy, wspomina, że gdy zakładnicy wkroczyli na rynek, pod murem kościoła pojezuickiego leżały już zwłoki dziewięciu osób: dwóch księży i siedmiu osób świeckich [32]. Jeden z rozstrzelanych księży jeszcze nie skonał — w agonii obracał głowę, dlatego go dobito. Grupę zakładników z ks. Wagnerem ustawiono w szyku gimnastycznym i trzymano z rękami podniesionymi do góry do godz. 14, po czym pozwolono im usiąść na bruku, z wyjątkiem ks. Stepczyńskiego, który był „głównym hersztem bandy", następnie znów kazano stać, a jednego z zakładników próbującego uciekać — zastrzelono. Wielogodzinnemu „wystawieniu" towarzyszyło bicie, ko-

[30] Rozkaz Braemera o wystawieniu 100 zakładników nie zgadza się z faktycznie wystawioną liczbą, gdyż na zdjęciu reprodukowanym w pracy J. Gumkowskiego i R. Kuczmy, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 52—53, można rozpoznać sylwetki ponad 30 zakładników, ale nie więcej jak 40. Istnieje kilka prawdopodobnych możliwości wytłumaczenia tej niezgodności.

[31] Ks. Jan Wagner, ks. Jan Schneider, ks. Czesław Pałkowski, ks. Jan Jakubowski i ks. kan. Kazimierz Stepczyński.

[32] W dniu 9 września na Starym Rynku zginęło co najmniej 11 osób. Zob.: E. Pyszyński, *„Akcja Tannenberg" w Bydgoszczy...*, s. 63—64. W materiałach hitlerowskiego kronikarza okupowanej Bydgoszczy Froesego znajduje się następujące ustalenie: „dnia 9 IX [rozstrzelano] dalszych 20 zakładników w czasie przemówienia Göringa, w tym 2 wikariuszy". Zob.: *Pierwsze miesiące...*, s. 122. Tłum. s. 237.

panie i rzucanie wyzwisk na zakładników po czym o godz. 18 odstawiono ich z powrotem do koszar [33].

[33] O postawie ks. J. Wagnera na Starym Rynku W. Jastrzębski pisze w książce *Terror i zbrodnia...*, s. 40: „Nie wytrzymał nerwowo jeden z zakładników, ks. J. Wagner i zaczął histerycznie krzyczeć. Został za to zbity na oczach pozostałych i wywieziony samochodem osobowym w nieznanym kierunku". Podobnie T. Jaszowski w art.: *Jaki spotkał ich los?*, „Ilustrowany Kurier Polski" 4 VI 1974: „Ks. Wagner wg zeznań świadków załamał się nerwowo, został przez hitlerowców wrzucony na samochód, pobity i wywieziony. Dalszy jego los nie jest znany".

Ponieważ opinie te zniekształcają fakty, a także wyrządzają moralną krzywdę uczestnikom dramatycznych wydarzeń, dlatego należy je skorygować świadectwami współzakładników, którzy byli na rynku z ks. Wagnerem. Ks. J. Schneider, po zapoznaniu się z opinią W. Jastrzębskiego, powiedział: „To nie jest zgodne z prawdą. Pomyłka co do osoby — to jedna rzecz — chodzi tu bowiem o ks. Jakubowskiego. Poza tym — nie w takim sensie krzyczał, jak to sugeruje autor książki. Podczas stania na rynku, które trwało prawie dwie godziny, z rękami podniesionymi wysoko w górę nie wytrzymał fizycznego wysiłku stojący obok mnie ks. Jan Jakubowski, gdyż zaledwie dwa tygodnie temu został zwolniony ze szpitala po operacji. Po prostu był wycieńczony do maksimum tym staniem i nagle się przewrócił — zaraz koło mnie — i zaczął jęczeć. Ale to jęczenie było jakimś niesamowitym bólem serca; jęczał bowiem bez żadnych skarg. To była po prostu fizyczna boleść. Ten głos utkwił mi w pamięci, że do dziś go zapamiętałem. Wtedy podskoczyłem, żeby go podnieść, a na to Niemiec powiedział: Laß' ihn liegen — den Hund, tzn. niech leży ten pies. Po chwili zatrzymali przejeżdżający gazik i kazali ks. Jakubowskiego wziąć dwom osobom — to byli Niemcy — przenieśli go do tego samochodu i wrzucili do środka jak worek. Wywieźli go. Już w koszarach — gdzie byliśmy internowani, przy ówczesnej ulicy Gdańskiej — doszła mnie wiadomość, że grabarz Sikorski na cmentarzu farnym rozpoznał ks. Jakubowskiego z kulą w czole, tzn, że go dobili strzałem po wywiezieniu. Tak wyglądała sprawa ks. Jakubowskiego. A ks. Wagner absolutnie się nie odzywał stojąc na rynku. Stał przecież obok mnie. To ks. Jakubowski upadł. Razem nas aresztowano...". Tekst wypowiedzi z 21 maja 1975 r. w arch. par.

Drugi ze współzakładników — Edmund Kaczanowski, który znajdował się w grupie ks. Wagnera, także stanowczo wykluczył możliwość jego nieopanowanego zachowania. Sprawozdanie z rozmowy z E. Kaczanowskim w dniu 3 maja 1975 r. w arch. par.

Dla uzupełnienia zob. także anonimowy art.: *Ze strasznych dni Bydgoszczy. Po egzekucji na Starym Rynku. Wspomnienia naocznego świadka.* „Ilustrowany Kurier Polski" 20 IV 1946: „Ks. Jakubowski nie wytrzymał. Zaczął się słaniać, padł wśród spazmatycznego zawodzenia na bruk. Kazano go najpierw złożyć pod kościołem, później wrzucono do małego gestapowskiego auta".

Współzakładnicy oraz anonimowy świadek potwierdzili zasugerowany mi przez R. Kuczmę w rozmowie w dniu 6 maja 1975 r. przebieg wydarzeń na Starym Rynku. W ostatnim czasie opinie Jastrzębskiego i Jaszowskiego sprostował E. Pyszczyński, *„Akcja Tannenberg" w Bydgoszczy...*, s. 64, przyp. 70, ale podał błędną datę 10 zamiast 9 września.

W Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium duchowieństwa...* Zeszyt I, s. 18, 67 i 117 oraz Zeszyt III, s. 30 podają błędną datę i okoliczności śmierci ks. Jakubowskiego: 4 września w pierwszej publicznej egzekucji w Bydgoszczy. Tymczasem Niemcy wkroczyli do Bydgoszczy dopiero 5 września, a 9 września ks. Jakubowski stał wśród zakładników na Starym Rynku; po zasłabnięciu został wywieziony w nieznanym kierunku. Prawdopodobnie został zastrzelony w tym samym dniu — lecz nie na Starym Rynku. Opis śmierci ks. Jakubowskiego, podany przy nocie biograficznej w Zeszycie III, s. 30, za S. Podlewskim, nie odnosi się do ks. Jakubowskiego, lecz do ks. Szarka lub ks. Wiorka, co ustalił już J. Kołodziejczyk, *Prawda o „krwawej niedzieli...*, s. 32 i 41—42. We wstępie do Zeszytu III, s. 9, podano błędnie, że księża Szarek i Wiorek zginęli 10 września.

W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia...*, s. 76, podał błędnie imię ks. Wagnera: Józef, podczas gdy powinno być: Jan (także Cz. Pułkowski na s. 46 to Czesław Pałkowski). T. Jaszowski w art.: *Kto ponosi odpowiedzialność?*, „Ilustrowany Kurier Polski" 19 VII 1974, wymienił ks. J. Schneidera wśród księży-rozstrzelanych zamordowanych w koszarach artyleryjskich, podbydgoskich lasach lub obozach koncentracyjnych — tymczasem ks. Schneider żyje!

Tymczasem wizyty hitlerowców (ks. Giemza nazywa ich gestapowcami) w domu misjonarskim, w czasie których szykanowano księży w różny sposób, powtarzały się kilka razy dziennie.

Dnia 14 września dom został zajęty na kilka dni przez sztab wojskowy; do wyznaczonych nad kuchnią pokoi dla księży było dojście tylko spod filarów kościoła.

Następnego dnia — 15 września — w godzinach południowych aresztowano ks. Brandysa i ks. Gintrowskiego. Ks. Giemza, przeglądając podaną mu listę zauważył, że aresztowany został także ks. Całka ze szpitala miejskiego (od 3 września zastępował chorego kapelana).

Dnia 16 września kościół został zamknięty. Na drzwiach wywieszono tabliczkę z zakazem wstępu; jedynemu pozostałemu w domu ks. Giemzie było wolno poruszać się tylko w asyście wartownika.

Po opuszczeniu domu przez sztab powróciło gestapo. Nowy porządek zaczęto od dewastacji. W domu wyłamali drzwi, porąbali stoliki i fortepiany, instrumenty orkiestry rozbili młotami; ks. Giemzę zamknęli w pokoju nie pozwalając mu wychodzić. Nie mniej ucierpiał kościół, który został zdemolowany i zbeszczeszczony. Z zakrystii zrobiono ustęp, szaty kościelne porozrywano, zdeptano i wyrzucono do rowów przy kościele; naczynia liturgiczne zginęły. Przy dźwiękach organów urządzano sobie tańce ze sprowadzonymi tu pijanymi prostytutkami. Kiedy jedni wyjeżdżali przychodzili inni, gdyż dom przez dwa tygodnie służył za kwatery dla przejeżdżającego wojska. Stan ten trwał do pierwszych dni października. Po wojsku dom przejęła policja urządzając sobie w nim koszary. Policja dopełniła reszty zniszczenia. Rzeczy, które uznała za niepotrzebne, jak sutanny, płaszcze księży, akta z

kancelarii parafialnej [34], dokumentację budowlaną, książki z biblioteki domowej i pokojów księży, a wśród nich — dwa kosze materiałów dotyczących historii Zgromadzenia i parafii św. Wincentego zebranych przez Ks. Gintrowskiego złożyła na podwórku i spaliła.

Losy czterech misjonarzy internowanych przy ul. Gdańskiej są losami ludzi przeznaczonych przez hitlerowców do likwidacji. Dwóch młodszych — ks. Brandysa i ks. Całkę — wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec. Ks. Brandysa wywieziono do Raddack na Pomorzu, gdzie pracował jako robotnik rolny przez 19 miesięcy. Po usilnych staraniach rodziny, został zwolniony i przez Kurię Biskupią w Katowicach skierowany do pracy w parafii Gorzyce koło Wodzisławia. Ks. Całkę wywieziono natomiast do Drewitz bei Gulzow, stamtąd na wyspę Usedom, a następnie do obozu w Mauthausen. 30 maja 1942 r. został przeniesiony do obozu w Dachau, gdzie zmarł 16 lipca 1942 r.

Męczeństwo księży Wagnera i Gintrowskiego dokonało się w podbydgoskim lesie. Ks. Wagner przez pewien czas pracował w pralni, dlatego spotykano go wczesnym rankiem i późnym wieczorem prowadzonego pod eskortą ul. Gdańską. Do lochu koszarowego, w którym znajdowali się ci, którzy tym samym byli skazani na śmierć, został wtrącony po niespodziewanej inspekcji w ostatnich dniach października [35]. Ks. Gintrowskiego wrzucono tam wkrótce po aresztowaniu. Wczesnym rankiem pierwszego listopada 1939 r. obydwaj księża wraz z innymi skazańcami zostali samochodem wywiezieni z terenu koszar do pobliskiego lasu. Po 20 minutach samochód powrócił pusty. Tajemnica wyjaśniła się po 8 latach. Podczas ekshumacji trzech zbiorowych mogił w Lasku Gdańskim 22 września 1974 r. odnaleziono zwłoki 78 ludzi, z których 11 zidentyfikowano [63]. Wśród pomordowanych Waleria Płotkowa 26 września 1947 r. rozpoznała zwłoki ks. Jana Wagnera i ks. Hieronima Gintrowskiego. Ostatnie chwile ich życia i rodzaj śmierci możemy odtworzyć na podstawie protokołów ekshumacyjnych. W protokole nr 983, przy zwłokach ks. Wagnera stwierdzono: „Czaszka: postrzał w czoło. Wylotu nie stwierdza się", a w protokole nr 989, przy zwłokach ks. Gintrowskiego: „Czaszka: wlot w okolicy prawej kości skroniowej. Wylot z lewej strony kości skroniowej" [37].

Jedynego pozostającego w areszcie domowym ks. Giemzę gestapo wyrzuciło z plebanii 6 grudnia 1939 r. Zamieszkał on w domu prywatnym, skąd został aresztowany 13 grudnia. Wypuszczony następnego dnia — musiał się codziennie meldować.

W styczniu 1940 r. nieoczekiwanie zezwolono na otwarcie kościoła. Po oczyszczeniu i przeprowadzeniu najbardziej koniecznego remontu kościół został poświęcony i oddany do użytku wiernych — 18 stycznia 1940 r. [38]. Tego samego dnia wieczorem aresztowano jednak ks. Giemzę i przesłuchano w siedzibie gestapo przy ul. Poniatowskiego. I tym razem wypuszczono go pod warunkiem ciągłego meldowania się.

Wkrótce po otwarciu kościoła przyjechał do Bydgoszczy Ks. Edmund Włodarz, który administrował parafią do chwili ponownego zamknięcia kościoła 21 marca 1941 r. Oprócz ks. Giemzy pomagał w pracy duszpasterskiej ks. Feliks Szmaj, który przyjechał do Bydgoszczy z Wilna 25 lipca 1940 r. Od 19 marca do chwili zamknięcia kościoła księża mieszkali w domu prywatnym przy ul. Moniuszki 1 [39].

---

[34] Udało się jednak uratować najważniejsze księgi: chrztów, ślubów i zmarłych oraz część korespondencji z władzami kościelnymi i świeckimi i roczne sprawozdania duszpasterskie.

[35] List Stefana Barańskiego z 8 maja 1948 r. do proboszcza par. św. Wincentego w arch. par. Relację z przebiegu tej inspekcji zawdzięczam rozmowom z E. Kaczanowskim w dniu 3 maja 1975 r. oraz Cz. Łojewskim w dniu 3 listopada 1975 r. Sprawozdania z tych rozmów w arch. par.

[36] E. Pyszczyński, *„Akcja Tannenberg" w Bydgoszczy...*, s. 75

[37] Kopie protokołów ekshumacji i rozpoznania w arch. par.

[38] Opiekę nad kościołem św. Wincentego a Paulo ks. Edward van Blericq, wikariusz generalny gnieźnieński, zlecił ks. Pawłowi Matauszowi, ówczesnemu wikariuszowi przy parafii farnej. Ks. P. Matausz odprawiał w nim msze św. od stycznia do kwietnia 1940 r.

Relacje: ks. Pawła Matausza z 19 listopada 1976 r., Barbary Hubert z 9 lutego 1978 r. i ks. biskupa Jana Michalskiego z 11 marca 1978 r. w arch. par.

[39] Siostra Agnieszka (Barbara Sporna), klaryska bydgoska, pisze we wspomnieniach (ze stycznia 1976 r.): „Myślę zwłaszcza o latach grozy, gdy przeżywaliśmy i opłakiwaliśmy śmierć naszych księży bielawskich, aż w końcu zamknięcie naszego kościoła przez okupanta.

Pamiętam, był to dzień św. Józefa — 19 marca 1940 r. Do naszego mieszkania przyszli księża misjonarze: ks. proboszcz Edmund Włodarz i inny (nie pamiętam kto). Przedstawili swoją prośbę, mianowicie (prosili), aby im mama moja dała mieszkanie. Niemcy wysiedlili już księży z ich mieszkania, kościół i parafia jeszcze funkcjonowała. Mama zgodziła się. Księża zajęli mieszkanie, utworzyli biuro parafialne (meble zostały w mieszkaniu i wszystko co było potrzebne do użytku księży), a my zamieszkaliśmy u góry u babci. I tak na ul. Moniuszki 1 przez niecały rok istniała ta ważna komórka parafii.

Z księży, którzy tam mieszkali lub czasowo przebywali, pamiętam nazwiska: ksiądz proboszcz Edmund Włodarz, ks. Władysław Giemza, ks. Fabianowski, ks. Szmaj... Pamiętam również, że kilka razy przy zachowaniu wielkich ostrożności, odbyły się u nas, tj. w biurze parafialnym, lekcje śpiewu. Mnie też pozwolono śpiewać. Śpiewaliśmy znane melodie pieśni kościelnych łamiąc sobie języki przy podstawionych pod te melodie słowach łacińskich. Zresztą cały kościół potem tak śpiewał, bo karteczki z tekstem łacińskim (pisanym tak jak się wymawia!) były w dostatecznej ilości rozdawane wiernym. Choć słów

Trudno ustalić rzeczywiste przyczyny pozwolenia na otwarcie kościoła. Jest bardzo prawdopodobne, że była to tymczasowa koncesja hitlerowskich władz miasta dla niemieckiego dziekana ks. A. Kaluschke w sporze o rozbiórkę kościoła pojezuickiego na Starym Rynku [40]. Z zachowanych w archiwum parafialnym dokumentów hitlerowskich zebranych dość przypadkowo i z pewnością niekompletnych wynika jasno, że miejscowe władze nie liczyły się z trwałością tego stanu rzeczy i szukały tylko pretekstu, by kościół ponownie zamknąć. Zamykanie kościołów było bowiem jednym ze środków antypolskiej i antychrześcijańskiej polityki hitlerowskiej. Gdyby więc zamknięcie nie było nawet bezpośrednio zlecone przez kancelarię okręgu do spraw kościelnych w Gdyni [41], to zarządzenie o zamknięciu kościoła z 21 marca 1941 r. wydane przez gestapo w Bydgoszczy było całkowicie zgodne z polityką kościelną Forstera [42]. W każdym razie nie obronił kościoła przed zamknięciem nawet ks. Włodarz posiadający obywatelstwo niemieckie i wykazujący wiele odwagi cywilnej w walce o niego. Pierwszym krokiem władz hitlerowskich było aresztowanie ks. Giemzy 5 maja 1940 r. i przetrzymywanie go w budynku szkolnym przy ul. Bernardyńskiej; ostatecznie ks. Giemza został zmuszony do opuszczenia Bydgoszczy 20 sierpnia — udał się wówczas do „Generalnego Gubernatorstwa". W tym samym miesiącu przesłano ks. Włodarzowi zarządzenie ograniczające wykorzystywanie przestrzeni wewnętrznej kościoła. W piśmie zarządu budowlanego z 28 maja 1940 r. podpisanym przez radcę budowlanego Froesego (na piśmie adnotacja, że widział Kampe 29 maja 1940 r.) do wiadomości dziekana Kaluschke i ks. Włodarza czytamy: „Przy użytkowaniu kościoła misjonarskiego stwierdziłem, że pan, dla celów Służby Bożej, używa nie tylko części z zastępczą kaplicą, ale całego wnętrza kościoła. Pozwalam sobie zwrócić uwagę panu na to, że z mojego stanowiska — przewodniczącego policyjnego urzędu budowlane-

polskich nie wolno było wymawiać, dusza polska płakała i równocześnie miała pociechę słysząc znaną melodię „Nie opuszczaj nas" lub „Serdeczna Matko" i inne... Po tym krótkim okresie, w którym serdeczne więzy z parafią bardziej się wzmocniły, Niemcy ostatecznie zabrali kościół (marzec 1941 r.). Nas także z domu wyrzucili, więc i księża wyjechali".

Wspomnienia znajdują się w Kronice chóru parafialnego w arch. par.

[40] Zob.: Ks. K. Śmigiel, *Walka władz hitlerowskich...*, s. 284—285 oraz cyt. niżej pismo Froesego z 19 marca 1941 r.

[41] Tę opinię wyraził ks. Bernard Żurawski w rozmowie w dniu 13 września 1975 r.

[42] Ks. K. Śmigiel, *Walka władz hitlerowskich...*, s. 280 podaje, że w części archidiecezji gnieźnieńskiej, która należała do okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie w latach 1942—45 pozostało otwartych tylko 21 kościołów parafialnych (w tym jedna kaplica w parafii św. Antoniego w Bydgoszczy).

go — nie mogę tolerować tego, gdyż budynek ten wskutek wadliwości fundamentów już za polskich czasów wykazywał tak silne zarysowania, że budowa nie mogła być kontynuowana... Mogę zatem zezwolić panu na użytkowanie pomieszczenia hali, tylko jako wyjścia awaryjnego z kaplicy i muszę odmówić wszelkiej odpowiedzialności w przypadku powstania jakiejkolwiek szkody, a ponadto, pociągając do odpowiedzialności tego, kto przyczynił się do powstania tej szkody" [43].

Jeszcze bardziej nieskomplikowane zamiary względem kościoła św. Wincentego wyraził Froese w piśmie z 19 marca 1941 r. do bydgoskiego gestapo: „Powołując się na dzisiejszą rozmowę telefoniczną, przekazuję wam orzeczenie na temat spękań przy nowej budowli katolickiego kościoła misjonarskiego w Bydgoszczy. Orzeczenie to zostało sformułowane jeszcze przez byłego polskiego kierownika policyjnego urzędu budowlanego dypl. inż. Seydla ze Lwowa. Mówi ono, że budowla kopułowa grozi zawaleniem i w obecnym stanie w żadnym wypadku nie może być używana, ani też — moim zdaniem — nie może być naprawiona, gdyż cała trudność leży w niewystarczającym i nieodpowiednim położeniu fundamentów...[44]. Ja dziś jeszcze stoję na tym stanowisku, że stan budowli kopułowej jest nietrwały i jestem przekonany, że przy istniejącym niebezpieczeństwie zawalenia, zagrożone jest również prezbiterium, bo działanie zawalającej się kopuły może objąć także prezbiterium. Moim zdaniem, parafia katolicka musiałaby dostarczyć statycznego dowodu, że cała budowla jest stabilna, albo mu-

[43] Pismo w arch. par.

[44] W archiwum parafialnym znajduje się „Orzeczenie na temat rys przy budowli katolickiego kościoła misjonarskiego w Bydgoszczy", na które — prawdopodobnie — powoływał się Froese. Jest to maszynowa odbitka bez daty, zredagowana w j. niem. z podpisem inż. Seydla. Orzeczenie mówi o przyczynach powstałych rys uwarunkowanych właściwościami gruntu budowlanego i nierównomiernym obciążeniem tego gruntu, ale nic o rzekomej groźbie zawalenia się kopuły. Ponadto podano w nim, że kopułę wykonano dwa lata później niż w rzeczywistości, a „wszelkie pęknięcia powstały dopiero po wykonaniu kopuły w 1937 r. Kościół projektował inż. Adam Ballenstedt, a prace budowlane z wyjątkiem kopuły wykonała firma „Maksymilian Garstecki". W czasie od 5 maja 1935 r. do wiosny 1937 r. roboty przerwano z braku funduszów. Kopułę wykonano latem 1937 r. pod własnym zarządem i kierownictwem jednego z misjonarzy wykształconego w zawodzie budowniczego. Nadrzędne kierownictwo spoczywało w rękach wyżej wymienionego wykonawcy projektu inż. Ballenstedta z Poznania". Trudno jest ustalić, dlaczego w tym orzeczeniu wykonanie kopuły przesunięto o dwa lata później. Przytoczony fragment dowodziłby albo nieznajomości historii budowy kościoła przez Seydla, albo celowego — z inspiracji gestapo lub Froesego — przesunięcia budowy na czas późniejszy. W tym drugim wypadku — tak pożądana przez gestapo — groźba zawalenia się kościoła — byłaby bowiem bardziej uzasadniona.

si z własnej inicjatywy tę budowlę rozebrać, pozostawiając tylko jej przednią część" (Vordergebäude, tj. dom parafialny) [45].

Ze sposobu sformułowania „swojego zdania" zdaje się wynikać, że Froese zredagował na piśmie tylko to, co było treścią telefonicznej instrukcji z gestapo. Parafia nie mogła oczywiście dostarczyć obliczeń statycznych, gdyż dokumentacja budowlana została spalona, a nie ma też żadnych śladów, żeby ktokolwiek zwracał się do ks. Włodarza o obliczenia statyczne. Dostarczyła je dwa lata później komisja inżynierów wojskowych sprowadzona z Berlina [46] już po przejęciu kościoła przez Wehrmacht na magazyn wojskowy, gdyż władze gestapo nastawały na wyburzenie kościoła.

Dwa dni później, 21 marca 1941 r., ks. Włodarzowi doręczono zarządzenie policji państwowej podpisane przez szefa bydgoskiego gestapo Ruxa: „Na podstawie par. 1 ustawy o tajnej policji państwowej z 10 lutego 1936 r. (Ges. S. 21) zakazuje się ze skutkiem natychmiastowym dalszego użytkowania budowli kopułowej, dotąd pomieszczenia kościoła św. Wincentego a Paulo, wniesionego w księgę kastralną miasta Bydgoszczy, t. 80, s. nr 2752 i 2757, dla odbywania kościelnych zgromadzeń i nabożeństw, jak również poruszania się po tym terenie. Inwentarz należący do władzy kościelnej, ewentualnie parafii, pozostawia się właścicielowi z nakazem, aby go usunął w ciągu 24 godzin z pomieszczenia policyjnie zamkniętego; jeżeli usunięcie inwentarza nie nastąpi, zostanie on tym samym policyjnie skonfiskowany" [47].

Decyzja gestapo o zamknięciu kościoła parafialnego miała swoje „przyczyny uzasadniające" (Gründe). O dwóch z nich mówiliśmy na początku tego rozdziału: kościół misjonarski mógł służyć prymitywnym potrzebom Polaków, ale obrażał przekonania religijne Niemców; kościół został zamknięty także dlatego, by nie dawać zagranicy powodów do uprawiania oszczerczej propagandy przeciwko narodowosocjalistycznym Niemcom.

Pogląd o konieczności zamknięcia kościoła miał rzekomo akceptować dziekan Kaluschke, który miał starać się u władz kościelnych o przyłączenie parafii św. Wincentego do innego kościoła, „jednak

[45] Pismo w arch. par. O zamiarach rozbiórki kościoła św. Wincentego Froese poinformował wówczas Alfonsa Licznerskiego. Informacja od A. Licznerskiego z 11 września 1975 r. Z relacji ks. P. Matausza, B. Hubert i ks. biskupa J. Michalskiego wynika, że zamiar rozbiórki kościoła podjęto już w pierwszych miesiącach okupacji, a więc po pierwszym zamknięciu kościoła.

[46] Informacja od ks. B. Żurawskiego. Najprawdopodobniej komisja ta wydała „Orzeczenie techniczne" z 23 marca 1943 r., o którym piszą doc. R. Kazimierczak i inż. Z. Thrun w „Orzeczeniu technicznym dotyczącym stanu konstrukcyjnego kościoła Księży Misjonarzy w Bydgoszczy" z lipca 1958 r. Zob.: Kronika par. — zapis pod 21 lipca 1958 r. Orzeczenie z 1943 r. w tym czasie zaginęło.

[47] Pismo gestapo w arch. par.

takie przyłączenie dotąd nie nastąpiło i nie jest nawet poważnie brane pod uwagę". Uzasadnieniem była nadto postawa ks. Włodarza, który 19 marca 1941 r. „kilkakrotnie i z uporem odmawiał wydania kluczy od kościoła umundurowanemu urzędnikowi policji, w celu dokonania oględzin kościoła". W tej postawie bydgoskiego duchowieństwa — według pisma gestapo — można dopatrywać się pasywnego oporu przeciw życzeniom i zarządzeniom władz, które zniemczenie tego terenu uważają za najważniejszy cel swojego działania. Dalsze racje przytoczył Rux za Froesem z jego pisma z 19 marca 1941 r.

Mimo zamknięcia kościoła, a tym samym uniemożliwienia normalnej pracy duszpasterskiej w parafii, uzasadnionych tak „oczywistymi argumentami" — „wydany zakaz nie może być uważany za istotne ograniczenie katolickiego duszpasterstwa w Bydgoszczy bowiem polskim wiernym, których to jedynie ten zakaz dotyczy, pozostaje do dyspozycji wystarczająca ilość kościołów w Bydgoszczy" [48].

W dniu zamknięcia kościoła Najśw. Sakrament, naczynia i sprzęty liturgiczne przewiózł do kościoła farnego ks. B. Żurawski [49], a wkrótce potem kościół został zajęty przez Wehrmacht i przeznaczony na magazyn materiałów wojskowych.

Na pismo wizytatora Księży Misjonarzy, ks. Józefa Kryski, z 18 kwietnia 1941 r. [50] skierowane do Forstera o odwołanie powyższej decyzji z kancelarii wydziału do spraw kościoła katolickiego okręgu w Gdyni, 26 maja 1941 r. wystosowano pismo, w którym odmówiono cofnięcia zakazu, ponieważ:

a) Zakład przy Al. Herdera [okupacyjne Al. Ossolińskich] został skonfiskowany na podstawie § 10 i 12 rozporządzenia o traktowaniu majątku obywateli byłego Państwa Polskiego.
b) Zarówno kard. Dalbor, który powołał Zgromadzenie do Bydgoszczy był Polakiem, tak jak jest nim ks. Kryska, jako wizytator polskiej prowincji Zgromadzenia z siedzibą w Krakowie.
c) Konkordat zawarty między byłym Państwem Polskim a Stolicą Apostolską stał się bezprzedmiotowy na terytorium obecnie niemieckim
d) Polska prowincja Księży Misjonarzy była prawnym stowarzyszeniem według polskiego prawa kościelnego.

Oprócz tego, zajęcie nie jest wywłaszczeniem, a od decyzji zajęcia przysługuje prawo odwołania do Haupttreuhandstelle Ost w Berlinie [51].

Tymczasem — w maju 1941 r. — „uparty" ks. Włodarz otrzymał

[48] Z pisma gestapo, jw.
[49] Informacja od ks. B. Żurawskiego
[50] Kopia w AMS — Bydgoszcz.
[51] Ams. Odpis w arch. par.

z gestapo nakaz opuszczenia Bydgoszczy w ciągu trzech dni; wyjechał 14 maja 1941 r. Ks. Szmaj pozostał w Bydgoszczy do końca okupacji, ale musiał się ukrywać i ciągle zmieniać miejsce zamieszkania; o możliwości jawnej pracy duszpasterskiej nie mogło być mowy [52].

Od chwili powtórnego zamknięcia kościoła aż do stycznia 1945 r. w dziejach misjonarskich budynków na uwagę zasługują dwa fakty: urządzenia w lewym skrzydle domu (obecnie kaplica akademicka) wystawy malarskiej ze zbiorów muzeum bydgoskiego od 6 do 28 lutego 1943 r. [53] i pismo Froesego dotyczące kościoła z 21 kwietnia 1943 r. [54].

We wstępie do katalogu wystawy bydgoski burmistrz po załamaniu się hitlerowskiego frontu na Wschodzie pisał: „Wystawa sztuki miasta Bydgoszczy ma na celu pokazanie ogółowi zbioru obrazów będących własnością miasta, aby także w czasie tej zimy wojennej przekazać obywatelom i — nie na końcu — naszym dzielnym żołnierzom podniosłe dzieła sztuki jako radujący dar zimowy... Niech więc wystawa sztuki miasta Bydgoszczy sprawi radość wszystkim zwiedzającym i podnosi na duchu, szczególnie zaś żołnierzy frontowych, którzy przyjeżdżając na urlop w rodzinne strony spędzają go w naszym mieście lub przez nie przejeżdżają... Oby stała się także przekonywującym dowodem woli dopomagania miasta Bydgoszczy w wielkim dziele odbudowy na niemieckim Wschodzie".

Zadziwiająca to była wystawa, zarówno ze względu na wybór miejsca, wystawionych artystów, jak i zwiedzających. O wyeksponowanym w krótkim wstępie katalogu bydgoszczaninie Maksymilianie Antonim Piotrowskim, którego wystawiono 17 płócien, polski historyk malarstwa pisze: „Urodzony w Bydgoszczy, zachował poczucie narodowe sycone romantycznym kultem przeszłości ojczystego kraju, który poznał bliżej w czasie swej podróży po Polsce w r. 1857" [55]. Ponadto Piotrowski był autorem obrazu o nieskomplikowanej wymowie treściowej: „Śmierć Wandy". Wśród 161 prac wystawionych w domu misjonarskim znalazły się także prace Wyczółkowskiego (44), Brandta, Chodowieckiego, Fałata, Gersona, Wojciecha i Juliusza Kossaków, Lentza, Mehoffera i in. Zrozumiałym staje się więc fakt, że wystawę odwiedzali prawie sami Polacy.

[52] Informacja od ks. F. Szmaja

[53] Na istnienie wystawy zwrócił mi uwagę T. Esman, w rozmowie w dniu 22 grudnia 1976 r., a K. Borucki udostępnił mi jej katalog: Kunstschau der Stadt Bromberg. Ausstellung aus den Beständen des Stadtmuseums vom 6. Febr. bis 28 Febr. 1943. Täglich geöffnet von 10—18 Uhr. Ausstellungsgebäude Herderallee.

[54] Arch. par.

[55] T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie*. Wrocław — Kraków 1957. T. I, s. 314.

Natomiast wspomniane pismo Froesego zdaje się być świadectwem dyskusji władz hitlerowskich dotyczących kościoła. Radca budowlany pisał jakby usprawiedliwienie do burmistrza Bydgoszczy: „Na podstawie oględzin i ekspertyzy byłego kierownika urzędu policji budowlanej, polskiego radcy budowlanego Seydla, natychmiast po zajęciu miasta w 1939 r. we wrześniu, wydałem zarządzenie policji budowlanej o zakazie używania kościoła kopułowego ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się... Ta ekspertyza została przekazana gestapo, które na tej podstawie musiało przerwać nabożeństwa katolickie, odbywające się tu po zajęciu miasta. Kościół kopułowy był wówczas tylko przez pewien czas używany jako magazyn dla takich części, które nie mogły ulec zniszczeniu przez spadające kawały betonu".

Wprawdzie trudno pomyśleć o czymkolwiek, co można by było przechowywać pod spadającymi kawałami betonu (Betonstücke), ale kawały betonu zaczęły rzeczywiście spadać z kopuły w ostatnich dniach pobytu hitlerowców w Bydgoszczy. Dnia 19 stycznia 1945 r. kościół i dom zostały podpalone przez wycofujące się wojska niemieckie [56], a radziecka artyleria ostrzelała je z przeciwległego wzgórza. Kościół i dom paliły się przez trzy doby. Spaliły się dachy na kościele, poważnym uszkodzeniom uległa kopuła żelbetonowa od żaru ognia i pocisków. Spękania i odpryski sięgały do 15 cm głębokości ukazując strzemiona zbrojeń, w wielu miejscach kopuła została przebita. Na schody przed kościołem runęła ściana tympanonu portyku południowego, wszystkie pomieszczenia przy kościele uległy wypaleniu. W niektórych partiach murów cegła wypaliła się do głębokości kilku centymetrów. Po wojnie straty budowlane kościoła oszacowano na sumę 312.631,50 zł (według cen z 1939 r.), straty wyposażenia kościoła (inwentarz) na 118.691.00 zł, a więc łącznie na sumę 431.322,50 zł [57].

Jeszcze większe straty materialne poniósł dom. Całkowicie spaliły się dachy nad obydwoma skrzydłami i mieszkalne poddasza. Wypaliły się wszystkie pokoje lewego skrzydła, natomiast w prawym pozostało tylko parę pokoi z kuchnią w suterenie. Wysokość strat materialnych domu oszacowano na 454.584,10 zł, wyposażenia (inwentarz) na 550.662,00 zł. Dodając do tego zniszczenia materiałów budowlanych zgromadzonych wokół kościoła o wartości

[56] W relacjach pisanych i ustnych dotyczących dnia podpalenia występują różnice sięgające kilku dni. Pomimo wysłuchania wspomnień wielu świadków naocznych, nie udało mi się ustalić ścisłego dnia. Dzień podpalenia podany w tekście przyjąłem za relacją ks. F. Szmaja.

[57] „Zestawienie strat osobowych i rzeczowych kościoła i domu Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Bydgoszczy w latach 1939—1945" w arch. par.

30.240,00 zł, otrzymujemy ogólną sumę strat materialnych w kościele i domu: 1.466.808,60 zł [58].

Kościół — pomnik hitlerowcy potraktowali tak, jak tysiące innych pomników polskiej kultury. Mimo długiego okresu odbudowy, aż do ostatnich lat, okopcone mury kościoła i czarna we wnętrzu kopuła były świadectwem hitlerowskiej zbrodni i barbarzyństwa.

IV. ODBUDOWA KOŚCIOŁA I DOMU W POWOJENNYM TRZYDZIESTOLECIU

Naocznym świadkiem płonącego kościoła i domu i pierwszym, który zobaczył ogrom zniszczenia dokonanego przez uciekające wojsko niemieckie ze strony Zgromadzenia Księży Misjonarzy był ks. Feliks Szmaj. On pierwszy dał znać wizytatorowi w Krakowie o spaleniu kościoła i pierwszy przywitał ks. Władysława Giemzę i brata Zgromadzenia Wojciecha Czyżewskiego, którzy powrócili do Bydgoszczy i stanęli na misjonarskim pogorzelisku 15 marca 1945 r.[1]. W tym czasie wnętrze kościoła było jeszcze zajęte przez wojsko radzieckie, które miało w nim warsztaty remontowe dla samochodów, a kuchnię i kilka ocalałych pokoi w prawym skrzydle domu zajmowała Opieka Społeczna [2].

Przez kilka tygodni ks. Giemza i br. Czyżewski zamieszkiwali w maleńkim magazynie u Sióstr Miłosierdzia przy ul. św. Floriana; później przenieśli się na plebanię. Ponieważ w kościele nie można było sprawować czynności liturgicznych, Kuria Arcybiskupia pod koniec marca przekazała parafii św. Wincentego w tymczasowe używanie kościół garnizonowy przy ul. Bernardyńskiej, gdzie duszpasterzował ks. Henryk Zapiór (przyjechał z Krakowa 6 kwietnia), a ks. Giemza w kaplicy na cmentarzu, by łatwiej nawiązać kontakt z parafianami.

Po oczyszczeniu przed kościołem skrawka schodów, pokrytych gruzem do wysokości 2 m, 5 kwietnia otwarto kancelarię parafialną. Wyposażenie kancelarii, na które składało się: 2 biurka, 1 stolik do maszyny, 8 krzeseł, 1 szafa i 1 lampa, pochodziło z kościoła garnizonowego. Życie zaczęło wracać do domu, a wkrótce miało też wrócić do kościoła.

Pod koniec miesiąca (23 kwietnia) przyjechał do Bydgoszczy ks. Edmund Łowiński, a 3 czerwca ks. Jan Majchrzycki. Spis kapłanów Archidiecezji Gnieźnieńskiej według stanu z 1 października 1945 r. wymienia następujących misjonarzy pracujących w kościele św. Wincentego a Paulo: ks. Władysław Giemza, ks. Feliks

[58] Jw.

[1] Dzieje zniszczenia i odbudowy kościoła św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy. Fotokronika w arch. par.

[2] W. Czyżewski, *Krótka historia...*

Szmaj, ks. Edmund Łowiński, ks. Jan Majchrzycki, ks. Józef Ramusiewicz i ks. Henryk Zapiór; kapelanem szpitala miejskiego był ks. Franciszek Domiński, kapłan diecezjalny [3]. W składzie osobowym w 1945 r. nastąpiły jeszcze zmiany, ponieważ na początku października został odwołany ks. Łowiński, a na jego miejsce przyjechali ks. Tadeusz Serzysko i ks. Piotr Kwaśniewski.

Przed wszystkimi misjonarzami stanęły dwa najważniejsze problemy: odbudowy kościoła i odrodzenia życia religijnego parafii pozbawionej zwyczajnej posługi duszpasterskiej i własnego kościoła przez cztery lata.

Decyzja odbudowy została podjęta natychmiast. Już 17 marca 1945 r. z inicjatywy ks. Giemzy na gruzach przed kościołem stanęła komisja rzeczoznawców, architektów i budowniczych w osobach: prof. Franciszka Thomasa, Antoniego Jaworskiego, Franciszka Węglorza, Jana Kossowskiego, Leona Niestrawskiego i Adama Soboty. Komisja po oględnięciu kościoła i domu orzekła, że mury są na tyle bezpieczne, że można przystąpić do odbudowy misjonarskiego kompleksu. Ta sama komisja jeszcze raz dokonała oględzin kościoła po wyprowadzeniu się żołnierzy radzieckich, dokonała dokładnych badań i orzekła, że należy podjąć odgruzowywanie i uporządkowanie wnętrza, gdyż pod względem wytrzymałości i statyki murów i kopuły nie zagraża żadne niebezpieczeństwo dla podjęcia tych prac. Do odgruzowywania przystąpili nieliczni wprawdzie parafianie, ale z postawą i entuzjazmem właściwym tylko powojennej odbudowie. Pracę ukończono w ciągu miesiąca i 27 maja 1945 r. kościół został poświęcony i oddany do użytku wiernych. W uroczystościach poświęcenia wzięło udział duchowieństwo bydgoskie na czele z dziekanem ks. Janem Konopczyńskim i ks. Czesławem Rólskim, przedstawiciele władz państwowych, wojska i rzesze wiernych.

Rozmiary potrzeb związanych z odbudową były określone wielkością zniszczeń, dlatego w pierwszych latach po wojnie tylko częściowo można im było sprostać. Kosztorys na odbudowę z 10 lipca 1945 r. opracowany przez Antoniego Jaworskiego przewidywał, że na odbudowę domu potrzeba 454.584,10 zł a na kościół — 312.631,50 zł [4].

W pierwszym rzędzie podjęto więc najbardziej konieczne prace zabezpieczające, a przede wszystkim założenie prowizorycznego dachu.

Prace zabezpieczające i remontowo-budowlane podjęła się prowadzić firma Antoniego Jaworskiego. Z pomocą przyszło także

[3] Zarządzenia Władzy Duchownej dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. Poznań 1 października 1945, nr 5, s. 7.

[4] Kosztorys aproksymatywny... w arch. par. Stan robót i oceny z 1939 r.

Wojsko Polskie, które w 1945 r. podarowało parafii 5 drewnianych baraków; materiał z nich został zużyty na budowę dachów. Od maja do grudnia 1945 r. udało się położyć prowizoryczne dachy nad południowym portykiem kościoła, nad prezbiterium, nad obejściem kościoła i nad jednym (prawym) skrzydłem domu. Zabezpieczono także szczyt kopuły, nad którym ustawiono prowizoryczną latarnię z pięciometrowym krzyżem.

Na wiosnę 1946 r. ustawiono rusztowanie z pomostem pod tymczasowy chór organowy w pierwszej małej arkadzie po prawej stronie od wejścia. Na pomoście zestawiono 22-głosowe organy — dar władz państwowych. Z okazji poświęcenia organów 20 kwietnia 1946 r. urządzono w kościele koncert religijny.

Zabezpieczenie i remont kopuły był sprawą pierwszorzędnej wagi ze względu na szkody jakie poniosła w ostatnich dniach okupacji i działań atmosferycznych w następnych miesiącach. Do prac przy kopule przystąpiono także na wiosnę 1946 r. po orzeczeniu rzeczoznawców z 30 marca, że kopuła może być doprowadzona do stanu pierwotnego pod względem wytrzymałości. Po odbiciu skruszałych partii żelbetonu i oczyszczeniu stalowych prętów położono stalową siatkę, zalano ją betonem, a następnie nałożono wodoszczelną masę bitumiczną. Remont kopuły ukończono w zimie 1946/47 r.

Równocześnie z pracami przy kopule trwały prace przy prowizorycznym wyposażeniu wnętrza kościoła. W niszach bocznych ołtarzy ustawiono figurki lub obrazy i urządzono prowizorycznie zakrystię. Sprzęt liturgiczny składał się z darów dyrektora Muzeum Miejskiego — K. Boruckiego [5].

Ponieważ w czasie trwania prac przy kopule kościół nie mógł być miejscem codziennego sprawowania liturgii, dlatego w skrzydle domu urządzono kaplicę, w której odprawiano nabożeństwa od 1945 do 1947 r. W ołtarzu tej kaplicy znajdował się jedyny z zachowanych obrazów z czasów przedwojennych — obraz patrona kościoła św. Wincentego (później umieszczony w zwieńczeniu ołtarza głównego; obecnie znajduje się na plebanii).

O postępie prac w odbudowie kościoła informowała społeczeństwo bydgoska prasa i radio.

Autor artykułu: *Pierwszy etap pokonany. Budujemy pomnik polskiej wiary. Bazylika na Bielawkach będzie odbudowana* w „Ziemi Pomorskiej" pisał m.in.: „Do osiągnięć ostatniego okresu należy zaliczyć przede wszystkim pokrycie betonem i masą bitu-

[5] Protokół z 18 października 1946 r. wymienia: 2 puszki do komunikantów, 250 gramów kadzidła, kropidło posrebrzane, świece elektryczne (sakramentki), 2 Cantionale, książka z lekcjami i ewangeliami, Rituale parvum, naczyńka do chrztu z tacką, 3 ampułki metalowe z tacką, patena do Komunii św., dzwonek, krzyżyk na bursztynie, melchizedech do monstrancji i mszał rzymski. Protokół w arch. par.

miczną 2000 m² powierzchni kopuły oraz położenie prowizorycznego dachu i pokrycie papą przestrzeni 1800 m² od podnóżka kopuły do zewnętrznych murów. Dalsze prace w kierunku usunięcia śladów gospodarki okupacyjnej dotyczyły budowy tymczasowej zakrystii, prowizorycznej latarni z krzyżem, ponadto oczyszczono z gruzów tzw. tympanon" [6]. Dwa dni później podobny artykuł o odbudowie kościoła ogłosił „Ilustrowany Kurier Polski" [7], a Polskie Radio w dniu 4 października, tak jak reporter „Ziemi Pomorskiej", zachęcało swych słuchaczy do udziału w kiermaszu — 6 października, którego dochód był przeznaczony na odbudowę bazyliki.

Rok 1947 w pracach przy kościele zaznaczył się odbudowaniem tympanonu portyku południowego i wybudowaniu nad nim wieży zegarowej według dawnych projektów A. Ballenstedta.

W 1948 r. wyremontowano w kościele sklepienie obejścia, położono betonową posadzkę i założono instalację głośnikową.

W 1949 r. — w dniach od 11 do 13 maja — odbyła się pierwsza po wojnie wizytacja kanonicza parafii. Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński w protokole wizytacyjnym pisał o kościele: „Kościół parafialny w budowie, zniszczony pożarem w czasie wojny, wymaga jako pilnej roboty — otynkowania prezbiterium, by podnieść dodatnie wrażenie na modlących się, skierowanych ku ołtarzowi. Najpilniejszą jednak sprawą jest wykończenie dachu na kopule" [8]. W czasie wizytacji Ks. Prymas poświęcił pierwszy z bocznych ołtarzy z figurą św. Ludwiki de Marillac oraz sztandar ministrantów. Trzy miesiące później — 14 sierpnia 1949 r. — oddano do użytku wiernych kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej zbudowaną według projektu Jana Kossowskiego. Obraz ołtarzowy Matki Boskiej Częstochowskiej, dar Sióstr Miłosierdzia z Inowrocławia, został procesjonalnie wniesiony do kaplicy i umieszczony w ołtarzu, a kaplicę poświęcił ks. Antoni Skrzydelski. Wreszcie przed „pasterką" — 24 grudnia 1949 r. — ks. bp Lucjan Bernacki poświęcił odbudowane prezbiterium i tymczasowy ołtarz główny. Projekt architektoniczny opracował J. Kossowski, prace murarskie i stolarskie wykonała firma Antoniego Jaworskiego, kapitele gipsowe i rzeźby w drewnie Sylwester Kryska, a malarskie firma Władysława Zacholskiego.

Pierwszy okres powojennej odbudowy kościoła i 25-lecie pracy duszpasterskiej misjonarzy w Bydgoszczy w 1950 r. święcono nowenną jubileuszową od 2 do 10 września [9], ale od tego roku prace

[6] „Ziemia Pomorska" 3 X 1946.

[7] „Ilustrowany Kurier Polski" 5 X 1946: Powstaje z gruzów największa w Polsce świątynia.

[8] Wizytacja kanoniczna parafii św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy, w dniach 11—13. V. 1949 r. w arch. par.

[9] Kronika z uroczystości znajduje się w „Złotej Księdze budowy

remontowe i budowlane ze względów obiektywnych uległy zahamowaniu i ograniczały się do najbardziej koniecznych zabezpieczeń. Cały wysiłek skierowano więc na wystrój architektoniczno-rzeźbiarski rotundy kościoła. Od 1953 do 1957 r. odbudowano i wykończono pozostałych 7 edikułów w rotundzie łącznie z ustawieniem figur świętych. Ponadto 7 czerwca 1954 r. ks. dr Stanisław Bross poświęcił tablicę pamiątkową ku czci pomordowanych księży misjonarzy z Bydgoszczy, a pod koniec 1956 r. przeprowadzono odnowienie kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych przystąpiono do dalszych prac inwentaryzacyjnych i projektowych odbudowy domu i kościoła. Zwłaszcza opóźnienia w odbudowie domu okazały się problemem, który należało rozwiązać natychmiast, gdyż już w 1956 r. i na początku 1957 r. betonowe wieńczące gzymsy wokół domu zaczęły odpadać.

W protokole przedstawicieli MRN i rzeczoznawców z 12 stycznia 1957 r. czytamy: „stwierdzono, że 10 bm. w godzinach popołudniowych oberwało się około 12 metrów gzymsu wieńczącego dach prawego skrzydła domu parafialnego — bez wypadku. Po zaznajomieniu się na miejscu stwierdzono, że powodem była niewystarczająca przeciwwaga, która nastąpiła z powodu zmiany konstrukcji po pożarze" [10]. W orzeczeniu rzeczoznawcy — statyka Woj. Zarządu Arch.-Bud. Prezydium WRN w Bydgoszczy — inż. Fr. Głowackiego z 30 stycznia 1957 r. podano, że do końca miesiąca zwaliło się już 20 m gzymsu i „istnieje bezpośrednie niebezpieczeństwo zawalenia się wszystkich gzymsów. Natychmiastowe usunięcie niebezpieczeństwa jest konieczne" [11].

Podobne niebezpieczeństwo zawalenia się stropów istniało we-

kościoła Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Bydgoszcz — Bielawy" w arch. par. W ostatnim dniu nowenny wziął udział Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński, dziekan bydgoski ks. kan. Jan Konopczyński, ks. Mieczysław Skonieczny i ks. dr Antoni Baraniak.

Reportaż: *Jubileusz 25-lecia największej w Polsce świątyni. Uroczystości w Bazylice św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy*, „Słowo Powszechne" 21 IX 1950, zawiera szereg błędnych informacji na temat kościoła.

[10] „Protokół spisany dnia 12 stycznia 1957 r. w sprawie oberwania się gzymsu przy skrzydle domu parafialnego Bazyliki Bydgoskiej" w arch. par.

[11] „Orzeczenie w sprawie zawalenia się gzymsu w budynku mieszkalnym dla duchownych przy kościele na Bielawkach" w arch. par. Podobną treść zawiera „Protokół konieczności" J. Kossowskiego i Fr. Głowackiego także z 30 I 1957 r.: „Niżej podpisani... stwierdzili na podstawie oględzin budynku mieszkalnego dla duchownych i personelu kościelnego kościoła na Bielawkach konieczność przedsięwzięcia prac przywracających bezpieczeństwo budynku i usuwających groźbę zawalenia się dalszych partii ciężkiego gzymsu. Koniecznym jest dla

wnątrz domu, zwłaszcza w jego lewym skrzydle. Pod koniec 1957 r. tak pisał Jan Kossowski: „Dach pierwotnie stromy kryty łupkiem, mieszczący pomieszczenia użytkowe, uległ w 1945 r. wypaleniu. Obecnie skrzydła domu pokryte są prowizorycznym dachem płaskim. Po awarii w pierwszych miesiącach bieżącego roku części ocalałego od pożaru gzymsu, poczyniono, jak dotychczas bezskuteczne starania o zabezpieczenie pozostałych części i wykonanie przy tej sposobności dachów płaskich na stałe, wprowadzając do wysokości architrawu głównego wejścia attykę. Wnętrza budynków uległy poważnemu uszkodzeniu, co szczególnie występuje w lewym nie wyremontowanym skrzydle. Pod działaniem ognia podciągi podtrzymujące stropy Kleina i stropy zdeformowały się i wykazują znaczne ugięcia. Pilastry murowane pod podciągami posiadają poważnie popękaną od gorąca cegłę i wymagają wymiany. Połowa lewego skrzydła nie posiada okien, a otwory zabite deskami. Brak tynków. Pozostała połowa skrzydła oraz skrzydło prawe, za wyjątkiem sali na drugim piętrze są otynkowane" [12].

Pierwszy projekt odbudowy domu i usztywnienia gzymsów opracowany przez Jana Kossowskiego z datą 3 kwietnia 1957 r. został dołączony do pisma ks. Alojzego Koniecznego z 16 lipca 1957 r. i skierowany do Prezydium WRN w Bydgoszczy — Wojewódzki Zarząd Architektoniczno-Budowlany. Projekt został odrzucony pismem tegoż Zarządu z 4 listopada 1957 r., gdyż przewidywał budowę pełnego piętra nad gzymsem.

Tymczasem z dniem 1 września nowym proboszczem został ks. Paweł Teodorowski. Na wniosek ks. Teodorowskiego z 25 stycznia 1958 r. stan dachów na domu zbadała Komisja Miejskiego Zarządu Arch.-Bud., która w protokole z 3 lutego stwierdziła: „obiekt domu parafialnego i kościoła znajduje się w odbudowie i dla rozstrzygnięcia bardzo licznych problemów odbudowy należy powołać ze strony Rady Parafialnej komitet odbudowy... przy czym przedstawiciele MZAB uważają, że walące się gzymsy domu parafialnego należałoby bezzwłocznie rozebrać i zastąpić nowymi żelbetonowymi z uwagi, że obecne gzymsy są błędnie skonstruowane" [13]. Prezydium WRN w Bydgoszczy pismem z dnia 18 marca 1958 r. wyraziło zgodę na prace budowlano-wykończeniowe zarówno w kościele jak i w domu, według planu skorygowanego przez Wojewódzki Zarząd Architektoniczno-Budowlany.

tego celu zastąpienie obecnej prowizorycznej konstrukcji dachu prawidłową konstrukcją stwarzającą przeciwwagę dla wysuniętego znacznie poza lico ścian gzymsu". Protokół w arch. par.

[12] „Opis stanu obecnego i projektowanego wykończenia kościoła Ks. Ks. Misjonarzy w Bydgoszczy", dat. 11 grudnia 1957 r. w arch. par.

[13] Arch par.

Jan Kossowski opracował więc drugą wersję swojego pierwotnego projektu. Projekt datowany 21 kwietnia 1958 r. przewidywał budowę murowanej attyki nad gzymsem o wysokości 1,20 m i wsparcie na niej drewnianej konstrukcji płaskiego dachu. Projekt został przesłany do Prezydium WRN — Miejski Zarząd Arch.-Bud. 23 kwietnia, które pismem z 16 maja 1958 r. projekt odbudowy dachu zatwierdziło i wydało pozwolenie budowlane [14]. Pismem z 22 maja Miejski Zarząd Arch.-Bud. wzywał do „odbioru potwierdzonego projektu" [15]. Umowę na wykonanie powyższych prac ks. Teodorowski zawarł z Przedsiębiorstwem Budowlanym Alojzego Wolszlegiera. Prace przy budowie attyki i dachu, łącznie z remontem mieszkań, trwały od 7 października 1958 r. do 5 września następnego roku.

Równocześnie z pracami projektowymi i budowlanymi przy domu trwały prace projektowe odbudowy kościoła. Pierwsze zebranie informacyjne architektów i inżynierów dotyczące kościoła odbyło się 11 maja 1958 r. W zebraniu wzięli udział: Jan Kossowski, Stefan Klajbor, Alfons Licznerski, Antoni Jaworski i Kazimierz Schmidt. Odnośnie kolejności prac postanowiono:

a) przeprowadzić ekspertyzę konstrukcji kopuły i całego kościoła;
b) przeprowadzić inwentaryzację kościoła;
c) urządzić konkurs na rozwiązanie dachu kopuły i wnętrza kościoła.

Dla przeprowadzenia ekspertyzy i inwentaryzacji ks. Teodorowski zwrócił się do prof. W. Rembiszewskiego i doc. R. Kazimierczaka z Politechniki Gdańskiej. Pod ich kierunkiem wykonano zlecone prace, a ponadto w Politechnice Gdańskiej zaprojektowano kontrowersyjne rozwiązanie chóru organowego i plan zagospodarowania terenu przy kościele.

Odbudowa kościoła w tym czasie nie wyszła jednak poza etap prac projektowych, a prace w kościele ograniczały się w zasadzie do remontu obejścia rotundy oraz założenia nowej instalacji elektrycznej i radiofonicznej.

W tym stanie rzeczy w 1961 r. miejscowi architekci opracowali — opierając się na projektach J. Kossowskiego [16] — projekt odbudowy, który tak oceniła Kuria Metropolitalna w Gnieźnie:

„1) nie wysuwa się zastrzeżeń co do wewnętrznego rozkładu pomieszczeń i ich użyteczności.

2) Powrócić jednak należy do pierwotnego projektu śp. Prof. A. Ballenstedta, który odznaczał się zastosowaniem klasycznych reguł architektonicznych".

[14] Jw.
[15] Jw.
[16] Jan Kossowski zmarł 9 grudnia 1958 r.

W szczególności Kuria nie wyraziła zgody na zwieńczenie kopuły dwuspadowymi daszkami połączonymi w środku dachem namiotowym zamiast latarni, zniesienie gzymsów kordonowych (międzypiętrowych) i cokołowych oraz na maksymalne uproszczenie kolumn portyków, radziła natomiast pomyśleć o wielkim, monumentalnym wejściu do kościoła [17].

Postulat Kurii, by powrócić do pierwotnego projektu Ballenstedta w projektach odbudowy na przyszłość można było tylko częściowo uszanować, gdyż nie podano o jaki projekt chodzi. Jeśli o projekt z 1924 r., to np. dla dachu kopuły nie został on prawdopodobnie nigdy opracowany jako projekt podstawowy, jeśli o projekt dachu zrealizowany w 1936 i 1937 r., to taki projekt nie zachował się. Ponadto wskazówką dla projektantów dachu kopuły musiała być inwentaryzacja konstrukcyjna przeprowadzona przez Zygmunta Thruna, zweryfikowana przez Romana Kazimierczaka z 1959 r., która stwierdzała, że elementy nośne kopuły (żebra) mieszczą się w granicach normy żelbetonowej oraz zalecała, by nie obciążać filarów dźwigających kopułę, a jedynie mury zewnętrzne. Wprawdzie zrealizowany później dach oparto na filarach i żebrach kopuły, ale zaprojektowano taki rodzaj konstrukcji, która była możliwie najlżejsza, jaką dało się zastosować.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w remoncie i odbudowie kościoła ograniczono się z braku zatwierdzonych projektów do prac tynkarskich w obejściu i arkadach (prace ukończono w kwietniu 1962 r.). Pod względem architektonicznym wprowadzono tylko jedną zmianę: do połowy maja 1962 r. w wielkich arkadach zmieniono niższe prostokątne okna na okna okrągłe, co uznać należy nie tylko za nietrzymanie się projektu Ballenstedta, ale pogorszenie oświetlenia kościoła. Planowano nadto przebudowę wszystkich dolnych okien kościoła na okna okrągłe i wprowadzenie zapasowych drzwi w ścianach za ołtarzami św. Józefa i św. Stanisława Kostki [18]. Projekty te mające pewne uzasadnienie funkcjonalne, z punktu widzenia architektonicznego, wydają się zupełnie błędne.

Tymczasem ks. Teodorowski z dniem 10 września 1962 r. na własną prośbę został zwolniony z obowiązków proboszcza i z tym samym dniem obowiązki te przejął ks. Ludwik Sieńko, dotychczasowy profesor Wyższego Seminarium Diecezjalnego w Gdańsku — Oliwie. Przed nowym proboszczem w zakresie odbudowy kościoła stanął jeszcze raz problem budowy dachu kopuły, latarni i wystroju wnętrza.

[17] Pismo Kurii z dnia 23 marca 1962 r. w arch. par.
[18] Zapis pod 21 czerwca 1962 r. w Kronice parafialnej.

Pierwszym problemem był dach, w stosunku do którego narosły już problemy typu technicznego, a doszedł jeszcze problem architektonicznego kształtu i wierności projektowi Ballenstedta.

Opracowany w tym czasie „Projekt wstępny odbudowy kościoła św. Wincentego w Bydgoszczy" [19] — 12 września 1964 r. przesłano do Prezydium WRN — Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury w Bydgoszczy. Projekt zawierał propozycje wysuwane już w poprzednich latach: przekrycie kopuły lekką konstrukcją prętową półkolistą, opartą u wezgłowia na żelbetonowym pierścieniu na linii filarów, zwieńczenie dachu wieńcem świetlików w formie dwuspadowych daszków i ostrosłupem z krzyżem (odrzucone już poprzednio przez Kurię Metropolitalną). Ponadto w elewacji ścian kościoła i domu zastosowano maksymalne uproszczenia w duchu modernistycznym, a w kościele jeszcze zmianę formy okien i dobudowanie wspomnianych drzwi.

Na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej w dniu 28 września 1964 r. koreferent projektu — Alfons Licznerski zasadniczo akceptował wprowadzone zmiany — z wyjątkiem zwieńczenia kopuły. Komisja zaopiniowała jednak projekt negatywnie, zalecając opracowanie nowych alternatyw, zwłaszcza zaś zwieńczenie kopuły.

Pięć szkicowych wariantów dachu i jego zwieńczenie opracował Jerzy Obremski; 11 lutego 1965 r. zostały one przesłane do WBAiU w Bydgoszczy. Pismem Wydziału z 21 czerwca 1965 r. zaakceptowano projekt drugi, jednak „zwieńczenie kopuły — latarnia wymaga ostatecznej akceptacji pod względem architektonicznym przy projekcie podstawowym, który w tym zakresie należy w trybie roboczym przedłożyć do tut. Wydziału" [20].

Wobec niemożliwości wyjścia z impasu nawet na etapie projektowania ks. L. Sieńko, 21 września 1965 r., zwrócił się o zaprojektowanie całości dachu łącznie z latarnią do Biura Studiów i Projektów Konstrukcji Stalowych „Mostostal" w Warszawie. Zamówienie zostało przyjęte i zrealizowane. Projekt architektoniczny opracował Henryk Świderski przy konsultacji Stanisława Marzyńskiego, zaś projekt konstrukcyjny — Władysław Makowiecki [21].

Projekt warszawski, pismem z dnia 20 kwietnia 1966 r. WBAiU w Bydgoszczy, został zatwierdzony „jako ostateczne rozwiązanie zwieńczenia kopuły kościoła. Jednocześnie uznaje się warunek akceptacji z dnia 21. VI. 1965 r. dot. ponownego przedstawienia zwieńczenia kopuły do ostatecznej akceptacji — za spełniony".

[19] W protokole Woj. Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej, z posiedzenia w sprawie projektu wstępnego 28 września 1964 r., jako autora projektu podano Jana Kossowskiego.

[20] Arch. par.

[21] Projekty w arch. par.

Projekt został także przyjęty na posiedzeniu Rady Technicznej BSiPKS „Mostostal" w Warszawie 27 czerwca 1966 r. Rada Techniczna orzekła: „przyjąć proj. techniczny odbudowy latarni i kopuły kościoła św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy celem przesłania zleceniodawcy".

Kilkuletnie dyskusje i prace projektowe nad dachem kopuły i latarnią zakończyły się wydaniem przez Prezydium MRN-WBAiU w Bydgoszczy pozwolenia na budowę.

Pierwszą umowę o budowę dachu i latarni w imieniu parafii ks. L. Sieńko zawarł 22 lutego 1967 r. z Rzemieślniczą Spółdzielnią Pracy Remontowo-Budowlaną w Bydgoszczy, a kilka dni później z Rzemieślniczą Spółdzielnią Pracy „Montostal" w Krakowie. Współorganizatorem podejmowanych prac budowlanych od połowy 1967 r. i kontynuowanych w latach następnych razem z ks. Sieńką był prokurator domu ks. Jan Tkaczyk. W tym samym roku do współpracy w odbudowie i wystroju wnętrza kościoła został zaproszony Wiktor Zin, który w październiku 1967 r. odwiedził kościół po raz pierwszy.

W listopadzie 1967 r. wykonano pomiary inwentaryzacyjne wnętrza kościoła pod kierunkiem Władysława Grabskiego z Krakowa. W związku z tym W. Zin pisał w liście z 22 listopada do ks. Sieńki: „Bezpośrednio po otrzymaniu pierwszych rysunków rozpocznę ja swoją działalność... Po powrocie z Bydgoszczy założyłem taką teczkę poświęconą wnętrzu bazyliki. Cokolwiek wpadło do głowy, to wkładałem do owej teczki. Kiedyś te szkice przejrzałem i muszę powiedzieć, że po pewnym czasie nabierają one sensu. Mam pewne pomysły, które jeśli uda się zrealizować, wnętrze powinno wyjść monumentalnie i wspaniale. Poza tym zacząłem rysować krzyż do kopuły...". Jak można się zorientować z korespondencji W. Zina z ks. Sieńką, zasadnicze koncepcje wystroju wnętrza kościoła zrealizowane w latach następnych pochodzą z lat 1967 i 1968. W projektach W. Zina wnętrze kościoła stopniowo odzyskiwało najbardziej właściwe takiej skali budowli „piękno potężne" w formie i treści.

Prace przygotowawcze do budowy dachu kopuły rozpoczęto na wiosnę 1967 r. Spółdzielnia bydgoska przystąpiła do pracy 10 kwietnia wykonując w pierwszym etapie żelbetonowy pierścień nasadowy dachu wokół kopuły, wzmacniając żebra (od kwietnia 1967 r. do końca czerwca 1968 r.) oraz osadzając główne słupy latarni (lipiec 1968 r.). Spółdzielnia krakowska w tym samym czasie wykonała stalowe elementy konstrukcyjne dachu, które na wiosnę 1968 r. przewieziono do Bydgoszczy. Inspektor PMRN w „Dzienniku budowy" pod datą 27 czerwca 1968 r. zapisał: „Dokonałem planowej kontroli budowy i odbudowy kopuły kościoła i latarni przy ul. Ossolińskich 2. Zakończone są roboty żelbetowe i pro-

wadzi się montaż konstrukcji stalowych przez Rzemieślniczą Spółdzielnię Pracy „Montostal" w Krakowie. Bez zastrzeżeń".

Po zakończeniu prac montażowych konstrukcji stalowej w połowie sierpnia 1968 r. od razu przystąpiono do przytwierdzania desek do konstrukcji za pomocą stalowej taśmy specjalnie do tego celu opracowanej przez W. Makowieckiego. Deskowanie dachu ukończono w listopadzie 1968 r., ale już 9 września przystąpili do pracy blacharze, którzy do końca 1968 r. pokryli blachą całą połać dachu z wyjątkiem ozdobnych żeber. Do połowy następnego roku wykonano obicie żeber o profilu zaprojektowanym przez W. Zina oraz zamontowano na latarni krzyż, zaprojektowany również przez W. Zina.

Z chwilą zakończenia prac przy dachu kopuły rozpoczęto prace we wnętrzu kościoła. W pierwszym rzędzie trzeba tu było poradzić sobie z kilku nietypowymi problemami technicznymi; dotyczyły one przede wszystkim możliwości i bezpieczeństwa pracy w podniebieniu kopuły, budowy chóru organowego i podwieszania rozet w kasetonach kopuły. Dnia 19 lipca 1969 r. przystąpiono więc do budowy wiszącego rusztowania o średnicy 19 m u szczytu kopuły (rusztowanie projektował W. Makowiecki), które zakończono w połowie sierpnia. Z wiszącego rusztowania rozpoczęto przygotowanie sklepienia lustra kopuły i opajonu pod mozaikę szczytową, a następnie montaż mozaiki. Z chwilą zakończenia tych prac — 12 grudnia 1969 r. — przystąpiono do stawiania rusztowania pod budowę chóru organowego w arkadzie wejściowej.

Plany prac na rok 1970 dotyczyły budowy chóru i podwieszenia rozet. Oprócz tego w notatce z 14 kwietnia 1970 r. W. Zin pisał po lustracji budowy:

„1. Istnieje pilna konieczność możliwie szybkiego wykończenia latarni, a to: a) ofasowania filarów
b) wykonania ram okiennych
c) wykonania sklepionka
d) wykonania balustrady zewnętrznej.

2. Wykonano ścisły pomiar balustrady dolnej, okalającej budynek. Długość balustrady — 168 m.

3. Omówiono ściśle sprawy wykonania drzwi na chór oraz dojść do nich.

4. Ustalono konieczność natychmiastowego wykończenia kaplicy NMP. Należy wykonać ramę do obrazu Matki Boskiej, tabernakulum, antepedium i predellę oraz dwie ramy na wota".

Bezpośrednio po lustracji W. Zina 15 kwietnia 1970 r. przystąpiono do zbrojenia stropu i belek nośnych płyty chórowej. Już 30 maja zbrojenie było gotowe i 8 czerwca rozpoczęto betonowanie chóru. Praca bez przerwy trwała 36 godzin. Do budowy zużyto 7.611 kg stali i 17,5 ton cementu. Osobliwością techniczną płyty

było jej przerzucenie na zewnętrzne ściany arkady i wzmocnienie tych ścian szerokim pasem żelbetonowym (nośność ścian została osłabiona przez pożar w 1945 r.). Po stwardnieniu betonu przystąpiono do robót ciesielskich i stolarskich oraz przeniesienia organów na nowe miejsce. Po przeniesieniu — na nowym już miejscu — chór parafialny, orkiestra symfoniczna i soliści pod dyrekcją Henryka Nawotki wykonali 13 grudnia 1970 r. oratorium G. F. Haendla „Mesjasz".

W 1970 r. oprócz zbudowania chóru organowego i prac wyszczególnionych w cytowanej notatce W. Zina rozpoczęto prace przygotowawcze do podwieszenia rozet i guzów w podniebieniu kopuły. Już w czerwcu 1970 r. W. Makowiecki zaprojektował ruchomy dźwig sięgający do szczytu kopuły z ruchomą platformą dla pracujących na różnych wysokościach robotników. Dźwig został wykonany przez spółdzielnie krakowską i zmontowany w kościele do 1 września 1970 r. Prace przygotowawcze związane bezpośrednio z zawieszaniem elementów dekoracyjnych kopuły trwały do lutego 1971 r. i od końca lutego do czerwca 1971 r. spółdzielnia krakowska podwiesiła 216 rozet i guzów. Ruchomy dźwig został także wykorzystany do malowania kopuły; od maja do sierpnia 1971 r. malarze po oczyszczeniu kopuły — dwukrotnie pomalowali jej podniebienie farbą emulsyjną. Równocześnie z malowaniem kościoła demontowano rusztowanie wiszące. Po dwóch latach pracy ukazało się lustro kopuły z hasłem Zgromadzenia: „Evangelizare pauperibus misit me". W partii szczytowej kościoła pozostał jeszcze do zrealizowania bardzo trudny problem architektoniczny i techniczny — połączenia kopuły żelbetonowej z dachem i latarnią (dotąd nie zrealizowany).

Świadkiem wykonanych prac 12 września 1971 r. był Ksiądz Prymas, który w tym dniu przed mszą św. o godz. 19 — poświęcił tablicę pamiątkową projektu W. Zina: „Ku czci oficerów i szeregowców 11 Dywizjonu Artylerii Konnej poległych w obronie Ojczyzny w latach 1939—1945".

Tymczasem spółdzielnia bydgoska po zakończeniu prac betoniarskich przy chórze organowym od połowy 1970 r. przystąpiła do zbrojenia i betonowania płyty dachu nad obejściem kościoła. Prace te trwały do końca roku i przez cały rok następny.

Pod koniec 1971 r. zbudowano jeszcze rusztowanie pod płytę nośną chóru i w miesiącach zimowych uzbrojono i zabetonowano parawanowy sufit z okulusem otwierającym się na soczewkę, w której na początku 1973 r. zamontowano mozaikę „Stworzenie świata".

W połowie 1972 r. przystąpiono do montowania marmurowych pilastrów i kapiteli odlanych z kruszywa marmurowego na zaprawie cementowej w rotundzie; prace te posuwały się jednak

wolno i zakończono je dopiero w pierwszych dniach września 1975 r.

W 1973 r. dokonano wymiany niższych okien w rotundzie kościoła wstawiając do nich witraże (niefiguralne) projektu W. Zina, a w pierwszych miesiącach 1974 r. zainstalowano agregaty ogrzewcze kościoła projektu Franciszka Kłyka z olbrzymim zbiornikiem na ropę (30.000 litrów).

Równocześnie z postępem prac przy montowaniu pilastrów i kapiteli nadbudowano nad nimi pas architrawu, który stanowi architektoniczną całość prawidłowego belkowania i podstawę dla gzymsu wieńczącego zawieszonego dotąd nad pustą ścianą.

Pod koniec maja 1974 r. ustawiono rusztowanie w prezbiterium. W następnych miesiącach w kasetonach sklepienia arkady zmontowano mozaiki z krzyżami i rozebrano dotychczasowy ołtarz, odmalowano ściany.

Rok jubileuszowy zaczęto w trakcie prac przy pilastrach. Lekka zima umożliwiła w styczniu 1975 r. przeprowadzenie wymiany okien w wielkich arkadach poprzecznych i zmontowanie w nich witraży. W lipcu i sierpniu wymieniono także dwa okna w prezbiterium z równoczesnym montażem witraży.

Do 27 września zmontowano ponadto 4 lustra nad edikulami w przedniej części kościoła i wymalowano ściany rotundy i obejścia. Już po uroczystościach jubileuszowych dokończono montowania pozostałych luster (w listopadzie), malowania ścian wielkich arkad łącznie z arkadą chórową oraz rozebrano rusztowanie zewnętrznego dźwigu na kopułę.

V. SPOŁECZNE WARUNKI ŻYCIA RELIGIJNEGO

Powojenna odbudowa kościoła i prace nad jego wystrojem stanowią niewątpliwe świadectwo żywotności wspólnoty parafialnej w ciągu trzydziestu powojennych lat i jakby symbol przemian, jakie wewnątrz niej się dokonywały. Przemiany te były oczywiście równoległe do przeobrażeń zachodzących w całym Państwie po II wojnie światowej. Peryferyjna i rozległa przed wojną parafia św. Wincentego, po wojnie stała się także terenem wszechstronnych przemian politycznych, społecznych, kulturalnych, demograficznych i religijnych oraz łączących się z nimi nowych problemów duszpasterskich. Niektóre z tych problemów w ciągu trzydziestolecia zmieniły się i należą już do przeszłości, inne zaś, które na ich miejscu powstały, są żywe do dziś, niekiedy w stopniu nawet spotęgowanym. Jedne problemy łączyły się przede wszystkim z ruchami migracyjnymi ludności bezpośrednio po wojnie, inne — z procesami uprzemysłowienia i urbanizacji, jeszcze inne — ze wzrostem liczby mieszkańców i koniecznością wprowadzenia racjonalnego podziału zbyt rozległej parafii oraz koniecznością nowego budownictwa sakralnego.

W niniejszym rozdziale chcemy więc przeanalizować, w oparciu o źródła parafialne i „obserwację uczestniczącą", warunki kształtowania się wspólnoty i życia religijnego parafian po II wojnie światowej. Co prawda na tak skromnej podstawie bardzo łatwo zakwestionować zasadność opisów i wyprowadzanych wniosków, tym bardziej, że np. język sprawozdań duszpasterskich daleki jest od ścisłości socjologii czy demografii, często posługuje się liczbami szacunkowymi, niemniej w niniejszym rozdziale nie chodzi nam o wprowadzanie terminów jakby-naukowych, a tylko o przybliżony opis warunków życia społecznego i religijnego, ważnych z punktu widzenia duszpasterskiego.

Najprostszym przykładem zmian zachodzących w powojennym trzydziestoleciu może być wzrost liczby mieszkańców miasta. Bydgoszcz licząca w 1946 r. — 134.613 mieszkańców, w 1960 r. osiągnęła liczbę — 235.004, a w 1975 r. — 343.181. Podobnie wzrosła liczba mieszkańców parafii. [1].

Tak szybki wzrost liczby parafian miał swój specyficzny wyraz i przyczyny w różnych okresach trzydziestolecia. Bezpośrednio po wojnie migracje ludności łączyły się z odpływem ludności niemieckiej z Bydgoszczy i zajęciem jej miejsca przez ludność polską. Zasadnicze ruchy nastąpiły jednak w latach następnych, wraz z rozwijającym się budownictwem mieszkaniowym. Przez całe trzydziestolecie w granicach parafii osiedlali się ludzie z miast i wsi województwa bydgoskiego oraz z pozostałych województw polskich, którzy tu znajdowali mieszkanie i pracę. W niewielkim stopniu bezpośrednio po wojnie i w drugiej połowie lat pięćdziesiątych osiedlali się w parafii także mieszkańcy byłych województw wschodnich Polski (repatrianci z ZSRR) i repatrianci z krajów zachodnich [2]. Przez cały czas obserwujemy też poważny napływ ludności z innych parafii bydgoskich, którzy przenosili się do nowych dzielnic mieszkaniowych budowanych na terenie parafii św. Wincentego. Wzrost liczby parafian zależał więc w całym okresie powojen-

---

[1] Dane dla miasta: E. Kwiatkowska, *Miasta*. W: *Województwo Bydgoskie. Krajobraz, dzieje, kultura, gospodarka*. Praca zbior. pod red. A. Swinarskiego. Poznań 1967 s. 257; *Informator statystyczny Służby Zdrowia 1973 rok*, s. 21; *Informator statystyczny Służby Zdrowia rok 1975*, s. 18. Dla parafii: Roczne sprawozdania duszpasterskie za wym. lata w arch. par.

[2] Migracje ludności katolickiej w parafii św. Wincentego na podstawie miejsca urodzenia z Liber Copulatorum — 1950 a., Księgi Małżeństw — 1960 r. i Księgi Małżeństw — 1970 r. w arch. par.

nym od ludności napływowej już to spoza Bydgoszczy, już to z innych parafii bydgoskich, a w latach pięćdziesiątych także od dużego przyrostu naturalnego.

Pod względem religijnym olbrzymią większość tej ludności stanowili ludzie przynajmniej ochrzczeni w Kościele katolickim, ale integrację parafii utrudniały różne miejsca pochodzenia, własne tradycje kulturalne i obyczajowe, stosunek do praktyk religijnych itd. Ponadto niektóre grupy ludności stanowiące znaczną część mieszkańców parafii ze względów zawodowych i pozycję społeczną wykazywały z latami coraz mniejsze zainteresowanie kościołem parafialnym i życiem religijnym. Integrację utrudniał także fakt, że nowe osiedla i domy budowane na terenie parafii powstawały w znacznej odległości (kilkukilometrowej) od kościoła.

Niekorzystny dla kościoła parafialnego układ miejskiej sieci komunikacyjnej (tramwaje, autobusy) sprawił, że praktykujący katolicy przy dużych odległościach od kościoła parafialnego uczęszczali do kościołów sąsiednich lub takich, do których dostęp był łatwiejszy. Stąd np. mieszkańcy przy Al. 1 Maja i ulicach sąsiednich, stanowiący trzon parafii okresu międzywojennego, z chwilą otwarcia kościoła św. św. Piotra i Pawła dla nabożeństw katolickich w większości uczęszczali do tego kościoła [3], nie czując się związanymi z kościołem parafialnym poza chrztem, ślubem i pogrzebem. Z czasów przedwojennych niekorzystne pozostało także i samo położenie kościoła w granicach parafii powiększające się z każdym rokiem, gdyż nowe budownictwo mieszkaniowe koncentrowało się na peryferiach parafii. Jak zaznaczyliśmy już w rozdziale dotyczącym życia religijnego w okresie międzywojennym, kościół parafialny do dziś pozostał kościołem „na polu". Wprawdzie po wojnie niektóre instytucje w jego najbliższym sąsiedztwie zmieniły swoje nazwy i funkcje.

Także i wnętrze kościoła przez szereg lat nie nastrajało do modlitwy. Udział parafian w mszach niedzielnych, w pierwszych latach po wojnie był niekiedy dość skomplikowany. W czasie deszczu musieli oni stawać na luźno położonych cegłach we wnętrzu kościoła z parasolami w ręku. Przez cały czas, aż do lat siedemdziesiątych, „straszyła" czarna, wypalona kopuła, a jesienne deszcze i zimowe mrozy odstraszały ludzi starszych od parafialnego kościoła. W sprawozdaniach duszpasterskich przez cały ten czas pro-

[3] Kościół św. św. Piotra i Pawła do 1945 r. był kościołem protestanckim; w 1945 r. przeznaczony dla kultu katolickiego; w 1946 r. erygowano przy nim parafię katolicką. Położony na zachód od kościoła św. Wincentego, w odległości ok. 1 km.

boszczowie bielawscy zaznaczali, że w okresie jesiennym i zimowym trzecia część, a niekiedy nawet 40% praktykujących parafian, nie uczęszcza do kościoła parafialnego.

Jak wynika z wyliczonych tu przyczyn, z których pewne istniały od chwili erygowania parafii, tworzenie się społecznej więzi, religijnej wspólnoty i życia religijnego było niezmiernie utrudnione, a nawet praktycznie uniemożliwione. Były to problemy, które w mniejszym lub większym stopniu wystąpiły także w pozostałych parafiach bydgoskich po zakończeniu II wojny światowej, dlatego wysiłki władz kościelnych i bydgoskich duszpasterzy zmierzały w pierwszym rzędzie w kierunku stworzenia racjonalnej sieci parafialnej w całym mieście przez nowe podziały administracyjne, następnie przez tworzenie nowych ośrodków duszpasterskich przy kaplicach cmentarnych, a wreszcie przez propozycje budowy nowych kościołów względnie kaplic zgłaszane do organów administracji państwowej.

Już w 1946 r. z dniem 1 października wszedł w życie „Dekret wprowadzający nowe rozgraniczenie parafii w mieście Bydgoszczy", Prymasa Polski Augusta Kard. Hlonda z 21 sierpnia tegoż roku [4]. Dekret uwzględniał zmienione stosunki narodowościowe i wyznaniowe oraz potrzeby życia religijnego w powojennej Bydgoszczy, tworząc na terenie miasta sześć nowych parafii: Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy Placu Wolności, św. Józefa przy ul. Toruńskiej, św. Ducha przy ul. Kujawskiej, św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sierneczku, Miłosierdzia Bożego na Wilczaku i św. Wojciecha na Okolu oraz wprowadzał nowe granice dla parafii istniejących.

Z parafii św. Wincentego część ulic leżących najbliżej kościoła św. św. Piotra i Pawła została przyłączona do tej nowej parafii, a część wschodnia — do ul. Gdyńskiej — weszła w skład parafii św. Stanisława [5].

Problem ponownej reorganizacji sieci parafialnej, dostosowanej

[4] „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej" (WAG). R. 1: 1946, nr 2, s. 7 i nn.

[5] „Parafia św. Wincentego a Paulo. Na wschodzie granica biegnie od rzeki Brdy ku północy, włączając obie strony ulicy Gdyńskiej. Przeciąwszy ulicę Kamienną i ulicę Inwalidów, biegnie prostą linią przez tor kolejowy ku lasom państwowym, wyłączając blok kolei francuskiej. Na północy biegnie lasami państwowymi i linią kolei francuskiej aż do wodociągów przy alei 1 Maja i do leśniczówki za mostem kolejowym, które włącza do parafii. Na zachodzie granica biegnie równolegle do ulicy Kościuszki, którą włącza. Od wylotu tejże ulicy biegnie na wschód środkiem ulicy Świętojańskiej, dalej na południe środkiem alei 1 Maja, na wschód środkiem ulicy Słowackiego i środkiem ulicy Libelta do ulicy Krasińskiego, którą obustronnie wyłącza. Ciągnie się wzdłuż ulicy 3 Maja, którą również obustronnie wyłącza i dochodzi do

do miejsca zamieszkania ludności katolickiej, pojawił się na początku lat pięćdziesiątych z chwilą rozbudowy Osiedla Leśnego oraz na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych we wschodniej części parafii. Podczas konferencji przedstawicieli Kurii Metropolitalnej z duchowieństwem bydgoskim na plebanii parafii Najśw. Serca Jezusa w dniu 14 stycznia 1953 r. w interesujących nas granicach projektowano utworzenie dwóch nowych parafii. Pierwsza miała obejmować Osiedle Leśne, druga — część Bielaw i Bartodziejów do ul. Fabrycznej [6].

Ponieważ projektów tych nie udało się zrealizować, z polecenia Kurii, rozpoczęto w 1959 r. pracę duszpasterską przy kaplicy na cmentarzu parafialnym (ul. Stepowa). O konieczności istnienia ośrodka duszpasterskiego w tej części parafii świadczy liczba uczestników w mszach niedzielnych. Początkowo w jedynej odprawianej tam mszy niedzielnej brało udział od 300 do 400 osób [7], ale liczba ta wykazywała stały wzrost. Po wizytacji kanonicznej parafii w 1965 r. (18—20 czerwca), w myśl wskazań wizytatora ks. biskupa Jana Czerniaka [8] i pisma Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego z 28 czerwca 1965 r. [9], wprowadzono trzy msze św. odprawiane w niedziele i święta oraz jedną odprawianą w dni powszednie. Według protokołu wizytacji kanonicznej z 1971 r. (13—16 czerwca) odprawionej przez ks. biskupa Lucjana Bernackiego „odprawia się tu w kaplicy na cmentarzu codziennie Mszę św., a w niedziele i święta 5 Mszy św. Liczba korzystających z Najświętszej Ofiary tu sprawowanej przekracza 3000 wiernych w dni świąteczne" [10]. Po tej wizytacji wprowadzono dalsze usprawnienia w pracy duszpasterskiej przy kaplicy cmentarnej, a więc: 6 mszy św. w niedziele i święta, 2 msze odprawiane w dni powszednie, rozpoczęto katechizację dla dzieci najmłodszych (dzieci przedszkolne i trzy pierwsze klasy szkoły podstawowej), doprowadzono do kaplicy prąd elektryczny i oświetlono 2 główne alejki cmentarne oraz rozbudowano kaplicę.

Drugim ośrodkiem pracy duszpasterskiej związanym z kościołem parafialnym do 1973 r. była kaplica przy ul. Fordońskiej. Kaplica ta powstała jeszcze w 1945 r. po przejęciu przez parafię św. Wincentego nieruchomości gminy poewangelickiej z domem mieszkalnym i kaplicą. Niewielka ta kaplica spełniała swą funkcję jako pomocniczy ośrodek duszpasterski i katechetyczny, jednak z rozwijającym się budownictwem mieszkaniowym w dzielnicach Skrzetusko i Bartodzieje jej związek z parafią stawał się coraz bardziej niedogodny dla kilkunastotysięcznej zbiorowości katolickiej mieszkającej wokół kaplicy. W tej sytuacji Ksiądz Prymas „Dekretem w sprawie duszpasterstwa przy kaplicy publicznej pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Bydgoszczy" z 13 października 1973 r. odłączył ulice wschodniej części parafii św. Wincentego, tworząc przy kaplicy przy ul. Fordońskiej 4 (kaplica w 1969 r. została przeniesiona z ul. Fordońskiej 5 na ul. Fordońską 4) samodzielny ośrodek duszpasterski [11].

Regulację zachodniej i północnej granicy parafii przeprowadzono w 1971 r. Jak wspominaliśmy, katolicka ludność mieszkająca przy Al. 1 Maja i ulicach sąsiednich, ze względu na dogodną komunikację ciążyła do parafii św. św. Piotra i Pawła, dlatego też ulice te dekretem Księdza Prymasa z 15 marca 1971 r. zostały wyłączone z parafii św. Wincentego i przyłączone do parafii św. św. Piotra i Pawła (dekret wszedł w życie z dniem 1 maja 1971 r.) [12].

Z północnej części parafii św. Wincentego został stworzony samodzielny ośrodek duszpasterski przy kaplicy św. Krzyża na cmentarzu nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej „Dekretem w sprawie

---

ulicy Jagiellońskiej i do rzeki Brdy na wschód od wylotu ulicy Kowalskiej, którą wyłącza. Na południu granica biegnie rzeką Brdą aż poza ulicę Gdyńską". WAG, jw., s. 15—16.

[6] Kopia protokołu w arch. par. św. Wincentego.

[7] Pismo ks. P. Teodorowskiego do Kurii Metropolitalnej z 3 czerwca 1959 r. Kopia w arch. par.

[8] „Protokół z wizytacji kanonicznej... dokonanej... przez J.E. Ks. Biskupa Jana Czerniaka..." w arch. par.

[9] „Decretum reformationis" Księdza Prymasa w arch. par.

[10] „Protokół wizytacji kanonicznej... dokonanej... przez Biskupa Lucjana Bernackiego..." w arch. par.

[11] „Terytorialnie i jurysdykcyjnie Duszpasterstwu przy kaplicy pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Bydgoszczy podlegają wierni zamieszkujący następujące ulice miasta Bydgoszczy: Pestallozziego do ul. Zamenhofa (numery parzyste), Zamenhofa, Szeroka (odcinek do ul. Skłodowskiej Curie), Żmudzka (do ulicy Skłodowskiej Curie), Skłodowska Curie (od ul. Szerokiej do ul. Gajówej z wyjątkiem mrówkowca nr 25), Fordońska (strona nieparzysta do ul. Łęczyckiej; strona parzysta do ul. Oksywskiej), Gajowa (do Skłodowskiej Curie), Ceramiczna, Cegielniana, Polanka, Sopocka, Uznamska, Kostrzyńska, Połczyńska, Bałtycka (do ul. Puckiej), Pucka, Koszalińska, Gdyńska, Szczecińska, Braniewska, Mazurska, Orłowska, Raduńska, Fromborska, Darłowska, Giżycka, Swarzewska, Redłowska, Lęborska, Drawska, Morska (od ul. Fordońskiej do ul. Kołobrzeskiej), Kijowska (od ul. Fordońskiej do ul. Bocznej), Gryficka, Łęczycka".

Dekret i jego uzupełnienie z 18 grudnia 1973 r. w arch. Duszpasterstwa przy kaplicy NMP Królowej Polski.

[12] „Do parafii ŚŚ. Piotra i Pawła położonej przy Alei 1 Maja należeć będzie Aleja 1 Maja obustronnie do wysokości ul. Artyleryjskiej (dawniejsza linia kolejowa PKP). Części więc tej Alei, które dotąd należały do parafii św. Wincentego a Paulo, względnie do parafii Najśw. Serca Pana Jezusa, zostają od tych parafii wyłączone. Do parafii ŚŚ. Piotra i Pawła przyłącza się jednocześnie ulice Chocimską i Kościuszki obustronnie. Wyłącza się więc zatem te dwie ulice z parafii św. Wincentego a Paulo".

Dekret w arch. par. św. św. Piotra i Pawła.

duszpasterstwa przy kościele Krzyża Świętego w Bydgoszczy" z 19 marca 1971 r. [13].

Czy nowe ośrodki duszpasterskie, samodzielne, jak i pozostający nadal w łączności z parafią ośrodek przy kaplicy cmentarnej na Bielawkach, mogą spełnić pokładane w nich nadzieje?

Najlepszym sprawdzianem jest nie tylko ich istnienie, ale i stale rozwijająca się przy nich praca duszpasterska, którą objęto wszystkie dziedziny życia parafialnego. Jest jednak faktem, że powołane do istnienia życiową potrzebą zostały połączone z kaplicami, przy których kiedyś nie przewidywano prowadzenia takiej pracy. Ich powierzchnia użytkowa jest za mała w stosunku do ilości ludności katolickiej, którą mają obsłużyć, leżą, podobnie jak kościół św. Wincentego, na peryferiach zwartej zabudowy mieszkalnej, a ponadto — kaplice Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Stepowej i Krzyża św. — leżą w środku grzebalnych cmentarzy, zaś kaplica NMP Królowej Polski — mieści się w mieszkalnym budynku. Ciąży więc nad nimi „znamię" tymczasowości, które jest jednym z najbardziej „zabójczych" czynników powstania najbardziej trwałej więzi społecznej i religijnej ludności katolickiej. Wydaje się nawet, że w świetle przytoczonych poniżej faktów, kościół św. Wincentego mimo niekorzystnego położenia, trudności komunikacyjnych, znacznych odległości, psychologicznie stwarzał trwalszą więź międzyludzką, niż mogą to robić kaplice, w których istnieje łatwiejsza możliwość spełnienia obowiązkowych praktyk religijnych. Łatwo też stwierdzić, że kaplice te nie mogą w przyszłości zastąpić koniecznych tam kościołów z całym „zapleczem" nieodzownym w codziennej pracy duszpasterskiej.

Przejdźmy obecnie do rozpoznania bardziej charakterystycznych fenomenów życia religijnego i społecznego parafii w powojennym trzydziestoleciu.

Jak wyżej zaznaczyliśmy, stałą tendencją w powojennych dziejach parafii był szybki przyrost ludności katolickiej, która w 1975 r. prawie podwoiła się w stosunku do 1946 r., pomimo terytorialnego zmniejszenia parafii w 1971 i 1973 r. Jednak obok wzrostu praktykującej ludności katolickiej wzrastała także liczba ludności w większości ochrzczonej lecz niewierzącej lub rezygnującej z praktyk religijnych. Za rocznymi sprawozdaniami duszpasterskimi można nawet mówić o lawinowej wprost dechrystianizacji w latach pięćdziesiątych niektórych grup ludności. Niemniej jest faktem, że obecnie znaczną część mieszkańców parafii stanowią „martwe dusze".

Dane liczbowe sprawozdań, choć są liczbami szacunkowymi, w stosunku do katolików nie budzą większych wątpliwości. Dopiero jednak bardzo dokładne badania socjologiczne świadomości religijnej i stanu religijno-moralnego poszczególnych grup społeczności parafialnej pozwoliłyby na zarysowanie pełniejszego obrazu stosunku do religii i Kościoła katolickiego wszystkich wiernych parafii. Ponieważ badań takich na terenie parafii nie przeprowadzono, dlatego poprzestaniemy na najogólniejszych uwagach. Podobnie podzielić można postawę moralną wiernych parafii, poczynając od kierujących się wyłącznie zasadami moralności świeckiej, względnie od katolików, dla których rozejście się wiary religijnej i moralności katolickiej od praktycznego życia stanowi „chleb powszedni", a kończąc na katolikach o konsekwentnej postawie religijno-moralnej. Uwzględniając specyficzną sytuację parafii, jest oczywiste, że przed duchowieństwem stanęły zupełnie nowe problemy duszpasterskie. [14]

Czy tak wielka ilość wiernych niepraktykujących lub całkowicie już zlaicyzowanych ma swoje reperkusje na życie religijne i praktyki mieszkających tu katolików?

Biorąc pod uwagę uczestnictwo w mszy niedzielnej, to w 1946 r. brało w niej udział 70% katolików, w 1973 już tylko 60%, a w roku 1975 liczba ta spadła do 55%. Trzeba tu uwzględnić fakt zmniejszonego zainteresowania problemami ściśle religijnymi, a także postępującej laicyzacji określonych grup społecznych i zawodowych. Zestawiając rok 1955 z 1975 — przy stosunkowo niewielkim wzroście liczby katolików — liczba komunii prawie się podwoiła. Trzeba mieć na uwadze fakt, że — w znacznej mierze zależą one od spowiedzi pierwszopiątkowych dzieci i młodzieży, co stanowi zarazem cechę charakterystyczną życia religijnego i sakramentalnego w parafii, a zarazem wagę, jaką przywiązuje się do Eucharystii w duszpasterstwie najmłodszych.

Największy ruch, a zarazem przyrost ludności katolickiej, miał dwie przyczyny: w latach pięćdziesiątych — przyrost naturalny oraz w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych — napływ młodych małżeństw do parafii. Gdy w pierwszych latach po wojnie stwierdzamy stabilizację między chrztami a I Komunią (w 1946 r. 456 chrztów; w 1956 460 dzieci do I Komunii), to stosunek ten dla lat

[13] „Dekret niniejszy dotyczy wiernych zamieszkujących obustronnie Aleję 1 Maja (numery 142—238), od wysokości ulicy Artyleryjskiej do torów kolejowych relacji Bydgoszcz — Gdańsk. Dalej ulicą Artyleryjską, Związku Walki, Powstańców Warszawy i Skromną. Terenowo więc granicami okręgu duszpasterskiego są:
a) od południa ulica Artyleryjska do torów kolejowych przy ulicy Zaświat,
b) od zachodu i północy linia torów kolejowych biegnąca wzdłuż ulicy Zaświat do przecięcia ich z Aleją 1 Maja (szosa do Gdańska),
c) od wschodu Aleja 1 Maja, jej strona wschodnia. Teren ten wyłącza się z dotychczasowych parafii".
Dekret w arch. Duszpasterstwa przy kościele św. Krzyża.

[14] „Wizytacja kanoniczna parafii św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy, w dniach 11—13. V. 1949 r." w arch. par.

pięćdziesiątych i sześćdziesiątych radykalnie się zmienił. Różnica między ilością dzieci przystępujących do I Komunii w latach sześćdziesiątych a ochrzczonymi przed 10 laty wskazuje, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych osiedlali się w parafii ludzie młodzi — młode małżeństwa i młode rodziny. Pod koniec lat sześćdziesiątych proces ten uległ jednak zahamowaniu, a w latach siedemdziesiątych zaznaczył się odpływ młodych rodzin z terenu parafii. Zestawiając lata ze zbliżoną ilością katolików w parafii: 1960 lub 1961 z 1975, okazuje się, że w 1960 r. ochrzczono 757 dzieci, w 1961 — 710, a w 1975 — 767 dzieci. Porównanie to wskazywałoby na pewne „ożywienie demograficzne" lat siedemdziesiątych, ale jest to ożywienie pozorne, gdy porównamy ilość ochrzczonych dzieci z zawieranymi małżeństwami roku poprzedniego. Tak więc: 1959 r. zawarto 232 małżeństwa, a w 1974 — 406. Nieznaczny wzrost chrztów w 1975 r. wskazuje więc tylko na to, że w latach siedemdziesiątych zawierają małżeństwa ludzie „wyżu demograficznego", lecz nie występuje rzeczywiste ożywienie demograficzne. Żeby znaleźć zbliżoną liczbę dzieci ochrzczonych w r. 1975 trzeba się cofnąć aż do r. 1953 chrztów — 762 i odpowiednio w 1975 r.: ok. 29.000 katolików, chrztów 767).

Zjawisko to możemy prześledzić w ciągu kilku lat zestawiając liczbę ślubów i chrztów z lat pięćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Widoczne w tym zestawieniu dysproporcje pomiędzy ślubami i chrztami z lat pięćdziesiątych i siedemdziesiątych musimy pomniejszyć przytoczonymi powyżej spostrzeżeniami: w latach pięćdziesiątych w naszej parafii osiedlały się młode małżeństwa, które śluby zawierały w innych parafiach, a w naszej chrzciły rodzące się dzieci, natomiast w latach siedemdziesiątych młodzi zawierają małżeństwa w parafii św. Wincentego, ale następnie przenoszą się do nowych dzielnic mieszkaniowych poza parafią ślubu. Pomimo tych zastrzeżeń nie ulega wątpliwości, że na ogólną liczbę zawartych małżeństw lat siedemdziesiątych w roku następnym przypada — mniej więcej — tylko połowa dzieci urodzonych w stosunku do małżeństw zawartych w latach pięćdziesiątych. Tak radykalne zmniejszenie się przyrostu naturalnego ludności katolickiej wskazuje bezpośrednio na starzenie się parafii. Jest to zresztą zjawisko analogiczne do ogólnopolskiego trendu demograficznego, który nie ominął parafii św. Wincentego. W skali ogólnopolskiej i parafii był i jest on uwarunkowany szeregiem przyczyn, trudnościami ze zdobyciem własnego mieszkania, osłabieniem wartości humanistycznych i katolickich w życiu małżeńskim i rodzinnym, kształtującej się coraz bardziej postawy konsumpcyjnej młodych małżeństw, społecznym i psychologicznym lękiem przed dzieckiem itd. Wydaje się więc, że sprowadzanie dzietności rodzin katolickich w ramy religijnego dogmatu i moralności chrześcijańskiej byłoby

uproszczeniem zagadnienia, chociaż niektóre z postaw i praktycznego życia małżeństw katolickich w wieku prokreacyjnym musimy interpretować jako odejście od religijnego dogmatu i zasad wiary chrześcijańskiej.

Drugim czynnikiem powodującym starzenie się parafii jest „ucieczka" młodych małżeństw do nowych dzielnic mieszkaniowych Bydgoszczy. Sugerują to nie tylko zauważalne przeprowadzki, lecz także zestawienie ilości dzieci ochrzczonych np. w 1965 r. i przyjętych do I Komunii św. w 1975 r. Z obserwacji wiadomo, że ci parafianie, którzy decydują się ochrzcić dziecko, posyłają je także na nauki przygotowawcze do Komunii św., dlatego zmniejszenie się ilości dzieci przyjętych do I Komunii św. w stosunku do ilości dzieci ochrzczonych przed dziesięciu laty możemy wyjaśnić tylko odpływem młodych rodzin z parafii pomiędzy chrztem a I Komunią św. ich dzieci. Stwierdzenie to wskazuje na istnienie utrwalonej tradycją praktyki religijno-obyczajowej posyłania dzieci do I Komunii św.

Jak wynika z dotychczas omówionych faktów, integracja społeczna i religijna parafian, a zarazem skuteczność pracy duszpasterskiej w ciągu całego trzydziestolecia była utrudniona wielu przyczynami. Reasumując, możemy stwierdzić, że utrudniały ją: terytorialna wielkość parafii i wielka ilość wiernych, zróżnicowanie społeczne i zawodowe mieszkańców, polityka laicyzacyjna Państwa, ruchy ludnościowe i niekorzystne usytuowanie kościoła parafialnego. W takich warunkach, nawet przy względnie korzystnym stosunku ilości kapłanów do liczby katolików, występuje dezintegrująca anonimowość pomiędzy duszpasterzem a parafianami. Pogłębia ją, wydaje się, także pewna ilość wiernych innych parafii bydgoskich lub nowych ośrodków duszpasterskich, którzy w kościele św. Wincentego biorą udział w mszach niedzielnych, przystępują do spowiedzi i Komunii wielkanocnej itd.

Bardzo znamiennym zjawiskiem w ciągu całego trzydziestolecia był okazjonalny związek z kościołem parafialnym wszystkich katolików mieszkających na terenie parafii. Związek ten przejawiał się w tzw. praktykach sezonowych, łącznie z rekolekcjami i misjami parafialnymi, jak również w braniu udziału w wyjątkowych uroczystościach religijnych, w których ładunek emocjonalny odgrywał pierwszorzędną rolę.

Dla ilustracji posłużmy się kilku przykładami.

Pierwszą manifestacją tego typu było poświęcenie odgruzowanego kościoła 27 maja 1945 r., którego wnętrze „ledwo mogło pomieścić wiernych". Drugim wydarzeniem, nieocenionym dla odrodzenia życia religijnego i umocnienia się duchowej więzi parafian po II wojnie światowej były misje parafialne od 1 do 10 maja 1948 r. Kazania głosili wówczas: ks. Franciszek Matelski, ks. Wiktor Marcinajtis, ks. Ignacy Zakrzewski i ks. Albin Małysiak. Na

zakończenie misji przed kościołem ustawiono i poświęcono krzyż, który procesjonalnie przeniesiono z Zakładu dla Ociemniałych. „Przed świątynią nastąpiło postawienie krzyża misyjnego...

Po akcie poświęcenia Krzyża procesja udała się do świątyni. Olbrzymia nawa Bazyliki obliczona na 12.000 osób nie mogła pomieścić w swych murach wszystkich wiernych.

Ostatnie pożegnalne kazanie misyjne, wzruszające do łez słuchaczy wygłosił kaznodzieja, ks. dyr. Matelski. Po odprawionym nabożeństwie majowym żegnał wyjeżdżających do Krakowa ks. ks. Misjonarzy również ks. super. Giemza, który sam głęboko wzruszony, w serdecznych słowach dziękował im za trud położony w czasie misji i poświęcenia się dla parafii...

Zakończenie manifestacji religijnej było pożegnanie ks. ks. Misjonarzy przez wiernych. Owacjom na cześć księży kaznodziejów nie było końca. Księża Misjonarze obsypani kwiatami, wzruszeni do głębi, nie mieli słów uznania dla takiego przywiązania do wiary" [15].

W czasie misji rozdano 32.000 komunii [16].

Rok później — w dniach od 11 do 13 maja — w zupełnie innej sytuacji odbyła się pierwsza po wojnie wizytacja kanoniczna parafii [17]. W protokole wizytacyjnym Ksiądz Prymas pisał o katolickiej ludności parafii: „...postawa ludu świadczyła o jego przywiązaniu do Kościoła św. i zaufaniu do duchowieństwa" [18]. Także wizyta Księdza Prymasa w parafii bielawskiej 19 i 20 grudnia 1956 r. stała się okazją do zamanifestowania łączności z Kościołem katolickim już nie tylko parafian [19].

Wreszcie nie pozbawiony czynnika emocjonalnego był udział parafian w uroczystościach jubileuszowych 50-lecia parafii i poprzedzających je misjach od 19 do 28 września 1975 r., a zwłaszcza w dniu ich zakończenia z udziałem Księdza Prymasa. W ostatnim dniu uroczystości — w niedzielę 28 września — przez kościół parafialny przewinęło się, z czego w głównej mszy jubileuszowej o godz. 18 wzięło udział, kilkanaście tysięcy osób.

Spełnianie podstawowych praktyk katolickich w powojennym trzydziestoleciu możemy rozpoznać na podstawie dostępnych materiałów parafialnych, a zwłaszcza na podstawie corocznych sprawozdań duszpasterskich.

---

[15] „Ilustrowany Kurier Polski" 20 V 1948.
[16] Sprawozdanie duszpasterskie za 1948 r. w arch. par.
[17] O wizytacji: „Słowo Powszechne 24 V 1949.
[18] Jw. w przyp. 14.
[19] Zob.: „Ilustrowany Kurier Polski" 20 XII 1956; „Gazeta Pomorska" 21 XII 1956; „Słowo Powszechne" 22—23 XII 1956, wyd. CKL: *J. Em. Ksiądz Kardynał Prymas Polski St. Wyszyński w Bydgoszczy*, wyd. BACKL: *Jasnogórskie zobowiązania.*

Podkreślmy tylko jeden fakt rozwoju życia eucharystycznego, które stanowi przecież podstawę religijności katolickiej. Jeśli okazjonalna i emocjonalna więź z kościołem parafialnym nie stanowi dowodu głębszej więzi społeczności parafialnej, to wzrastająca liczba rozdawanych komunii, zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach interesującego nas okresu, wskazuje na tworzenie się wspólnoty, której fundamentem, jest Eucharystia. Wyrazem tego są dane rocznych sprawozdań duszpasterskich, które od lat podają, że w ciągu trzech dni związanych z pierwszym piątkiem miesiąca (piątek, sobota, niedziela) licznie przystępowano do komunii. Wydaje się, że pobożność eucharystyczna przejawia się także w przystępowaniu do innych sakramentów i w praktykach religijnych, a więc w uczęszczaniu na niedzielną mszę, katechizację, rekolekcje itp. Ponadto podkreślany w duszpasterstwie związek Eucharystii z Namaszczeniem Chorych powoduje modyfikację świadomości chorych w stosunku do tego ostatniego sakramentu. I tak w 1960 r. udzielono sakramentu Namaszczenia 844 chorym, w tym w Szpitalu Ogólnym nr 1 — 498; w 1970 — 1820, w tym w szpitalu — 1150, a w roku jubileuszowym 1975 — 2120 chorym, w tym w szpitalach na terenie parafii — 1462 chorym.

Niewątpliwie przytoczone tu fakty i liczby są zarazem świadectwem inicjatywy duchowieństwa misjonarskiego, które w codziennej pracy duszpasterskiej kieruje się soborowymi zasadami odnowy życia religijnego i moralnego, a zarazem aktualną sytuacją i możliwościami działania.

Pozostałe problemy życia religijno-moralnego i organizacyjnego parafii ograniczymy do najbardziej charakterystycznych dla duszpasterstwa misjonarskiego spraw miłosierdzia chrześcijańskiego i duszpasterstwa typu specjalistycznego.

Chlubną kartę dziejów parafii misjonarskiej okresu międzywojennego stanowi działalność na polu miłosierdzia. W trzydziestoleciu powojennym zniknęły wprawdzie baraki przy ul. Dwernickiego, ale bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych ogrom potrzeb w wyniszczonym kraju, a także w naszej parafii był jeszcze większy niż kiedykolwiek w przeszłości. Miarę potrzeb wskazywało bezpośrednie otoczenie kościoła. Br. W. Czyżewski tak opisał to otoczenie w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu: „W kuchni na plebanii rezydowała Opieka Społeczna. Gotowała strawę dla chorych repatriantów umieszczonych w olbrzymich barakach, których 5 stało obok kościoła. Trzy po stronie wschodniej, jeden — północnej i jeden wielki po stronie zachodniej. Po stronie wschodniej chorzy na tyfus, czerwonkę i inne. W zachodniej mieszkali rzemieślnicy świeccy. Od północy była pralnia. Na latrynę wykopano olbrzymi dół — był więc dokoła wielki smród. Robactwo w barakach było wszystkich istniejących gatunków. Chorzy marli —

Jeszcze bardziej tragiczny obraz wyniszczenia biologicznego tymczasowych i stałych mieszkańców parafii rysuje się w świetle parafialnej księgi zmarłych. Liber defunctorum, zawierający wpisy zmarłych od 4 kwietnia 1945 r. wykazuje, że do końca tego roku zmarło 288 osób. Zbliżoną ilość zgonów do tego roku (po doliczeniu ok. 80 zmarłych od stycznia do kwietnia) spotykamy dopiero w połowie lat sześćdziesiątych, kiedy liczba katolików wzrosła. Jeszcze bardziej tragicznym był fakt, że 40% zmarłych to dzieci i młodzież. Na 288 zmarłych zapisanych w księdze przypadało 115 pogrzebów dzieci i młodzieży do lat 18. Nieco poprawiła się sytuacja w 1946 r., ale i tak na 266 zmarłych 98 stanowiły dzieci i młodzież (prawie 37%). [21]. Najczęstsze przyczyny zgonu podawane przy dzieciach i młodzieży w tych latach to gruźlica, ogólne wycieńczenie, niedorozwój, niedożywienie, zapalenie płuc, zapalenie opon mózgowych, biegunka, dyfteryt, krzywica.

Duża śmiertelność dzieci podyktowała konieczność otoczenia szczególną opieką przez pierwszych duszpasterzy najmłodszych parafian. Możliwości zorganizowania takiej opieki istniały wówczas przy ul. Fordońskiej 5. Tam też bezpośrednio po wyprowadzeniu się repatriantów zorganizowano przedszkole pod kierunkiem siostry szarytki. O spontaniczności tej decyzji świadczy fakt, że choć przedszkole istniało od początku lipca, to dopiero 28 października 1945 r. ks. W. Giemza wystąpił do Kuratorium Szkolnego w Toruniu „o łaskawe zarejestrowanie i zatwierdzenie przedszkola parafialnego przy... ul. Fordońskiej 5" [22]. Po opracowaniu brakującego do zatwierdzenia „Statutu" przedszkole zostało zatwierdzone pismem Kuratorium Szkolnego Pomorskiego w Toruniu 5 grudnia 1945 r. i przez szereg lat spełniało swą funkcję przedszkola parafialnego [23].

Dla opieki nad chorymi, biednymi, starcami, rodzinami wielodzietnymi zostały reaktywowane obydwa stowarzyszenia wincentyńskie: Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia i Konferencja Męska. O obydwu stowarzyszeniach w sprawozdaniach duszpasterskich za 1946 i 1947 r. stwierdzono, że wykazują największą żywotność. Wprawdzie środki finansowe, jakimi początkowo dysponowały stowarzyszenia były nadzwyczaj skromne — wynika to choćby z ofiar składanych do skarbony św. Antoniego przeznaczanych na cele

[20] W. Czyżewski, *Krótka historia...*, dz. cyt.
[21] Na podst. „Liber Defunctorum" za wym. lata.
[22] Kopia pisma w arch. par.
[23] Dnia 27 marca 1952 r. przedszkole zostało upaństwowione. Zob.: Kopia pisma ks. W. Giemzy do Kurii Metropol. w Gnieźnie z 29 marca 1952 r. i kopia pisma ks. Giemzy do Wydziału Oświaty MRN w Bydgoszczy z 21 kwietnia 1952 r. Kopie pism w arch. par.

dobroczynne, ale wykonanej wówczas pracy nie sposób wycenić w pieniądzach. Godnym zanotowania jest także fakt, że pod koniec lat czterdziestych, kiedy nadzwyczajne ubóstwo wielu parafian zostało do pewnego stopnia przezwyciężone, liczba pań i panów w obydwu stowarzyszeniach nadal wzrastała, dzieląc się na czynnych i wspierających. W 1948 r. czynnych pań było 50, wspierających 385 i odpowiednio — 12 i 58 panów.

W protokole wizytacyjnym z 1949 r. Ksiądz Prymas wskazywał na kierunki działania: „Życie charytatywne mogłoby się stać specjalnością parafii, jako teren doświadczalny dla nowych metod pracy charytatywnej. Zwłaszcza należy rozwinąć wizytacje domowe. Nacisk położyć na drobną ofiarność" [24].

Na początku lat pięćdziesiątych w sprawozdaniach powtarzają się stwierdzenia, że pracy dobroczynnej przewodniczy siostra szarytka, mająca do pomocy 40 czynnych pań. W 1955 r. opiekowały się one 75 ubogimi i 34 chorymi. Przyjął się też zwyczaj urządzania „gwiazdki" i „święconki" oraz kontynuowano dawny zwyczaj urządzania „dnia chorych" z okazji patrona parafii św. Wincentego (19 lipca).

O sytuacji materialnej, a zarazem o potrzebie pomocy dla wielu rodzin w latach pięćdziesiątych, pośrednio świadczą dane kancelarii parafialnej. Np. w 1958 r. na 1009 chrztów — 124 udzielono bez zwyczajowej opłaty, a 260 za opłatą częściową, na 218 ślubów — 16 bez opłaty i na 410 pogrzebów — 18 bez złożenia zwyczajowej ofiary.

Oprócz pomocy materialnej, doraźnej lub stałej, duszpasterze troszczyli się o dobro duchowe ubogich i chorych. W sprawozdaniu z Tygodnia Miłosierdzia w 1958 r. podano, że w dniu chorych, który odbył się 20 lipca wzięło udział 248 chorych. Z tej liczby 98 osób wyspowiadano i udzielono komunii w domach, natomiast 150 ubogich i chorych wzięło udział we mszy św. i błogosławieństwie w kościele, w Tygodniu Miłosierdzia odwiedzono 103 chorych i 81 ubogich.

Niezmiennym zainteresowaniem i opieką otaczano ubogich, chorych, sieroty i rodziny wielodzietne w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wprawdzie liczba czynnych opiekunek w tym czasie poważnie się zmniejszyła do 20 w 1970 r., ale ich pełna poświęcenia praca była niezastąpiona dla wielu osób samotnych i chorych oraz rodzin wielodzietnych. Pod koniec lat sześćdziesiątych zmienił się system organizacyjny pracy dobroczynnej, bowiem pracą kierował bezpośrednio jeden z księży pracujących przy pa-

[24] Jw. w przyp. 14.

rafii, który miał do pomocy oprócz opiekunek — dwie szarytki, lekarza, adwokata i trzy pielęgniarki.

Bardzo charakterystyczna jest uwaga w sprawozdaniu duszpasterskim za rok 1971: „W tym roku sami świeccy rozpoczęli akcję, której księża dopomagają. Stworzyli grono, ożywione duchem apostolskim, które pomaga osobom samotnym i opuszczonym. Nie chodzi tu o pomoc materialną, ale o posługi, które są wyrazem troskliwości chrześcijańskiej o bliźnich. Cały szereg czynności świadczy o nich: sprzątanie, gotowanie, załatwianie sprawunków w mieście, sama obecność i rozmowa, aby bronić przed samotnością. Tymczasem ruch ten objął kilkanaście osób", ale każda z nich „chce to czynić anonimowo, bez posądzania o bogactwo, a może klerykalizm" [25].

W tym samym roku (1971) dokonano administracyjnej reformy granic parafii, dlatego zmniejszyła się nie tylko liczba parafian, lecz także liczba biednych i chorych korzystających z parafialnej pomocy dobroczynnej. Nie była to przyczyna jedyna. W sprawozdaniu za r. 1973 ks. L. Sieńko pisał: „osoby zainteresowane miłosierdziem są już leciwe i gotowe często swoje wysiłki ograniczyć do spraw czysto materialnych. Przewodniczy im siostra miłosierdzia — gorliwa, ale nastawiona po dawnemu. Dlatego postanowiliśmy włączyć dwie młode szarytki w dzieło miłosierdzia. One będą przewodniczyć młodym rodzicom i młodzieży. Dawny zespół pozostanie nadal czynny. Starsi mają wiele entuzjazmu i nie można go gasić. Posiadają zwłaszcza przymioty nieodzowne: dyskrecję i bezinteresowność, bez czego miłosierdzie jest okaleczone. Zakres opieki i pomocy zmniejszył się w roku sprawozdawczym. Opieką objęto ogółem 293 osób" [26].

Decyzje powyższe ożywiły działalność dobroczynną w parafii, tym bardziej, że do pracy włączyła się młodzież oraz III zakon św. Franciszka i czciciele Matki Boskiej Różańcowej [27].

W świetle powyższych faktów działalność dobroczynna, stanowiąca przedmiot pierwszorzędnej troski duszpasterzy parafii św. Wincentego w ciągu całego trzydziestolecia, wydaje się być nie tylko skutecznym środkiem humanitarnej współodpowiedzialności za dobro duchowe i materialne bliźnich, lecz także świadectwem wierności misjonarskiemu powołaniu. Założyciel misjonarzy polecał bowiem w chorych i ubogich widzieć „nie tylko człowieka, ale samego Chrystusa zapewniającego nas, że taka przysługa jest oddana jemu samemu" [28].

[25] Roczne sprawozdanie duszpasterskie za 1971 r. w arch. par.
[26] Roczne sprawozdanie duszpasterskie za 1973 r. w arch. par.
[27] Roczne sprawozdanie duszpasterskie za 1975 r. w arch. par.
[28] Reguły wspólne Zgromadzenia Misji, rozdz. VI, p. 2.

Z inicjatywy proboszcza ks. L. Sieńki wprowadzono od początku lat siedemdziesiątych konferencje dla inteligencji. W czasie spotkań dwa razy w tygodniu miejscowi duszpasterze referowali zagadnienia z filozofii chrześcijańskiej, teologii, sztuki kościelnej i historii Kościoła.

Pod koniec lat sześćdziesiątych rozpoczęto także reorganizację duszpasterstwa rodzinnego; od strony merytorycznej i organizacyjnej zajmował się tym ks. Henryk Chojnacki. Po wstępnym okresie organizacyjnym, ustaliła się praktyka kierowania do „poradnictwa rodzinnego" wszystkich narzeczonych bezpośrednio przed zawarciem małżeństwa, organizownia kursów przedmałżeńskich dla tych, którzy nie ukończyli pełnej katechizacji z zakresu szkoły średniej (minimum 4 lata) oraz udzielania rad i wskazówek dla wszystkich, którzy zgłaszają się w poradnictwie. Poradnictwo jest czynne codziennie w godzinach popołudniowych. Nie wdając się w szczegóły, zadaniem tego duszpasterstwa w parafii jest analiza warunków życia współczesnych małżeństw i rodzin i efektywna pomoc duszpasterska, zwłaszcza dla młodzieży przygotowującej się do małżeństwa i dla młodych małżeństw. Działalność poradnictwa polega więc na podjęciu takich środków i metod w pracy duszpasterskiej, które umożliwiłyby młodym katolikom pełniejsze poznanie nauki Kościoła o małżeństwie i rodzinie oraz pełniejsze rozumienie przemian. Bardziej szczegółowo chodzi m. in. o upowszechnienie katolickiego punktu widzenia w dziedzinie prokreacji, zachowania funkcji małżeństwa i rodziny, wychowania dzieci w łączności z Kościołem itp.

Nieco więcej uwagi chcemy poświęcić sprawie powołań kapłańskich i zakonnych, gdyż te wydają się być szczególnym kryterium pracy duszpasterskiej oraz kultury religijnej i katolickiej parafii.

W świetle liczbowych danych sprawozdań duszpasterskich trzydziestolecia powojennego trzy fakty są tu godne uwagi: pierwszy, że olbrzymia większość powołań męskich wywodzi się spośród ministrantów, kobiecych zaś z organizacji parafialnych dziewczęcych, drugi, że aż do połowy lat sześćdziesiątych brakowało powołań misjonarskich w parafii prowadzonej przez misjonarzy od 1925 r. i trzeci, że zwiększenie zainteresowania dla życia poświęconego Bogu wśród młodzieży męskiej zauważamy dopiero w ciągu ostatnich 10 lat. Wyjaśnienie tych faktów może łączyć się z dawaniem odpowiedzi niepełnych, jeśli pominie się teologiczny aspekt indywidualnej decyzji, z drugiej strony, jeśli ten aspekt pominiemy, to jednak można podać niektóre społeczne, kulturowe i duszpasterskie uwarunkowania powstawania i realizowania się powołań w naszej parafii. Możemy bowiem przyjąć, że w tak wielkiej i zróżnicowanej parafii jak parafia św. Wincentego nie brakowało nigdy powołań kapłańskich i zakonnych męskich i kobiecych. Po-

wstaje jednak pytanie: czy wszystkie miały i mają szansę się zrealizować?

Opierając się na wspomnianych sprawozdaniach można stwierdzić, że aż do 1968 r. przeciętnie wypadało po jednym powołaniu kapłańskim, jednym powołaniu zakonnym męskim i dwoma kobiecymi na rok. Wyjątkowym był rok 1968: 7 powołań kapłańskich, 5 zakonnych męskich i 2 powołania kobiece, następnie liczba powołań powróciła „do normy", by w 1974 r. — 7 kandydatów wstąpiło do jednego seminarium (misjonarskiego). W 1975 r. do seminarium wstąpił tylko jeden kandydat i trzy kandydatki na siostry zakonne.

Jakich socjologicznych i psychologicznych uwarunkowań można się domyśleć u wstępujących do seminarium czy zakonu?

Na pewno środowisko społeczne, kulturalne, religijne, światopoglądowe parafii było zbyt zróżnicowane, żeby w nim dopatrywać się jakiegokolwiek związku z powstaniem, rozwojem i życiową decyzją podjęcia życia poświęconego Bogu. Wydaje się nawet, że środowisko tak bardzo zróżnicowane jest raczej negatywne dla powstania i rozwoju powołania.

Pozostaje rodzina i kościół parafialny. Dane sprawozdań za trzydziestolecie powojenne sugerują prosty, bo liczbowy związek powołań z rodzinami, ich stanem religijno-moralnym, kulturalnym, poglądami i ocenami życia poświęconego Bogu. Wymaga to pewnych wyjaśnień.

W pierwszym okresie trwającym około 20 lat parafię św. Wincentego zasiedlali ludzie młodzi, dla których praca, awans, integracja z nowym środowiskiem stanowiły problemy pierwszorzędne. Ludzie ci na nowe miejsca przynosili zazwyczaj stereotypowe poglądy na stan kapłański lub zakonny. Poglądy ich opierały się na tradycji zazwyczaj nie pogłębionej refleksją osobistą. Wrastanie w strukturę wielkomiejską złączone było z dużym wysiłkiem psychicznym, dlatego dla spraw kultury religijnej pozostawało niewiele czasu. W takich warunkach nie można też mówić o szerszym zainteresowaniu kapłaństwem lub stanem zakonnym. Ci młodzi i bardzo dynamiczni ludzie swoje poglądy na temat kapłaństwa i zakonów wyrażali więc w powierzchownych ocenach i w słowach bądź zdecydowanie pozytywnych, bądź zdecydowanie negatywnych, przy czym oceny te były przejęte z tradycji wartościowania życia poświęconego Bogu. Z braku refleksji można więc mówić o solidarności z tradycją, a nie o osobistych czy ostatecznych motywach tych ocen. Dopiero po osiągnięciu życiowej stabilizacji żywsze zainteresowanie powołaniem obserwujemy u drugiej generacji kulturowej mieszkańców parafii po II wojnie światowej, a więc od połowy lat sześćdziesiątych i to tylko u tych, którzy zachowali wiarę religijną, praktyki katolickie i życzliwy stosunek do kościoła i życia parafialnego. Niewątpliwie zainteresowanie powołaniem u młodzieży zależy także od stylu pracy duszpasterskiej duchowieństwa parafialnego i jego walorów osobistych.

To podstawowe uwarunkowania powołania, lecz jego rozwój i realizację upatrujemy w pracy duszpasterskiej wśród ministrantów, bowiem przede wszystkim z ich szeregów wywodzą się przyszli księża. Być może, że praca wśród ministrantów nie zawsze była należycie doceniana w przeszłości albo raczej — opiekunowie — nie zawsze mieli możliwość zajęcia się sprawą budzenia i rozwijania powołań wśród ministrantów. Zasadniczą trudność stanowiła zbyt wielka ilość młodzieży usługującej przy ołtarzu, by opiekun mógł dostrzec indywidualne predyspozycje, zainteresowania i decyzje tej młodzieży. Jeśli przez pierwszych 15 lat grupy ministrantów liczyły od 50 do 80 osób, to poczynając od 1960 r. stale przekraczały 100 osób, ze szczytowym rokiem 1964 — 190 ministrantów. Nie ulega wątpliwości, że w tak wielkich grupach, dzielonych zazwyczaj na najmłodszych, średnich i starszych, na pierwszy plan wybijał się czynnik organizacyjny i dezintegrująca anonimowość. Opiekun ministrantów występował bowiem w roli organizatora i administratora grup, a sprawy w ścisłym znaczeniu duszpasterskie schodziły na plan dalszy. Przy dużym zróżnicowaniu zainteresowań młodzieży związanej zewnętrznie z ołtarzem na pierwsze miejsce wybijała się więc punktualność, zewnętrzne skupienie przy ołtarzu, gremialny udział w uroczystościach parafialnych, a poza tym zainteresowania sportowe, muzyczne, fotograficzne..., natomiast sprawy budzenia powołań, ich kształtowania i rozwijania stawały się sprawami drugorzędnymi. W duszpasterstwie ministrantów powtarzała się więc, w innych oczywiście warunkach i skali, sytuacja duszpasterza w dużej parafii wielkomiejskiej: anonimowość i wzajemna ignorancja kapłana i wiernych. Jeśli jednak anonimowość i ignorancja w duszpasterstwie ogólnoparafialnym jest złem koniecznym, to w duszpasterstwie specjalistycznym jest nie do pogodzenia z jego istotą. Dostrzeżemy to także, gdy weźmiemy pod uwagę lata z najliczniejszymi powołaniami, np. rok 1974. Spośród 7 kandydatów do kapłaństwa, którzy wstąpili do seminarium, 6 było ministrantami najbardziej aktywnymi a tylko 1 nie był ministrantem, choć bardzo ściśle był związany z kościołem parafialnym. Byli to więc ludzie, którzy przeważnie na długo przed wstąpieniem do seminarium myśleli o powołaniu życiowym w kapłaństwie. Na uwagę zasługuje także fakt, że spora część kandydatów do kapłaństwa, wstępując do seminarium, nie deklaruje wprost chęci zostania księżmi, lecz w pierwszym okresie pobytu w seminarium chce doświadczyć swego powołania. Nie jest to prawdopodobnie tylko chęć „zabezpieczenia się", ale szczera wola rozpoznania i wyboru właściwego sobie stanu. Ludzie

ci zresztą — z nielicznymi wyjątkami — w seminarium zostają i zostają księżmi. Uwagi dotyczące duszpasterstwa ministrantów odnoszą się w pewnym stopniu także do organizacji dziewczęcych.

Z rozważenia problemu powołań wynika więc wniosek, że chociaż podjęcie decyzji poświęcenia życia w kapłaństwie czy zakonie jest dla dorastającej młodzieży we współczesnej rzeczywistości bardzo utrudnione możliwościami wyboru wielu atrakcyjnych zawodów, niesprzyjającymi warunkami zewnętrznymi w powstawaniu i rozwijaniu się powołania itp., to powstanie i realizacja powołania zależy zarówno od rodziny jak i osobowości i „stylu" pracy opiekuna ministrantów czy opiekunów parafialnych organizacji dziewczęcych.

Z organizacji parafialnych zgoła wyjątkową rolę w historii parafii odgrywał chór. Założony w okresie międzywojennym i reaktywowany po wojnie jako parafialny chór mieszany, pod kierunkiem parafialnych organistów stale wzbogacał swój program i poziom artystyczny zdobywając nagrody i wyróżnienia wśród chórów tego typu [29]. Jego dzieje niech zobrazuje choćby pobieżne wyliczenie najważniejszych faktów z ostatnich lat. Będąc pod kierownictwem Henryka Nawrotki od 1965 r. liczył około 100 osób, a uzupełniany w razie potrzeby orkiestrą symfoniczną, podejmował się produkcji artystycznej i ambitnej i zróżnicowanej. Brał udział we wszystkich uroczystościach kościelnych parafii, a nawet poza Bydgoszczą. Wystąpił w Bydgoszczy podczas „Tygodnia Modlitwy Soborowej", której przewodniczyli Ksiądz Prymas Stefan Kardynał Wyszyński i Ksiądz Metropolita Krakowski Karol Kardynał Wojtyła w października 1967 r., w koncercie religijnym „W hołdzie Maryi" 2 grudnia 1967 r. i podczas swego jubileuszu 40-lecia istnienia. Z okazji poświęcenia nowo zbudowanego chóru w kościele św. Wincentego, 13 grudnia 1970 r., wykonał m. in. wyjątki z oratorium „Mesjasz" Haendla. Oratorium to powtórzył następnie w kościele Najśw. Serca Jezusa w Bydgoszczy 4 kwietnia 1971 r., w katedrze gnieźnieńskiej — 25 kwietnia i jeszcze raz w kościele parafialnym — 21 listopada. Do stałego repertuaru chórowego od 11 kwietnia 1971 r. należy pięciogłosowa msza polska z melodią podstawową ks. L. Sieńki i czterogłosowym opracowaniem muzycznym dla chóru mieszanego H. Nawotki. W czasie koncertu „Bóg mówi do nas w pieśni i muzyce", w kościele parafialnym, 24 lutego 1974 r. wystąpił z dziełami J. S. Bacha, W. A. Mozarta i J. Haydna. Na zakończenie tego koncertu wykonał po

[29] Zob.: Kronika chóru w arch. par.; Z. Sroka, *Z dziejów chóru parafialnego p.w. św. Wincentego a Paulo przy bazylice Księży Misjonarzy w Bydgoszczy*. W: *Parafialny chór mieszany... Jubileusz 50-lecia*, s. 21—25. Mszp. powiel.

raz pierwszy „Kantatę ku czci św. Wincentego" z tekstem ks. L. Sieńki i muzyką H. Nawotki. Na zaproszenie księży biskupów Lucjana Bernackiego i Jana Czerniaka śpiewał na Jasnej Górze z okazji 50-lecia kapłaństwa Księdza Prymasa 4 i 5 sierpnia 1974 r.

Na początku roku jubileuszowego 350-lecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy i 50-lecia pracy misjonarzy w parafii św. Wincentego, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, 16 lutego 1975 r., wykonał podczas sumy w kościele parafialnym wyjątki z „Pasji według św. Mateusza" J. S. Bacha (chorały: 3, 16, 25, 26 i 78), a w Wielki Piątek, 28 marca, dłuższe fragmenty „Pasji" Bacha z udziałem solistów i wyjątki z oratorium „Mesjasz" Haendla.

Z okazji 50-lecia diecezji gdańskiej, 1 czerwca 1975 r., występował w katedrze oliwskiej, wreszcie w obydwu jubileuszach bydgoskich 1975 r.: 28 września w kościele parafialnym podczas jubileuszu parafii i Zgromadzenia oraz 50-lecia założenia domu Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek, 22 listopada, w kaplicy sióstr przy Al. 1 Maja.

Na chórowe sukcesy złożyła się nie tylko pełna poświęcenia praca członków zespołu śpiewaczego i jego kolejnych kierowników, lecz także żywe zainteresowanie śpiewem chórowym misjonarskich duszpasterzy, zwłaszcza ks. L. Sieńki, który pisał teksty, komponował melodie i czuwał nad poziomem artystycznym występów. Można zatem powtórzyć dobrze znaną i uzasadnioną w pełni opinię o szczególnej uwadze, jaką misjonarze przykładali do liturgii i śpiewu kościelnego w pracy duszpasterskiej od początku istnienia Zgromadzenia [30].

W niniejszym rozdziale usiłowaliśmy rozpoznać niektóre problemy i warunki pracy duszpasterskiej oraz przejawy życia religijnego parafii św. Wincentego w powojennym trzydziestoleciu. Omawiając szerzej, czy też wyliczając tylko kierunki pracy parafialnej prowadzonej przez misjonarzy, nie możemy zapominać, że pominęliśmy czy potraktowaliśmy ogólnikowo i statystycznie problemy zasadnicze i podstawowe dla istnienia i rozwoju Kościoła: katechizację, udzielanie sakramentów, głoszenie Słowa Bożego, włączanie się parafii w ogólnopolski i ogólnokościelny program pracy duszpasterskiej itd. Należy go więc traktować jako egzemplifikację życia parafialnego i pracy duchowieństwa, a nie jako wyczerpujący opis czy syntezę zagadnień. Można by go porównać do socjologicznej metody sondażów opinii z możliwymi do prze-

[30] Zob.: K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka u Księży Misjonarzy w Polsce*. „Nasza Przeszłość", t. 13: 1961, s. 159—244; M. Bańbuła, *Liturgia na misjach ludowych i w duszpasterstwie parafialnym Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce 1651—1864*. „Nasza Przeszłość", t. 45: 1976 s. 235—308.

widzenia i nieuniknionymi w tym względzie brakami i błędami. Aby granicę błędu pomniejszyć, trzeba mieć na uwadze przynajmniej dwa fakty: pierwszy, że historycznie niektóre z problemów życia parafialnego były bardziej aktualne w jednych okresach niż w innych, i drugi, że niektóre problemy i podejmowane prace były przedmiotem szczególnego zainteresowania u duchowieństwa misjonarskiego z jego hasłem: *Evangelizare pauperibus misit me.*

VI. MISJONARSCY DUSZPASTERZE

Głoszenie Ewangelii, udzielanie sakramentów i duszpasterskie kierownictwo wiernymi, to podstawowe obowiązki duchowieństwa parafialnego. Choć zadania i funkcje duszpasterzy bardziej szczegółowo określają normy prawa kanonicznego i przepisy synodalne, a w przypadku misjonarzy także reguły Zgromadzenia, to realizują je ludzie zawsze w zależności od zewnętrznych warunków, jak i indywidualnych, osobistych możliwości działania. Sądzę, że na podstawie poprzednich rozdziałów w sposób wystarczający rozpoznaliśmy problemy przed którymi stawali na codzień duszpasterze parafii św. Wincentego. Posługa słowa, duszpasterstwo sakramentalne, odpowiedzialność za dobro duchowe i materialne ludzi wśród których żyli i pracowali, prowadzenie budowy, a później odbudowy kościoła i domu — to treść ich codziennego życia. Z pewnością wiele akcji czynów i dokonań w parafii byłoby nie do pomyślenia bez zaangażowania i współudziału misjonarskiego duchowieństwa.

Kim byli ludzie, kórzy tę pracę podejmowali? Rekrutacja duchowieństwa misjonarskiego do pracy parafialnej opiera się na zasadach konstytucji zgromadzeniowych i normach prawa kanonicznego. W pierwszych 50 latach dziejów parafii pracowało w niej przeszło 100 misjonarzy — księży i braci. Spośród nich wybraliśmy tylko kilkanaście nazwisk misjonarzy już nieżyjących. W krótkich biografiach omówimy koleje ich życia, akcentując pracę w parafii św. Wincentego. Wydaje się, że wymienieni misjonarze są szczególnie zasłużeni dla wspólnoty parafialnej św. Wincentego i domu Zgromadzenia w Bydgoszczy. Kolejność omówienia zależy do roku rozpoczęcia pracy w parafii św. Wincentego.

Ks. Jan Chodzidło-Wiśliński (1892—1961) ur. się 5 XI 1892 r. w Wielkiej Wiśle k. Pszczyny jako syn Jana i Ewy z d. Sojka. Gimnazjum ukończył w Bytomiu. Do Zgromadzenia Księży Misjonarzy wstąpił 4 X 1911 r. Studia teologiczne odbył w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. Po święceniach

kapłańskich 9 VI 1918 r. pracował w Milatynie, a następnie jako kapelan szpitala św. Józefa w Poznaniu. W 1923 r. przeniósł się do Bydgoszczy i zamieszkał przy zakładzie św. Floriana. Jako pierwszy bydgoski misjonarz rozpoczął prace przygotowawcze i budowlane przy kościele św. Wincentego i domu parafialnym. Na pocz. 1926 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, po czym w 1931 r. przeniósł się do Brazylii. Był proboszczem w Santa Candida pod Kurytybą, skąd wyjeżdżał na misje do Argentyny i Paragwaju i proboszczem w Orléans. Od 1958 r. pełnił obowiązki asystenta domu misjonarskiego w Araucarii, gdzie zmarł 29 I 1961 r. W Brazylii spisał swoje „Przeżycia i wspomnienia", których znaczna część dotyczy początków domu i kościoła misjonarskiego w Bydgoszczy (s. 89—111) [1].

Ks. Antoni Mazurkiewicz (1877—1963), pierwszy proboszcz parafii św. Wincentego i superior domu misjonarskiego w Bydgoszczy. Ur. się 21 VI 1877 r. w Toruniu jako syn Antoniego i Anny Sobeskiej. Do Zgromadzenia Misjonarzy wstąpił 1 I 1898 r. w Krakowie. Po studiach filozoficzno-teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie 5 VII 1903 r. Początkowo pracował w Krakowie, a następnie wśród Polaków w Cačica (Rumunia) i w Stanach Zjednoczonych AP. W latach 1908-21 był proboszczem par. św. Stanisława w New Haven; w 1909 r. założył szkołę parafialną, a w 1912 r. wybudował kościół św. Stanisława. W czasie I wojny światowej był wiceprzewodniczącym Komitetu Rekrutacyjnego ochotników do armii gen. Hallera, organizował pomoc dla Polski pod hasłem „Służba dla Polski". W latach 1922—25 był superiorem domu misyjnego w Whitestone (New York). W 1925 r. powrócił do Polski i do 1929 r. był proboszczem parafii św. Wincentego w Bydgoszczy. W 1926 r. wyjechał na kilka miesięcy do Stanów Zjednoczonych z kwestą na budowę kościoła. Za jego czasów wybudowano prezbiterium kościoła i dom oraz położono fundamenty pod rotundę kościoła. W 1929 r. powrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie do 1935 r. był proboszczem parafii św. Stanisława Kostki w Brooklynie. Za działalność społeczną i patriotyczną odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta. W latach 1933—56 był wicewizytatorem polskich misjonarzy w St. Zjednoczonych. Podczas II wojny światowej był skarbnikiem II

---

[1] AMS; arch. par.; J. Chodzidło-Wiśliński, Przeżycia i wspomnienia. Przyczynek do historii obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo. Maszynopis w ANP sygn. 86.

W przypisach podajemy tylko nazwy archiwów, z których zaczerpnięto dane, wyróżniając jednak źródła obszerniejsze lub szczególnie ważne dla danej biografii.

okręgu przy Radzie Polonii USA i organizował pomoc dla Polaków w kraju. Zmarł 6 VII 1963 r. w New Haven [2].

Ks. Kazimierz Kwiatkowski (1896—1969) ur. się 25 II 1896 r. w Nowosiółkach k. Złoczowa jako syn Tomasza i Katarzyny z d. Mikłuszka. Przez dwa lata uczęszczał do gimnazjum w Złoczowie, a następnie uczył się w misjonarskim małym seminarium na Nowej Wsi w Krakowie. Po studiach w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy został wyświęcony na kapłana 8 IX 1920 r. Przez rok pracował na Nowej Wsi w Krakowie, a w listopadzie 1921 r. został mianowany wikariuszem parafii św. Krzyża w Warszawie. Pod koniec 1923 r. został przeniesiony do Wilna. W 1926 r. zastąpił w Bydgoszczy ks. Wiślińskiego, prowadząc prace przy budowie domu i fundamentach kościoła do połowy 1931 r. Przy parafii św. Wincentego założył chór parafialny i zainstalował pierwsze organy w prezbiterium kościoła. W 1931 r. został skierowany do parafii św. Stanisława Kostki w Brooklynie. Po trzech latach pracy zachorował i leczył się w kraju. W październiku 1935 r. powrócił do Stanów Zjednoczonych i od stycznia 1936 r. pracował w parafii św. Józefa w Ansonii. W latach 1957—65 pełnił obowiązki wicewizytatora polskiej wiceprowincji misjonarzy w Stanach Zjednoczonych. W 1965 r. został asystentem domu misjonarskiego w New Haven (Conn). Zmarł 23 XII 1969 r. w New Haven [3].

Ks. Ludwik Moska (1893—1967). Syn Stanisława i Albiny z d. Rzadka, ur. się 24 VIII 1893 r. w Mirkowie k. Kępna. Po ukończeniu szkoły w Mirkowie, w której — wraz z siostrą Stanisławą — należał do najbardziej wytrwałych uczestników strajku szkolnego, uczył się w małym seminarium misjonarzy w Krakowie. Do Zgromadzenia wstąpił 4 X 1911 r. Po ukończeniu studiów w Instytucie Teologicznym otrzymał święcenia kapłańskie 5 V 1918 r. i kontynuował studia na Wydziale Teologicznym UJ. W 1922 r. obronił pracę doktorską „Działalność Wielkiego Księstwa Poznańskiego na polu piśmiennictwa kościelnego w XIX wieku". W 1923 r. został dyrektorem małego seminarium misjonarzy w Krakowie. W 1926 r. pracował jako duszpasterz polonijny we Francji. W 1927 r. został przeniesiony do Wilna jako superior i dyrektor małego seminarium. Od 1 października 1929 r. do 1937 r. pełnił obowiązki superiora i proboszcza w Bydgoszczy. Rozwinął

[2] A. Schletz, *Antoni Mazurkiewicz (1877—1963)*, PSB t. XX/2, 1975 s. 308—9; AMS; arch. par.

[3] AMS; AKMG-Parafia św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy; *Pamiętnik wydany z okazji srebrnego jubileuszu święceń kapłańskich Wielebnego Księdza Kazimierza Kwiatkowskiego 7 października 1945 roku*, Ansonia, Conn.; E. Gicewicz, *Kanty 1909—1959*. Erie, Pennsylvania 1959 s. 81—82.

w tym czasie działalność misyjną w okolicy. Jako proboszcz dwukrotnie wyjeżdżał do Stanów Zjednoczonych dla zbierania funduszów na budowę domu i kościoła (pierwszy raz w marcu 1930 r. — powrócił 18 sierpnia 1931 r., drugi raz wyjechał 30 sierpnia 1932 r. — powrócił 24 lipca 1934 r.). Od 27 XI 1937 r. do października 1938 r. był rektorem Kolegium św. Jana Kantego w Erie (USA). W 1938 r. powrócił do kraju. Podczas okupacji został aresztowany 15 VII 1940 r. w Krakowie na Kleparzu i osadzony w więzieniu na Montelupich. D. 30 VIII 1940 r. został przewieziony do Oświęcimia (numer obozowy 3394), gdzie przebywał do 10 grudnia tego roku, a następnie z grupą księży przeniesiony do Dachau (numer 22233). Po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów 29 IV 1945 r. wyjechał do Francji. Do Polski powrócił w październiku 1947 r. Pełnił kolejno obowiązki dyrektora sióstr miłosierdzia prowincji warszawskiej (do 1957 r.), proboszcza parafii Matki Boskiej Lourdeńskiej w Krakowie (do 29 I 1959 r.) i kapelana sióstr miłosierdzia w Poznaniu. Zmarł 13 XI 1967 r. w Poznaniu. Pochowany na cmentarzu powązkowskim w Warszawie [4].

Br. Wojciech Czyżewski (1897—1976). Ur. się 6 IV 1897 r. w Maszkowie k. Krakowa jako syn Jakuba i Agaty Bieńczyckiej. W 1917 r. zgłosił się na brata do Zgromadzenia Misjonarzy w Krakowie; przyjęty do misjonarskiego nowicjatu — seminarium internum 2 VI 1919 r.; śluby złożył 20 XII 1921 r. Po ślubach pracował kolejno w arcybiskupim małym seminarium we Lwowie jako administrator gospodarczy i opiekun biblioteki, w kościele św. Krzyża w Warszawie, w Krakowie i Tarnowie. Dnia 8 XI 1929 r. przeniesiony do Bydgoszczy. Początkowo pracował w stolarni, a od 1930 r. do wybuchu wojny w kancelarii parafialnej i opiekował się ministrantami. Okupację przeżył w domach misjonarskich na południu Polski (w Bydgoszczy poszukiwany przez gestapo). Do Bydgoszczy powrócił z ks. Wł. Giemzą 15 marca 1945 r. Pracował w kancelarii parafialnej, a ponadto od 1945 do 1958 r. przygotowywał kandydatów na ministrantów. Zmarł 10 X 1976 r. w domu Zgromadzenia w Bydgoszczy. Pozostawił „Pamiętnik" (rękopis w archiwum „Naszej Przeszłości") i „Krótką historię budującego się domu i kościoła Księży Misjonarzy w Bydgoszczy" (rękopis w archiwum parafii św. Wincentego) [5].

Ks. Ludwik Pitlok (1899—1949), syn Jana i Katarzyny z d. Piesiur, ur. się 18 VII 1899 r. w Porębie k. Pszczyny. Do Zgro-

[4] AMS; arch. par.; E. Gicewicz, *Kanty...*, jw. s. 74—75; J. Fluderski, *Śp. ks. Ludwik Moska*, „Meteor" 1968 nr 1 s. 44—48.

[5] AMS; arch. par.; W. Czyżewski, Pamiętnik. T. I—II. Rękopis w ANP sygn. 109; tenże, Krótka historia budującego się domu i kościoła Księży Misjonarzy w Bydgoszczy. Rękopis w arch. par.; K.

madzenia Misjonarzy wstąpił 15 I 1917 r.; misjonarskie śluby złożył 25 XII 1920 r. Po studiach w Instytucie Teologicznym w Krakowie został wyświęcony na kapłana 22 VI 1924 r. W Bydgoszczy pracował od września 1931 r. (zatwierdzony przez Kurię Arcybiskupią w Gnieźnie na wikariusza 8 IX 1931 r.) do września 1935 r. Przeniesiony do Krakowa pracował jako kapelan szpitala św. Łazarza. W czasie wojny i po wojnie przebywał u rodziny w Porębie i tam zmarł 1 X 1949 r. Pochowany w Pszczynie. W czasie pobytu w Bydgoszczy kierował budową kościoła. Jak pisze W. Czyżewski: „pracował od świtu do nocy. Zdumiewali się wszyscy jego zdrowiem, zapałem, zdolnościami. Upór miał wielki, jak co postanowił, to konsekwentnie wykonał... Siedząc w konfesjonale, miał zawsze najwięcej penitentów. Dla siebie mało wymagający...". W liście z 17 września 1935 r. pisał do niego Ballenstedt: „... pieczy tej budowa [kościoła św. Wincentego] wiele zawdzięcza, bo prowadzona w ostatnich latach systemem gospodarczym, miała w osobie Przew. Ks. Prokuratora miejscowego wielostronnego rzecznika, który zastępował i moją osobę" [6].

Ks. Hieronim Feicht (1894—1967). Syn Stanisława i Martyny Michalskiej, ur. się 22 XI 1894 r. w Mogilnie. W 1905 r. wstąpił do gimnazjum misjonarskiego w Krakowie, a następnie do Zgromadzenia Misjonarzy 9 X 1909 r. Studia teologiczne odbył w Instytucie Teologicznym. Święcenia kapłańskie otrzymał 24 VI 1917 r. Pierwsze lata kapłańskie spędził we Lwowie i Wilnie. W latach 1928—30 był dyrektorem małego seminarium w Krakowie i wykładał chorał gregoriański w Instytucie Teologicznym. Od września 1932 r. do lipca 1934 r. pełnił obowiązki administratora parafii św. Wincentego i kierował misjonarską szkołą w Bydgoszczy. Po krótkim pobycie w Łyskowie, aż do wybuchu wojny mieszkał w Krakowie. W czasie okupacji pracował w Olczy k. Zakopanego, a po wojnie był pierwszym polskim duszpasterzem przy kościele św. Anny we Wrocławiu na Oporowie.

Ks. Feicht był wybitnym muzykologiem polskim. Studia muzyczne rozpoczął w Krakowie i kontynuował w Konserwatorium Lwowskim. Muzykologię studiował na Uniwersytecie Lwowskim. W 1925 r. uzyskał doktorat na podstawie dysertacji: „Bartłomiej Pękiel, polski kompozytor XVII wieku i jego twórczość kościelna". W latach międzywojennych był kolejno starszym asystentem muzykologii Uniwersytetu Lwowskiego i prowadził wykłady z chorału na fakultecie teologicznym, profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, profesorem Historii Kościoła w Instytucie Teologicznym misjonarzy i profesorem teorii muzyki w Konserwatorium Krakowskim. Od 15 III 1946 do 1952 r. wykładał muzykologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Był pierwszym rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu założonej w 1948 r. W 1952 r. przeniósł się do Warszawy i został najpierw docentem, a następnie profesorem muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego. Organizował muzykologię na KUL, gdzie od 1956 r. prowadził wykłady zlecone. Prowadził także sporadycznie wykłady w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu. Był autorem szeregu prac z historii muzyki polskiej, wydawcą dzieł muzyki dawnej, kompozytorem i współorganizatorem bydgoskich festiwali muzycznych.

Zmarł 31 III 1967 r. w Warszawie. K. Wilkowska-Chomińska pisała o nim m. in.: „równolegle z naukowym żywotem ks. Feichta nigdy nie przestawał być misjonarzem, pocieszającym ludzi w cierpieniu, podtrzymującym ich w zwątpieniach i niosącym wszelkiego rodzaju pomoc... Tym tłumaczy się obecność na Jego pogrzebie tak wielkiej ilości osób, zarówno duchownych jak i świeckich. Starych i młodych, wybitnych uczonych i artystów, i młodzieży obok tłumu prostych, ubogich i płaczących". [7].

Ks. Hieronim Gintrowski (1878—1939) ur. się 23 IX 1878 r. w Czempinie k. Kościana jako syn Wiktora i Agnieszki z Michalewiczów. Do Zgromadzenia Księży Misjonarzy wstąpił 25 X 1898 r. w Krakowie i po dwóch latach złożył śluby misjonarskie. Święcenia kapłańskie otrzymał 21 I 1906 r. w Krakowie. Jako ksiądz pełnił obowiązki duszpasterskie w Krakowie na Stradomiu i w szpitalu św. Łazarza. Przed I wojną światową był archiwariuszem w Krakowie na Stradomiu. Zbierał materiały do historii misjonarzy w Polsce; posiadał piękny zbiór rycin, drzeworytów i fotografii. Ostatnie lata życia spędził w Bydgoszczy jako asystent domu misjonarskiego (od 1934 r.). Aresztowany w pierwszych dniach okupacji — 15 września 1939 r.; internowany w koszarach przy ul. Gdańskiej. Rozstrzelany razem z ks. J. Wagnerem 1 XI 1939 r. w podbydgoskim lesie. Po ekshumacji w 1947 r. pochowany na Wzgórzu Wolności w Bydgoszczy [8].

Ks. Edward Brandys (1909—1945) ur. się 11 X 1909 r. w

Ściebora, *Śp. Brat Wojciech Czyżewski.* „Meteor" 1976 nr 6 s. 68—71.

[6] AMS; W. Czyżewski, Pamiętnik jw.; tenże, Krótka historia jw.

[7] AMS; „Ruch Muzyczny" nr 11, 1—15 VI 1967; A. Schletz, *Ks. Hieronim Feicht, pierwszy duszpasterz Polaków we Wrocławiu na Oporowie.* „Nasza Przeszłość" t. 32: 1970 s. 215—231; K. Mrowiec CM, *Działalność naukowa i kompozytorska ks. H. Feichta (1894—1967).* „Meteor" 1977 nr 4—5 s. 3—14.

[8] A. Schletz, Słownik biograficzny Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce. Maszynopis w ANP; AMS; arch. par.

Pawłowicach k. Pszczyny jako syn Pawła i Emilii z d. Lorenz. Po skończeniu szkoły podstawowej w miejscowości rodzinnej kontynuował naukę w małym seminarium i Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. Na kapłana został wyświęcony 28 V 1933 r. Pismem Kurii Arcybiskupiej z 11 I 1935 r. został mianowany wikariuszem przy parafii św. Wincentego w Bydgoszczy. W tym samym roku, po wyjeździe ks. Pitloka z Bydgoszczy, został prokuratorem domu i prowadził budowę kościoła do wybuchu wojny. Aresztowany 15 września 1939 r. i wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Zwolniony po 19 miesiącach pracował w diecezji katowickiej. W ostatnich dniach wojny, podczas odwiedzin domu rodzinnego, został ciężko ranny wskutek wybuchu miny. Przewieziony do szpitala w Bielsku zmarł po kilku dniach — 10 maja 1945 r. [9].

Ks. Piotr Szarek (1908—1939) ur. się 7 V 1908 r. w Złotnikach k. Jędrzejowa, syn Andrzeja i Katarzyny z d. Łataś. Do Zgromadzenia Księży Misjonarzy wstąpił 14 X 1926 r., śluby misjonarskie złożył 28 X 1928 r. Studiował w Instytucie Teologicznym w Krakowie. Wyświęcony na kapłana 3 VI 1934 r. Pracował przy kościele św. Krzyża w Warszawie do marca 1935 r. Pismem Kurii Arcybiskupiej w Gnieźnie z 13 marca 1935 r. został mianowany wikariuszem parafii św. Wincentego w Bydgoszczy; w parafii był opiekunem chóru i stowarzyszeń dobroczynnych.. Po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców, aresztowany razem z ks. Wiorkiem na ulicy 9 IX 1939 r. i razem z nim rozstrzelany na Starym Rynku. Po wojnie pochowany na Wzgórzu Wolności [10].

Ks. Kazimierz Całka (1909—1942), syn Franciszka i Zofii z d. Adamczyk ur. się 24 I 1909 r. w par. Bożego Ciała w Poznaniu. Do Zgromadzenia Misjonarzy wstąpił w Krakowie 14 VIII 1926 r. i po dwóch latach złożył śluby. Studiował w Instytucie Teologicznym Zgromadzenia w Krakowie. Na kapłana został wyświęcony 4 XII 1932 r. W latach 1933—36 pracował jako misjonarz w Chinach. Po powrocie do kraju, pismem Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie z 16 XI 1937 r. został zatwierdzony na wikariusza parafii św. Wincentego w Bydgoszczy. Pracował wśród młodzieży zrzeszonej w Akcji Katolickiej. Aresztowany 15 IX 1939 r., internowany w koszarach przy ul. Gdańskiej, a następnie wywieziony na roboty do Drewitz bei Gulzow, stamtąd na wyspę Usedom i do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. D. 30 V 1942 r. został przeniesiony do obozu w Dachau (numer obozowy 30244), gdzie zmarł 16 VII 1942 r.[11].

[9] AMS; arch. par.; Informacji o wojennych losach ks. Brandysa udzielił mi Wiktor Brandys, brat zmarłego księdza, w liście z 17 VII 1976 r.

[10] A. Schletz, Słownik biograficzny..., jw; AMS; arch. par.

[11] A. Schletz, Słownik biograficzny..., jw; B. Hoffman, *A kdo vás zabije... Život a utrpení kněžstva v koncentračních táborech.* Přerov 1946 s. 529; AMS; arch. par.

Ks. Jan Wagner (1892—1939) ur. się 10 IV 1892 r. w Piasku k. Pszczyny, syn Andrzeja i Ewy z d. Koczuba. Uczył się w Pszczynie i krótko w misjonarskim małym seminarium w Krakowie. D. 15 X 1910 r. wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy i po dwóch latach seminarium internum złożył śluby 1 XI 1912 r. W latach 1914—19 z przerwami (dwukrotnie powoływany do armii niemieckiej) odbył studia w Instytucie Teologicznym Zgromadzenia i został wyświęcony na kapłana 22 VI 1919 r. W latach 1919—26 pełnił obowiązki wikariusza i katechety szkół w Jezierzanach k. Borszczowa. Przeniesiony do Pabianic był prefektem gimnazjum żeńskiego i seminarium nauczycielskiego w latach 1926—33. Od 1933 do 1937 r. był probszczem parafii Najświętszej Maryi Panny w Pabianicach i superiorem domu misjonarskiego. D. 15 XI 1937 r. został mianowany superiorem misjonarzy bydgoskich i proboszczem parafii św. Wincentego a Paulo. Był znanym rekolekcjonistą; jako proboszcz bydgoski spieszył z posługą misyjną do różnych miast polskich. W tzw. dokumentach słubickich ks. Wagner znajduje się na dziewiątym miejscu jako osoba przeznaczona do aresztowania przez Niemców po zajęciu miasta; aresztowany został 8 września 1939 r. i przetrzymywany przy ul. Gdańskiej. Rozstrzelany w Lasku Gdańskim p. Bydgoszczą razem z ks. Gintrowskim 1 XI 1939 r. Po ekshumacji w 1947 r. pochowany na Wzgórzu Wolności [12].

Ks. Władysław Giemza (1909—1973) ur. się 12 IV 1909 r. jako jedenaste dziecko Jana i Marianny z d. Lizak w parafii Szczurowa k. Brzeska, w diecezji tarnowskiej. W 1921 r. rozpoczął naukę w małym seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie. D. 27 IX 1925 r. wstąpił do Zgromadzenia i kontynuował naukę na Stradomiu. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Instytucie Zgromadzenia. Wyświęcony na kapłana 4 XII 1932 r. wyjechał z grupą neoprezbiterów na misje do Shuntehfu w Chinach. Z powodu choroby oczu — chińskiej trahomy — powrócił do kraju w 1934 r. Po krótkim pobycie w Warszawie, został skierowany do Pabianic i tu pracował do 28 II 1938 r. Od 1 III 1938 r. pracował w Bydgoszczy (pismem Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie z 30 III 1938 r. mianowany wikariuszem par. św. Wincentego). W pierwszym roku okupacji był kilkakrotnie aresztowany przez gestapo; zmuszony — opuścił Bydgoszcz 20 VIII 1940 r. Zamieszkał w Tarnowie i pracował jako misjonarz ludowy. Powrócił do Bydgoszczy jako proboszcz

[12] A. Schletz, Słownik biograficzny..., jw; tenże, *Wybitniejsi misjonarze Śląscy w Polsce pierwszej połowy XX wieku.* „Nasza Przeszłość", t. 44: 1975 s. 281—282; T. Jaszowski, *Jaki spotkał ich los?* „Ilustrowany Kurier Polski" 4 VI 1974; AMS; arch. par.; Relacja ustna ks. L. Sieńki.

i superior 15 III 1945 r. Z dniem 1 IX 1957 r. został mianowany administratorem parafii św. Anny we Wrocławiu. Ze względów zdrowotnych zwolniony z obowiązków 1 IX 1972 r. Zamieszkał w domu Zgromadzenia w Bydgoszczy, gdzie zmarł 5 XI 1973 r. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Bydgoszczy przy ul. Stepowej [13].

Ks. Stanisław Wiorek (1912—1939) ur. się 12 XII 1912 r. w Bottrop w Westfalii, syn Józefa i Agnieszki z d. Nawrot. Po I wojnie światowej, w 1921 r. rodzina Wiorków powróciła do Polski i osiedliła się w Rogoszycach k. Kępna. W latach 1926—30 Stanisław uczył się w małym seminarium Zgromadzenia w Krakowie. Do Zgromadzenia Misjonarzy wstąpił 26 X 1930 r. w Krakowie na Kleparzu, gdzie odbył dwuletnie seminarium internum. Śluby złożył 28 XII 1932 r. Po ukończeniu gimnazjum i złożeniu egzaminu dojrzałości w 1934 r. został przyjęty do Instytutu Teologicznego w Krakowie na Stradomiu. W latach 1934—37 studiował filozofię i teologię, po czym wyjechał do Rzymu dla pogłębienia studiów. D. 11 IX 1938 r. przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie na Stradomiu. Po dwuletnich studiach w Angelicum (1937—39) uzyskał stopień doktora teologii na podstawie dysertacji: „De religiosa apud Buccharin philosophia". Po powrocie z Rzymu wyjechał do Bydgoszczy, by pomóc w pracy parafialnej (koniec lipca i przez sierpień); tu zastał go wybuch wojny. Aresztowany i rozstrzelany razem z ks. Piotrem Szarkiem na Starym Rynku w Bydgoszczy 9 IX 1939 r. Grób znajduje się na Wzgórzu Wolności [14].

CZĘŚĆ DRUGA

I. ARCHITEKTURA KOŚCIOŁA I DOMU MISJONARSKIEGO

Olbrzymia, monumentalna rotunda, klasyczny, kolumnowy portyk frontowy ujęty wydłużonymi skrzydłami domu, jasnoszary dach kopuły, ciemniejsza latarnia z pozłacanym krzyżem na szczycie, to niezwyczajny akcent misjonarskich budowli w panoramie Bydgoszczy. Kiedy podejdziemy bliżej spotka nas jednak zawód. Ciężka, masywna, niezróżnicowana bryła kościoła z czerwonej cegły jakby wyrastała z ziemi, która zdaje się dźwigać za wielki ciężar; także najbliższe otoczenie kościoła wykazuje brak zrealizowanej konsekwentnie myśli urbanistycznej. Wszystko to świadczy o ogromie prac, które trzeba będzie jeszcze podjąć, by wykończyć

[13] AMS; arch. par.; A. Starzyński, *Ks. Władysław Giemza CM 1909—73*. „Meteor" 1973 nr 5—6 s. 80—85.

[14] A. Schletz, Słownik biograficzny..., jw; AMS; arch. par.; List ks. Alojzego Wiorka, brata rozstrzelanego księdza Stanisława do autora z 10 III 1976 r.

budynki i harmonijnie związać je z otoczeniem. Na razie więc tylko wnętrze kościoła częściowo rekompensuje zawód, gdyż prace w ostatnich latach prowadzi się we wnętrzu. Burzliwe dzieje budowy i odbudowy kościoła i domu, skala obiektów i charakter wykonywanych prac usprawiedliwiają wydłużający się czas pracy, choć staje się to przyczyną rozczarowania niecierpliwych. Niestety, nawet w najbliższych latach nie sposób będzie go uniknąć.

Dzieje architektury kompleksu są niemniej bogate niż dzieje parafii; omówimy je w niniejszym rozdziale.

Przed 1924 r. wybór formy architektonicznej kompleksu nie był ustalony. Decyzję utrudniała pierwotna propozycja usytuowania kościoła i domu na niewielkiej działce otoczonej domami typu willowego przy ul. Sielanka. Wprawdzie ówczesny architekt miejski Bogdan Raczkowski próbował szkicować przyszłe budowle, ale — jak pisał ks. Jan Wiśliński do ks. Kaspra Słomińskiego — „wątpię, czy na coś podobnego będziemy się mogli zgodzić" [1]. Kościół w tych szkicach był prawdopodobnie neoromański, gdyż jak donosił reporter „Gazety Bydgoskiej": „Styl budowli dotychczas nie jest ustalony: początkowo Ks. Ks. Misjonarze obstawali przy stylu romańskim, jednakże dziś — zdaje się — już niezbyt twardo domagają się wypełnienia ich pierwotnego postulatu i gotowi są zgodzić się na bardziej bliski sercu polskiemu renesans krakowski względnie barok" [2].

Trudności z lokalizacją zostały przezwyciężone, gdy Rada Miejska 14 grudnia 1923 r. wysunęła propozycję budowy na obecnym miejscu. W tym samym czasie ks. K. Słomiński — wizytator misjonarzy, za radą budowniczego poznańskiego Maksymiliana Garsteckiego, zwrócił się z propozycją opracowania projektów do Adama Ballenstedta, który został pierwszym architektem misjonarskich budowli w Bydgoszczy [3].

[1] Arch. Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (AMS), Bydgoszcz, t. I. List z 12 XII 1923 r.

[2] *Projekt nowego kościoła w Bydgoszczy*. „Gazeta Bydgoska" 13 XII 1923.

[3] Adam Ballenstedt ur. się 1 X 1880 r. w Poznaniu, zmarł 9 VI 1942 r. w Krakowie. Studiował na politechnikach w Charlettenburgu i Karlsruche. Projektował m.in.: Akademię Górniczą w Krakowie (wspólnie z S. Odrzywolskim), gimnazjum urszulanek w Poznaniu, tzw. Pawilony Bankowe na Targach Poznańskich, gmach Żeglugi Polskiej i Urzędu Morskiego w Gdyni oraz Wyższą Szkołę Handlową w Poznaniu. W zakresie budownictwa sakralnego projektował: kościół św. Wincentego i zakład wychowawczy misjonarzy w Bydgoszczy (1924 r.), kościół św. Józefa w Jankowie Przygodzkim (fundowany w 1925 r.), kościół Najśw. Maryi Panny Wniebowziętej w Puszczykowie (fundowany w 1928 r. — konsekrowany w 1937 r.) i kościół św. Józefa w Chorzowie.

S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*. Warszawa 1954; AMS.

Z powyższych dyskrecji, jak i podjęcia ostatecznej decyzji budowy kościoła na wzór antycznego Panteonu w Rzymie, wynika, że pod względem formy architektonicznej chodziło o wybór jednego ze stylów dawnych, co w pełni odpowiadało przeważającym wówczas upodobaniom i ideologii.

Jak w większości monumentalnych budowli realizowanych przez dziesiątki lat, tak i w naszym przypadku koncepcje i projekty ulegały wielokrotnym zmianom i były podyktowane różnymi przyczynami. Jedne z nich zostały podyktowane małą spoistością gruntu budowlanego, inne sytuacją finansową parafii i Zgromadzenia Misjonarzy w okresie międzywojennym, jeszcze inne wprowadzono w trakcie odbudowy po zniszczeniach wojennych. Prace powojenne zależały przede wszystkim od stanu zachowania murów i kopuły, a w ostatnich latach zostały podyktowane względami architektonicznymi, zwłaszcza w nadaniu ostatecznej formy i pełni wyrazu dachowi kopuły oraz w wystroju wnętrza. Od chwili, kiedy kierownictwo nad pracami objął Wiktor Zin (1967 r.), kościół z roku na rok odzyskiwał swą klasyczną formę, harmonię i monumentalność.

Zachowane projekty i inne materiały dotyczące dziejów architektury kompleksu z lat międzywojennych są niekompletne. Szkice, projekty i rysunki robocze, które stały się podstawą rozpoczęcia prac budowlanych w 1924 r. oraz projekty z lat trzydziestych, przechowywane w domu misjonarskim w Bydgoszczy, podzieliły los ludzi i budynków w czasie okupacji hitlerowskiej. Chyba tylko dzięki przypadkowi niektóre z nich zachowały się i obecnie znajdują się w archiwum parafialnym. Projekty kościoła i domu z 1924 r. oraz korespondencja wizytatora z Ballenstedtem znajdują się w Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie [4]. Nie zachowały

[4] Katalog projektów z 15 maja 1924 r. znajdujących się w Arch. Księży Misjonarzy w Krakowie i w archiwum parafii św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy.

W katalogu zachowano kolejność numeracji na poszczególnych planszach. Wszystkie plansze (rzuty, przekroje, widoki) zostały opracowane w skali 1 : 100, z wyjątkiem planu sytuacyjnego w skali 1 : 500 i planu orientacyjnego w skali 1 : 8000 (na tej samej planszy). Projekty od nr 2 do 8 dotyczą domu, pozostałe — kościoła. Z numeracji wynika, że w archiwum krakowskim nie ma planszy nr 15 i 17, a w archiwum parafialnym znajdują się tylko plansze dotyczące domu, bez planszy nr 7 (rzutu poddasza). Projekty z archiwum parafialnego w czasie okupacji znajdowały się w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy; po wojnie — Kazimierz Borucki — przekazał je parafii (informacja od K. Boruckiego z 12 I 1977 r.).

Rzut przyziemia kościoła (plansza nr 10), widok frontowy kościoła i domu (plansza nr 12) i przekrój wzdłuż osi głównej kościoła (plansza nr 16) zostały przedrukowane w art.: J. Wojciechowski, *Kościół jako budowla*. „Architektura i Budownictwo" 1927 nr 8—9, s. 250—151.

a) Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie.

się natomiast projekty z lat trzydziestych, z wyjątkiem jednego rysunku roboczego z 1935 r., dotyczącego zalewania kopuły betonem. Pomoc w rozpoznaniu zmian wprowadzonych w okresie międzywojennym stanowią zdjęcia archiwalne oraz obserwacja i analiza zewnętrznych murów domu i kościoła. Projekty powojenne i różnego typu źródła, na których oparty został opis architektury i wystroju wnętrza kościoła do 1978 r. włącznie, znajdują się w archiwum parafii.

Nazwisko pierwszego architekta kompleksu misjonarskiego występuje w piśmie ks. Słomińskiego do Magistratu m. Bydgoszczy, z dnia 11 stycznia 1924 r.: „Projekty... przygotował p. Ballenstedt w Poznaniu" [5]. Źródłem do rozpoznania tych projektów są fotografie dwóch modelowych szkiców kompleksu z początku 1924 r. W obydwu szkicach kościół jest rotundą, przesklepiony kopułą. Rotundę porzedza sześcienna bryła portyku frontowego, a po przeciwnej stronie podobna bryła przebiterium. Do portyku frontowe-

1. Plan sytuacyjny wraz z propozycją na ukształtowanie placu. Na tej samej planszy: Plan orientacyjny.
2. Rzut fundamentów.
2a. Rzut piwnic.
3. Rzut suteren.
4. Rzut parteru.
5. Rzut I piętra.
6. Rzut II piętra.
7. Rzut poddasza.
8. Przekrój A—B (przekrój poprzeczny domu za ścianą boczną), przekrój C—D (przekrój domu na osi klatki schodowej), przekrój E—F (przekrój wieży z klatką schodową), przekrój G—H (przekrój wzdłużny prawego skrzydła domu i połowy portyku frontowego kościoła).
9. Rzut fundamentów. Na tej samej planszy: Widok empor, przekrój P—R (przekrój wzdłużny empory) i przekrój N—O (przekrój poprzeczny empory).
10. Rzut parteru (przyziemia kościoła). Na tej samej planszy: Przekrój S—T (przekrój poprzeczny prezbiterium na osi zakrystii).
11. Rzut na wysokości: empory, oratorium, kopuły i pokrycia kopuły. Na tej samej planszy rzut zakończenia prezbiterium i zakrystii.
12. Widok przedni.
13. Widok boczny.
14. Widok tylny.
16. Przekrój J—K (przekrój wzdłuż osi głównej kościoła).
18. Przekrój L—M (przekrój na osi poprzecznej kościoła).

b) Archiwum parafialne.

1. Plan sytuacyjny..., jw.
2. Rzut fundamentów.
2a. Rzut piwnic.
3. Rzut suteren.
4. Rzut parteru.
5. Rzut I piętra.
6. Rzut II piętra.
8. Przekrój A—B..., jw.

[5] AMS, Bydgoszcz, t. I.

go przylegają dwa skrzydła domu poprzedzone ekranowatymi ścianami, które — podobnie jak dom — łączą się z portykiem frontowym. Ekranowate ściany pierwszej i drugiej wersji, stanowiące zapewne próbę połączenia form architektury historycznej z formami modernistycznymi, zostały odrzucone najpewniej przez inwestora. W związku z tymi właśnie ścianami pisał M. Garstecki, pierwszy budowniczy kościoła i domu do ks. Słomińskiego, 10 marca 1924 r., że Ballenstedt zmienił fronton i usunął arkady [6].

Makiety łączyły się z opracowywanymi wówczas projektami, o których — prawdopodobnie — pisał Ballenstedt do ks. Słomińskiego w czerwcu 1924 r.: „Po zatwierdzeniu szkiców, przy opracowaniu projektu w pierwotnej formie, zaalarmowany przygodnymi informacjami o stanie podglebia pod budowę kościoła, pojechałem z własnej inicjatywy do Bydgoszczy i tamże dowiedziałem się o właściwościach budowiska i przekonałem się, że trzeba będzie z fundamentami zejść o dwa metry niżej jak przyjęliśmy początkowo... To przede wszystkim wpłynęło na to, że zabrałem się do wygotowania innego szkieletu całej budowy, szkieletu, który w redukcjach rozmiarów wykazuje ca 240.000 franków oszczędności w stosunku do zaaprobowanych szkiców i nałożonego już wedle uprzedniego tenoru projektu. Plany gotowe niemal do policji budowlanej poszły w piec" [7]. Powstają jednak wątpliwości: czy architekt zniszczył projekt opracowany na początku 1924 r., czy tylko projekt techniczny z 15 maja 1924 r. (o którym nic pewnego nie wiemy). A więc: czy architektura wewnętrzna kościoła została zmieniona przede wszystkim przez obniżenie wysokości ścian wewnętrznych na skutek małej spoistości gruntu budowlanego, czy też została zrealizowana według koncepcji pierwotnych. Wątpliwości nie rozstrzyga niestety kosztorys z 14 stycznia 1925 r., w którym architekt polecał wznieść zewnętrzne i wewnętrzne mury rotundy na wysokość 20 m, podczas gdy gzyms podkopułowy (gzyms impostu) w projekcie z 15 maja 1924 r. wykazuje wysokość tylko 16 m [8].

Najstarsze zachowane projekty są datowane 15 maja 1924 r. Zostały one podpisane przez ks. Słomińskiego i architekta, a następnie przez Konsystorz Arcybiskupi w Gnieźnie (24 czerwca) i Wydział Budownictwa w Poznaniu (17 lipca) do ostatecznej realizacji. Omówimy je dokładniej, gdyż dalsze zmiany i uproszczenia wprowadzone w trakcie budowy i powojennej odbudowy nie zmieniły ogólnej koncepcji całości kompleksu.

Podstawę rzutu poziomego kościoła stanowi koło o promieniu

[6] Jw.
[7] Jw. List z 18 VI 1924 r.
[8] „Kosztorys na budowę kościoła rzymskokatolickiego i zakładu wychowawczego dla Zgromadzenia XX Misjonarzy w Bydgoszczy. Poznań, 14 stycznia 1925 r." w arch. par.

19 m, którym wykreślono linię wewnętrznych ścian-filarów, przerwanych czterema wielkimi i czterema małymi arkadami oraz koło o promieniu 26 m, stanowiące podstawę zarysu zewnętrznych murów rotundy. Rzut ścian zewnętrznych został zmodyfikowany przez uwypuklenie odcinkami koła na osiach wielkich i małych arkad, na skutek czego szerokość kościoła na osi poprzecznej wynosi 54,20 m, a na osiach małych arkad 53,20 m. Pomiędzy zewnętrznymi a wewnętrznymi murami znajduje się obejście o szerokości 3,10 m. Z rotundą zewnętrzną łączy się prostokątny w rzucie portyk frontowy z przedsionkiem o szerokości 23,52 m i długości 13,22 m oraz część prezbiterialna o takiej samej szerokości i długości 15,70 m. Przedsionek jest trójdzielny: część środkową stanowi wejście do kościoła, części boczne — klatki schodowe prowadzące na empory. W podobny sposób została rozplanowana część prezbiterialna: część środkową stanowi przebiterium, części boczne — poprzeczne arkady, a za nimi dwie zakrystie. Za ścianą prezbiterium znajduje się klatka schodowa i portyk prezbiterialny.

Długość kościoła od linii kolumn portyku frontowego do portyku prezbiterialnego wynosi 80,92 m. Łączna długość ze schodami frontowymi i tarasem za prezbiterium 87,92 m.

Najbardziej klasycznym elementem projektu jest portyk frontowy. Rzut pionowy wskazuje, że został on zaprojektowany na planie kwadratu. Jest czterokolumnowy, z antami wtopionymi w mury przylegającego do niego domu, zwieńczony prawidłowym belkowaniem i tympanonem. Wysokość poszczególnych elementów wynosi odpowiednio: kolumny i anty z postumentami i kapitelami 14,20 m, architraw, fryz i gzyms 2,80 m. tympanon 5,40 m. Klasyczne proporcje burzy jego zwieńczenie kwadratową wieżą-dzwonnicą o wysokości 14,30 m. Odpowiednikiem portyku frontowego jest portyk prezbiterialny; jest on jednak dwukolumnowy ze względu na wyciągnięcie ścian zakrystii do linii kolumn.

Dekorację zewnętrzną ścian rotundy stanowią pary pilastrów ustawionych na linii ścian wielkich i małych arkad oraz belkowanie przechodzące z portyku frontowego i prezbiterialnego na ściany kościoła. Poprzeczna oś kościoła została zaakcentowana większym rozmiarem okien, przerwanym belkowaniem i trójkątnym szczytem gzymsu.

Okna pomiędzy pilastrami rotundy są rozłożone na dwóch poziomach i otwarte do wewnętrznych arkad względnie obejścia.

Mur nadbudowany nad gzymsem wieńczącym rotundę stanowi impost dla konstrukcji dachu kopuły. Dach od zewnątrz przybrał kształt niepełnej półkuli, ponieważ wysokość równoległej do niego kopuły żelbetonowej została obniżona o jeden rząd kasetonów. Dach, na wysokości 41,50 m, wieńczy sześciokolumnowa latarnia o wysokości 13,70 m (bez krzyża).

Wewnętrzna przestrzeń kościoła ma charakter specyficzny; decyduje o tym nie tylko rotunda przykryta kasetonową kopułą, lecz także wielkie arkady wyznaczające oś główną i poprzeczną kościoła oraz arkady małe i obejście. Mury rotundy przecięte arkadami zostały więc sprowadzone do roli szerokich filarów dźwigających kopułę. Szerokość wielkich arkad w świetle wynosi 10,20 m, wysokość 21,50 m, co — przy ogólnej wysokości ścian nośnych i impostu kopuły 16 m — stało się przyczyną, że łuki arkad zostały wycięte w podniebieniu kopuły. Ściany wielkich arkad w rzucie poziomym zostały wykreślone łukami, dlatego w najszerszych miejscach osiągają 11,75 m. Ponadto arkady chóru organowego i prezbiterium zostały na osi zdwojone, dlatego występuje w nich zjawisko przenikania się przestrzeni. Sklepienia arkad są kolebkowe o krzywiźnie dostosowanej do rzutu poziomego i zdobione kasetonami.

Elementami dekoracyjnymi filarów i ścian arkad są kanelowane pilastry wielkiego porządku, które w rotundzie obejmują tzw. edikule i nad nimi — nisze, a w arkadach — obejścia i empory. Pilastry mają wysokość 12,75 m; nad nimi znajduje się architraw z gzymsem wieńczącym (1,50 m) i impost z gzymsem podkopułowym (1,75 m).

Przestrzeń prezbiterium w części przyołtarzowej została poszerzona parą arkad poprzecznych o szerokości 5,20 m przesklepionych także kolebkowo. Przez arkady poprzeczne docierało światło do prezbiterium parami dwupoziomowych okien, oświetlając najintensywniej ołtarz. Dekorację ściany ołtarzowej stanowi wnęka o szerokości 4,20 m, ujęta parą pilastrów i przesklepiona konchą nad przerwanym gzymsem wieńczącym.

Arkady małe są dwupoziomowe i w kompozycji powtarzają układ ścian między pilastrami. Ich szerokość w świetle 7,25 m została pomniejszona od czoła kwadratowymi filarkami, a za nimi kolumienkami, dźwigającymi sklepienia krzyżowe nad obejściem. Na wysokości 8,50 m znajdują się empory z balasami, otwarte do wnętrza kościoła i wielkich arkad. Sklepienia empor dochodzą do wysokości belkowania nad wielkimi pilastrami.

Ostateczny charakter wnętrza tworzy kopuła zdobiona sześcioma rzędami zmniejszających się ku górze kasetonów, o 24 kasetonach w każdym rzędzie, z wyjątkiem najniższego. W najniższym rzędzie część kasetonów została wycięta lub przecięta łukami wielkich arkad. Pomimo zamaskowania łuków kasetonami kolebek wielkich arkad, takie rozwiązanie przestrzeni osłabiło najwyraźniej klasyczną formę i harmonię wnętrza kopułowego. Szczytowy otwór w kopule o średnicy 7 m otwiera się do latarni.

Integralną częścią projektu kościoła jest projekt domu. W rzucie poziomym opiera się on na planie dwóch prostokątów o wymiarach 41/11,02 m, łączących się krótszymi bokami z portykiem frontowym kościoła pod kątem prostym. Ściany frontowe obydwu skrzydeł zostały wysunięte o 2,50 m przed kolumnadę portyku, a zarazem łukowato przy nim ścięte. Identycznie zostały ścięte także krawędzie narożnego domu. Łączna długość obydwu skrzydeł z portykiem kościoła wynosi 104,50 m. Dom posiada kondygnację przyziemną (sutereny i piwnice), trzy kondygnacje nadziemne i poddasze. Jest jednotraktowy z szerokimi korytarzami, przebiegającymi wzdłuż tylnej ściany. Każde skrzydło jest dziewięcioosiowe z wyróżnioną portalem osią główną. Portalom frontowym na tylnej ścianie odpowiadają eliptyczne wieże ze schodami.

Według opisanego projektu zrealizowano tylko portyk frontowy (bez wieży zegarowej), prezbiterium i fundamenty rotundy. Już w pierwszych latach budowy do 1930 r. zmieniono projekt domu przez wydłużenie fasady do 106,25 m (długość fasady podaję za dokumentacją inwentaryzacyjną z 7 II 1968 r.), wprowadzenie jedenastu osi do każdego skrzydła, przekształcenie portali i uproszczenie dekoracji rustykowej. W drugim okresie, obejmującym lata 1931—39, przekształceniom podlegała rotunda. Najwcześniej uległ zmianie projekt kopuły; nowy projekt został przyjęty do realizacji 30 lipca 1932 r. Jesienią 1933 r. podjęto decyzję likwidacji empor nad obejściem i jesienią 1935 r. — budowy nowego dachu kopuły. Z decyzją likwidacji empor łączyła się także zmiana wielkości, kształtu i rozmieszczenia okien oraz zmiana architektonicznej dekoracji ścian zewnętrznych.

Nowy projekt kopuły zachował jej zasadniczy kształt z 1924 r., jakkolwiek szczyt jest o 1,80 m wyższy od poprzedniego; przeprojektowaniu uległa przede wszystkim dekoracja kasetonowa, którą sprowadzono do pięciu rzędów. W nowym projekcie łuki wielkich arkad dochodzą do wysokości poziomego pasa dzielącego pierwszy rząd kasetonów od drugiego, nie wchodząc jednak w drugi rząd jak poprzednio. Była to myśl zupełnie słuszna, gdyż — przynajmniej w pewnym stopniu — przywracała monumentalność klasycznej formie, osłabionej przez degradujące ją łuki.

Podobnie należy ocenić likwidację empor i przesklepienia małych arkad kolebkami, natomiast likwidacja wielkiego porządku pilastrowego we wnętrzu rotundy i zastąpienie go dekoracją dwupoziomową było rozwiązaniem niedorzecznym. Niewątpliwie, dwupoziomową dekorację wprowadził architekt za wzorem Panteonu. Jeżeli jednak idealną harmonię wnętrza antycznej świątyni uzyskano przez przekrycie rotundy pełną półkulą, a wysokość ścian nośnych określono jej promieniem, to w kościele św. Wincentego wysokość ścian łącznie z impostem podkopułowym jest o 3 m niższa od promienia rotundy wewnętrznej. Zaniechanie wielkiego porządku w takiej sytuacji jeszcze bardziej obniżyło optyczną wy-

sokość ścian, a zarazem powiększyło brak równowagi pomiędzy rotundą a kopułą.

Zmiana dekoracji pilastrowej na zewnętrznych ścianach rotundy nie ma większego znaczenia, natomiast zmiany okien przyczyniły się do niedoświetlenia kościoła. Suma powierzchni okien rotundy w pierwotnym projekcie wynosiła 242 m², w nowym tylko 160 m², co poważnie ograniczyło możliwości stosowania techniki witrażowej. Nadto w pierwotnym projekcie okna rozłożone były dwupoziomowo, w nowym — niemal chaotycznie [9].

Zmiana projektu dachu przez przybliżenie go do czaszy kopuły, a nie opieranie na zewnętrznych murach, była tak z architektonicznego, jak i technicznego punktu widzenia słuszna.

Jak wynika z powyższych spostrzeżeń, nie można wydać jednoznacznego sądu o całości wprowadzonych zmian w latach trzydziestych. Przebudowa i nowe rozmieszczenie okien przyczyniły się do poważnego ściemnienia rotundy, uproszczenia we wnętrzu były całkowicie słuszne, natomiast rezygnacja z wielkiego porządku pilastrowego i wprowadzenie dwupoziomowej dekoracji filarów i wielkich arkad (z wyjątkiem prezbiterium) były całkowicie błędne.

Podczas okupacji kościół i dom uległy tak wielkiemu zniszczeniu, że niektórzy powątpiewali w celowość ich odbudowy [10].

Chociaż misjonarze natychmiast po powrocie do Bydgoszczy przystąpili do odbudowy, to jednak na znaczące prace dla architektury kościoła trzeba było czekać aż do połowy lat sześćdziesiątych. Wprawdzie już w 1947 r. dobudowano brakującą nad portykiem frontowym wieżę, a w 1949 r. przebudowano prezbiterium, niemniej były to prace stosunkowo niewielkie. Wybudowana w 1949 r. kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej i druga zakrystia są też dobrym przykładem trudności, jakie architekt Jan Kossowski musiał pokonać, by we wnętrzu o wyrozumiałym układzie przestrzeni i form znaleźć dla nich miejsce. Około 1960 r. dokonano jeszcze przebudowy okien w poprzecznych arkadach, ale był to pomysł fatalny, gdyż zmniejszał wielkość okien, a tym samym wprowadzał dalsze ściemnienie rotundy.

Pierwszą poważną pracą wykonaną na zewnątrz kościoła była budowa dachu kopuły i latarni według projektu Henryka Świderskiego, Stanisława Marzyńskiego i Władysława Makowieckiego z 1966 r. O konstrukcji i formie zadecydowały tak względy techniczne, jak i architektoniczne. Ponieważ kopuła żelbetonowa została osłabiona podczas pożaru w 1945 r., a później pod wpływem działań atmosferycznych, projekt przewidywał użycie lekkiej kon-

[9] Obliczeń dokonano na podst. projektu z 15 V 1924 r. i dokumentacji inwentaryzacyjnej z 7 II 1968 r. w arch. par.

[10] W. Czyżewski, Krótka historia budującego się domu i kościoła Księży Misjonarzy w Bydgoszczy. Wspomnienia. Rękopis w arch. parafii.

strukcji stalowej o łącznej wadze 220 ton, opartej na murach wewnętrznych rotundy; górna część powłoki dachu została wsparta na wzmocnionych żebrach zewnętrznych kopuły. Latarnię również konstrukcji stalowej oparto na specjalnym pierścieniu nasadowym na szczycie. Nowy dach ma kształt — do pewnego stopnia — niezależny od kopuły, gdyż ku górze stopniowo wzrasta jego odległość od kopuły żelbetonowej; u szczytu różnica ta wynosi 4,50 m.

Optyczną podstawę dachu stanowi niski walec, zaś powierzchnia właściwej czaszy została rozbita 24 żebrami południkowymi, pomiędzy które wprowadzono po dwa dodatkowe płaskie pasy. Całość wieńczy ośmioboczna przeszklona latarnia z własną kopułką i krzyżem. Wysokość latarni wynosi 10,20 m, krzyża — 7,10 m.

Projekt został zrealizowany w latach 1967—69. W czasie prac Wiktor Zin zmienił jednak przekrój żeber, nadając im bogatszy profil, a przez to zwiększył rolę światłocienia w rozbiciu nużącej jednostajności powierzchni dachu, uwydatnił gzyms latarni oraz zmienił kształt krzyża wieńczącego. Ponadto według jego projektów wykonano balustradę obiegającą rotundę zewnętrzną pod kopułą i balustradę wokół latarni.

Jeszcze bardziej znaczące prace według projektów W. Zina wykonano we wnętrzu kościoła. Na pierwszym miejscu stawiamy dekorację kasetonów i żeber kopuły. Dość wspomnieć, że kasetony kopuły Panteonu, która była pierwowzorem kopuły św. Wincentego, pozostały puste do dziś. Dopiero bowiem nowoczesna technologia umożliwiła zastosowanie rozet w kasetonach i ozdobnych „gwoździ" na tak wielkiej powierzchni. Ponadto, aby uniknąć formalnej monotonii, w 108 kasetonach, wprowadzono 32 różne motywy rozet opartych na stylizowanych kwiatach polskich, a „gwoździe" silnie wyładowano przed lico żeber, ożywiając w ten sposób zwężające się ku górze elementy nośne i dekoracyjne kopuły. Rozety — kwiaty i rozety — gwoździe w swoim układzie stworzyły rytmiczne skandowanie całej kopuły, osłabiły degradujące ją łuki wielkich arkad i dały unikalne, pogodne przekrycie kościoła [11].

Następna praca dotyczyła przywrócenia harmonii między rotundą a kapitułą. W zrealizowanym projekcie W. Zina filary otrzymały więc z powrotem kanelowane pilastry na postumentach z głowicami korynckimi (wysokość postumentu, trzonu i głowicy — 12,70 m, szerokość trzonu — 1,28 m) i zamykający je od góry architraw z gzymsem wieńczącym. Dekoracja kopuły i wielki porządek pilastrowy przywróciły wnętrzu kościoła monumentalność i klasyczną formę, zagubioną w niefortunnych zmianach z lat trzydziestych.

[11] Zob.: *Z Profesorem Wiktorem Zinem rozmowa o kościele św. Wincenaego a Paulo w Bydgoszczy dnia 25. 02. 1975 r.* „Meteor" 1975 nr 4—5 s. 60—61.

W koncepcjach architektonicznego wystroju kościoła, bodaj największym powodzeniem cieszył się chór organowy. Projektowali go A. Ballenstedt, J. Kossowski, W. Rembiszewski, lecz zrealizowany został dopiero najbardziej monumentalny i funkcjonalny projekt W. Zina. Konstrukcja chóru składa się z dwóch płyt: parawanowej u dołu i górnej — nośnej, przerzuconych przez całą długość arkady wejściowej i nad obejście na jednym poziomie. Płyta dolna umieszczona na wysokości 8 m ma w środku wycięty okulus o średnicy 5,75 m. Płyta nośna jest o 1,60 wyższa i wzmocniona od dołu 3 poprzecznymi i 2 wzdłużnymi dźwigarami. Od środka kościoła linia krawędzi obu płyt została połączona dekoracyjną ścianką i wykreślona łukiem koła obiegającym filary. Z płytą nośną stopiona jest wklęsła soczewka widoczna przez okulus. Soczewkę zdobi mozaika „Stworzenie świata". Projekt, wraz z ażurową, kutą balustradą został zrealizowany w latach 1970—72.

Pozostałe prace omówimy w rozdziale dotyczącym rzeźbiarskiego i malarskiego wystroju kościoła.

II. HISTORYCZNE POKREWIEŃSTWA ARCHITEKTURY KOMPLEKSU

Pomnikowe znaczenie kościoła i domu, określone funkcje społeczne budowli i architektoniczne wzorce były wielokrotnie przedstawiane przez Zgromadzenie Misjonarzy, zwłaszcza w pierwszych latach budowy. Inicjatywa budowy kościoła na wzór rzymskiego Panteonu wyszła ze strony Zgromadzenia, gdyż „taką myśl podano p. Ballenstedtowi, który plan wykonał" — wspomina ks. J. Wiśliński [1]. Kościół nie miał być jednak kopią antycznej świątyni, o czym świadczy pismo ks. Słomińskiego do Ministerstwa WRiOP z 12 kwietnia 1924 r.: „Kościół i zakład... mają być budowlą monumentalną. Kościół w kształcie rotundy, w stylu renesansu z barokiem będzie niewątpliwie niemałą zdobyczą dla architektury kościelnej i stanowić będzie wielką ozdobę miasta" [2]. Z cytowanych wypowiedzi wynika, że inicjatorzy zdawali sobie sprawę z eklektycznego przemieszania historycznych stylów zwłaszcza w kościele, ale po I wojnie światowej był to dość powszechny sposób korzystania z dorobku architektonicznego przeszłości w krajach europejskich i w Polsce. Gdy w odrodzonym, po przeszło stu latach niewoli, Państwie Polskim szukano wzorów dla monumentalnych budowli publicznych, to tymi wzorami mogły być — jak sądzono — tylko wzory klasyczne, jako zawsze aktualne formy architektury

[1] J. Chodzidło-Wiśliński, Przeżycia i wspomnienia. Przyczynek do historii obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo. Maszynopis w Arch. „Naszej Przeszłości", sygn. 86, s. 93.
[2] AMS, Bydgoszcz. T. I.

monumentalnej. Trudno nawet przypuścić, żeby w okresie przewagi tradycjonalizmu formalnego czy stylowego panującego wówczas w całej architekturze wolną od niego była architektura sakralna.

W bryle kompleksu i we wnętrzu kościoła wprowadzono więc szereg zmian, które choć nie zawsze konsekwentne z punktu widzenia klasycznej formy pierwowzoru, przyczyniły się do powstania dzieła oryginalnego i funkcjonalnego, ale i kontrowersyjnego. Różnice, które powstały pomiędzy antyczną świątynią a kościołem zostały podyktowane różnicą funkcji obydwu budowli, zastosowaniem nowych materiałów budowlanych i rozwiązań konstrukcyjnych, usiłowaniem połączenia różnych wzorów i zasad architektonicznych, dowolnością w wykorzystaniu form historycznych, wreszcie właściwością gruntu budowlanego i względami oszczędnościowymi. Choć różnice i częste zmiany planów podczas budowy zdają się być świadectwem braku jasnej koncepcji architektury kompleksu, to z drugiej strony inspiracja i częściowe naśladownictwo Panteonu w kościele św. Wincentego poszły tak daleko, jak w żadnej innej budowli historycznej wzorowanej na antycznej świątyni.

Dla rozpoznania związku obydwu budowli zwróćmy uwagę na niektóre elementy planów, form, konstrukcji i symboliki.

Rzuty poziome Panteonu i kościoła sprowadzają się do bardzo ogólnego podobieństwa, gdyż antyczna świątynia została założona na dokładnym planie koła, podczas gdy w kościele plan koła został zachowany tylko w murach wewnętrznych filarów. Mury zewnętrzne przez ich uwypuklenie łukami na osiach arkad zbliżają się do rzutu ośmioboku o ściętych narożach. Także rzuty arkad kościelnych stanowią tylko echo eksedr Panteonu. Zdwojenie natomiast rzutów arkad na osi głównej świadczy o chęci połączenia kościoła typu centralnego z longitudinalnym i jest zaprzeczeniem jasności rzutu Panteonu. W Panteonie brak wreszcie obejścia, które zostało wprowadzone w kościele pomiędzy wewnętrzne filary a ściany zewnętrzne.

Ściany obydwu budowli różni nie tylko stosunek wysokości do tworzącej kopuły, lecz także ich dekoracja i rozczłonkowanie. Dekoracja ścian Panteonu jest dwupoziomowa, natomiast w kościele jest zasadniczo jednopoziomowa przez wprowadzenie pilastrów wielkiego porządku. Wprawdzie w latach trzydziestych A. Ballenstedt nieudolnie próbował przywrócić dwupoziomowość dekoracji za wzorem Panteonu, ale dekorację tę ze względów architektonicznych odrzucił W. Zin, przywracając wielki porządek pilastrowy. Dwupoziomowość na ścianach kościelnych występowała pierwotnie pomiędzy pilastrami (edikule — nisze) i w małych arkadach, obecnie — już tylko między pilastrami (edikule i nad nimi lustra, które zastąpiły blendy z lat trzydziestych).

Jeszcze większe różnice występują w kształtowaniu przestrzeni

wewnętrznej, gdyż eksedry i nisze Panteonu zostały zastąpione w kościele arkadami otwartymi całą szerokością i wysokością do przestrzeni podkopułowej. O ile kolumny przed eksedrami i niszami w antycznej świątyni markują monolityczność ścian, to arkady kościelne sprowadziły wewnętrzne mury do roli filarów. Ponadto wywnękowane partie murów w Panteonie, z wyjątkiem arkady wejściowej i niszy czołowej, dochodzą do wysokości belkowania pierwszego poziomu murów nośnych, podczas gdy w kościele łuki arkad na osi głównej i poprzecznej zostały wycięte w czaszy kopuły. Poszerzenie przestrzeni kościoła arkadami, założenie ścian arkad na rzucie łuków, zdwojenie arkady wejściowej i prezbiterialnej oraz wprowadzenie łuków arkad w czaszę kopuły zmieniło też całkowicie charakter wewnętrznej przestrzeni kościoła w stosunku do Panteonu. O ile bowiem przestrzen Panteonu jest jednorodna, spokojna i klarowna, to przestrzeń kościoła stała się skomplikowana, wielokierunkowa i dynamiczna, a w arkadzie wejściowej i prezbiterialnej widoczne jest barokowe zjawisko przenikania się przestrzeni. Do tej zasady została dostosowana także mała architektura ołtarzy bocznych — edikułów i wewnętrzne portale w arkadach poprzecznych.

Przyczyny i okoliczności wprowadzenia powyższych zmian w stosunku do Panteonu częściowo zostały podyktowane względami architektonicznymi, technicznymi i konstrukcyjnymi, ale być może, że łączyły się one przede wszystkim z wydarzeniami związanymi z pracami przy fundamentach kościoła w 1924 r., kiedy prawdopodobnie podjęto decyzję obniżenia wewnętrznych ścian rotundy. Jeśli chciano zachować maksymalną szerokość wielkich arkad oraz właściwe im proporcje, zdecydowano się na rozwiązanie bez precedensu i w takiej skali dotąd nie spotykane — wprowadzenia łuków wielkich arkad w czaszę kopuły. Tylko częściowo mogła to sugerować architektura Panteonu, w którym wielka nisza wcina się w drugi poziom dekoracji ścian nośnych, ale nie dochodzi nawet do jej belkowania. Być może, że wzorem — odpowiednio przetransponowanym — była kaplica Pazzich we Florencji, gdzie łuk arkady przecinający attykę dość wiernie przypomina rozwiązanie bydgoskie. Trzeba jednak pamiętać, że wprowadzenie łuków arkad w czaszę kopuły było nieznane architekturze starożytnej, renesansowej i barokowej ze względu na symboliczne treści kolistego planu i półkolistej kopuły.

Związek i różnice między Panteonem a kościołem najłatwiej rozpoznać na przykładzie reprezentacyjnych dla obydwu budowli kopuł. Pod względem konstrukcyjnym i statycznym kopuła Panteonu opiera się na murach o grubości 6,20 m i mury te równoważą siły pionowe i poziome kopuły, przy czym mury obwodowe są obciążone równomiernie. Kopuła kościelna opiera się na wewnętrznych filarach, a tylko w niewielkim stopniu siły poziome są równoważone kolebkami wielkich arkad; w minimalnym już stopniu ciężar kopuły został przeniesiony kolebkami małych arkad i poprzez sklepienia obejścia na ściany zewnętrznych murów.

Kopuła Panteonu jest monolityczna, każda część i fragment pełni rolę konstrukcyjną, natomiast w kopule kościelnej — od pierścienia pomiędzy pierwszym a drugim rzędem kasetonów — konstrukcja została uwidoczniona w zewnętrznej powłoce 24 łukowatymi żebrami południkowymi zbiegającymi się w pierścieniu otaczającym otwór szczytowy. Łukowate żebra południkowe są połączone pierścieniami równoleżnikowymi, które w powłoce nie zostały jednak pokazane. W podniebieniu kopuły kościelnej system żeber południkowych i równoleżnikowych uwidacznia się jako dekoracyjne ramy kasetonów, ale pełnią one pierwszorzędną rolę konstrukcyjną.

Rozprowadzenie sił kopuły kościelnej na styku z kolebkami wielkich arkad przypomina zasady równoważenia sił w sklepieniach krzyżowych, ale zastosowanie nowoczesnego materiału budowlanego — żelbetonu — pozwalało właściwie architektowi na znaczną swobodę w rozwiązywaniu jej konstrukcji. System konstrukcyjny kopuły kościelnej jest więc echem rozwiązań sklepień gotyckich, zaś wśród budowli kopułowych przypomina rozwiązanie Brunelleschiego w kopule katedry florenckiej, a jeszcze bardziej modernistyczne rozwiązanie Maxa Berga we wrocławskiej kopule Hali Ludowej. Oczywiście, że ani u Brunelleschiego, ani u Berga nie ma łuków wcinających się w kopułę, chociaż kopuła Berga — tak jak Ballenstedta — jest kopułą żelbetonową.

Różnice między Panteonem a kościołem zaznaczą się jeszcze bardziej, gdy uwzględnimy ideowe treści łączone z budowlami na planie koła i przekrytych kopułą. Palladio, w krótkim komentarzu do planów Panteonu, dał wyraz wielowiekowej tradycji w tym względzie: „Świątynia ta została nazwana Panteonem, ponieważ była poświęcona nie tylko Jowiszowi, ale i wszystkim innym bogom, a może dlatego (jak twierdzą inni), że kształtem swym daje obraz świata, który jest okrągły..." [3]. Przed nim Alberti, jak antyczni filozofowie, odwoływał się do natury i otaczającego świata: „Jest oczywiste, że natura upodobała sobie kształt okrągły, albowiem te rzeczy, które od niej pochodzą, z niej się rodzą lub przez nią są stworzone — są okrągłe. I czy trzeba, żebym mówił o okręgu wszechświata, gwiazdach, drzewach, stworzeniach, ich gniazdach i innych rzeczach, które natura chciała mieć okrągłymi" [4].

[3] A. Palladio, *Cztery księgi o architekturze*. Warszawa 1955 s. 271.

[4] L. B. Alberti, *Ksiąg dziesięć o sztuce budowania*. Warszawa 1960 s. 183.

Sebastian Serlio w *Quinto libro d'achitettura* poświęconej sztuce sakralnej pisał, że „kształt okrągły jest ze wszystkich najdoskonalszy" i podał aż 9 planów kościołów centralnych, a tylko 2 podłużne. Na czele umieścił projekt zbliżony do Panteonu, o którym twierdził, że ma najdoskonalszy kształt okrągły [5]. U Palladia znajdujemy jeszcze inne myśli: „Budujemy więc świątynie okrągłe, gdyż ten kształt najbardziej im przystoi; jest bowiem zamknięty jednym obwodem, w którym nie można odnaleźć ani początku, ani końca, ani ich od siebie odróżnić; jego części są do siebie nawzajem podobne, a wszystkie uczestniczą w kształcie całości. Wreszcie kształt ten, którego obwód jest w każdym punkcie tak samo oddalony od środka, nadaje się najlepiej do uzmysłowienia jedności, nieskończoności istoty i sprawiedliwości Boga" [6].

Doskonałość architektury Panteonu, wielokrotnie podnoszona w czasach nowożytnych, staje się w pełni zrozumiała dopiero w kontekście antycznych i nowożytnych poglądów łączonych z otaczającym światem, z którego wyprowadzano formy doskonałe: koło i kulę. Architekturę Panteonu zwykło się więc interpretować jako symboliczny obraz wszechświata przekrytego sklepieniem niebieskim. Nawiązywanie lub odwoływanie się w planach centralnych świątyń i kościołów, zwłaszcza u autorów nowożytnych, do wszechświata i natury znajdowało swoje dopełnienie w kopułach, które swym kształtem symbolizowały czy powtarzały ład kosmiczny i niebo. Trwałość związku budowli kultowych z kosmosem potwierdza także historia religii, gdyż świątynie i kościoły jako budowle są obrazem wszechświata i odtwarzają transcendentalny wzorzec, a „niebo objawia bezpośrednio swą transcendencję, swoją moc i swoją sakralność" — pisze M. Eliade [7].

Dodajmy jeszcze uwagę o obecności Panteonu w historii nowożytnej architektury polskiej. O wystawionej w 1538 r. kaplicy zamkowej w Pułtusku przez biskupa Andrzeja Krzyckiego, prawie sto lat później, pisał Andrzej Święcicki: „Mówią, że tą szczupłą budowlą chciał Panteon, dzieło Agryppy, naśladować i nie miał sobie za hańbę, iż potędze świetności rzymskiej, jeśli nie kosztem olbrzymim, to przynajmniej kształtem budowy dorównać się starał" [8]. W późniejszym czasie Polacy zwiedzali i podziwiali antyczną świątynię, ale jej nie naśladowali, gdyż jak pisał w XVII w. jezuita Bartłomiej Nataniel Wąsowski: „Okrągła figura ma w Rzymie egzemplarz wyśmienity w kościele Pantheon nazwanym i w kościele Św. Jana Chrzciciela we Florencji..., ale tych naśladować trudniej" [9]. Dopiero w drugiej połowie XVIII w. neoklasycystyczni architekci: Szymon Bogumił Zug i Efraim Schröger powrócili do Panteonu swobodnie trawestując antyczny wzorzec w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie i św. Jakuba w Skierniewicach [10]; w oparciu o Panteon prowadził swoje poszukiwana formalne Jakub Kubicki [11]. Na początku XIX w. Chrystian Piotr Aigner bezpośrednio oparł się na architekturze Panteonu w kościele Wniebowziętej Bogarodzicy w Puławach (1800—1803) i w kościele św. Aleksandra w Warszawie (1818—1825). „Oba te kościoły stanowią jak gdyby zamknięcie procesu rozwojowego klasycystycznego kościoła rotundowego w Polsce i są jego ostatnim najdoskonalszym wyrazem" — stwierdza monografista architekta [12]. Trzeci zaprojektowany przez Aignera kościół — Opatrzności Bożej w Warszawie — miał także formę rotundy inspirowaną przez Panteon [13].

Budowle centralne z kopułą tak w starożytności, jak i w czasach nowożytnych wyrażały więc nie tylko ideały abstrakcyjnego piękna, ale jeszcze bardziej symboliczne treści łączone z tymi formami. Do tej, mającej najodleglejszy rodowód, symboliki nawiązał w ostatnich latach także W. Zin, który pod chórem kościoła św. Wincentego umieścił kompozycję „Stworzenia świata". „Stworzenie" z arkady wejściowej jest zapowiedzią wszechświata uporządkowanego — kosmosu czyli rotundy, sklepienia niebieskiego czyli kopuły i gwiazd czyli rozet.

Z porównania Panteonu z kościołem można więc wyprowadzić wniosek, że choć inspiracja i naśladownictwo antycznej świątyni w architekturze kościoła nie ulega wątpliwości, to jednak jest to przede wszystkim pokrewieństwo formalne. Sposób potraktowania rzutu poziomego murów zewnętrznych i wewnętrznej przestrzeni, arkad i kopuły, dekoracji architektonicznej, statyki i konstrukcji murów nośnych i kopuły wskazuje na dość dowolne potraktowanie antycznego pierwowzoru, a zarazem na korzystanie z wielu wzorów i zasad architektonicznych przeszłości obcych rzymskiej świątyni. Potwierdzeniem wniosku może być porównanie portyków

[5] Zob.: W. Tatarkiewicz, *O doskonałosci.* Warszawa 1976 s. 45 i J. Kowalczyk, *Sebastiano Serlio a sztuka polska.* Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973 s. 161.

[6] A. Palladio, *dz. cyt.*, s. 205.

[7] M. Eliade, *Traktat o historii religii.* Warszawa 1966 s. 44; tenże: *Sacrum, mit, historia.* Warszawa 1970 s. 90—93.

[8] Cyt. za: J. Z. Łoziński, *Grobowe kaplice kopułowe w Polsce 1520—1620.* Warszawa 1973 s. 38.

[9] J. Baranowski, *Bartłomiej Nataniel Wąsowski jako teoretyk i architekt XVII wieku.* Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975 s. 247.

[10] T. S. Jaroszewski, *Nurt awangardowy architektury polskiej doby Oświecenia.* „Rocznik Historii Sztuki". T. 8. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970 s. 289.

[11] Jw., s. 289—295.

[12] T. S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner — Architekt warszawskiego klasycyzmu.* Warszawa 1970 s. 48.

[13] Jw., s. 242.

obydwu budowli, gdyż antyczny ośmiokolumnowiec został zastąpiony subtelniejszym i lżejszym portykiem czterokolumnowym z antami. Połączenie znów portyku kościelnego ze skrzydłami domu ćwierćkolistymi łukami i zróżnicowanie planów w fasadzie to przede wszystkim zasada architektury barokowej. Najbardziej niedorzecznymi formami połączonymi z bryłami portyku frontowego i prezbiterialnego, dla których nie sposób znaleźć uzasadnienia historycznego i architektonicznego, są ciężkie, kwadratowe i wysokie wieże, które nie tylko „zgniatają" lekkie, klasyczne formy, ale z bliska skutecznie przesłaniają unikalne przekrycie kościoła — kopułę i latarnię.

W polskim budownictwie sakralnym pierwszej połowy XX w. kompleks misjonarski możemy zaliczyć do dzieł typu tradycjonalistycznego realizowanych po I wojnie światowej, a więc do okresu przejściowego między modernizmem pierwszej i drugiej generacji lat 1918—1925 [14]. Dokładniej, należy do typu architektury nazwanej klasycyzmem akademickim, a jeśli nie jest to ocena wartościująca, to wyraźnie wskazuje na ideały i wzory. W kościele bydgoskim jest to klasycyzm swoisty, gdyż oprócz naśladowania Panteonu, rozpoznajemy w nim elementy renesansowe i barokowe, a więc właściwe eklektycyzmowi przemieszanie form i zasad dawnych stylów.

Budowle tego typu — z punktu widzenia poprawności formalnej — poddają się ułatwionej krytyce, ale kościół św. Wincentego jest dobrym przykładem, że nie musi to przeczyć oryginalności architektonicznej i funkcjonalności. Jest bowiem faktem, że we wnętrzach takich kościołów względnie łatwo można łączyć vetera et nova, historyczne formy architektoniczne i zasady z nowoczesnym wystrojem. Mając na uwadze przykład kościoła misjonarskiego trzeba jeszcze dodać, że jego wewnętrzna przestrzeń bardzo łatwo poddała się najnowszym przepisom liturgicznym i stanowi idealne miejsce publicznego kultu katolickiego.

III. WYSTRÓJ WNĘTRZA KOŚCIOŁA

Rzeźbiarski i malarski wystrój kościoła, podobnie jak najważniejsze ze zrealizowanych prac w zakresie wystroju architektonicznego, są dziełem ostatnich trzydziestu lat. Przywrócenie architektonicznej harmonii wnętrzu kościelnemu przez powrót do klasycznych zasad w kształtowaniu przestrzeni, do historycznych form, elementów i detali, zaprojektowane przez W. Zina pod koniec lat sześćdziesiątych, było jak najbardziej oczywiste. O ile jednak rzymski pierwowzór i skala kościoła dostatecznie określiły rozwiązania architektoniczne, to w zakresie wystroju rzeźbiarskiego czynniki te określiły co najwyżej wielkość rzeźb do edikułów oraz technikę i wielkość malarskich kompozycji, ale w zakresie stylistycznym i tematyki pozwalały — w myśl panujących obecnie poglądów — na znaczną swobodę w ich wyborze. Zasada dopuszczająca łączenie we wnętrzach kościelnych nova et vetera pozwala bowiem stosować w rzeźbie i malarstwie formę od realistycznej, aż do abstrakcyjnej, przy czym rzeźba kultowa, ściśle związana z architektoniczną ramą, daje — zdaje się — mniejsze możliwości eksperymentowania i wyboru niż kompozycje malarskie.

[14] A. Olszewski, *Nowa forma w architekturze polskiej 1900—1925. Teoria i praktyka.* Wrocław—Warszawa—Kraków 1967 s. 121 i nn.

Udanych połączeń historycznych form architektonicznych z nowoczesną rzeźbą i malarstwem w kościołach polskich można spotkać już wiele, a wystrój architektoniczny, rzeźbiarski i malarski kościoła św. Wincentego zdaje się potwierdzać opinię nie tylko o możliwości takich połączeń, ale nawet osiągania we wnętrzu kościelnym pełnej harmonii. Co prawda kościół św. Wincentego nie należy jeszcze do zabytków w ścisłym tego słowa znaczeniu, niemniej historyczne formy architektury łączą się w nim w sposób harmonijny z rzeźbami ołtarzowymi o konwencji realistycznej i z kompozycjami malarskimi symboliczno-abstrakcyjnymi. Opinię tę musimy jednak dopełnić zastrzeżeniem, że chodzi o łączenie klasycznych form architektonicznych z rzeźbami i kompozycjami malarskimi o wysokich walorach artystycznych, dla których nawet wybór miejsca, zachowanie właściwego stosunku do ram architektonicznych i całości kościoła jest decydujące, by zasada estetyczna była słuszna. Pod tym względem w kościele św. Wincentego oczywiste zastrzeżenia budzą rzeźby w ołtarzach bocznych. Jeśli bowiem rzeźby czołowej ściany prezbiterium oraz mozaiki i witraże są dziełami o wybitnych wartościach artystycznych, ideowych i dekoracyjnych, i harmonizują z monumentalną architekturą wnętrza, to rzeźby ołtarzy bocznych są konwencjonalne, szablonowe i za małe w stosunku do architektury edikułów.

Obecnie przeprowadzimy bardziej szczegółową analizę formalną i treściową rzeźb, kompozycji malarskich i wystroju kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Rzeźby ołtarzy bocznych

Rzeźby ołtarzowe w rotundzie, tak jak forma architektoniczna ołtarzy-edikułów, to najstarsze z wykonanych prac w zakresie wystroju wnętrza kościoła. Rzeźby są pełnoplastyczne, naturalnej wielkości, a pod względem materiałowym są cementowymi odlewami, którym przez młotkowanie nadano rzeźbiarską, chropowatą fakturę.

Kolejność wykonania podajemy za datą poświęcenia odpowiednich ołtarzy. Pierwszy ołtarz św. Ludwiki de Marillac poświęcił Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński w czasie wizytacji kanonicznej parafii w maju 1949 r. Rzeźbę współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia wykonał bydgoski rzeźbiarz Piotr Triebler. Po czterech latach przerwy, 4 października 1953 r., poświęcono dwa ołtarze: Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej. Rzeźbę Serca Jezusa wykonał Kazimierz Madej, Matki Boskiej — Edward Halek. W następnych latach E. Halek wykonał wszystkie pozostałe figury ołtarzy bocznych. Ołtarz św. Józefa poświęcił ks. Władysław Giemza 1 października 1954 r., ołtarz św. Antoniego ks. dr Stanisław Bross 22 września 1955 r. podczas wizytacji kanonicznej parafii. Ks. Alojzy Koniczny poświęcił ołtarz św. Franciszka z Asyżu 4 października 1956 r., a ks. biskup Lucjan Bernacki ołtarz św. Stanisława Kostki 11 listopada 1956 r. Ostatni ołtarz z figurą św. Judy Tadeusza poświęcił ks. Paweł Teodorowski 15 grudnia 1957 r.

Choć rzeźby ołtarzy bocznych nie wyróżniają się wyższymi walorami, to jednak na uwagę zasługują — wydaje się — trzy: św. Ludwiki, Najświętszego Serca Jezusa i Matki Boskiej.

Figura św. Ludwiki została ujęta blokowo i statycznie, przy czym rzeźbiarz najwięcej uwagi poświęcił twarzy i rękom świętej. Wierność portretowym rysom twarzy, lekkie pochylenie głowy w kierunku trzymanej w lewej ręce książki oraz podniesienie ku górze prawej ręki z wyprostowanym wskazującym palcem nadaje postaci znamię zewnętrznego skupienia i ascetyzmu, ale także przykrego mentorstwa mającego zbyt odległy rodowód, by święta mogła być bliska mentalności współczesnego człowieka. Przesunięcie zainteresowania rzeźbiarza, być może inspirowanego przez zamawiającego, z podstawowej treści życia świętej — opiekunki ubogich na zakonodawczynię, dało w rezultacie figurę oschłą i nieprzekonywującą, co powiększa jeszcze naturalistyczna konwencja stylistyczna.

Stylistycznym przeciwieństwem św. Ludwiki są rzeźby Najświętszego Serca Jezusa i Matki Boskiej. Obydwie figury o idealizującej formie i znacznym wewnętrznym ożywieniu są też łatwiejsze do zaakceptowania w kultowej rzeźbie figuralnej we wnętrzu kościoła niż św. Ludwika. Figura Serca Jezusa jest reminiscencją rzeźby ze zniszczonego podczas okupacji hitlerowskiej Pomnika Boskiego Serca Jezusa w Poznaniu, a ikonografia Matki Boskiej opiera się na pierwszej fazie wizji św. Katarzyny Labouré z 27 listopada 1830 r. Dla właściwej interpretacji treściowej figury Matki Boskiej ważne są słowa związane z wizją św. Katarzyny: „kula ziemska, którą widzisz przedstawia cały świat i każdą osobę w szczególności".

Pozostałe figury są całkowicie konwencjonalne, bez zindywidualizowanej ekspresji i stanowią jakby powiększone kopie często spotykanych figurek czy obrazków przedstawionych świętych.

Dekoracja czołowej ściany prezbiterium

Montaż ołtarza centralnego z pulpitem oraz dekoracja architektoniczna, rzeźbiarska i mozaikowa czołowej ściany prezbiterium, to ostatnie, choć jeszcze nie wykończone w pełni prace w kościele.

Ideowym i dekoracyjnym centrum ściany czołowej jest rzeźba Ukrzyżowanego (krucyfiks) i grupa figuralna ze św. Wincentym. Pomysł treściowego połączenia krucyfiksu z rzeźbą patrona kościoła i zestawienie rzeźb z mozaikowym tłem oraz wbudowanie całości w nie tracące swego znaczenia formy architektury wewnętrznej kościoła, wydaje się nie tylko oryginalny, ale jest swego rodzaju propozycją w dekoracji plastycznej wnętrz sakralnych. Rozwiązanie zastosowane w kościele św. Wincentego różni się bowiem od tradycyjnych sposobów dekoracji ścian ołtarzowych, w którym ołtarze mają zazwyczaj własną architekturę, niezależną od architektury kościoła.

Architektonicznym centrum ściany jest wysmukła wnęka, zamknięta konchą nad belkowaniem i impostem. Ponieważ z przeciętego belkowania pozostał niezdobiony pas i gzyms, wnęka dzieli się na dwie części: górna z dekoracją mozaikową stanowi tło dla wysuniętego przed nią witraża (obecna plansza imitująca witraż z rysunkiem monogramu imienia Jezus — IHS jest tymczasowa), dolna, także z dekoracją mozaikową, jest tłem dla krucyfiksu i grupy św. Wincentego. Wnęka jest flankowana kanelowanymi pilastrami, a łukowate odcinki gzymsu nad pilastrami są przerwane, podobnie jak belkowanie. Architektonicznym motywem ściany ołtarzowej jest więc edikula, która występuje w innej formie niż w ołtarzach bocznych.

Dekoracja rzeźbiarska z olbrzymim Ukrzyżowanym (szerokość ramion 3,83 m, wysokość łącznie z nimbem 4,58 m) i niżej św. Wincentym z biednymi i dziećmi (szerokość kompozycji 3,67 m, wysokość łącznie z nimbem św. Wincentego 3,55 m) została umieszczona w dolnej części wnęki. Obydwie rzeźby zostały opracowane z trzech stron (rzeźby niepełne) i technicznie połączone z metalową konstrukcją krzyża, a całość ze ścianą wnęki od tyłu.

Dramatyczną ekspresją wyróżnia się Ukrzyżowany. Układ korpusu i nóg Chrystusa jest pionowy, zamykający się zasadniczo w jednej płaszczyźnie; odbiega od niego układ głowy w cierniowej koronie, która lekko pochyla się ku przodowi i wspiera na lewym ramieniu; nogi przebite jednym gwoździem i lekko zgięte w kolanach zdają się zwisać bezwładnie. Ciężar całej postaci dźwigają

ręce o układzie ukośnie wznoszącym się od tułowia do przebitych gwoździami dłoni. W partii głowy i klatki piersiowej lewa ręka z barkiem ustępuje pod ciężarem głowy i cofa się do tyłu, bark prawej ręki występuje naprzód, a sama ręka ma układ bardziej poziomy. Perizonium na biodrach układem i biegiem fałd odpowiada układowi rąk i głowy. Kompozycja postaci Chrystusa jest pod względem statystycznym idealnie wyważona i stanowi zamkniętą formalnie całość.

Środki wyrazu są proste, ascentryczne, jak wyniszczone męką ciało. Realizm modelunku, pogłębienie rysów, a przez to powiększenie roli światłocienia, zaakcentowanie budowy anatomicznej ciała, skupienie uwagi na głowie i tułowiu, przy równoczesnym nieznacznym uproszczeniu formy o nalocie jakby ekspresjonistycznym oraz chropowata, szkicowa faktura, pozwalają zaliczyć krucyfiks do najbardziej dramatycznych przedstawień tego typu.

Szukając odpowiedników dla takiej wersji Chrystusa na krzyżu trzeba by się cofnąć aż do średniowiecznych tzw. krzyżów mistycznych, przy czym różnica pomiędzy nimi jest oczywista: ekspresja krzyżów mistycznych polega na spotęgowanym naturaliźmie, a ekspresja Ukrzyżowanego z kościoła św. Wincentego na uproszczeniu środków formalnych. Pod względem układu postaci zauważamy inspirację Ukrzyżowaniem Wita Stwosza z ołtarza nawy południowej w kościele mariackim w Krakowie, bowiem górna część Ukrzyżowanego do linii perizonium stanowi lustrzane odbicie układu Wita Stwosza. Poza ogólnym układem tych partii obydwa Ukrzyżowania już nic więcej nie łączy. Różna jest także ich ekspresja, która w Ukrzyżowaniu Wita Stwosza jest bardziej nastrojowa, liryczna, natomiast Ukrzyżowany z kościoła św. Wincentego jest bardziej dramatyczny, nawet tragiczny.

Z Ukrzyżowanym łączy się treściowo mozaika tła, która w abstrakcyjno-symbolicznej formie wyraża współudział kosmosu w dramacie śmierci Zbawiciela. Współudział ten został skupiony w górnej części mozaiki, na wysokości głowy i torsu Chrystusa, gdzie rozpoznajemy zaćmione słońce, księżyc i gwiazdy. Poruszenie kosmosu wyraża także kontrastowa kolorystyka (czerwień, różne odcienie niebieskiego, żółty i złoty) oraz ukośnie biegnące linie podziału mozaiki (od lewego górnego rogu do prawego dolnego). Od połowy wysokości dynamika mozaiki, zachowując ukośny bieg linii, wycisza się, staje się bardziej schematyczna, a tonacja kolorystyczna bardziej jednorodna. Dolna część jest tłem dla rzeźby św. Wincentego z biednymi i dziećmi.

Poruszony kosmos ze ściany ołtarzowej jest pendantem treściowym mozaiki „Stworzenia świata" spod chóru organowego. Obydwie kompozycje stanowią dwa różne artystyczne obrazy kosmosu. W „Stworzeniu", mocą słów Stwórcy, pojawiają się pierwsze kształty kosmosu i rodząca się harmonia stworzeń, w Ukrzyżowaniu, poruszony kosmos powraca do pierwotnego chaosu, by przez śmierć i zmartwychwstanie Syna Bożego mogły się z niego narodzić nowe niebo i nowa ziemia — kosmos odkupiony.

Pewne mankamenty formalne mozaiki w zestawieniu z rzeźbami krucyfiksu i św. Wincentego powstały w trakcie warsztatowego opracowania projektu pierwotnego. Wprowadzenie bowiem ciągów równoległych w zasadzie linii podziału mozaiki, sprowadzenie powierzchni dekorowanych do najprostszych figur planimetrycznych przeważnie w postaci wąskich, długich, jednokolorowych pasów i słabe zróżnicowanie walorów zeschematyzowało i usztywniło kompozycję, a przez to odebrało jej siłę jeszcze pełniejszego wyrażania kosmicznego chaosu i świata wstrząśniętego w posadach w chwili śmierci Zbawiciela. Przy obecnym oświetleniu rzeźb i mozaiki (poprzez lukarny w prezbiterium i od środka kościoła) występuje też zjawisko braku równowagi pomiędzy rzeźbami a tłem, gdyż agresywna kolorystyka i duże płaszczyzny jednolitych kolorów osłabiają ekspresję monochromatycznych i wyważonych kompozycji rzeźbiarskich.

Najbardziej statyczna w dekoracji ściany jest grupa św. Wincentego. Stylistycznie i fakturowo jest upodobniona do Ukrzyżowanego i łączy się z nim ideowo, bowiem miłości Boga do ludzi zaświadczonej ukrzyżowaniem, odpowiada miłość i miłosierdzie świętego, zaświadczone dziełami, które stworzył dla ludzi biednych i wydziedziczonych. Sam. św. Wincenty jest ustawiony frontalnie, z lekko zwróconą głową o portretowych rysach na prawo. Ten ruch i kierunek powtarza prawą ręką wyciągniętą do dwóch biednych o starczych, wyniszczonych twarzach. Ludzie ci pochylają głowy do świętego, świadcząc o zaufaniu do człowieka, który w siedemnastowiecznej Francji, w latach największych nieszczęść wojennych dotykających przede wszystkim bezbronnych, był ich jednym opiekunem. Lewą rękę kładzie na głowie jednego z dwojga dzieci — „podrzutków", wyłaniających się z szerokiej poły płaszcza. Płaszcz św. Wincentego jest symbolicznie duży i szeroko rozłożony, wyrażający zarówno wielkie serce, jak i wszechstronną pomoc, jakiej udzielał najbardziej potrzebującym. Kompozycja zamknięta jest obrysem elipsy, z nie mieszczącą się w niej głową świętego z nimbem, o dłuższej osi poprzecznie biegnącej do przedłużonej ku dołowi belki krzyża. Równowagę do rozbudowanej wszerz grupy wprowadzają fałdy szat, luźno spływające ku dołowi i zamknięte mensą ołtarza z tabernakulum (w trakcie przygotowania). Całość tchnie spokojem, jak spokojne i systematyczne muszą być uczynki miłości i miłosierdzia dla wydziedziczonych z dóbr tego świata.

W związku z grupą św. Wincentego warto zwrócić uwagę, że ten rodzaj przedstawień, o większej wartości artystycznej, jest stosun-

kowo rzadko spotykany, dlatego kompozycję z bazyliki uznajemy za oryginalne i cenne wzbogacenie ikonografii patrona biednych i dzieci.

Architektoniczny, rzeźbiarski i mozaikowy wystrój ściany ołtarzowej zaprojektował w 1976 r. Wiktor Zin. Wykonali i zmontowali: mozaikę — od kwietnia do czerwca 1978 r. — Wojciech Kurdziel, pilastry z głowicami — w sierpniu 1978 r. — Wiesław Hłasko, rzeźby, we wrześniu i październiku 1978 r. — Stefan Dousa.

Malarstwo monumentalne

Malarski wystrój kościoła to mozaiki i witraże. Kompozycje omawiane poniżej zostały zaprojektowane przez W. Zina, a zmontowane w kościele w latach 1971—76. Szerszej analizie poddamy jedynie kompozycje o bardziej rozbudowanej formie artystycznej i treści, pomijając mozaikowe napisy, które treść wyrażają słowami i pełnią przede wszystkim rolę dekoracyjną.

„Stworzenie świata"

Najbogatszą pod względem formalnym i treściowym, a zarazem najciekawszą pod względem środków wyrazu, jest mozaika w soczewce pod chórem organowym. Autor podjął w niej temat, który od wieków fascynował myśl religijną i filozoficzną — praprzyczyny porządku wszechświata — kosmosu. Od tysiącleci jest to wspólny temat rozważań religii, filozofii i nauki.

W Starym Testamencie król Dawid w psalmie 18 śpiewał:

> „Niebiosa głoszą chwałę Boga,
> dzieło rąk Jego obwieszcza nieboskłon...
> Nie jest to słowo, nie są to mowy,
> których by dźwięku nie usłyszano...".

Tę samą myśl na początku czasów nowożytnych znajdujemy u Kopernika, który pisał: „Któregoż bowiem z badaczów widok tych rzeczy, tak cudnie Opatrznością Boską urządzonych oraz pilne nad nimi rozmyślanie i jakoby oswojenie się z nimi nie zagrzeje do cnoty i nie przejmie podziwem dla Stwórcy wszechświata, w którym mieści się wszystko dobre i wszelka szczęśliwość?" [1]. Natomiast w XX w. Albert Einstein wyznaje: „Religia moja polega na pokornym podziwie dla nieograniczonego wyższego ducha, który objawia się w tych drobnych szczegółach, które jesteśmy zdolni dostrzec naszym kruchym i słabym umysłem" [2]. Jakby echem tych

[1] Cyt. za: K. Hartleb, *Mikołaj Kopernik*. Toruń 1948 s. 22.
[2] Cyt. za: J. Zygmuntowicz, *W co wierzę*. Warszawa 1974 s. 67.

religijno-filozoficznych poglądów, uzupełnionych biblijnym poglądem o stworzeniu świata, są współczesne modele kosmosu Lemaître, Gamowa i Eddingtona.

Wszechświat — kosmos, w obliczu którego człowiek doświadczał wielkości, potęgi i grozy, a zarazem rozpoznawał w nim ład, harmonię i piękno, był od najdawniejszych czasów źródłem myśli o jego Stwórcy. Bezpośrednie widzenie i naukowe poznanie struktury świata, poznanie umysłowe i intuicja, stawały się źródłem myśli religijnej dla wszystkich ludzkich pokoleń. W rzeczywistości materialnej odbija się bowiem Transcendentalna Myśl, Pierwsza Przyczyna, Absolut, który we wszystkich religiach nazywa się Bogiem — Stwórcą. Głęboko religijny Cézanne, choć religijnych obrazów nie malował, wiarę w logiczny rozwój tego, co widział i odczuwał malując z natury, uważał za najważniejszy cel świadomości i etyki artysty. „Widok, jaki naszym oczom ukazuje *Pater Omnipotens Deus*" był dla niego podstawą do rozpoznania w naturze niematerialnej istoty rzeczywistości, bo „natura dla nas, ludzi, bardziej jest w głębi, niż na powierzchni" — pisał do Emila Bernard [3].

Dzieła sztuki dotyczące początku kosmosu, powstałe w kulturze chrześcijańskiej były inspirowane przede wszystkim pierwszym rozdziałem Księgi Rodzaju, a zwłaszcza jego początkiem: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad głębokością, a Duch Boży unosił się nad wodami. I rzekł Bóg: Niech się stanie światłość...". W sztuce nowożytnej najwspanialszym dziełem malarskim, które stanowi ilustrację starotestamentowego heksaemeronu są freski na sklepieniu Kaplicy Sykstyńskiej. W sztuce polskiej najbardziej monumentalną kompozycję tego tematu stworzył Wyspiański w witrażu z kościoła franciszkanów w Krakowie: „Stań się! Bóg Ojciec" [4].

Mozaika „Stworzenie świata" z kościoła św. Wincentego podejmuje w zasadzie temat z Księgi Rodzaju, lecz porównując ją z freskami Michała Anioła i witrażem Wyspiańskiego trzeba stwierdzić, że każde z tych dzieł stanowi odmienną interpretację artystyczną starotestamentowego tekstu. Choć wszystkie trzy łączy temat, to różnią środki wyrazu. Michał Anioł sprowadził biblijny opis stworzenia do pięciu realistycznych kompozycji, witraż Wyspiańskiego stanowi syntezę kosmogonii w jednej postaci Boga Stwórcy, a pod względem formy stanowi wcielenie monumentalnej i ekspresyjnej secesji przy doskonałym wykorzystaniu

[3] P. Cézanne, *Listy*. Warszawa 1968 s. 261.
[4] Tytuł podany przez Wyspiańskiego: „Bóg wyprowadza świat z chaosu". Temat i jego treściową interpretację Z. Kępiński wyprowadzał z teozoficznych poglądów Wyspiańskiego. Zob.: Z. Kępiński, *Stanisław Wyspiański — malarz i myśliciel*. „Sztuka" 6(4)77 s. 32—36.

możliwości, jakie dawała technika witrażowa, a w niej linia i kolor. Natomiast mozaika „Stworzenia" stanowi jakby przekrój przez wszechmocne słowo: „Niech się stanie" i przez rodzący się kosmos, który rozpoczyna swoją ewolucję. Środkami wyrazu są tu: linia, kolor i symbole. Bóg we freskach Michała Anioła został przedstawiony antropomorficznie, w witrażu Wyspiańskiego już tylko Jego twarz i ręce wyłaniają się zza bezkształtnej materii, natomiast w mozaice „Stworzenia" artysta zrezygnował całkowicie z obrazowego przedstawienia Boga i posłużył się symbolem złotego koła. W mozaice znajdziemy oczywiście reminiscencje nawiązujące do wielotreściowej i narracyjnej kompozycji z Sykstyny oraz podobieństwo do syntetycznego witraża Wyspiańskiego — narzuca je podobieństwo tematu — lecz jest to dzieło różniące się od nich formą zbliżoną do malarstwa abstrakcyjnego oraz bogatym zastosowaniem symboli liturgicznych lub umownych w przedstawieniu treści.

Treści kompozycji „Stworzenia" są proste, jakkolwiek trudno byłoby je wprost wyprowadzić z biblijnego opisu — stanowią raczej zbitkę kosmogonii i historii biblijnej oraz kosmogonii naukowej. Patrząc na mozaikę stajemy się w jednej chwili świadkami działania Mocy Stwórczej i Porządkującej niezróżnicowaną materię — chaos. Pod wpływem mocy słów: „Niech się stanie" rodzą się formy z niebytu, bezkształtu, chaosu, nicości. Pojawiają się do samodzielnego istnienia byty jednostkowe, jeszcze nie w pełni wykształcone. Pojawia się pierwszy zarys harmonii i ładu, jakie kosmos ma dopiero osiągnąć na drodze historycznej ewolucji według nadanych mu praw [5]. Z koła — symbolu Stwórcy — wyrasta krzyż, gdyż do istoty działania Bożego należy nie tylko Stworzenie, lecz także włączenie się w historię stworzonego świata przez Wcielenie i Odkupienie. Symbole Stwórcy i Odkupiciela otaczają półbyty, półkształty i zalążki powstającego kosmosu.

W kompozycji „Stworzenia" najważniejszą rolę spełnia linia i kolor. W biegu linii odczytujemy symbole Boga, wszechobecność Myśli tworzącej świat, Odkupienia, symbole płci męskiej i żeńskiej, linia wyraża także w matematycznym symbolu nieskończoność i staje się podstawowym tworzywem bytów jednostkowych,

[5] Z wypowiedzi autora: „Projektując tę mozaikę miałem przeświadczenie, widziałem, jak czyjeś wielkie słowo, indywidualność mocy nadprzyrodzonej coś postanowiła. My to nazywamy Bogiem, można to nazwać Praprzyczyną Wszechbytu, ale w bezgranicznym wymiarze czasu nastał moment, gdy Bóg powiedział „stań się". Dla mnie była to przygoda twórcza — przedstawienie w smugach barw tworzenie się czegoś, co po wielu milionach lat dało żywą materię i inteligencję".

Zob.: *Z Profesorem Wiktorem Zinem rozmowa o kościele św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy dnia 25. 02. 1975 r.* „Meteor" 1975 nr 4—5 s. 65.

które z chaosu wywodzą swój pierwszy kształt, formę, istnienie. Równorzędną rolę w powstawaniu i ewolucji świata odgrywa kolor przez swoje symboliczne znaczenie. Kolorystyka „Stworzenia" została sprowadzona do trzech podstawowych kolorów: czerwieni, błękitu i żółci-złota. W kompozycji dominuje kolor czerwony — od najdawniejszych czasów symbol życia, ognia, miłości, a w liturgii katolickiej symbol Ducha Św. Komponentem czerwonego jest kolor niebieski w różnych odmianach. W naturze jest to przede wszystkim kolor nieba, a w symbolice ogólnej i liturgicznej także kolor rozumu i niewinności. Tworzący się świat jest bowiem w jednakowym stopniu dziełem Miłości, jak i Rozumu. Oczywistą symbolikę posiada złoto zastosowane w kole oznaczającym Boga i w krzyżu — znaku Odkupienia, bowiem złoto jako materiał-kolor od początków średniowiecza było zawsze symbolem Majestatu Boga. Harmonia kolorystyczna kompozycji, jak z powyższego wynika, nie tylko została podyktowana względami artystycznymi, lecz także ideowymi; kolory „Stworzenia świata" wyrażają bowiem treści filozoficzne i religijne związane z tradycyjną symboliką kolorów w sztuce zachodnioeuropejskiej.

W mozaice nie sposób więc nie dostrzec nawiązania do tradycji chrześcijańskiej ikonografii, ale jest to przede wszystkim nawiązanie tematyczne dla stworzenia niezwykle oryginalnej i nowoczesnej wersji artystycznej biblijnego tematu. Rezygnacja z antropomorfizacji Stwórcy i Odkupiciela, realistycznych kształtów rodzącego się świata, konsekwentne posługiwanie się symboliką i półbytami, półkształtami, wielokierunkowymi liniami i kształtami przestylizowanymi w ten sposób, że całość posiada cechy dzieła abstrakcyjnego oraz symbolika kolorów, nadają kompozycji „Stworzenia świata" cechy szczególnej dynamiki i ekspresji, a zarazem jedności formalnej i ideowej.

Mozaikę „Stworzenie świata" dla jej monumentalnego charakteru, bogactwa treści i nowatorstwa w posługiwaniu się środkami wyrazu możemy też uznać za najciekawszą — jak dotąd — kompozycję malarską kościoła.

Dekoracja sklepienia prezbiterium

O ile kasetony kopuły nie nastręczały wątpliwości co do wyboru motywów dekoracyjnych, to zastosowanie rozet w kasetonach arkad było utrudnione zarówno ich płytkością, jak i prostokątnymi kształtami. W. Zin zaprojektował więc dekorację płaską, malarską, wykonaną w technice mozaikowej. Natomiast wybór różnych rodzajów krzyża do dekoracji 20 kasetonów sklepienia prezbiterium, jako miejsca sprawowania Ofiary Krzyżowej, wydaje się tak samo oczywisty, jak dekoracja nad chórem organowym motywami muzycznymi.

Krzyż jako wielotreściowy symbol religii chrześcijańskiej już od starożytności był symbolem zbawczej śmierci Chrystusa, znakiem Jego zwycięstwa nad śmiercią i powtórnego przyjścia na Sąd Ostateczny. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa rozwinęły się także formy krzyża, które najpierw były znakami kościołów lokalnych: łacińskiego, greckiego i egipskiego, a z czasem stały się znakami wyznań chrześcijańskich. W średniowieczu różne formy krzyża stały się znakami hierarchicznej godności w Kościele katolickim, były także stosowane jako rodzajowe i indywidualne atrybuty świętych, a w architekturze jako plany kościołów.

W odniesieniu do dekoracji sklepienia prezbiterium należy zwrócić uwagę na formy krzyża, które wykształciły się pod wpływem wypraw krzyżowych. Różne formy krzyża stosowane jako znaki poszczególnych zakonów rycerskich przeszły do orderów i odznaczeń rycerzy zakonnych, a z czasem do orderów i odznaczeń świeckich. Ponieważ krzyże sklepienne stanowią swobodną stylizację krzyżów orderowych podajemy tylko ich formy podstawowe: krzyż jerozolimski, krzyż Leopolda, krzyż laskowany, krzyż patriarszy, krzyż zdwojony albo rumuński, krzyż trójlistny, krzyż kotwicowy i krzyż kluczowy albo pizański. Także kolorystyka mozaik z krzyżami wywodzi się z czystych barw heraldycznych (ultramaryna, żółta — złota, czerwona, zielona) [6].

Układ krzyżów na sklepieniu jest zrytmizowany i w zasadzie antytetyczny: każdemu krzyżowi poziomego rzędu kasetonów po przeciwnej stronie odpowiada jego zwierciadlane odbicie (z nielicznymi modyfikacjami, np. krzyża jerozolimskiego), a kompozycja całości sklepienia odznacza się prostotą, monumentalnością i odpowiednim dla miejsca blaskiem, które to cechy ściśle harmonizują z architekturą całego wnętrza kościelnego. Prostota motywu dekoracyjnego i układ krzyżów w kasetonach oraz intensywność czystych barw heraldycznych przezwyciężają, a przynajmniej osłabiają antynomię dwóch różnych zasad kształtowania przestrzeni wewnętrznej kościoła: zasady opartej na barokowym, dynamicznym przenikaniu się przestrzeni widocznej najwyraźniej w prezbiterium i zasady antycznej jedności, statyczności i monumentalności widocznej w rotundzie. Wydaje się, że dekoracja sklepienia prezbiterium, w stopniu, w jakim to było możliwe, przywróciła jedność obydwu części kościoła, a zarazem w plastycznej i treściowej formie podkreśliła godność miejsca, na którym sprawuje się Eucharystię.

Witraże W. Zina

Witraże, jak wiadomo, w jeszcze większym stopniu niż jakikolwiek inny rodzaj malarstwa monumentalnego uczestniczą w stwa-

[6] Zob.: V. Měřička, *Orden und Auszeichnungen*. Praga 1969.

rzaniu nastroju czy klimatu wnętrza kościelnego. Oddziaływanie witraży zależy bowiem nie tylko od kompozycji i kolorystyki zastosowanego szkła, lecz także od takich „niematerialnych" czynnik, jak kąt padania promieni słonecznych, siły światła, pory dnia i roku itd. Dlatego też, jeśli o charakterze wnętrza kościelnego decydują przede wszystkim: kompozycja przestrzeni, architektoniczne proporcje, elementy i detale, i te są stałe, to witraże są najbardziej aktywnym i zaskakującym elementem tworzenia nastroju wnętrza kościelnego.

Przy architekturze kościoła zwracaliśmy uwagę na niefortunne zmniejszenie, rozmieszczenie i przebudowy okien, które ściemniły rotundę kościoła, a w konsekwencji ograniczyły możliwości wyboru kompozycji i kolorystyki planowanych witraży. W projektach i realizacji trzeba było bowiem uwzględnić zarówno zdolność przepuszczania światła przez kolorowe szkło, siłę jego promieniowania, kształt okien, jak i betonowe krzyże za oknami w poprzecznych arkadach. W. Zin wybrał więc szkło o tonacji ciepłej i o dużej przepuszczalności światła. Szkło o promieniowaniu najsłabszym (czerwień) zastosował w niewielkiej ilości przede wszystkim do symboli związanych tradycyjnie z tym kolorem (serce), a szkło w tonacji zimnej (fiolet) w większej ilości tylko w niewielkich okrągłych oknach poprzecznych arkad i w jednym oknie prezbiterium.

W kompozycjach poszczególnych witraży zauważamy maksymalne uproszczenie formy przedstawiającej, idące w kierunku płaszczyznowej dekoracyjności i abstrakcji. Jest to widoczne przede wszystkim w przestylizowaniu postaci ludzkiej sprowadzonej do obrysu sylwetki, uproszczeniu potocznych i liturgicznych symboli oraz w całkowitym zaniechaniu plastycznego modelunku. Uproszczenie formy i stosunek ludzkich postaci do symboli wskazuje na zaniechanie opisowości, na chęć tworzenia „klimatu" dla intelektualnego porządku świata naczelnych wartości chrześcijańskich i wyeksponownia głównych koncepcji ideowych witraży. Wartości te zostały więc ukazane zarówno na drodze kompozycji, jak i za pośrednictwem symboli związanych z antropologią czy też chrześcijańskim personalizmem i tworzą powiązaną ideologicznie całość.

Kompozycyjnym, kolorystycznym i treściowym centrum dużego okna lewej arkady jest łódź zwieńczona masztem — krzyżem. Ikonografia witraża nawiązuje do popularnego w sztuce chrześcijańskiej przedstawienia Kościoła pod postacią łodzi (np. Navicella Giotta) i opiera się na opisie ewangelicznego wydarzenia na jeziorze u św. Mateusza (Mat. 14, 24—32). Ikonograficzną treść i teologiczną interpretację całej kompozycji mogłaby stanowić nauka Soboru Watykańskiego II o Kościele, jako rzeczywistości, „która zrasta się z pierwiastka boskiego i ludzkiego" (KK, 8).

Symbolika treściowa witraża w arkadzie po przeciwnej stronie

stanowi logiczną konsekwencję idei poprzedniej, bowiem przynależność do Kościoła i skuteczność Bożego działania w człowieku zależy od jego odpowiedzi na wezwanie do miłości, sprawiedliwości i nadziei. Obecność i działanie Boga w tym witrażu zostały kompozycyjnie przesunięte do góry i zaznaczone biegiem i kształtem zaokrąglonych linii, świetlistością górnej części oraz liniami prostymi, przenikającymi ku dołowi. Środkową i dolną część witraża zajmują symbole cnót: miłości i miłosierdzia — serce, sprawiedliwości — waga i nadziei — kotwica, które są też znakami ludzkiego powołania w doczesności i pełnej przynależności do Kościoła.

W obydwu witrażach na uwagę zasługuje stosunek postaci ludzkich do symboli centralnych, który sugeruje nie tylko wielkość i znaczenie chrześcijańskich idei, lecz także ich skuteczność w działaniu uświęcającym człowieka czyli w realizowaniu pełni odkupionego człowieczeństwa.

Witraże w części prezbiterialnej kościoła stanowią dalszy ciąg symbolicznego przedstawiania chrześcijańskiej antropologii. Po lewej stronie mamy więc antynomię „Chleba ludzkiego i Chleba eucharystycznego", a po prawej — „Wolności ludzkiej i Wolności chrześcijańskiej". Podobnie jak w poprzednich witrażach przedstawienie tych idei opiera się nie tylko na symbolice rzeczy — chleba i rozerwanego łańcucha, lecz także na tworzeniu nowej symboliki czy raczej jej sugerowanie poprzez abstrakcyjną formę, trudną do skojarzenia z jakimkolwiek symbolem, a tym bardziej rzeczą czy wydarzeniem. Np. rozpoznanie stanu „Wolności chrześcijańskiej" z prawego witraża, w którym artysta posłużył się wyłącznie formą abstrakcyjną i kolorem, można oprzeć tylko na kojarzeniu łańcucha z całością kompozycji. Także i tu sylwetowe postacie ludzkie są podporządkowane kompozycyjnie i treściowo ideom naczelnym, bowiem ich realizacja stanowi o wartości ludzkiego życia.

Treściowy wątek chrześcijańskiej doktryny podejmują dwa okrągłe witraże w wielkich poprzecznych arkadach. Z lewej strony mamy więc witraż poświęcony Tajemnicy Trójcy Św., a z prawej — witraż maryjny. W obydwu witrażach, utrzymanych w tonacji fioletowoczerwonej, tajemnica Trójjedynego Boga i obecność Maryi w historii ludzkiego zbawienia zostały tylko zasugerowane abstrakcyjną formą i kolorem. W przedstawieniu tajemnic wiary chrześcijańskiej oznacza to jeszcze dalsze — w stosunku do poprzednich witraży — odejście od symbolicznej aluzyjności i formalnej stylizacji na rzecz posługiwania się wyłącznie środkami sztuki abstrakcyjnej.

O wszystkich omówionych witrażach możemy powiedzieć, niezależnie od dyskusyjnych opinii, że pod względem środków wyrazu

stanowią one odejście od dominującej dotąd w witrażownictwie kościelnym realistycznej ilustracyjności wydarzeń biblijnych i historii Kościoła.

Estetyczną jakość witraży stanowi ich ciepła kolorystyka i dekoracyjność. Kolorystyka ta opiera się na zestawieniach czystych kolorów: czerwonego, pomarańczowego, żółtego i fioletu, przy czym najbardziej konsekwentną harmonię opierającą się na podobieństwie czerwieni, fioletu i żółtego realizują witraże okrągłe. Harmonię pozostałych witraży w poważnym stopniu osłabiło wprowadzenie dużej ilości szkła przeźroczystego, które rozbija ich kompozycyjną jedność i siłę wyrazu; jest to najbardziej widoczne w dużych witrażach arkad poprzecznych. Jest to zarazem cena, jaką projektant musiał zapłacić, by nie zmieniać ilości światła w kościele i nie wprowadzać dalszego jego ściemniania przez użycie większej ilości szkła o małej przepuszczalności światła.

Osobną grupę, mającą przede wszystkim charakter dekoracyjny i funkcjonalny, stanowią pozostałe witraże zrealizowane w małych arkadach i obejściu rotundy (8 okien). Motywem kompozycyjnym we wszystkich witrażach jest identyczny krzyż łaciński, natomiast motywy dekoracyjne wprowadzone w miejscach przecinania się ramion krzyża opierają się na stylizowanych klejnotach wawelskich.

Wystrój kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej

Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej, usytuowana z lewej strony prezbiterium, nie stanowi dzieła wyróżniającego się pod względem architektonicznym, gdyż we wnętrzu ujawnia wszystkie niekonsekwencje zmiany pierwotnych projektów kościoła, natomiast w jej wystroju na uwagę zasługują dwa witraże i retabulum ołtarzowe z kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Obydwa witraże projektowała Halina Cieślińska-Brzeska; kopię obrazu ołtarzowego wykonał Zdzisław Pabisiak. Pierwszy z witraży przedstawia Chrystusa — Kapłana rozdzielającego Komunię św. dzieciom i Matkę Boską, drugi — Adorację Dzieciątka przez pasterzy. Pod względem konwencji stylistycznej nawiązują one do tradycjonalnego witrażownictwa międzywojennego, lecz godna uwagi jest ich kolorystyka. Zwłaszcza stylizowane kosze kwiatów rozmieszczone na brzegach Komunii św. oraz góralskie stroje pasterzy, gwiazda promieniującą wielobarwnym światłem i wspaniałe, wyciągnięte ku górze ramiona anioła ze sceny Adoracji świadczą o subtelnej wrażliwości kolorystycznej artystki. Niewątpliwą więc zaletą obydwu witraży, o lekko spatynowanym szkle, jest ich dekoracyjność i kolorystyka opierająca się na prawie barw komplementarnych: zielonej — czerwonej, żółtej — niebieskiej i po-

marańczowej — fioletowej. Obydwa witraże wykonała Pracownia Artystyczna Witraży Józefa Olszewskiego w Warszawie w 1966 r.

Z planowanych natomiast przez W. Zina w kwietniu 1970 r. prac w kaplicy zrealizowano dotąd zaledwie jedną: „ramę obrazu Matki Boskiej". Wprawdzie jest to jedyna praca projektowana przez W. Zina dla kaplicy, ale i najważniejsza dla całości jej wystroju i dekoracji ściany czołowej. Rama, a właściwie całe retabulum ołtarzowe jest wykonane w metaloplastyce. Składa się z ramy właściwej obrazu o bogatym profilu wzbogaconym od czoła dekoracyjnymi główkami gwoździ, predeli złożonej z elementów ostrosłupowych z wytłaczanej blachy, opartych na motywie nowoczesnych architektonicznych tarczownic na rzucie rombu oraz dekoracyjnych skrzydeł zamkniętych na pionowych krawędziach gzymsami. Powierzchnia skrzydeł została podzielona ukośnie przecinającymi się metalowymi pasami, powtarzając rytm rombowego podziału predelli. Rombowe pola skrzydeł wypełniają na przemian odlewy monogramu Matki Boskiej i godła Polski w ich historycznym rozwoju. Całość retabulum została zwieńczona jakby koroną, w której punktem centralnym jest motyw tarczy herbowej (pod nie zrealizowany dotąd herb Bydgoszczy), ujętej w stylizowaną literę „M" i zamkniętej na szczycie krzyżem.

Niezwykłość urody tego dzieła stanowi nie tylko wzorowanie się na dziełach dawnego kowalstwa artystycznego i metaloplastyki, ale przede wszystkim bogactwo motywów dekoracyjnych, różnorodność technik zastosowanych w obróbce metalu (tłoczenie, kucie, klepanie, odlewanie, galwanizowanie, polerowanie), wykorzystanie kolorystycznych właściwości metali w komponowaniu całości retabulum oraz doskonałe zharmonizowanie „ramy" z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.